

**Dziś czwarta
część nowej
kolekcji**



POLSKA THE TIME

Dziennik Bałtycki

Naszą gazetę przygotowujemy we współpracy z

**Lech Wałęsa
mniejszością
wśród
mędrców Str. 3**

TRÓJMIASTO

1,80 zł (w tym 7% VAT)

4,99 zł (gazeta z płytą w tym 22% VAT)

Piątek
6.02.2009

www.polskadiennikbaaltycki.pl

**Sprawdź ceny paliw
w swoim mieście**

Czytaj
w tygodniku

TRÓJMIASTO

**Koszykarze
ASSECO PROKOM
zadebiutowali w Gdyni**

Str. 38

Wie, jak powstał grób w Malborku

► **Udało nam się znaleźć
świadka wydarzeń
w Malborku w 1945 r.**

► **Tadeusz Bronowski
widział żołnierzy
uprzatających zwłoki**

Barbara Szepepula

W 1945 roku Tadeusz Bronowski, wówczas dziesięcioletni chłopiec, przyjechał nad Nogat z dziadkiem, mamą i rodzeństwem już 12 maja, gdy wojska sowieckie uprzatały miasto z zalegających na ulicach zwłok. Ściśle – robili to niemieccy jeńcy pod nadzorem czerwonoarmistów. Miasto robiło upiorne wrażenie, było całkowicie zniszczone i opustoszałe. Niemców (oprócz jeńców) już nie było, a Polacy jeszcze się tu nie osiedlili. Tadeusz Bronowski z bratem i mamą krążył wśród ruin w poszukiwaniu jedzenia. Trupy leżały wszędzie. Na ulicach, w piwnicach, w krzakach w parku, koło torów, w fosie, na zamku. Na zamku było ich szczególnie wiele.



FOT. MATEUSZ OCHOCKI

„Trupów było dużo. Leżały na ulicach, w piwnicach, w krzakach w parku, koło torów, w fosie, na zamku. W mundurach niemieckich, w mundurach sowieckich, w cywilnych ubraniach”

– mówi Tadeusz Bronowski, świadek malborskich wydarzeń

– Zapamiętałem wielki dół na dziedzińcu Średniego Zamku, nieopodal rektarza, do którego jeńcy spychali zwłoki – opowiada „Polsce Dziennikowi Bałtyckiemu” Tadeusz Bronowski.

– Także na ulicy Solnej były ogromne doły, a smród szczególnie dotkliwy. Na placu przy Grunwaldzkiej, gdzie dziś wznosi się pomnik żołnierzy sowieckich, widziałem dwa wielgachne doły wypełnione ludzkimi ciałami.

O masowej mogile pomiędzy ulicami Solną a Piastowską, na którą natrafiono podczas prac ziemnych przed budową hotelu, informowaliśmy wielokrotnie na naszych łamach. Pochowano w niej blisko dwa tysiące osób: mężczyzn, kobiet, dzieci. W niemieckich archiwach niedawno natrafiono na listy malboreńczyków z lat 1944–45. Śledztwo prowadzi Instytut Pamięci Narodowej. Ta sprawa wciąż budzi wiele emocji. Pojawiały się głosy, że w grobie spoczęły ofiary egzekucji dokonanej na rdzennej ludności przez NKWD. Do tej pory nie było jednak żadnych świadków.

Reportaż w magazynie „Rejsy” Str. 20-21

Okragły Stół: po 20 latach stał się kwadratowy
Czytaj na str. 6–7 oraz 14–15



FOT. STACJA TVP

REJSY Janusz
Leksztóń,
człowiek, który
miał imperium.
A co robi dziś?

REJSY Zawieszeni
między ostrza-
tem a wyrokiem:
żołnierze spod
Nangar Khel

Mały bohater spod Kwidzyna

Dorota Abramowicz

Adam, 12-letni mieszkaniec wsi Mareza koło Kwidzyna, ocalał życie dorosłemu mężczyźnie. Chłopiec zauważył wydobywający się z okna stajni czarny dym. Bez namysłu wbiegł do środka i zobaczył przerażający widok. W stajni płonął człowiek! Był to 42-letni, mieszkający w sąsiednim mieszkaniu wujek Adama.

– Chłopiec zachował się jak bohater – mówi Justyna Alicka z Komendy

Powiatowej Policji w Kwidzynie. – Nie wahał się ani chwili. Pobiegł po wodę i wiadrami zaczął gasić płonącego mężczyznę. Kiedy ogień zgasił, natychmiast powiadomił pogotowie ratunkowe. Gdyby nie jego zdecydowana reakcja, 42-latek prawdopodobnie już by nie żył.

Poparzony mężczyzna przebywa obecnie w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich. Lekarze mówią, że jego stan jest bardzo ciężki.

Adam jest skromny i nie chwalił się

swym czynem. Chociaż dramatyczne wydarzenia rozegrały się w Marezie przed tygodniem, dopiero teraz policja poinformowała oficjalnie o godnym podziwu zachowaniu chłopca. Komendant powiatowy policji w Kwidzynie zapowiedział, że w najbliższych dniach wyróżni Adama.

– Jestem z niego dumna – mówi Stanisława Wojtacka, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Kwidzynie, do której chodzi dwunastolatek.

Fakty 24 Pomorze Str. 5

Nr indeksu 350 028
Nr indeksu 348 848
Nr 31 (19 534)
Nr ISSN 1898-3103

Kod kreskowy dla
„Polski Dziennika
Bałtyckiego”



OGŁOSZENIE 0236618/00

**Pilarka MS 171
799,-**

STIHL



Szczegóły wewnątrz numeru

0225908/04

DZIŚ

Towarzystwa Ubezpieczeń direct
twierdzą, że mają tańsze polisy.

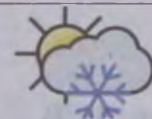
Czy mówią prawdę?

CZYTAJ

wywiad z doradcą
ubezpieczeniowym Ergo Hestii

NA STR. 11-12

6.02.09

Pogoda na str. 28
Maks. 3°C
Min. -3°CImieniny:
Martyny, Ludwika, Ignacego

Listy, opinie czytelników

Hospicjum bez kontraktu

● To smutne, że żyjemy w kraju, w którym brakuje pieniędzy na pomoc medyczną dla najmłodszych. Jak wiadać, nie wystarczy dobra wola osób, gotowych nieść pomoc, poświęcenie ich czasu, a nawet pieniędzy. A dlaczego? Ponieważ sfinansowanie tej pomocy „przekroczyło wartość zamówienia NFZ”. To się po prostu w głowie nie mieści!

Aleksandra

Policjanci będą protestować

● To było do przewidzenia. Niektórzy na pracę w policji zdecydowali się m.in. ze względu na wcześniejsze emerytury. Teraz mają im to zabrać, a dodatkowo ciąż wszelkie koszty. To nie jest lekka praca, nie dziwię się zatem, że ci, którzy ją wykonują, mają zamiar protestować. Ale czy włoski strajk to dobry pomysł? Przecież mandaty przynoszą kasę...

Paweł

Więcej komentarzy także w serwisie
www.polskatimes.pl/dziennikbaltyckiRozdajemy bilety
na basen i lodowisko

Zimowe ferie na półmetku, ale my tempa nie zwalniamy. Dla naszych najmłodszych czytelników mamy kolejną porcję zaproszeń:

● na basen w Gdańsku, przy ul. Chałubińskiego, do wykorzystania w najbliższy poniedziałek i wtorek

● na lodowisko w Gdańsku, które mieści się na placu Zebrań Ludowych

Zaproszenia otrzymają ci, którzy jako pierwsi zadzwonią dziś, o godzinie 12, do Biura Konkursów „Polski Dziennik Bałtycki” pod nr tel. 058 301 27 61. (ad)

Poradnik

Zaczynamy cykl: jak
rozliczyć podatek
dochodowy za 2008 r.Dziś: ulgi podatkowe cz. 1
sobota: ulgi podatkowe
cz. 2Czytaj i komentuj na
polskadziennikbaltycki.pl

Co po Listku?

Został on persona non grata w PZPN. Stało się tak na życzenie strony rządowej, która chciała osłabić i przejąć PZPN. Rządowi w dobie kryzysu zapewne jest na rękę odebranie Euro, ale PZPN zostanie obciążony pełną odpowiedzialnością. Z Listkiewiczem na stanowisku prezesa o odebraniu nam Euro z jego winy nie byłoby mowy. (gruby)

Karać uczniów

Prawa nauczyciela blokuje brak kar dla uczniów. Przecież nawet rozprawa w sądzie kończy się co najwyżej upomnieniem. Sędziowie zwykle nabierają się na taką pokorną minkę „dziecka”... I zawsze będzie tak, że to nauczyciel nie umiał dogadać się z uczniem, który ma prawo być trudnym. (belfer)

Partie nas doja

Dość już dojenia podatników przez partie polityczne. Jeśli chcą działać, to niech finansują swoje działania z własnych składek. W ustawie ograniczającej finansowanie partii ze skarbu państwa powinien się znaleźć zapis przewidujący kary za pozaprawne ich dotowanie. (Wiev)

Z euro lepiej

Żał mi tych wszystkich powtarzających „musimy mieć złotówkę, bo z euro będzie drożej”, a jednocześnie zgryzających zębami, kiedy muszą drożej złotówkami płacić za benzynę, bo kurs do euro czy dolara się osłabił. W strefie euro tempo wzrostu cen zmalało po wprowadzeniu euro. (spokojny)

Komentuj nasze teksty na
Polskatimes.pl/forum

Siódmiak na prezesa PiS

Barbara Szczepuła, publicystka



To jest po prostu nie do zniesienia. Platforma, zamiast rządzić, robi PiS-owi na złość. Właśnie wymyśliła, że na dwa lata ograniczy subwencje dla partii politycznych!

Żachnął się prezes Kaczyński, że to zamach na demokrację, bo jeśli nie będzie pieniędzy, to za co PiS zrobi filmiki z trzema Aniołkami i Prezesem w rolach głównych? Prezes narzeka, że musi emitować kosztowne spoty reklamowe, bo nie ma dostępu do mediów elektronicznych. Wydawało się nam, że zależy mu tylko na TVP, bo TVN – bojkotował, ale widać zmienił zdanie.

Ale, tak czy owak, wredota PO nie ma granic. Ugrupowanie to wyspecjalizowało się w tzw. przykrywkach. Podczas weekendu, kiedy PiS cieszyło się swoim świętem, premier zaczął nagle szukać brakujących miliardów. Media elektroniczne przerwały

więc transmisję z obrad kongresu PiS w najciekawszym momencie i przykryły występ polityka, który z bulteriera zmienia się podobno w pudelka, obrazkami zatroskanych ministrów, grzebiących w safesach, w skarpetach i pod materacami. Lud przyjmuje zakłady: znajdą – nie znajdą, a rozgorączkowni dziennikarze prorokują, czyją głowę położy premier

PO, zamiast rządzić, robi
PiS-owi na złość.Wymyśliła, że na dwa
lata ograniczy subwencje
dla partii politycznych!

na szafocie.

Macki Platformy sięgają dalej. To nie przypadek, że finałowy mecz mistrzostw świata w piłce ręcznej zorganizowano właśnie w dniu kongresu PiS. Prezes musiał się skrać. Przez to, że nasi zdobyli brązowy medal, lud – zamiast przy kolacji omawiać tezy programowe PiS – fetował

bohaterów. I krzychał: Siódmiak na premiera. Całe szczęście, że nikt nie posunął się do tego, by zaproponować Siódmiaka na prezesa PiS!

A co się działo przed kongresem? Kazimierz M. ogłosił swój rozwód i zaręczyny, po to, by odciągnąć naszą uwagę od przygotowań do PiS-owskiej uroczystości. Zafundował nam serial: kupował młodej narzeczonej pierścione, przysyłał do gazet zdjęcia, opowiadał, że lubi, gdy nazywa ją Isabelle. I Polacy, zamiast interesować się nowym garniturem Prezesa, w istocie bardzo eleganckim, spierali się, co znaczy w Polsce określenie „konserwatysta”. Czy aby nie to samo co „uwodziciel”?

Ale najgorsze jest to, że do akcji przykrywkę PO włączyło się Radio Maryja. W nocy z soboty na niedzielę, czyli w samym apogeum kongresu, prof. Wolniewicz rzucił się na antenie na Brunona Schulza. – To drugorzędny pisarz awangardowych dziwadeł – wołał. – Jedyne powody pchania go przez panią Hall do kanonu lektur to ten, że był Żydem! Więc mamy dyskusję o polskim antysemityzmie, zamiast o nowej twarzy PiS. I cała zabawa na nic.

Skończmy z ekonomią polityczną

Kamil Dureczok, szef „Faktów” TVN



3,90; 4,15; 4,35; 4,69 – i wszyscy wiedzą, o co chodzi. Miliony Polaków wpatrują się w kolorowe paski wyświetlające przed kantorami kursy walut. Nieliczni zarabiający w euro zacierają ręce.

Ogromna większość wie, że na kolejną ratę kredytu przeznaczy jeszcze więcej z wypłaty, a o zagranicznych wakacjach można zapomnieć. Ci, którym kurs euro wisi, bo zarabiają tak mało, że ani o wakacjach, ani o kredycie nie mają co myśleć, też są w kłopotach. Z telewizyjnych ekranów spływa potok kompletnie niezrozumiałych, acz wypowiadanych z wielką pewnością zdań. Kryzys, spekulacje, opcje, interwencje, rezerwy, stopy, przewalutowania. Fruwają w powietrzu używane dla zobrazowania zupełnie sprzecznych tez. Trudno się oprzeć wrażeniu, że temu chaosowi ulegają też dwa ośrodki, z których do Polaków powinien popłynąć uspokajający komunikat. Rząd jak do tej pory nie wniósł tu-

żadnego poza informacją, że nie będzie interweniował w sprawie słabej złotówki. Wszystkie pozostałe kwestie zapisują się już do protokołu rozbieżności. Bo ani Narodowy Bank Polski nie wspiera rządu w zapasach z kredytem, ani rząd nie wysyła sygnału, że działa z bankiem wspólnie, w porozumieniu.

Rząd wreszcie zrobił to, co w dyskusji o budżecie zajęło wiele tygodni – ściął blisko 20

W czasach kryzysu
ośrodki władzy powinny
stać się głosem rozsądku
i wysyłać do Polaków
uspokajające komunikaty

mld i ogłosił, że jest gotowy do wojny z kredytem. 20 mld to więcej niż zakładany wcześniej deficyt budżetowy, czyli coś, czym straszy się każdego wyciągającego rękę po publiczne pieniądze. Jakby w październiku minister finansów miał jedną czwartą tej oszczędnościowej determinacji, to mielibyśmy budżet i realny, i bardziej zdyscyplinowany. Ale wtedy słysze-

liśmy, że nie ma się co bać, bo kryzys w Polsce to nie to samo, co ta histeria na Zachodzie. Tak się urodził budżet, o którym wszyscy umiemy liczyć pieniądze wiedzieli, że jest nierealny. Wydawałoby się, że nadzwyczajne sytuacje wymagają nadzwyczajnych działań.

Niewiele wiem o ekonomii, więcej o nastrojach i lękach społecznych. I wiem, że dziś milionom ludzi przerażonych sytuacją głosu rozsądku należy się jak nigdy dotąd. Zgodnie z zasadą, że jak jest źle, to wszystkie ręce na pokład. I minister Rostowski na przykład regularnie konsultuje się z prof. Balcerowiczem, Andrzejem Olechowskim albo Jerzym Hausnerem. Że korzysta z doświadczeń. Że zamiast słuchać swoich doradców, prezes Skrzypek regularnie spotyka się z premierem i ministrem finansów. Że spory i kłótnie zostają na łączach albo w gabinetach. Bo gospodarka w czasach kryzysu jest wyjęta spod normalnych reguł gry. Fajnie byłoby, jakbyśmy dostali po 20 latach dowód, że ekonomia polityczna to naprawdę przeszłość przynależna czasom, kiedy studenci zakuwali ten przedmiot wyłącznie po to, by po egzaminie szybko o nim zapomnieć.

Andrzej Mleczo

Wałęsa nie chce
pamiętać o 1989 r.

Okragły Stół był zgnitym kompromisem.

Kłamać nie chcę, a prawda jest nieciekawa i nie na czasie. Są inne czasy i wymagają w wielu tematach odwrotnego zachowania i postępowania, jakie było w tamtych czasach zniewolenia. Od dawna, właściwie od zawsze unikałem udziału, spotkań, akademii i wystąpień na temat rozmów, negocjacji, okragłego stołu...

Powtarzam, nie chciałem i nie chciałbym o tej przeszłości mówić. Przeszło i dobrze, że minęło.

Poprzednie pokolenie moich rodziców przekazało mi i nam to, mówiąc na skróty: że zostaliśmy zdradzeni w 1939 i w 1945 (...). A więc etapowe zgadzanie się, ugody, deklaracje, tylko po to, by obalić komunizm zgodnie z testamentem poprzedniego pokolenia.

Czy o tym mogę ja główny prowadzący w tym kierunku z lubością opowiadać, chyba nie, wszyscy inni uczestnicy w tych procesach z różnych powodów tak.
Lech Wałęsa (wpis na blogu)

Fakty 24

Lech Wałęsa mniejszością wśród mędrców

Europa Wałęsy

Jarosław Zalesiński

Zrezygnuję z zasiadania w Radzie Mędrców Europy – nie spodziewanie zapowiedział Lech Wałęsa we wczorajszych radiowych „Sygnałach Dnia”. W rozmowie z „Polską Dziennikiem Bałtyckim” Wałęsa łagodzi swoją wypowiedź. Nie mówi o rezygnacji, tylko o poważnych różnicach zdań między nim a członkami Rady. Swoją wizję Europy Wałęsa będzie przedstawiał na najbliższym posiedzeniu Rady Mędrców 11 lutego.

Z prezydentem Lechem Wałęsą rozmawia Jarosław Zalesiński

Z tą rezygnacją to na serio? Idłatego właśnie nie podobają mi się media. Tłumaczyłem temu dziennikarzowi – tylko niech pan przypadkiem nie mówi, że ja rezygnuję.

To w czym problem?

W tym, że jestem w Radzie Mędrców w mniejszości. Ja chciałbym budować Europę na wartościach. A w Radzie większość tworzą socjaliści, którzy chcą budować Europę tylko na wolnościach. Jeśli

dojdę kiedyś do wniosku, że nie mam żadnego wpływu na to, co w Radzie powstaje, to nie będę brał za to dłużej odpowiedzialności.

Jeśli na posiedzeniach Rady mówił Pan to samo, co na swoim jubileuszu w Gdańsku, że Europę trzeba budować na wartościach, także religijnych, to nie dziwię się, że socjalista Gonzales się krzywił.

Zaraz, zaraz, ja mówię o wartościach religijnych, ale także o niereligijnych czy ponadreligijnych. Mówię o wartościach uzgodnionych, o 10 przykazaniach, co do których się zgadzamy i na nich budujemy. Ale w odpowiedzi słyszę, że wartości są różne dla różnych ludzi, więc lepiej, jeśli będziemy budować na wolnościach i na prawie. Ja na to mówię – połączmy ducha z ciałem.

A w sprawach bliższych ciału też pojawiły się różnice? Europa chce być egoistyczna czy solidarna? Europa jest, z tego co tam widać, egoistyczna. Każde państwo ciągnie do siebie, Mało tego – Europa chce rozdawać świadczenia

socjalne. Ja przekonuję, że lepiej stworzyć większość właścicieli, kapitalistów. Oni sami będą siebie najlepiej bronić. A tamci chcą, żeby kapitalistów było mało, i jeszcze chcą im odbierać, a innym rozdawać.

O perspektywach rozszerzenia Europy rozmawialiście już? I o Ukrainie?

Nie ma Europy bez Ukrainy. Problem polega na tym, że Europa potrzebuje czasu dla wyrównania poziomów rozwoju. Kiedy państwa zrównają się, wtedy będą w stanie udźwignąć Ukrainę jako nowego członka Unii.

To chyba nie jedyny problem. Konkurencja na rynku żywności na przykład.

Rolnictwo w Europie jest nieuporządkowane, trudno więc, żeby już dzisiaj konfrontowało się z rolnictwem Ukrainy. Ale jutro odkryjemy, że byłoby dobrze, gdyby Ukraina dostarczała Europie żywność, ale w zamian powinna przyjąć z Zachodu samochody czy telewizory, tak żeby Zachód miał za co kupować od niej tę żywność. Do takich planów musimy Europę zacząć przygotowywać, po to, by



FOT. GRZEGORZ MEHRING

Grupa Refleksyjna, czyli Rada Mędrców Europy

● **Od kiedy**

Z propozycją utworzenia Grupy Refleksyjnej wystąpił w 2007 roku prezydent Sarkozy. Grupa, zwana Radą Mędrców, została powołana na szczycie Unii w październiku

ku 2008 roku.

● **Po co**

Grupa ma debatować nad kierunkami rozwoju Unii Europejskiej do 2030 roku.

● **Kto**

W Grupie zasiada 12 osób. Poza Wałęsą są to m.in.: Felipe Gonzales, były premier Hiszpanii, Vaira Vike-Freiberga – była prezydent Łotwy oraz Jorma Ollila – były prezes firmy Nokia.

udźwignąć czekające nas problemy.

Czy na posiedzeniach Rady słychać echo koncepcji Europy różnych prędkości?

Nie na tym polega problem, tylko na tym, że Europa łączy się na starych zasadach, a potrzebne są nowe. Różne prędkości wynikają nie z chęci izolowania kogoś, tylko z rzeczywistych różnic. Gdybyśmy w Polsce wrzucili

taki bieg, na jakim jadą Niemcy, to dopiero mielibyśmy wypadków – na takich drogach. Tym mniej rozwiniętym trzeba pomóc, po to, żeby mieli lepsze drogi i samochody.

Stara Europa musiałaby mieć taką wolę.

Dlatego właśnie musimy porozumieć się co do wartości. Jak będą wspólne wartości, to będzie i wola

pomagania sobie wzajem, a jak będziemy mówili tylko o wolnościach, to i tej woli nie będzie.

Zapowiadał Pan, że będzie rozrabiał w Radzie Mędrców...

Tak było od początku. Już po pierwszym spotkaniu powiedziałem – macie państwo piękną diagnozę, ale ja nie zgadzam się na wasze leczenie.

W weekend prezydenta nie aresztują

Piotr Weltrowski

Dopiero w poniedziałek dowiemy się, czy gdański Sąd Okręgowy uwzględni zażalenie prokuratury w sprawie aresztu dla Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu.

Przypomnijmy, Prokuratura Krajowa postawiła prezydentowi osiem zarzutów, w tym siedem o charakterze korupcyjnym. Stało się to w ubiegłą środę. W chwilę po tym, jak wyszedł on z przesłuchania, został zatrzymany przez CBA, a do Sądu Rejonowego w Gdańsku trafił

wniosek o jego tymczasowe aresztowanie na trzy miesiące. Dzień później odbyło się posiedzenie w tej sprawie. Sędziowie nie uwzględnili jednak wniosku prokuratury i Karnowski, który nie przyznaje się do winy, wrócił do pracy w urzędzie.

Argumentacja sądu była krótka. Materiał dowodowy zebrany przez śledczych uprawdopodobniał popełnienie przez Karnowskiego zarzucanych mu czynów, ale był też na tyle bogaty, że nie występowało zagrożenie mactwa ze strony prezydenta.

Z naszych ustaleń wynika, że to właśnie niebezpieczeństwem mactwa prokuratury będą się w poniedziałek starali przekonać sąd do uwzględnienia ich zażalenia.

Jeżeli uda im się ta sztuka, to Karnowski od razu zostanie aresztowany. W przeciwnym wypadku śledczy będą jednak musieli pogodzić się z tym, iż prezydent do celi, przynajmniej na razie, nie trafi.

– Prokuratura będzie mogła wówczas zastosować we własnym zakresie inne środki zapobiegawcze, ale nie mogą być to

Jeżeli sąd uwzględni wniosek prokuratury, Karnowski zostanie aresztowany

środki izolacyjne. Oczywiście decyzja w tej kwestii należy do prokuratury – mówi sędzia Rafał Terlecki, rzecznik Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Śledczy będą więc mogli na przykład zakazać prezyden-

towi opuszczania kraju lub ...wykonywania zawodu. Będą też mogli zastosować wobec niego poręczenie majątkowe lub dozór policyjny.

Czy zdecydują się na któryś z tych kroków? Na razie nie chcą komentować sprawy, czekając na poniedziałkowe rozstrzygnięcie sądu.

Każdy z tych środków, o ile prokuratura zdecyduje się je zastosować, Karnowski będzie mógł zaskarżyć.

Uczyniła tak inna z bohaterów tzw. afery korupcyjnej, Danuta Z., miejski konserwator

zabytków w Sopocie. Śledczy postawili jej zarzuty dotyczące świadczenia nieprawdy i składania fałszywych zeznań. Zakazali jej także pełnienia swojej funkcji. Kobieta zaskarżyła tę decyzję, a sopocki sąd przyznał jej rację. Dzięki temu w grudniu mogła wrócić do pracy w urzędzie.

Jakie są nastroje w obozie Karnowskiego? Tego nie wiadomo. Reprezentująca go pani mecenas umówiła się z nami na rozmowę, kiedy jednak zadzwoniliśmy o umówionej godzinie, jej komórka milczała.



FOT. TOMASZ BOLT

Jacek Karnowski, prezydent Sopotu

Karnowski kontra Świderski

Gdański sąd wciąż nie może wydać werdyktu w ciągnącym się od miesięcy procesie, który Jacek Karnowski wytoczył Jakubowi Świderskiemu – byłemu sopockiemu radnemu PO. Prezydent Sopotu oskarżył go o zniesławienie. Na wczorajszej rozprawie Karnowski nawet się nie stawił. Sąd odrzucił za to wniosek Świderskiego o zawieszenie postępowania ze względu na korupcyjne zarzuty, które prokuratura postawiła w zeszłym tygodniu Karnowskiemu. Proces toczy się przy drzwiach zamkniętych i, tak naprawdę, nie wiadomo nawet, co konkretnie

Karnowski zarzuca Świderskiemu. Pełnomocnik prezydenta odsyła nas w tej sprawie... do Świderskiego. On zaś twierdzi, że zarzucono mu sugerowanie, iż prezydent Sopotu jest „człowiekiem skorumpowanym”. Sugestie takie pojawić miały się podczas kampanii wyborczej z 2006 roku w rozdawanym na ulicach Sopotu gazecie „Obserwator Sopocki”. Problem w tym, iż Świderski nie przyznaje się do tego, iż to on stoi za tymi publikacjami. Niemniej całą sprawę określa też jako „polityczną zemstę za mówienie prawdy o Sopocie”. (PIW)



FOT. GRZEGORZ MEHRING

Jakub Świderski, były sopocki radny PO

PROMOCJA

Wszystko o „aferze” sopockiej

czytaj na:

www.sopot.naszemiasto.pl/sprawa_karnowskiego



sopot.naszemiasto.pl

Fakty 24 | Pomorze

Ministerstwo Zdrowia wstrzymało wypłatę 30 mln na pomoc dla ACK

Szpital zagrożony

J. Gromadzka-Anzelewicz

Wygląda na to, że nie tylko banki nie zamierzają ratować Akademickiego Centrum Klinicznego, ale również Ministerstwo Zdrowia traktuje po macoszemu ten największy szpital na Pomorzu. Najpierw fiaskiem zakończył się przetarg na stumilionowy kredyt dla tej placówki, teraz resort zwleka z przekazaniem 30 mln zł, które należą się ACK na restrukturyzację. Jak udało się nam ustalić, MZ wstrzymało tę wypłatę, gdyż nie podoba mu się zbyt wolne tempo wprowadzania w życie tego programu.

– Jeżeli resort nie zmieni zdania, czeka nas prawdziwy dramat – przyznaje Jacek Domejko, dyrektor ACK.

Jako jeden z najlepszych menedżerów w ochronie zdrowia w Polsce podjął się w lipcu ub. roku misji ratowania gdańskiego szpitala. Zapowiadał, że potrzebuje na to kilku lat, tymczasem resort chciałby zrestrukturyzować ten największy szpital w Polsce w ciągu kilku miesięcy. Urzędnicy z Warszawy powtarzają po raz kolejny – ACK ma przerosty zatrudnienia, jedną trzecią załogi powinno się zwolnić.

Do prof. Janusza Morysia, rektora AMG, wiadomość o wstrzymaniu pożyczki dla ACK co prawda jeszcze nie dotarła, ale zastrzeżenia resortu go nie dziwią. – Resort chce obniżenia kosztów, a nie da się tego zrobić bez radykalnych zwolnień – tłumaczy prof. Moryś. Zastrzega jednak – nie chodzi o biały personel, a o administrację i obsługę, w której nadal zatrudnionych jest 600 osób. Nie chodzi o to, by zniknęli oni ze szpitala w ogóle, ale zmienili formę za-



Dyrektor Jacek Domejko w nowej izbie przyjęć szpitala, która zaczęła pracę w poniedziałek

30 mln zł

Tej wielkości kwota, należna gdańskiemu szpitalowi na realizację programu restrukturyzacji, wciąż nie dotarła z Ministerstwa Zdrowia

trudnienia. Do tej pory jedynie ochroną szpitala i żywieniem pacjentów zajmują się firmy zewnętrzne, tymczasem również inne usługi powinny być świadczone w ramach tzw. outsourcingu.

Tymczasem Domejko, w porozumieniu ze związkami zawodowymi, chce ratować szpital nie tnąc na oślep zatrudnienia, a zwiększając jego dochody. Imu

9 mln zł

Tyle zarobiło ACK dodatkowo w drugim półroczu roku ubiegłego. Za te „nadwykonania” powinien wkrótce zapłacić pomorski NFZ

się to udaje, bo za jego rządów, czyli w drugiej połowie roku 2008 r., ACK zarobiło (ponad swój kontrakt) prawie 9 mln zł. Kiedy NFZ mu za to zapłaci, jeszcze nie wiadomo. Tymczasem ACK ma nóż na gardle. – Musimy jak najszybciej spłacić 8 mln zł wierzytelności z 2004 roku oraz 5 mln zł odsetek – twierdzi dyrektor Domejko.

Na ten cel przeznaczone były

600 osób

Tyłu pracowników nadal zatrudnia szpital w dziale administracji i obsługi. Ministerstwo Zdrowia uważa, że to zdecydowanie za dużo

właśnie pieniądze resortowe.

Na dodatek po 23 marca, kiedy to kończy się program restrukturyzacji ACK, nikt już nie obroni szpitala przed komornikami. Chyba że rządowi uda się na czas znówelizować kodeks postępowania cywilnego i wyłączyć spod egzekucji komorniczej 75 proc. przychodów szpitala z NFZ. Resort zdrowia zapowiada to od dawna.

Pociąg z lotniska nie dla Gdańska

Paweł Rydzynski

Przed Euro 2012, jak wszystko na to na razie wskazuje, niepowstanie szynowe połączenie Gdańska z lotniskiem w Rębiechowie.

– Szanse na to są bardzo małe. Natomiast prawie stuprocentowa jest pewność, iż pociągiem będzie można podczas mistrzostw dojechać z lotniska do Gdyni – mówi Paweł Wróblewski, koordynator budowy Kolei Metropolitalnej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego.

Wpływ na to mają finanse, bo budowa „gdańskiego” fragmentu Kolei Metropolitalnej to koszt ok. 100 mln zł, a „gdańskiego” aż pół miliarda. Do tego dochodzi wkład pracy: od strony Gdańska trzeba wybudować nową linię, a do Gdyni wystarczy przebudować istniejącą torę.

Od lotniska do stacji Gdańsk Osowa Kolej Metropolitalna będzie poprowadzona zmoderni-

zowaną boczną towarową, a dalej po linii Kościerzyna – Gdynia. W kwietniu, gdy powstanie studium wykonalności Kolei Metropolitalnej, będzie wiadomo, czy odcinek będzie zelektryfikowany czy nie.

Władze Gdańska nie ukrywały, że w kontekście Euro 2012 i poprawy dojazdu do lotniska najważniejszą jest przebudowa ul. Słowackiego.

– Byłoby bardzo źle, gdyby nie została ona poszerzona – powiedział Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska.

Adamowicz zapowiedział jednak, że będzie rozmawiać z Janem Kozłowskim, marszałkiem województwa pomorskiego, o szansach na wybudowanie linii z Gdańska przed Euro 2012.

Całość inwestycji Gdańsk – Rębiechowo – Gdynia musi zostać wykonana do 2013, a rozliczona do 2015 r. Inaczej trzeba będzie zwrócić 306 mln zł, które na powstanie Kolei Metropolitalnej przeznaczy Unia Europejska.



Kolejką na lotnisko? To wciąż tylko projekt

PROMOCJA

Codziennie
najświeższe informacje



w Twoim telefonie komórkowym
pobierz aplikację, wejdź na:
www.polskatimes.pl/gomobi

POLSKA
THE TIMES

OGŁOSZENIE

Agencja Kontakt Grzegorz Furgo zaprasza na doskonałą komedię
Teatru Scena Prezentacje z Warszawy
SPADKOBIERCY



9 marca 2009
godz. 17.30 i 20.15
Opera Bałtycka

Bilety:
Agencja Kontakt
tel/fax: 058 554 83 13
www.kontakt.gda.pl
biuro@kontakt.gda.pl

występują:

Agata Kulesza,
Hanna Śleszyńska,
Daria Widawska,
Grażyna Wolszczak,
Waldemar Barwiński,
Marcin Troński

0229171/00

OGŁOSZENIE

0229158/01

Agencja Kontakt Grzegorz Furgo zaprasza na:
Kabaret Moralnego Niepokoju



Premiera nowego programu!!

5 marca 2009 godz. 17.15 i 19.30

Polska Filharmonia Bałtycka na Otowiance

Bilety: Agencja Kontakt tel/fax: 058 554 83 13
www.kontakt.gda.pl biuro@kontakt.gda.pl

PGNiG

NOVOTEL

Radio
Gdańsk

POLSKA
Dziennik
Bałtycki

trojmiasto.pl

PGNiG

NOVOTEL

Radio
Gdańsk

POLSKA
Dziennik
Bałtycki

trojmiasto.pl

Mały bohater uratował z płomieni swojego wujka

► Dwunastolatek nie stracił głowy na widok ognia

► Szkoła nauczyła go udzielania pierwszej pomocy

Dorota Abramowicz

Niewielu mieszkańców Marezy, liczącej około tysiąca mieszkańców wsi „przysłanej” do Kwidzyna, słyszało o dramacie, do którego doszło tam w ubiegły piątek.

– Widziałem jedynie karetkę u sąsiadów. Słyszałem, że doszło do pożaru i groźnego wypadku – mówi Marcin Struzik. – Dopiero od pani dowiaduję się, że dzięki Adamowi nie doszło do tragedii. Z drugiej strony nie dziwię się – Adaś to rozsądny i bystry chłopiec. Wiedział, jak się zachować.

– Wielu dorosłych straciłoby w takiej sytuacji głowę – przyznaje Irena Chatys, nauczycielka z przedszkola w Marezach.

Adaś głowy nie stracił. Wrócił właśnie ze szkoły w ostatni dzień przed rozpoczęciem ferii. Wszedł do domu, spojrzął przez okno. Zobaczył dym. Wybiegł, ujrzał płonącego wujka. Potem wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Chłopiec łął wiadrami wodę na palącego się człowieka. Gdy ugasił ogień, wezwał pogotowie.

– Przywieziono do nas ciężko poparzonego człowieka

Bez ratunku

● Pacjent, u którego doszło do oparzeń ponad 50 proc. powierzchni ciała, nie miał szans na ratunek w Gdańsku.

Kwidzyńscy lekarze szukali miejsca dla poparzonego 42-latką w trzech szpitalach – w Gryficach w Zachodniopomorskiem, w Poznaniu i w Siemianowicach Śląskich. W doświadczonym pożarem hali stoczni Gdańsku Rada Miasta już dwukrotnie próbowała przekazać Akademii Medycznej 600 tys. zł na specjalistyczny oddział leczący ciężko poparzonych chorych. Pieniądze wracały, bo poprzednie władze Akademickiego Centrum Klinicznego uznawały inwestycję za... nieopłacalną. Według ostatnich deklaracji dyrektora ACK oddział powstanie najwcześniej za trzy lata, po wybudowaniu Centrum Medycyny Inwazyjnej.

– mówi dr Mirosław Górski, wicedyrektor szpitala w Kwidzynie. – Nie mieliśmy czasu na dociekanie przyczyn, lekarze podejrzewali, że mogło dojść do zaproszenia ognia od papierosa. Najgorsze, że spłonęło częściowo ubranie i doszło do oparzeń II i III stopnia twarzy, klatki piersiowej



W Gdańsku wciąż nie ma ośrodka leczenia oparzeń

i dróg oddechowych. Był to stan zagrożenia życia! Natychmiast rozpoczęliśmy poszukiwanie miejsca w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich.

Jeszcze tego samego dnia samolot sanitarny przewiózł pacjenta na Śląsk. Mężczyzna nadal jest w ciężkim stanie. Przy-

czyny dramatu ustala policja.

Mama Adasia jest dumna z syna, ale unika mediów. Nie chce, by to, co zrobił, stało się jednodniową sensacją. Dlatego nie zgodziła się na fotografowanie syna i rozmowę z nim.

– Zachowanie chłopca to między innymi efekt dobrego wychowania Adasia i jego ro-

Poczet małych bohaterów

● Telefon dziecka uratował pod koniec stycznia czteroosobową rodzinę z Niestępowa.

Dyspozytorka pogotowia w Żukowie odebrała w nocy niepokojący telefon – chłopięcy głos mówił, że coś złego dzieje się z rodziną. Ratownicy, po wyważeniu drzwi, znaleźli nieprzytomnych, zatrutych czadem rodziców i dwóch chłopców w wieku 4 i 12 lat.

● Pięcioletni Sebastian z Barłomina, gm. Luzino, stał się przed rokiem sławny w całym kraju.

Pożar wybuchł w marcu 2008 r. podczas chwilowej nieobecności mamy w domu. Chłopiec wyjął 3-miesięczną Patrycję z łóżeczka i zaniósł do innego pokoju, potem wrócił po 1,5-letnią Andżelikę, w ten sposób ratując siostrze życie. Po nagłośnieniu bohaterańskiego czynu Sebastiana

wiele osób zadeklarowało pomoc rodzinie, która w pożarze straciła cały dobytek. Ufundowano również prezenty dla dziecka.

● W październiku 2007 r. trzyletni Krystian wezwał przez telefon pomoc, gdy mama chora na cukrzycę straciła przytomność.

● W lutym 2005 r. tragiczna śmierć 6-letniego Brajana z Łodzi wstrząsnęła Polską.

Wszyscy słyszeliśmy głos dziecka, dzwoniącego do straży pożarnej i informującego o pojawieniu się ognia. Strażacy uratowali ojca Brajana, który wcześniej zaproszył ogień, ocalili mieszkańców łódzkiej kamienicy. Niestety, małego chłopca, który zaalarmował o pożarze, nie udało im się ocalić. Prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył pośmiertnie Brajana medalem za ofiarność i odwagę.

Wyrok poznamy w marcu?

Agata Cymanowska

Prawdopodobnie ostatnia rozprawa w sprawie przyczyn pożaru kościoła św. Katarzyny w Gdańsku odbyła się wczoraj w sądzie. Właściciel firmy budowlanej, która wykonywała prace dekarne na dachu świątyni, powinien wyrok usłyszeć w marcu.

Przypomnijmy, że jest on oskarżony o nieumyślne spowodowanie pożaru. Markowi M. grozi do pięciu lat pozbawienia wolności. Prokuratura zarzuca mu, że wykonywał prace z użyciem szlifierki z prowizorycznie naprawionym przewodem i że nie odłączył jej od prądu, gdy opuszczał kościół. Zwarcie w tym przewodzie mogło być bezpośrednią przyczyną pożaru.

Biegły sądowy nie wskazał żadnych okoliczności, które mogłyby wskazywać na inne przyczyny. Potwierdził też, że w momencie jego wybuchu do prądu podłączone były



Wyjaśnianie przyczyn pożaru kościoła św. Katarzyny w Gdańsku trwa już blisko dwa lata

dwie szlifierki i wiertarka, a znaleziony kabel mógł być prowizorycznie naprawiany.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. Utrzymuje, że do zaproszenia ognia mogło dojść na skutek innych, niezależnych od niego, przyczyn, np. zwarcia kościelnej instalacji elektrycznej.

Tragiczny w skutkach pożar

wybuchł 22 maja 2006 r. W krótkim czasie doszczętnie spłonął i zawalił się dach tego najstarszego kościoła parafialnego na gdańskiej starówce. Strażakom udało się uratować wieżę wraz z zabytkowym carillonem.

Już kilka dni później z różnych stron zaczęło napływać wsparcie finansowe na odbu-

dowę kościoła. Obecnie dobiega końca naprawa pokrycia dachu.

Wykonanie wszystkich niezbędnych prac konserwatorskich i naprawczych może kosztować w sumie jeszcze około 10 mln zł.

Proces w sprawie pożaru kościoła św. Katarzyny toczy się już od listopada 2007 roku.

Radny usłyszał dziesięć korupcyjnych zarzutów

Anna Sztym

Prokuratura Krajowa, oddział w Szczecinie, postawiła wczoraj Edwardowi W., radnemu wojewódzkiemu ze Sztumu, zarzuty o charakterze korupcyjnym.

Ze względu na możliwość mataczenia wystąpiła też do sądu z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie.

– W związku z pełnieniem przez Edwarda W. funkcji przewodniczącego Powiatowego Zespołu Orzekania o Niepełnosprawności w Malborku zarzucono mu popełnienie dziesięciu przestępstw. To przyjęcie korzyści majątkowej, poświadczenie nieprawdy w dokumentacji dotyczącej oświadczeń

o niepełnosprawności, wyłudzenie dofinansowania z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz wpływanie – poprzez wykorzystanie stosunku podległości – na sposób głosowania w wyborach parlamentarnych

w 2007 roku – wylicza Renata Pietrzak, szefowa Biura do spraw Przesłuchania Zorganizowanej Prokuratury Krajowej w Szczecinie.

Edward W. został w środę zatrzymany przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego i przewieziony do szczecińskiej prokuratury. Dopiero wczoraj rano został przesłuchany w charakterze wszystkich stawianych mu zarzutów. Grozi mu teraz nawet do 10 lat więzienia.

Edward W. do Sejmu Województwa Pomorskiego wszedł z list Samoobrony.

Jest przewodniczącym Komisji Zdrowia, Polityki Społecznej i Rodziny oraz członkiem Komisji Budżetu i Finansów.

W 2007 roku kandydował do Sejmu z list Prawa i Sprawiedliwości.

Od wielu lat Edward W. prowadzi w Sztumie prywatną praktykę lekarską. Jest bardzo cenionym pediatrą.

Fakty 24 | Polska

Razem siedzieli przy Okrągłym Stole, osobno obchodzą rocznicę

► W Sejmie były obchody wczoraj, dziś u prezydenta

► To my mamy prawdziwy mebel – mówi Kownacki

Konrad Dulkowski

Na 20. rocznicę rozpoczęcia rozmów Okrągłego Stołu stanęły dwa osobne stoły. Wczoraj w Sejmie odbyła się konferencja „Dialog-kompromis-porozumienie”, z udziałem osób, które siedziały przy stole w 1989 r., zarówno po stronie rządowej, jak i opozycyjnej. Zabrakło prezydenta Lecha Kaczyńskiego. On znajduje się przy drugim stole, w Pałacu Prezydenckim. Na zaproszenie Lecha Kaczyńskiego zasiadł dziś przy nim 60 historyków, którzy mają dyskusję nad znaczeniem rozmów rządu z opozycją przed 20 laty.

Stół w Sejmie

Już pierwszy rzut oka na listy uczestników obu spotkań pozwala zorientować się, dlaczego nie zgromadzili się oni w jednym miejscu. Zaproszonemu przez prezydenta Antoniemu Macierewiczowi raczej trudno byłoby usiąść obok obecnego na sejmowej konferencji Wojciecha Jaruzelskiego.

Za to zorganizowana w Sejmie pod hasłem dialogu konferencja zdecydowanie miała na celu pochwale historycznego porozumienia. W atmosferze braku podziałów obok premiera pierwszego demokratycznego rządu Tadeusza Mazowieckiego usiadła postanka SLD Joanna Senyszyn, znana ze swych kontrowersyjnych poglądów. Aleksander Kwaśniewski publicznie zwracał się do Adama Michnika per Adasiu, a całość otworzył Stanisław Ciosek. Zabrakło natomiast Lecha Wałęsy. W opublikowanej na portalu Wirtualna Polska wypowiedzi wyjaśnił, że zawsze uważał Okrągły Stół



Wczoraj w Sejmie przy jednym stole (choć nie okrągłym) zasiedli przedstawiciele PRL-owskiej opozycji i tzw. strony partyjno-rządowej

za jedyne możliwe wyjście w tamtej sytuacji, ale jednak było to „zgniły kompromis”. Trudno mu grać bohatera, dlatego od lat unika uczestniczenia w obchodach rocznicowych.

Inni uczestnicy spotkania nie mieli podobnych wątpliwości, raczej dominowało poczucie współtworzenia historycznego porozumienia. Stanisław Ciosek, były członek Biura Politycznego PZPR, powiedział, że władze PRL wówczas uważały, że nie ma innego wyjścia z kryzysu. Inne państwa rozwijały się szybciej niż Polska i dlatego była konieczna zmiana. Ale jednocześnie przypominał, z jakim strachem siadali do rozmów z osobami pokroju Michnika, który dla komunistów był „diabłem wcielonym”.

Władysław Frasyniuk, który przy Okrągłym Stole siedział po stronie opozycyjnej, wspominał z kolei, jak dokonywała się zmiana sposobu myślenia o przejęciu władzy w Polsce. Od myślenia w kategoriach konfliktu z władzą po przyznanie, że lepszą drogą jest kompromis.

– Władza nieustannie spraw-
dzała, czy damy się sprowoko-

wać. Jeszcze w trakcie strajku w Bydgoszczy przygotowywaliśmy butle z acetylenem na dachu, zastanawiając się, czy można będzie nimi zatrzymać czołg na bramie – opowiadał Frasyniuk.

Jednak dialog jako sposób rozwiązywania konfliktów wziął górę. – I właśnie dlatego Solidarność podziemna zyskała takie poparcie społeczne, że mogła działać przez lata, a inne organizacje, bardziej skrajne, jak Solidarność Walcząca, nie odegrały znaczącej roli w budowaniu wolnej Polski – mówi „Polsce” działacz solidarnościowy Bogdan Lis.

– Dzięki temu to z nami rozmawiali politycy, związkowcy z Zachodu, do nas płynęły środki z zagranicy.

Rondo Reagana

Właśnie znaczenie Amerykanów w procesie demokratyzacji Polski podkreślił Longin Pastusiak. Przytoczył fragment niedawno odtajnionego listu ambasadora Richarda Daviesa, który donosił w 1989 r.: „rośnie prawdopodobieństwo, że w ciągu kilku tygodni w Polsce będzie

porozumienie pomiędzy rządem a Solidarnością. Nowy system polityczny zbliży Polskę do demokracji bardziej, niż się to kiedykolwiek wydawało”.

Na te słowa gwałtownie zareagował Władysław Frasyniuk, były członek Komisji Krajowej Solidarności, uczestnik obrad plenarnych Okrągłego Stołu, twierdząc, że porozumienie było czysto polskim pomysłem.

– We Wrocławiu jest rondo Reagana i mała uliczka imienia Kuronia, a powinno być odwrotnie – powiedział Frasyniuk. Nie poprzestał na tym, ale stwierdził, że pomniki należałoby postawić Wałęsie i Jaruzelskiemu.

A prezydent Kwaśniewski stwierdził, że to, co stało się przy Okrągłym Stole, jest odwrotnością filozofii braci Kaczyńskich, którzy uważają, że „konflikt jest olejem napędowym przemian”.

Stół u prezydenta

Osobną konferencję z okazji rocznicy Okrągłego Stołu organizuje Lech Kaczyński. Do Pałacu Prezydenckiego zaproszono prawie 60 historyków, którzy mają dyskutować o wyda-

zeniach sprzed 20 lat i ich konsekwencjach dla kraju. Szef Kancelarii Prezydenta Piotr Kownacki odrzuca zarzuty, że są to konkurencyjne obchody rocznicy.

– Po prostu jest inna formuła tego spotkania – wyjaśnia. Organizatorem konferencji w Sejmie jest prof. Reykowski, były członek najwyższych władz PZPR, więc rozumiem, że spotkali się tam politycy, którzy wówczas podejmowali decyzje, oraz przedstawiciele tego młodego pokolenia lewicy, bo widziałem tam przewodniczącego SLD Grzegorza Napieralskiego.

Zdaniem zaproszonego na dzisiaj do prezydenta historyka IPN Piotra Gontarczyka takie spotkanie fachowców jest potrzebne, bo w Polsce brakuje poważnej publicznej debaty na temat Okrągłego Stołu. – To, co wczoraj działo się w Sejmie, przypominało akademię z czasów PRL na temat rewolucji październikowej – drwi Gontarczyk.

Tymczasem jego zdaniem porozumienia Okrągłego Stołu przyczyniły się do wielu patologii życia publicznego. Przykłady:

ciągnąca się od lat lustracja, obecność w służbach specjalnych byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. – Albo to, że zalegalizowano w życiu publicznym demokratycznej Polski postkomunistów z KC PZPR, jak chociażby Aleksandra Kwaśniewskiego – dodaje Gontarczyk. – Jest o czym dyskutować.

U prezydenta będzie miał możliwość dyskusji, bo na liście zaproszonych specjalistów pojawiają się nazwiska profesorów Andrzeja Paczkowskiego czy Wojciecha Roszkowskiego. Ale wśród nazwisk specjalistów pojawia się także Antoni Macierewicz. Zaskakujące, bo z wykształcenia jest on iberystą, a nie historykiem.

– Nie jest? Cóż, nie znam jego życiorysu i nie ja ustalałem listę gości – odpowiada na pytanie o zaproszenie Macierewicza minister Kownacki.

Za to dodaje żartobliwie, że przewagą Pałacu Prezydenckiego jest fakt posiadania oryginalnego Okrągłego Stołu. – Ale konferencja nie odbędzie się przy tym meblu – wyjaśnia szybko.

OGŁOSZENIE

0214901/00

Wielki Bal Księżniczek

Rejestracja przedszkoli i szczegóły akcji na www.wielkibalksiężniczek.pl

Czy Twój przedszkolak już wie o Wielkim Balu?

Pomóż nam pobić rekord!

W zabawie może wziąć udział każde przedszkole, które się zarejestruje i zorganizuje w dniach od 2 do 7 lutego 2009 roku bal karnawałowy.

Przedszkole, które weźmie udział w wydarzeniu:

- będzie uczestniczyło w bicie rekordu Disneya na największy bal karnawałowy świata!
- otrzyma dekoracje do sali balowej, plakaty i scenariusz balu napisany przez pedagogów!
- będzie miało szansę wygrać wspaniały plac zabaw i wiele innych nagród, jeżeli wyśle organizatorom kronikę z balu!

Księżniczka

PATRONI MEDIALNI

INTERIA.PL

tina

Mam dziecko

POLSKA THE TIMES

Fakty 24 | Polska

Im więcej lat upływa, tym więcej wątpliwości

Konrad Dulkowski

W kwietniu 1989 r., zaraz po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu, OBOP przeprowadził sondaż, by poznać opinie Polaków o rozmowach. 63 proc. respondentów stwierdziło wówczas, że wyniki obrad były pomyślne. Ale jednocześnie ponad połowa stwierdziła, że zawarte w Pałacu Namiestnikowskim porozumienie to wydarzenie „ważne, ale nie przełomowe”.

Żeby zrozumieć wagę wydarzenia, trzeba było kolejnych 10 lat. Dopiero w 1999 r. Polacy za-

pytani przez CBOS uznali obrady Okrągłego Stołu za najważniejsze wydarzenie pierwszej dekady przemian ustrojowych.

Dzisiaj trudno znaleźć kogoś, kto nie rozumiałby doniosłości wydarzeń sprzed 20 lat. Jednak pojawiają się coraz częściej głosy wątpiące w to, że rzeczywiście wszyscy równo zyskali na porozumieniu między rządem a opozycją. Ponad połowa uważa, że z powodu umowy Okrągłego Stołu nie doszło do rozliczenia PRL i ówczesnego aparatu władzy.

– Nie sądzę, by były to efekty samodzielnych przemysłów lu-

dzi. Raczej wynikają z tego, co ludzie słyszą z ust środowisk krytykujących Okrągły Stół – wyjaśnia socjolog prof. Ireneusz Krzemiński.

Co trzeciemu Polakowi wydarzenia sprzed 20 lat są całkowicie obojętne. Tak reagują zwykle młodzi, rówieśnicy przemian ustrojowych. – Okrągły Stół? Coś Wałęsa miał z tym wspólnego, ale nie znam szczegółów – mówi Paulina Zduniak, rocznik '89.

– Dla tego pokolenia polityka nie jest ważna – potwierdza socjolog młodzieży prof. Hanna Świda-Ziemba. To pokolenie

wielokrotnie było krytykowane za bezideowość, nazywane pokoleniem Nic. Zupełnie inaczej niż ci, którzy w 1989 r. wchodzili w dorosłość.

– Podczas pierwszych wyborów roznosiłem ulotki Solidarności. Obchodziło nas to, co się stanie z krajem – wspomina Bartosz Zdun, dziś 38-latek. On też nie potrafi zrozumieć młodych, którzy nie buntują się, bo nie mają przeciwko czemu. – Ja pamiętałem, jak to jest, gdy w sklepie są puste półki. Myślę, że tym 20-latkom też przydałaby się taka lekcja – stwierdza Bartosz.

Jednak zdaniem prof. Świdy-Ziemby bezideowość dzisiejszej młodzieży jest pozorna. – Potrafili się ożywić, gdy pojawiła się partia głosząca zasady sprzeczne z wartościami młodzieży. A dla młodzieży ważna jest wolność i tolerancja. Poculi, że te wartości są zagrożone, i poszli głosować na Tuska – tłumaczy socjolog.

Jej zdaniem to dowód na to, że w sytuacji zagrożenia niepodległości młodzi chwyciliby za broń, chociaż na co dzień nie uważają się za patriotów.

Moje 20 lat w wolnej Polsce
Co osiągnęliście? Jak żyjecie?
Co Wam się podoba, a co drażni w kraju?
Czekamy na listy tych z Państwa, którzy w 1989 r. wchodzili w dorosłość. I tych, którzy wtedy się urodzili.
20lat@polskatimes.pl

Wszystkie niesnaski przesyłał jeden cel

Z Bogdanem Borusewiczem rozmawia Łukasz Krajewski

Czemu teraz ludzie, którzy 20 lat temu walczyli o wspólny cel, nie chcą siedzieć przy jednym stole? Żyjemy w innej sytuacji. Dzięki tamtym zdarzeniom teraz można prowadzić spory publiczne. Wtedy nie było takiej możliwości. W tamtych czasach wszystkie niesnaski przysłał też jeden cel, dużo ważniejszy niż inne.

Jak z perspektywy dzisiejszej rzeczywistości ocenia Pan dorobek Okrągłego Stołu?

Teraz myślę, że to wielki sukces. Choć wtedy z powodów taktycznych byłem przeciw. Chciałem, żeby z rozmowami zaczekać na trzecią falę

strajków. Bałem się, że jesteśmy za słabi. Jednak już podczas rozmów w Magdalence, o wynikach których informował mnie Lech Kaczyński, okazało się, że uzyskaliśmy więcej, niż się spodziewaliśmy.

General Jaruzelski czy szef delegacji rządowej Czesław Kiszczak twierdzą, że to ich zasługa.

Bzdura. Byli zmuszeni naszą kilkuletnią walką. Wiedziałem, że na końcu tej drogi będzie rozmowa z władzą, której nienawidzę, która nas niszczyła. Po zdarzeniach w Bukareszcie (w grudniu 1989 r. w stolicy Rumunii podczas protestów antykomunistycznych zginęło tysiąc osób – przyp. red.) zmieniłem zdanie o Okrągłym Stole. Przez rok bez ofiar obaliliśmy totalitarny aparat państwowy. To wielki sukces.

Już nie siadają razem

Z historykiem Janem Ołdakowskim rozmawia Łukasz Krajewski

Został Pan zaproszony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego na dzisiejszą debatę. Wczoraj w Sejmie miało miejsce spotkanie uczestników Okrągłego Stołu, na którym prezydent nie było. Dlaczego?

Przecież to dobrze, że jest tyle imprez dotyczących tego wydarzenia. U prezydenta spotykają się historycy, którzy spróbują ocenić tamte zdarzenia w sposób naukowy. Debaty w Sejmie ma charakter bardziej wspominkowy.

Myśli Pan, że uda się zebrać razem wszystkich uczestni-

ków tamtych zdarzeń?

Raczej wątpię. I nie z powodu konfliktów w antykomunistycznej opozycji. Trudno, by kat siedział obok ofiary. Takie osoby jak Czesław Kiszczak mają krew na rękach. Mam nadzieję, że nie żyję w Polsce, w której obciachem jest siedzenie obok Kaczyńskiego, a nie jest obok Kiszczaka.

Ale opozycja też nie chce świętować razem...

Problem w tym, że wtedy ta grupa ludzi nie miała wypracowanego programu. Dysponowali kapitałem emocji, woli walki o wolność Polaków, wspólnych wyrzeczeń. Różnice w światopoglądach, często ogromne, ujawniły się później.

OGŁOSZENIE



KONTO DLA PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

FIRMOWYCH KONT REWOLUCJA: 50 ZŁOTYCH PREMII CO MIESIĄC.

Zmieniamy zasady gry. Od tej pory to bank będzie płacił Tobie za posiadanie konta, a nie Ty bankowi. W Alior Banku dostaniesz co miesiąc 50 zł, jeśli średnie saldo na Twoim firmowym rachunku wyniesie minimum 9 000 zł. A jeśli saldo będzie niższe, to i tak zyskujesz, bo nic nie płacisz za prowadzenie rachunku. Takie możliwości daje Ci tylko nasz Rachunek Zarabiający. I to nie jest promocja. Ta oferta dla osób prowadzących działalność gospodarczą już u nas zostanie. Na zawsze.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH ODDZIAŁÓW:

Elbląg, ul. 1 Maja 43; Gdańsk: ul. Jagiellońska 2a, ul. Tkacka 9/10; Gdynia: ul. Abrahama 46a-b, ul. Kartuska 18/20, ul. Starowiejska 17, ul. Żeromskiego 45/47; Rumia, ul. Dąbrowskiego 20; Słupsk, ul. Sobieskiego 30; Wejherowo, ul. Sobieskiego 227.

www.aliorbank.pl

9502



ALIOR BANK

WYŻSZA KULTURA BANKOWOŚCI



9 lutego z „POLSKĄ Dziennikiem Bałtyckim”

3. część z kolekcji OBLICZA WŁADZY

serii płyt zawierających biografie postaci, które miały największy wpływ na losy II wojny światowej



Słaby złoty bije po kieszeni

► **Zadłużenie we frankach jest wyższe o 35 mld zł**

► **W ciągu dwóch tygodni benzyna zdrożała o 8 proc.**

Łukasz Pałka

Oslabienie polskiej waluty już odbija się na kieszeniach Polaków. Więcej płacimy za kredyty hipoteczne, a także towary z importu. Jeżeli złoty nie odzyska mocy lub, co gorsza, będzie słabł, czeka nas wzrost liczby niespłaconych kredytów, a także fala zwolnień związanych z bankructwami tysięcy firm, które poniosły straty na opcjach walutowych.

Wczoraj gwałtowne spadki złotego na szczęście wyhamowały i nasza waluta minimalnie odzyskała na sile. Za euro trzeba było zapłacić 4,64 zł, dolar kosztował 3,61 zł, a frank szwajcarski 3,10 zł. Jednak chwilowy spokój nie oznacza końca problemów.

Jak wynika z najnowszych badań Instytutu Rozwoju Gospodarczego Szkoły Głównej Handlowej, w ciągu ostatnich 12 miesięcy odsetek gospodarstw domowych, które nie spłacają regularnie swoich zobowiązań, wzrósł z 2,4 do 5,4 proc. Z kolei wartość zaległych długów prze-

Wzrost zadłużenia gospodarstw domowych w stosunku do PKB



O ile podrożały produkty importowane w ciągu ostatniego miesiąca



ŹRÓDŁO: NBP, SGH, INFORMATOR, E-PETROL.PL, GUS, WŁASNE

kracza już 8 mld zł. – Niepokojące jest to, że coraz więcej osób mówi, że w najbliższym czasie będą miały jeszcze większe problemy

ze spłataniem rat kredytów – mówi dr Sławomir Dudek, ekonomista z SGH. Ekspert zwraca uwagę, że Polacy w przypadku kłopotów w pierwszej kolejności zawsze rezygnują najpierw ze

spłacania szybkich pożyczek gotówkowych. – Jednak jeżeli złoty będzie kontynuował spadki, a bezrobocie będzie rosło, to już w połowie roku zobaczymy wyraźny przyrost niespłaconych kredytów hipotecznych.

Drożejący frank powoduje, że bardzo szybko rośnie wartość naszego zadłużenia w kredytach hipotecznych w walutach ob-

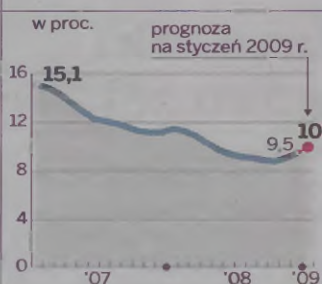
cych – dzisiaj wynosi ono 149 mld zł, podczas gdy jeszcze w listopadzie było ono o prawie 35 mld zł niższe.

– Warto zauważyć, że w tym samym czasie banki praktycznie zaprzęstały udzielania kredytów w walutach obcych, więc wzrost zadłużenia wynika z osłabienia złotego – zauważa Mateusz Ostrowski, analityk

Zaległe płatności



Stopa bezrobocia



z firmy doradczej Open Finance. Spadek wartości polskiej waluty przekłada się na wzrost rat kredytów hipotecznych we frankach: rata 30-letniego kredytu na 300 tys. zł podrożała od lipca o 200 zł. Gdyby nie to, że w wyniku obniżek stóp procentowych w Szwajcarii stawka LIBOR spadła do zaledwie 0,8 proc., wzrost rat mógł być znacz-

nie wyższy.

Ale kredyty to nie wszystko. Spadek polskiej waluty powoduje też, że Polacy coraz więcej płacą za produkty z importu. Od grudnia o kilka, a nawet kilkanaście procent w górę poszły już ceny kawy, herbaty, alkoholi, a także cytrusów. Drożej również kosmetyki, zwłaszcza te z wyższej półki. Z kolei kierowcom coraz bardziej we znaki dają się podwyżki cen nowych aut (o 10 proc.), a także paliw. – Od połowy stycznia ceny benzyny bezołowiowej na stacjach wzrosły o 8 proc., a oleju napędowego o 6 proc. – wylicza Szymon Araszkiewicz, analityk z E-petrol.pl. W praktyce oznacza to, że na napełnienie 50-litrowego baku trzeba dziś wydać 14 zł więcej niż przed miesiącem. Coraz mniej opłaca się również robić zakupy za granicą. Tym bardziej że w bardzo szybkim tempie maleje nasza siła nabywcza: od lipca średnia pensja netto w Polsce w przeliczeniu do euro i franka spadła ok. 30 proc.

Sytuacja może być jeszcze gorsza, gdy problemy polskich firm z tzw. opcjami walutowymi będą się zwiększać wraz z osłabieniem złotego. Zdaniem inwestora Zbigniewa Jakubasa ich straty mogą sięgnąć nawet 50 mld zł. To może skutkować utratą kilkudziesięciu tysięcy miejsc pracy i wzrostem bezrobocia nawet do 13 proc.

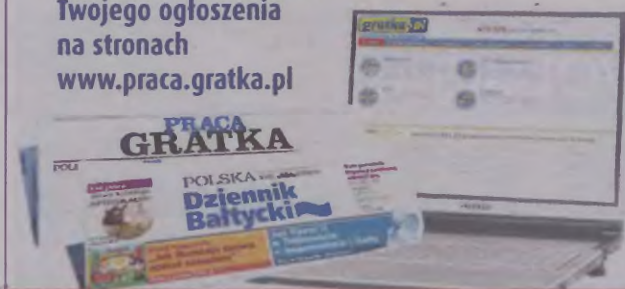
PROMOCJA

Tvoja reklama w serwisie

praca **gratka.pl**
OGŁOSZENIA W INTERNecie

Zamieść ogłoszenie w gazecie!

Dopłać 50 zł, a otrzymasz wyróżnioną prezentację Twojego ogłoszenia na stronach www.praca.gratka.pl



Kontakt: 058 660 65 30

Dwa scenariusze kursu złotego

Wersja optymistyczna

Złoty umocni się do euro do końca roku o ponad 20 proc., prognozują analitycy pytani przez agencję Bloomberg. Czyli za euro zapłacimy ok. 3,7 zł. Według niezależnego analityka, Marka Rogalskiego, niebawem złoty zacznie się wzmacniać. – W wakacje euro będzie kosztowało już 4,2 zł, a jesienią kurs może spaść nawet poniżej 4 zł – uważa Rogalski. Dla gospodarki będzie to korzystne. Przy obecnym kursie tracą importerzy. – Za ropę naftową i gaz ziemny płacimy w dolarach. Wzmocnienie złotego spowoduje, że mniej będą kosztowały paliwa. A to obniży też inflację – tłumaczy Rogalski. Mocniejszy złoty to dobra informacja dla osób, które zaciągnęły kredyty w euro i frankach. Bo zmniejszy się zarówno kapitał kredytu, jak i wysokość rat. Rogalski porównuje obecne prognozy kursu złotego przedstawiane przez analityków do szacunków cen ropy z ub. roku. – Baryłka ropy miała kosztować 200 dol., a benzyna 5 zł. Na szczęście się nie sprawdziło.

Wersja pesymistyczna

Większość analityków jest jednak pesymistami. Zdaniem Przemysława Kwietnia, analityka X-Trade Brokers, złoty nadal będzie się osłabiał. Cena euro pod koniec roku może przekroczyć nawet 5 zł. Droższy będzie dolar i frank szwajcarski. Przez to raty kredytu we frankach mogą wzrosnąć średnio o kilkaset złotych. Czarno kondycję złotego widzą także analitycy zagraniczni. Zdaniem Urlicha Leuchtmanna, analityka Commerzbanku, złoty w najbliższym czasie może się osłabić o kolejne 10 proc. Z kolei czwartkowy „Die Welt” ocenia, że program oszczędnościowy polskiego rządu może zaostrzyć kryzys gospodarczy, a wartość złotego może spaść nawet o 10 proc. Zdaniem Przemysława Kwietnia dalsze osłabienie złotego to wzrost zadłużenia sektora publicznego i Skarbu Państwa. Ekspert, który utyskiwał na mocnego złotego, też nie ma powodów do zadowolenia. Bo przez światowy kryzys liczba odbiorców spada.

OGŁOSZENIE

0239283/00

Zima z Radiem ZET i Telekomunikacją Polską

bezpłatne lodowisko ZET

Rówień Krupowa 26.01-22.02.09

WOSEBA

POLSKA

CS

ZAKOPANE

PRZYJDŹ NA CASTING DO REKLAMY TP!

tp

Twój świat. Cały świat.

Rząd nie obroni naszej waluty

Z Jackiem Wiśniewskim, głównym ekonomistą Raiffeisen Bank Polska, rozmawia Tomasz Dominiak

Nasza waluta, uznawana do niedawna za najmocniejszą w regionie, gwałtownie traci na wartości. Cemu nasz rząd nic nie robi w obronie złotego? Rząd w praktyce nie ma możliwości bezpośredniego wpływu na kurs złotego. Można nawet zaryzykować tezę, że brak działań, na przykład poprzez usztywnienie kursu złotego do euro przy obecnej, niepewnej sytuacji na rynku walutowym jest pozytywne, bo każda interwencja odczytana zostałaby jako sygnał do dalszego ataku



spekulacyjnego na naszą walutę.

Co mógłby zatem zrobić rząd, aby do takich ataków nie dochodziło w najbliż-

szym czasie i aby złoty nie tracił w ciągu jednego dnia blisko 10 groszy?

Kontynuować to, co robi do tej pory, czyli poszukać jeszcze większych oszczędności i nie zwiększać deficytu budżetowego.

Przecież w Niemczech czy Wielkiej Brytanii na walkę z kryzysem receptą jest zwiększanie wydatków publicznych i dalsze zadłużanie się państwa. Może w Polsce też tak zrobić?

Kraje, które pan wymienił, są postrzegane jako znacznie bardziej wiarygodne finansowo niż Polska. Zwiększenie deficytu jest proste na papierze, ale problem pojawia się przy emisji dodatkowych obligacji na jego pokrycie. Mam wątpliwości, czy znaleźliby się na nie chętni, nawet mimo wyższych

stóp procentowych w Polsce niż w strefie euro. Zresztą powiększanie deficytu najprawdopodobniej skończyłoby się dalszym osłabieniem złotego, zatem lekarstwo byłoby gorsze od choroby.

Jakie są powody słabości naszej waluty?

Kluczowe jest zachwianie równowagi w relacji kupujący – sprzedający. Inwestorzy masowo pozbywają się złotego, ale nikt nie chce go kupić. Umocnienie się naszej waluty, trwające nieprzerwanie od roku 2005 aż do pierwszej połowy 2008, było spowodowane napływem inwestycji zagranicznych oraz boomem na rynku walutowych kredytów hipotecznych. Ogromne ilości dewiz były więc zamieniane na złote.

Teraz mamy do czynienia z gwałtownym odwróceniem się tego trendu. Banki mocno ograniczyły udzielanie hipotek w walutach, zaś do Polski przestały tak szybko jak dotąd napływać inwestycje zagraniczne. Do tego dochodzą firmy kupujące duże ilości euro na pokrycie strat związanych z opcjami walutowymi. W ten sposób w rynek pompuje się coraz więcej euro, a ponieważ złoty ciągle słabnie, trzeba wydawać na zakup obcych walut coraz więcej. I powstaje błędne koło.

Znany inwestor giełdowy Zbigniew Jakubas szacuje straty naszych przedsiębiorstw z tego tytułu na 50 mld zł. Taka kwota może pograżyć naszą gospodarkę. Kilka firm będących do niedawna w niezłej kondycji z powodu nietrafio-

nych inwestycji w opcje ogłosiło upadłość. Czy tutaj rząd nie powinien objąć ich programem antykryzysowym?

Skala strat na opcjach jest trudna do oszacowania, bo zależy od wielu czynników, m.in. bieżącego kursu złotego, terminu rozliczenia opcji oraz tego, czy były to transakcje zabezpieczające, czy czysto spekulacyjne. Zapewne część transakcji już uległa zamknięciu przed pierwotnym terminem rozliczenia, co powoduje spore kłopoty z bieżącą płynnością finansową u wielu przedsiębiorców. Nie kwestionując kłopotów finansowych firm, podzielam tutaj pogląd rządu, że zasadniczo są to umowy dwustronne między instytucjami finansowymi a firmami i nie da się po prostu w to ingerować.

Nie panikuj, tylko rozłóż spłatę kredytu

Joanna Pieńczykowska

1 Straciłeś pracę i w ogóle nie jesteś w stanie spłacać zadłużenia? Sprawdź, czy bank nie daje możliwości wakacji kredytowych. Niektóre banki pozwalają na pewien czas zawiesić spłatę zarówno raty kapitału, jak i odsetek.

2 Za wszelką cenę staraj się unikać zaległości w płatnościach. Gdy bank sam się zorientuje, że masz kłopoty ze spłatami, będzie gorzej: stracisz jego zaufanie, poza tym grozi ci wpis na listę niesolidnych dłużników w Krajowym Rejestrze Długów, a to oznacza, że możesz mieć kłopoty z zaciąganiem pożyczek w przyszłości.

3 Zachowaj cierpliwość i nie przewalutowuj kredytu. To obecnie może być najgorsza decyzja.

4 Masz kredyt we frankach, dolarach czy euro, a raty spłaty wzrosły tak bardzo, że rozsadzają ci domowy budżet? Natychmiast idź do banku, nim jeszcze powstaną zaległości w spłacie, i poinformuj o problemie. Możesz wynegocjować z bankiem rozłożenie kredytu na większą liczbę lat, co pozwoli obniżyć wysokość miesięcznej raty. Może też się okazać, że w związku ze spadkiem stóp procentowych za granicą bank planuje w najbliższym czasie obniżyć oprocentowania, co sprawi, że twoje raty spadną.

5 Szukasz pracy bezskutecznie od wielu miesięcy? Nie marnuj czasu. Skorzystaj z darmowych kursów, które oferują ci urzędy pracy. Zyskasz nowe umiejętności, podszkolisz znajomość języka, a to może zaowocować w przyszłości.

6 Pomyśl o założeniu własnej firmy. Zwłaszcza że możesz liczyć na bezzwrotne dotacje z różnych źródeł. W urzędzie pracy na rozpoczęcie działalności możesz dostać nawet 18 tys. zł. Dodatkowo pieniądze zyskasz, jeśli sam zatrudnisz innych bezrobotnych. Pieniądze dla bezrobotnych znajdziesz też w funduszach unijnych. Dotacje z UE mogą wynieść nawet 40 tys. zł.

7 Osłabienie złotówki wywindowało ceny produktów importowanych? Zamiast rozsądzać za wszelką cenę domowy budżet zakupem ulubionych kremu czy szminki, poświęć trochę czasu na znalezienie tańszego odpowiednika wyprodukowanego w kraju.

8 Masz zamiar kupić telewizor, pralkę, a sytuacja w twojej pracy jest niepewna? Wstrzymaj się z zakupem, może się okazać, że za kilka miesięcy pozostaniesz bez pracy, z kredytami, które trudno będzie ci spłacać.

9 Czujesz, że w twojej firmie szykują się zwolnienia? Powoli rozglądaj się za nową

pracą. Pamiętaj, że nawet w czasach kryzysu firmy zatrudniają. W grudniu w urzędach pracy zarejestrowało się 243,6 tys. bezrobotnych, ale z ewidencji wykreślono 168,3 tys. osób – w większości osoby te pracę znalazły.

10 Postaraj się odłożyć chociaż niewielką kwotę. Czarna godzina może nadejść w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Już teraz przejrzyj domowy budżet. Pole do oszczędności zawsze się znajduje: wymień żarówki na energooszczędne, zużywaj mniej wody. Kryzys to też dobra motywacja, by rzucić drogie nałogi.

11 Rób zakupy tam, gdzie taniej. Jeśli planujesz większy zakup, sprawdź ceny w internecie. Elektronika, AGD – jest czasem nawet 20–30 proc. tańsza niż w tradycyjnych sklepach. Znalezienie okazji ułatwiają porównywarki cen: Nokaut.pl, Ceneo.pl., Skapiec.pl.

12 Taniej bywa także w mniejszych miastach. Jeśli wyjeżdżasz do rodziny, wykorzystaj okazję i udaj się do fryzjera czy kosmetyczki, dentysty i lekarza. Nawet między dużym miastem a miasteczkiem położonym tuż przy jego granicy różnice w cenach usług bywają kilkudziesięcioprocentowe.

I pamiętaj, każdy kryzys kiedyś się kończy.

PROMOCJA

W każdą środę

z „POLSKĄ Dziennikiem Bałtyckim”

Już w poniedziałek

w dodatku

**PRACA
GRATKA**

odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania podczas środowego dyżuru ekspertów z ZUS



OGŁOSZENIE



Posiadasz wyższe wykształcenie? Pragniesz zdobyć dodatkowy zawód?

Weź udział w **BEZPŁATNYCH**, pedagogicznych studiach podyplomowych

ZAPEWNIAMY:

- Zdobyć wiedzy, umiejętności i formalnych uprawnień niezbędnych do nauczania w szkołach.
- Uzyskanie wiedzy i umiejętności pedagogicznych nieodpłatnie do prowadzenia szkoleń, kursów oraz instruktaży stanowiskowych.
- Możliwość zdobycia dodatkowych umiejętności przydatnych przy wdrażaniu nowych rozwiązań technologicznych i organizacyjnych w miejscu pracy.
- Zdobyć nowych umiejętności związanych z pracą w zespole, zarządzaniem zespołem.

Organizatorzy:

Uniwersytet w Białymstoku – Lider
Uniwersytet Szczeciński – Partner
COMBIDATA Poland Sp. z o.o. – Partner

MIEJSCA REALIZACJI ZAJĘĆ:

Białystok, Trójmiasto, Olecko, Szczecin

Telefon: (58) 5 222 855

Faks: (58) 555 78 15

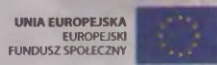
Infolinia: 0 801 30 30 30

www.studia.eduportal.pl

e-mail: studia@studia.eduportal.pl



Projekt „Studia podyplomowe przygotowujące do wykonywania zawodu nauczyciela przedmiotów zawodowych” współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Program Operacyjny Kapitał Ludzki 2007-2013, Priorytet III, Poddziałanie 3.3.2 „Efektywny system kształcenia i doskonalenia nauczycieli”



Nowe, zaskakujące dowody w procesie za Nangar Khel

► **Kpt. Olgierd C. pokazuje oryginały meldunków**

► **Śledczy wyjaśnia, czy miał prawo je zabrać do domu**

Mariusz Jałoszewski

Sprawa masakry w afgańskiej wiosce Nangar Khel w sierpniu 2007 r. znowu zaskakuje. Wczoraj w trzecim dniu procesu komandosów oskarżonych o zabójstwo ludności cywilnej pojawiły się nowe dokumenty. Wyciągał je jak asy z rękawa kapitan Olgierd C., dowódca oskarżonych żołnierzy.

Nie są to przełomowe dowody, które wywrócą do góry nogami wersję prokuratury o celowym ostrzale wioski. Ale to kolejny przykład tego, że śledztwo w precedensowej dla polskiego wojska sprawie ma sporo braków.

Co ujawnił wczoraj Olgierd C.? To oryginały meldunków odpowiedzialnych, m.in. na temat szkoleń o zapewnieniu bezpieczeństwa ludności cywilnej w czasie akcji bojowych. To dla kapitana ważne, bo choć siedzi razem na ławie oskarżonych ze swoimi podwładnymi z Afganistanu, to dzieli ich przepaść. Podwładni zeznali, że to Olgierd C. wydał im rozkaz ostrzelenia



Komandosi twierdzą, że dostali wyraźny rozkaz ostrzelenia afgańskiej wioski

Nangar Khel, a oni go nie wykonali. Pociski na zabudowania miały spaść przypadkiem z winy wadliwego uzbrojenia.

Wczoraj kapitan zaprzeczył, że wydał taki rozkaz. Zeznał, że współzręczne ostrzały podał żołnierzom dowódca grupy operacyjnej podporucznik Łukasz B.

– Oskarżony dysponuje dokumentami, które nie są jego własnością, tylko wojska – protestował wczoraj mec. Jacek Kondracki, obrońca Łukasza B. – To moje dokumenty, które nie podlegały wymogowi przekaza-

nia w Afganistanie – zapewniał Olgierd C. – Prokuratura tego nie zabezpieczyła, bo nie przeszkadzała mojej kancelarii (w jednostce wojskowej – red.), tylko mieszkaniu.

Obecny na rozprawie prokurator wojskowy Jakub Mytych zdecydował, że trzeba zawiadomić prokuraturę, by sprawdziła, czy kapitan ma dokumenty zgodnie z prawem. – Oskarżony ma prawo bronić się w sposób, jaki uzna za stosowny. Oskarżeni mają postawiony zarzut zbrodni – skomentował zamieszanie na sali sędzia Mirosław

Jaroszewski. Wczoraj dostało się też Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, którą kierował Antoni Macierewicz. Olgierd C. narzekał, że nie pomagała im w rozpoznaniu operacyjnym.

Kolejna rozprawa w marcu. Czy C. pokaże nowe dokumenty? – Postępowanie będzie obfitowało w szereg ciekawych sytuacji – odpowiada mec. Andrzej Kmiecik, jego obrońca.

O tym co robią i jak żyją teraz żołnierze spod Nangar Khel piszemy także w magazynie „Rejsy” na str. 23

Anglicy w Polsce wyleczą się z raka

Maciej Stańczyk

Angielscy pacjenci chorzy na raka zabiegają o leczenie w polskich klinikach. Kusi ich niższa cena za zabiegi i krótsze niż na Wyspach kolejki do lekarzy. Pacjentów do Polski chce wysłać jedna z organizacji zajmujących się tzw. turystyką medyczną. Brytyjczyków interesuje m.in. leczenie raka jelita grubego w warszawskim Centrum Onkologii.

– Zapytali wprost, ilu pacjentów moglibyśmy przyjąć w naszej klinice. Bardzo im zależy na czasie – mówi prof. Marek Nowacki, szef kliniki nowotworów jelita grubego w stołecznym centrum.

Pośpiech Brytyjczyków to rezultat horrendalnych na Wyspach kolejek do onkologa. Dla przykładu na radioterapię w klinice w Londynie trzeba zapisać się z ok. półrocznym wyprzedzeniem. Ta sama usługa w Warszawie wykonywana jest już

po kilku dniach. Na wolne łóżko w brytyjskiej klinice trzeba poczekać nawet dwa lata. Kolejki w warszawskim Centrum Onkologii, gdzie leczone są najcięższe przypadki nowotworów z całego kraju, sięgają najwyższej trzech miesięcy.

Prof. Nowacki twierdzi jednak, że nie musimy się obawiać, że w związku z tym może pogorszyć się sytuacja polskich pacjentów. – Zanim zdecydujemy się przyjąć Brytyjczyków na leczenie, musimy najpierw zapewnić opiekę Polakom – mówi.

– Za pobyt w Polsce pacjenci zapłacą tyle samo co w Anglii. Ale w złotych, a nie funtach. To kusi, zwłaszcza że poziom leczenia nie jest wcale gorszy – mówi dr Grzegorz Luboiński, sekretarz Polskiej Unii Onkologii.

Na leczenie onkologiczne w państwach UE decyduje się co roku ok. 100 tys. Brytyjczyków. Szacuje się, że na leczenie poza granicami kraju wydają w sumie miliard funtów rocznie.

Przedszkola przyjmą 5-latków

Magdalena Kula

Rząd pozostawił w ustawie oświatowej zapis, że od 2009 r. każde pięcioletnie dziecko ma prawo do edukacji przedszkolnej. Jeśli rodzic pięcioletka chce, by dziecko korzystało z edukacji, samorząd musi mu zapewnić przynajmniej kilka godzin zajęć w przedszkolu dziennie.

Samorządowcy już protestują. I ostrzegają, że jeśli umieszczą pięcioletki w przedszkolach, rodzice młodszych dzieci będą skazani na opłacanie prywatnych opiekunek.

Teraz do przedszkoli chodzi w całym kraju tylko około 60 proc. pięcioletków.

– Rząd postawił przed samorządami niewykonalne zadanie – ostro krytykuje Marek Olszewski ze Związku Gmin Wiejskich. – Skoro sześciolatki decyzyjnie nie idą obowiązkowo do szkoły, nie zwolnią miejsc

w przedszkolach dla pięcioletków – mówi.

Olszewski, który jest wójtem gminy Lubicz, przestrzega przed konfliktami samorządów z wściekłymi rodzicami.

Na najbliższym posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu strona samorządowa ma domagać się rządowej poprawki do ustawy.

Ale Ministerstwo Edukacji z zapisu wycofywać się nie zamierza. Minister Katarzyna Hall podkreślała wczoraj, że musimy jak największą liczbę dzieci objąć edukacją przedszkolną, bo pod tym względem Polska ma najgorsze statystyki w Unii Europejskiej. Do przedszkoli chodzi tylko niespełna 40 proc. dzieci w wieku 3–5 lat. Dla porównania w Belgii te wskaźniki sięgają 90 proc., a średnia dla całej Unii to ponad 80 proc.

– Na miejscu premiera zawiesiłabym teraz finansowanie bu-

dowy kolejnych boisk „Orlik”, bo gmin i tak nie stać na ich utrzymanie. Te pieniądze trzeba natychmiast skierować na pomoc gminom w organizowaniu opieki przedszkolnej – apeluje Alina Kozińska-Bałdyga z Federacji Inicjatyw Oświatowych. I ona też przestrzega, że jeśli rząd samorządom nie pomoże, gminy będą musiały gasić protesty rodziców.

Jan Żądło, dyrektor Wydziału Edukacji w krakowskim magistracie, przyznaje, że umieszczenie pięcioletków w przedszkolach odbierze miejsca młodszych dzieciom. Władze Krakowa już szykują więc kampanię namawiającą rodziców sześciolatków do posłania dzieci do szkół.

Tylko tak uda się odblokować miejsca dla pięcioletków w przedszkolach. – Na miejskich stronach internetowych umieścimy film, który pokazuje przyjazne warunki dla małych dzieci

w szkołach. Będziemy tłumaczyć rodzicom, że na zabranie sześciolatków z przedszkoli mogą także skorzystać, bo opieka szkolna w przeciwieństwie do tej w przedszkolu jest bezpłatna – mówi Żądło.

Dorota Szafran z magistratu w Łodzi: – Gdyby rodzice sześciolatków zainteresowali się posłaniem ich do szkoły, z trudem, ale znajdziemy miejsca w przedszkolach dla pięcioletnich dzieci. Gorzej, jeśli sześciolatki zostaną w przedszkolach – mówi.

I dodaje, że duże miasta są w mniejszych tarapatkach, niż wieś. Bo tam przedszkoli jest jak na lekarstwo, a w ponad 300 wiejskich gminach nie ma ich wcale.

– Będziemy namawiać rodziców, by organizowali się w stowarzyszenia i sami zakładali przedszkola. Ale i tu niezbędna jest pomoc rządu – zaznacza Alina Kozińska-Bałdyga.

REKLAMA

KONKURS wiedzy o EURES

Bądź mobilny na europejskim rynku pracy!

Co tydzień do wygrania: plecaki miejskie oraz koszulki

Zapraszamy do udziału w konkursie Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku, co tydzień spośród osób, które udzielą poprawnej odpowiedzi na pytanie dotyczące Europejskich Służb Zatrudnienia EURES i przysłać odpowiedź SMS-em, wyłaniamy trzech zwycięzców. Pierwsza osoba otrzyma zestaw plecak+koszulka, dwie następne – plecaki. Informacje na temat EURES dostępne są pod adresem www.wup.gdansk.pl, www.eures.praca.gov.pl oraz www.eures.europa.eu. Co tydzień nowe pytanie konkursowe!

Pytanie konkursowe nr 5

Czy EURES umożliwia polskim pracodawcom przeprowadzenie rekrutacji pracowników z krajów Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Szwajcarii?

- Aby wziąć udział w naszym konkursie, wystarczy przesłać SMS pod numer 7101 o treści: DB EURES, odpowiedź na pytanie: „TAK” lub „NIE” oraz imię i nazwisko.
- Na SMS-y czekamy do wtorku do godz. 14.00. Laureatów konkursu powiadomimy telefonicznie.
- Koszt SMS-a 1,22 zł z VAT

MATERIAŁ INFORMACYJNY WYDANY PRZY WSPARCIU FINANSOWYM KOMISJI EUROPEJSKIEJ. REGULAMIN KONKURSU DOSTĘPNY JEST NA STRONIE WWW.WUP.GDANSK.PL/KONKURSEURES

PROMOCJA



Ferie z przygodami

wejdź na



gdansk.naszemiasto.pl/ferie_2009

OGŁOSZENIE

0231729/00

Różne oblicza doradcy

Uważają, że kontakt z rzeczywistym doradcą, to już przeszłość. Przekrzykują się nawzajem podkreślając, że brak agentów jest równoznaczny z tańszymi polisami. Dane publikowane przez ubezpieczycieli obalają jednoznacznie ten mit. Udział kosztów działalności ubezpieczeniowej w składce towarzystw typu direct może wynosić nawet 33,9%. W przypadku tradycyjnych towarzystw ubezpieczeniowych, to zaledwie nieco powyżej 20%. Liczby potwierdzają prawdę – **wirtualne towarzystwa wcale nie mają niższych kosztów funkcjonowania i w związku z tym nie mogą sprzedawać tańszych polis wszystkim klientom** – mówi Jerzy Czarnecki, dyrektor Oddziału Ergo Hestia w Słupsku.

To jak to jest z tymi kosztami? Widzę reklamę i płacących agentów – myślę, przez telefon będę miał taniej...

Jeden z wirtualnych ubezpieczycieli wyśmiewający rzeczywistych doradców sugeruje, że dzięki sprowadzeniu relacji klienta z firmą do kilku kliknięć myszką i telefonu, jest w stanie zaoszczędzić na wynagrodzeniach agentów. W efekcie takich rzekomo niższych kosztów funkcjonowania, cena oferowana klientowi ma być znacząco niższa. Powszechnie dostępne dane pokazują, że to nieprawda. Udział kosztów działalności ubezpieczeniowej w składce tej firmy wynosi 33,9%. W przypadku tradycyjnych towarzystw ubezpieczeniowych, takich jak nasze, to zaledwie nieco powyżej 20%. Liczby potwierdzają prawdę – wirtualne towarzystwa wcale nie mają niższych kosztów. Pieniądże, zamiast na rozwój doradców służących potem radą klientom, wydawane są na wielomilionowe kampanie reklamowe.

OK, ale to, czy towarzystwo działa poprzez swoich agentów, czy jest towarzystwem typu direct, wpływa w jakikolwiek sposób na klienta?

Oczywiście – na jakość obsługi. Zwłaszcza w momencie wystąpienia szkody, np. w sytuacji kolizji samochodowej. Badania przeprowadzone jesienią 2008 r. przez firmę Deloitte potwierdzają, że **zdaniem klientów to właśnie fachowość agentów decyduje o zadowoleniu z ubezpieczyciela. Pewnych rzeczy nie da się załatwić wirtualnie.**

Co decyduje o trafności mojego wyboru?

Trzymajmy się wspomnianych badań. Papierkiem lakmusowym w relacjach klient-ubezpieczyciel jest zawsze nieszczęśliwy wypadek, a ściślej tzw. „likwidacja szkody”. Kiedy opadnie kurz, rzeczy zaczynają się układać w kilka typowych sytuacji. Pierwsza to zgłoszenie szkody, później oględziny, etap po oględzinach i wreszcie wypłata. **Z badań Deloitte wyraźnie wynika, że eksperci pracujący w Grupie Ergo Hestia**

są najbardziej kompetentni. Dzięki temu właśnie w naszej firmie klient bardzo szybko zgłosi swoją szkodę. Klienci potwierdzili, że mamy najbardziej rzetelnych rzeczoznawców. Wygrywamy w większości kategorii, gdzie w grę wchodzi relacja agenta z klientem. Człowieka, z człowiekiem.

Kim jest doradca ubezpieczeniowy?

To człowiek lojalny wobec swojego klienta. W razie konieczności potrafi rzetelnie ostrzec go przed niebezpieczeństwem i ryzykiem. Tak rozumiany doradca staje się nieformalnym członkiem rodziny, której pomaga budować finansowy dobrobyt. Tu rodzi się wielka różnica pomiędzy towarzystwem ubezpieczeń gwarantującym bezpośredni kontakt z człowiekiem, a firmą oferującą masowe produkty, często niedopasowane do indywidualnych potrzeb. Ekspert „na telefon” na pewno udzieli odpowiedzi na wszystkie pytania, ale tylko na te,

które klient mu zada. Pablo Picasso dostrzegł elementarną różnicę między ekspertyzą, a doradztwem. Powiedział: „komputery są bezużyteczne, dają nam tylko odpowiedzi”. To istota zagadnienia. Ekspert odpowiada na pytania. Doradca zadaje trudne pytania. I słucha, co powie klient. Potem wspólnie przygotowują strategię działania.

A może wirtualny ekspert bywa tańszy?

Jeśli oczekuje Pan odpowiedzi na tak postawione pytanie, proszę zadzwonić pod jakikolwiek numer directowego towarzystwa. Z pewnością otrzyma Pan potwierdzenie i wraz z nim kilka „najtanszych”, „supertaniach” i „megaokazyjnych” propozycji. Ubezpieczyciele direct specjalizują się w pokazywaniu jedynie konkretnie wybranych profili klientów, wyłącznie takich, w których ich oferta może być faktycznie konkurencyjna. Tyle, że później ponad połowa skarg od klientów dotyczy jakości obsługi, m.in. procesu likwidacji szkód. Prawdziwy doradca zada pytanie, jakie są Pańskie potrzeby? Jaka



jest relacja określana w biznesie value for money, czyli najlepszy stosunek wartości (jakości) do ceny?

Czyli u prawdziwego doradcy można znaleźć także tanie produkty?

Doradca będzie śledził zmiany w otaczającym nas świecie. Właściwie, dla doradcy nawet świat to za mało. Taki człowiek dostarczy szerszej perspektywy do podjęcia decyzji, a nie szybkiego rabatu. **Jeśli jednak klient uzna, że akurat cena jest najważniejszym wyznacznikiem, to doradca znajdzie polisę tańszą niż ta, oferowana w Internecie.**

W jaki sposób mogę zatem znaleźć agenta, który będzie moim doradcą?

Szukajmy ludzi, którym można zaufać, którzy nie deklarują, że mogą zrobić wszystko, w dodatku najtaniej. To muszą być sprawdzone osoby reprezentujące sprawdzone firmy.

Doradcy Ergo Hestii zapraszają do siebie

Przedstawicielstwa Detaliczne Grupy Ergo Hestia

Przedstawicielstwo Detaliczne Gdańsk
ul. Gnilna 22/24
80-847 Gdańsk
tel. (058) 555 55 00

Przedstawicielstwo Detaliczne Gdynia
ul. Świętojańska 65
81-391 Gdynia
tel. (058) 766 30 21

Punkty Obsługi Grupy Ergo Hestia

BYTÓW

Agencja Generalna Grupy
Bartosz Malek
ul. Przemysłowa 1B
tel. (059) 822 88 76;
tel. kom. 504 059 033

CZŁUCHÓW

Filia Oddziału Grupy
Jerzy Czarnecki
ul. Wojska Polskiego 5
tel. (059) 834 22 44 wew. 47;
tel. kom. 668 699 759

Agencja Generalna Grupy
Maciej Meyer
Al. Wojska Polskiego 6
tel. (059) 834 40 60;
tel. kom. 502 461 820

GDAŃSK

Oddział Grupy
Piotr Mikucki
ul. Antoniego Lendziona 15/4A
tel. (058) 524 06 35;
tel. kom. 501 135 381

Agencja Generalna Grupy
Joanna Krzysztofik
ul. Władysława Stanisława Reymonta 22A
tel. (058) 344 61 29;
tel. kom. 601 938 948

Agencja Generalna Grupy
Bożena Królikowska
ul. Słowackiego 35
tel. (058) 350 58 13;
tel. kom. 602 484 181

GDYNIA

Oddział Grupy
Małgorzata Szwał
ul. Starowiejska 37/1
tel. (058) 661 90 20;
tel. kom. 501 747 227

Oddział Grupy
Tomasz Reda
ul. Morska 176-184
tel. (058) 667 21 85;
tel. kom. 501 788 501

Oddział Grupy
Sylwester Szymański
ul. Szkolna 10
tel. (058) 620 41 76,
(058) 661 90 96;
tel. kom. 501 593 916

Agencja Generalna Grupy
Marek Grabowski
ul. Przebendowskich 40/5
tel. (058) 735 82 76;
tel. kom. 607 176 852

Agencja Generalna Grupy
Zdzisław Królikowski
ul. Miętowa 111
tel. (058) 629 63 10;
tel. kom. 501 299 797

KOBYLNICIA

Agencja Generalna Grupy
Elwira Nakoneczna
ul. Witosa 64
tel. (059) 841 53 35;
tel. kom. 606 213 045

KOŚCIERZYNA

Filia Agencji Generalnej Grupy
Bartosz Malek
ul. Rzemieślnicza 21
tel. (058) 680 87 12;
tel. kom. 889 679 824



ŁĘBORK

Oddział Grupy
Edward Grzybowski
ul. Okrzei 19
tel. (059) 862 56 00,
(059) 862 22 42

Agencja Generalna Grupy
Barbara Labuda
Pl. Pokoju 6
tel. (059) 862 44 04;
tel. kom. 607 294 004

ŁĘBA

Filia Agencji Generalnej Grupy
Barbara Labuda
ul. Jagiellońska 2
tel. (059) 866 11 96

MALBORK

Oddział Grupy
Maria Mućko
ul. Kościuszki 23b
tel. (055) 273 32 32;
tel. kom. 607 889 080

Filia Oddziału Grupy
Danuta Różyczka-Kowal
ul. Dworcowa 17
tel. (055) 273 38 69

MIASTKO

Filia Oddziału Grupy
Jerzy Czarnecki
ul. Kazimierza Wielkiego 7
tel. (059) 857 24 43;
tel. kom. 663 543 183

POŁCZYNO

Oddział Grupy
Bożena Blar
ul. Kasztanowa 65
tel. kom. 501 640 782,
602 651 255

SŁUPSK

Oddział Grupy
Jerzy Czarnecki
ul. Kilińskiego 45
tel. (059) 840 34 60;
tel. kom. 602 772 577

WEJHEROWO

Filia Oddziału Grupy
Tomasz Reda
ul. Pucka 13
tel. (058) 736 28 64
tel. kom. 502 109 652

Grupy Ergo Hestia w Centrach Handlowych

Alfa Centrum Gdańsk
ul. Kołobrzeska 41C
80-391 Gdańsk
tel. (058) 555 55 46

Galeria Madison
ul. Rajska 10
80-850 Gdańsk
tel. (058) 555 55 45

Centrum Handlowe Batory
ul. 10 Lutego 11
81-366 Gdynia
tel. (058) 555 55 48

Real
ul. Szczecińska 6
76-251 Kobylnica
tel. (059) 841 55 75

Auchan Rumia
ul. Grunwaldzka 108
84-230 Rumia
tel. (058) 766 32 12;
tel. kom. 508 043 212

Jantar Słupsk
ul. Szczecińska 58
76-200 Słupsk
tel. (059) 845 53 02

STAROGARD GDAŃSKI

Oddział Grupy
Grażyna Rocławska-Żołądek
ul. Chojnicka 12
tel. (058) 775 08 10

TCZEW

Oddział Grupy
Piotr Gieldon
Pl. Hallera 20
tel. (058) 777 56 61;
tel. kom. 602 844 194

Rejsy

Jak Marienburg stał się Malborkiem wstrząsająca relacja świadka tamtych dni – str. 20–21

Agatka z krainy bajek O tych, co pomagają spełnić dziecięce fantazje – str. 18–19

Nr 69 | 6 lutego 2009 | Dziennik Bałtycki | bezpłatny dodatek piątkowy



FOT. GRZEGORZ MEHRING

Leksztień: człowiek, który miał imperium

Przed laty Janusz Leksztień był gwiazdą polskiego biznesu. Nazywano go królem Trójmiasta. Dzisiaj nawet nie jest ważny w swojej celi, którą dzieli z innymi więźniami – pisze **Ryszarda Wojciechowska**

Zakład karny na gdańskiej Przeróbce. Janusz Leksztień wchodzi do pokoju rzecznika. Okrągły, ze sporą nadwagą. Potem powie, że ostatnio schudł. Z dawnego luksusu, o którym tyle plotkowano, został mu pasek z klamką Versace. Jedyny powiew bogatego świata za tymi murami. Niegdyś właściciel największej willi w Trójmieście. Dzisiaj lokator dziesięcioosobowej celi, o której mówi z humorem: – „Sheraton”, jak pani widzi, to nie jest....

Dobre samopoczucie nie opuszcza go. Nie wygląda na człowieka złamanego. Nie czuje się przegrany. Potrafi się przystosować.

– Życie w więzieniu toczy się tak, jak

w koszarach wojskowych. To nie jest wieczny wyrok. Wcześniej czy później się skończy. Dużo pracuję. Nawet bardziej, niż by warunki na to pozwalały. Skromnie jest, to fakt. Ludzie jak zwykle bajki opowiadają, że Leksztień ma tu wszystko opłacone. Że w celi jest komputer. A co jest, pani widzi – jeden telewizor, jeden czajnik i jeden kibel, wspólny dla wszystkich. I niestety, trzeba się dopasować – tłumaczy.

Od sierpnia ubiegłego roku odbywa karę pozbawienia wolności. Został skazany na trzy lata, za „kierowanie wyłudzeniem kredytu”. Funkcjonuje tutaj w systemie półotwartym. Czyli od apelu porannego do wieczornego może się poruszać między celami.

Dokończenie na str. 16 - 17

Rejsy

Temat tygodnia

ROZMOWY
PRZY STOLE

20 lat temu, 6 lutego 1989 roku, rozpoczęły się obrady przy Okrągłym Stole. Zacięci wrogowie – komunistyczna władza i solidarnościowa opozycja – spotkały się, by wypracować polityczny kompromis dotyczący przyszłości Polski. Ani jedni, ani drudzy nie przypuszczali, że finałem będzie koniec komunizmu. O czym myśleli?

Tekst powstał z fragmentów rozmów prowadzonych niezależnie z uczestnikami tamtych wydarzeń. Ze strony Solidarności mówią: Władysław Frasyniuk, Edward Szwajkiewicz, Aleksander Hall i Janusz Onyszkiewicz. Strona rządowa: Stanisław Ciosek i Leszek Miller. Strona kościelna: biskup Bronisław Dembowski.

Frasyniuk: Pierwszym sygnałem, że będzie coś takiego, była amnestia w 1986 roku. Wtedy powstała tzw. specjalna lista Kiszczaka, lista osób do zwolnienia z więzień. To był czytelny sygnał, że władza szuka jakichś innych narzędzi, które – tak sądziliśmy – mają unieszkodliwić opozycję. A potem były dwie fale strajkowe w 1988, które chyba były tą kropką nad „i”. No i był też telefon z Warszawy, że rozpoczynają się rozmowy, choć szczerze przyznam, że kompletnie nie pamiętam, kto wtedy do mnie zadzwonił.

Ciosek: Przygotowania do Okrągłego Stołu zaczęły się wiele miesięcy wcześniej. I polegały na powolnym zdobywaniu zaufania. To było bardzo trudne. Ludzie opozycji nieustannie podejrzewali, że chcemy ich wciągnąć w pułapkę.

Bp Dembowski: O tym, że mam być obserwatorem przy Okrągłym Stole, dowiedziałem się 12 września 1988 od prymasa Józefa Glempa. Kiedy się zgodziłem, prymas powiedział: – A o instrukcje nie pytasz? Instrukcja była tylko

jedna. „Rób, co możesz, żeby pierwsza rozmowa nie była ostatnia”. Potem uświadomiłem sobie, że rola obserwatora, który ma uwiarygodniać obie strony, jest szalenie niebezpieczna. Ale też powiedziałem sobie, że wolę z Kiszczakiem usiąść przy stole rozmów, niż chodzić do niego na Rakowiecką.

Frasyniuk: Przyszliśmy tam tak naprawdę z jednym postulatem: chodziło nam o legalizację Solidarności. To, że możemy stamtąd wyjść z mechanizmami, które zapewnią wolność i demokrację, nie mieściło się w głowie.

Onyszkiewicz: Była taka możliwość, że w ogóle nie siadziemy do rozmów lub przynajmniej trzeba będzie przesunąć termin. Panowała wtedy epidemia grypy i wielu delegatów chorowało, inni byli na ostatnich nogach. Moja żona sprowadziła z Anglii jakieś silne środki przeciwgrypowe, których u nas oczywiście nie było, i dzięki temu grypa nie przeszkodziła historii wtoczyć się we właściwe koleiny.

Bp Dembowski: Obóz rządzący zasiadał do stołu z widocznym poczuciem pewności siebie, ale w rozmowach byli grzeczni, uprzejmi, nie demonstrowali siły.

Hall: Pierwszego dnia dominowały we mnie dwa uczucia: silne przekonanie, że właśnie zaczyna się dzieć wielka historia. I zwykła ciekawość, jacy są ci ludzie. Do tej

pory mój kontakt z władzami PRL to były zatrzymania i przeszuchania przez SB, więc byłem ciekaw, kim okażą się ci, którzy nas wsadzali do więzień. Te pierwsze obrady to było badanie się, dystans, wzajemny respekt. Oni wszyscy, łącznie z Kiszczakiem i Jaruzelskim, za największych wrogów uważali Michnika i Kuronia, przez długi czas nie chcieli się zgodzić na to, by oni zasiedli przy Okrągłym Stole.

Ciosek: Adam Michnik od początku wyzywał mnie od czerwonych pajaków. Mówiłem: panie Adamie, niech pan da spokój, może i ja jestem czerwony, ale dlaczego pajak. A on na to, że my wszyscy, czyli PZPR, jesteśmy takim starym, suchym pajakiem, który już nie może złapać muchy i niedługo padnie.

Hall: Spodziewałem się, że ci ze strony rządowej to będą niezbyt bystrzy, nudni ludzie, gadający partyjną nowomową, jakiej używali w partyjnych komunikatach. Zaskoczeniem stwierdziłem, że jest tam paru inteligentnych ludzi, jak Gdula, Reykowski, Ciosek czy Kwaśniewski.

Frasyniuk: Kwaśniewski różnił się od starszyny władzy. Pamiętam, w czasie rozmów przechylił się przez kogoś, kto siedział między nami, wyciągnął rękę i powiedział: „Władek, zapomnij o nich, za kilka lat to my będziemy rządzić. Poznajmy się, Olek jestem”.

Hall: To jego zachowanie było charakterystyczne, bo on chyba do wszystkich z naszej strony przychodził i mówił: „Cześć, przejdźmy na ty”. On się zdecydowanie wyróżniał spośród strony rządowej. Większość z nich siedziała z ponurymi twarzami, a on tryskał dowcipem.

Onyszkiewicz: Osobą, która zrobiła na mnie lepsze wrażenie, był też generał Kiszczak. Wiedziałem, że jeszcze w stanie wojennym zabiegał o to, by pozyskać ludzi z kręgów intelektualnych. Niektórym nawet pomagał. Ja nigdy tego nie potrzebowałem, ale znam takich, którzy korzystali.

Miller: Bardzo chciałem poznać Zbigniewa Bujaka, który chodził do tej samej szkoły co ja, technikum elektrycznego w Żyrardowie. No i byłem ciekaw, jacy są Michnik i Kuroń. Dla naszego obozu to byli ludzie z piekła rodem i chciałem się przekonać, czy rzeczywiście czuć od nich siarką.

Szwajkiewicz: To wzajemne „macanie się” najlepiej było widać w czasie przerw i obiadów. Oni zachowywali się do nas, zagadywali, pytali o prywatne sprawy. Doszło do tego, że członkowie OPZZ, którzy byli częścią obozu rządowego, siedzieli wyizolowani, we własnym gronie, a nasi przemierzani z rządowymi. Ale w większości przypadków były to tylko

zdawkowe rozmowy, bo my tę skłonność do bratania się traktowaliśmy podejrzliwie.

Miller: To osvajanie się, przełamywanie wzajemnych stereotypów poszło szybciej niż wykuwanie porozumień. Myśmy szybko stwierdzili, że ci, których uznawaliśmy za awanturników, to w gruncie rzeczy rozsądni ludzie. Nici sympatii tworzyły się od początku. Ja bliżej poznałem Andrzeja Celińskiego, z którym przewodniczyłem podkomisji ds. młodzieży. Byliśmy jedynym zespołem, który nie podpisał końcowego porozumienia. On twardo obstawał przy swoich racjach, ja przy swoich, jego prosił o dojście do kompromisu Geremek, mnie Kiszczak, ale obaj się uparliśmy. Z Celińskim świetnie nam za to wychodziły rozmowy prywatne. Obaj byliśmy młodzi, mimo różnych życiorysów mieliśmy naturalną otwartość. Gadaliśmy o wszystkim: piłce nożnej, młodzieńczych szaleństwach. Podobna więź wywiązała się między Kwaśniewskim a Michnikiem. Kwaśniewski często mówił o nim w superlatywach, widać było, że jest pod jego wrażeniem.

Onyszkiewicz: Nie brakowało śpięć. Już na początku rozegrała się walka o to, jak pokazywać w mediach te obrady. My twierdziliśmy, że są dwie strony: rządowa i Solidarność. I chcieliśmy się przebić z tym do mediów. Oni nie

byli zainteresowani, aby w jakikolwiek sposób promować nielegalny wówczas związek. Wymyślił się więc podstęp: kiedy pojawiały się kamery, trzymaliśmy ostentacyjnie na wysokości piersi teczek w wielkim napisem: „Solidarność”.

Miller: Strona solidarnościowa co jakiś czas pokazywała, że nie do końca wierzy w nasze dobre intencje, wietrzyła podstęp, podejrzewali, że będziemy chcieli ich oszukać. Tak było w kwestii transmisji telewizyjnych. Oni bardzo pilnowali, żeby mieć tyle samo czasu antenowego co my, a przed kamerą często stawiali z tabliczką „Solidarność” w rękę.

Onyszkiewicz: Mieliśmy mało czasu na wypowiedzi, więc uczyliśmy się ich na pamięć i trzaskaliśmy je do mikrofonów z prędkością karabinu maszynowego.

Miller: Któregoś razu przed takim wejściem na antenę Michnik podszedł do Cioski i powiedział, że powinien mieć dłuższe wejście, bo się jąka i wypowiedź zajmuje mu więcej czasu niż Cioskowi. „Panie Adamie, niech się pan nie martwi, my to jakanie panu powycinamy i dopiero puścimy pańską wypowiedź” – zażartował Ciosek. A Michnik na to: „Ale ludzie nie poznają, że to ja mówię”.

Hall: Pamiętam rozmowę z Michnikiem, który był sceptyczny co do tego, że Okrągły Stół coś zmieni. Przekonywał mnie, że dopóki przy władzy jest Jaruzelski, szans na porozumienie nie będzie.

Miller: Przez dłuższy czas ustalenia merytoryczne wyglądały bardzo mgliście, pojawiała się masa przeróżnych pomysłów, wielokrotnie nie bardzo było wiadomo, jaki będzie efekt debat.

Onyszkiewicz: Pamiętam sytuację z udziałem Tadeusza Mazowieckiego. Przeciwnicy pytają, czy my, Solidarność, jesteśmy za socjalizmem. To było kluczowe pytanie. A on: „Ale o jaki socjalizm chodzi? Czy o ten z czasów stalinowskich, czy ten, jaki panuje w ZSRR, u nas, czy może jeszcze jakiś inny, na przykład szwedzki?”. I zamknął im usta. Oni nie potrafili rozmawiać w ten sposób, pewnych słów używali jak wytrychów, nie myśląc o ich zna-



Władysław Frasyniuk: W pewnym momencie Kwaśniewski przechylił się przez kogoś, kto siedział między nami, wyciągnął rękę i powiedział: Władek, zapomnij o nich, za kilka lat to my będziemy rządzić. Poznajmy się, Olek jestem”



1. LECH WAŁĘSA lider „S”, współprzewodniczący obrad
2. WŁADYSŁAW FRASY-
NIUK lider dolnośląskiej „S”
3. ZBIGNIEW BUJAK
jeden z liderów „S”
4. BRONISŁAW GEREMEK (+)
doradca „S”
5. EDWARD RADZIEWICZ
działacz „S” ze Szczecina
6. JERZY TUROWICZ (+)
redaktor naczelny „Tygodnika
Powszechnego”
7. STANISŁAW STOMMA (+)
były przewodniczący koła
Znak w Sejmie
8. WITOLD TRZECIAKO-
WSKI (+) ekspert „S”
9. HENRYK SAMSONOWICZ
historyk, były rektor UW
10. ALEKSANDER HALL
Ruch Młodej Polski
11. WŁADYSŁAW FINDEISEN

profesor, były rektor PW
12. EDWARD SZWAJKIEWICZ
stoczniovec, działacz „S”
13. STEFAN BRATKOWSKI
były prezes SDP
14. WŁADYSŁAW SIŁA-
NOWICKI (+) obrońca
w procesach politycznych
15. JANUSZ JARLIŃSKI
działacz OPZZ
16. TADEUSZ RĄCZKIEWICZ
działacz OPZZ
17. ALFRED MIODOWICZ
przewodniczący OPZZ
18. ROMUALD SOSNOWSKI
wiceprzewodniczący OPZZ
19. HARALD MATUSZEWSKI
działacz OPZZ
20. STANISŁAW WIŚNIEWSKI
(+) działacz OPZZ
21. MACIEJ MANICKI
związek stoczniovców,
OPZZ

22. JAN ZACIURA
wiceprezes ZNP
23. ANNA PRZECŁAWSKA
prof., członek władz PRON
24. JERZY OZDOWSKI (+)
wiceprzewodniczący Sejmiku
25. BP JANUSZ NARZYŃSKI
biskup ewangelicki, Polska
Rada Ekumeniczna
26. JAN KAROL KOSTRZE-
WSKI (+) prezes PAN
27. ALEKSANDER GIEYSZ-
TOR (+) dyrektor Zamku
Królewskiego
28. JAN RYCHLEWSKI prof.,
sekretarz PZPR w PAN
29. ZBIGNIEW SOBOTKA
z-ca członka Biura Polityki PZPR
30. STANISŁAW CIOSEK
sekretarz KC PZPR
31. CZESŁAW KISZCZAK
szef MSW, współprzewodni-
czący obrad

32. MAREK HOŁDAKO-
WSKI (+) I sekretarz KW
PZPR w Gdańsku
33. LESZEK MILLER
sekretarz KC PZPR
34. ALEKSANDER KWAŚ-
NIEWSKI członek Rady
Ministrów
35. NORBERT ALEKSIE-
WICZ (+) prezes Kółek Rol-
niczych
36. MIKOŁAJ KOZAKIE-
WICZ (+) poseł, członek
władz ZSL
37. BOGDAN KRÓLEWSKI
poseł, członek władz ZSL
38. TOMASZ ADAMCZUK (+)
rolnik, poseł ZSL
39. EDWARD ZGŁOBIŃSKI (+)
członek władz SD
40. JAN JANOWSKI (+) rek-
tor AGH, poseł SD
41. ZENON KOMENDER (+)

przew. Sowiarszenia PAX
42. KAZIMIERZ MORAWSKI
działacz Unii Chrześcijań-
sko-Społecznej
43. WIESŁAW GWIŹDZ (+)
poseł, Polski Związek Kato-
licko-Społeczny
44. KS. BRONISŁAW
DEMBOWSKI przedstawiciel
Episkopatu Polski
45. KS. ALOJZY ORSZULIK
przedst. Episkopatu Polski
46. ANDRZEJ WIELO-
WIEYSKI doradca Wałęsy,
działacz KIK
47. JACEK KUROWICZ (+)
jeden z liderów opozycji
48. ALOJZY PIETRZYK
działacz śląskiej „S”
49. ADAM MICHIŃSKI
jeden z liderów opozycji
50. JAN JÓZEF SZCZEPAŃ-
SKI (+) były prezes ZLP

51. GRAŻYNA STANISZE-
WSKA działaczka „S”
z Bielska-Białej
52. ANDRZEJ STELMA-
CHOWSKI prezes warszaw-
skiego KIK
53. JÓZEF ŚLISZ (+) lider
„S” Rolników Indywidual-
nych
54. WŁADYSŁAW LIWAK
działacz „S” z Mielca
55. JACEK MERKEL
działacz „S” z Gdańska
56. MIECZYSLAW GIL dzia-
łacz „S” z Nowej Huty
57. TADEUSZ MAZOWIECKI
doradca „S”, jeden z głów-
nych architektów okrągłego
stołu

● Strona rządowa
● Strona solidarnościowa
● Przedstawiciele Kościoła

czeniu. Kiedy się ich przyciska-
ło do muru, okazywało się, że tam
poza słowami nic nie ma.

Prawdziwa walka odbywała
się przy stole, przy którym za-
siadali prof. Geremek po jednej
stronie, a po drugiej prof. Janusz
Reykowski, przewodniczący ze-
społu ds. reform politycznych.
Podziwiałem talenty negocjacyj-
ne Geremka, to, w jaki sposób łą-
godzi, a potem łamie opór władz.
Raz powoływał się na doświadc-
zenia historyczne, innym razem
przełamywał pewne mistyfikacje
myślowe. Prof. Reykowski był
intelektualistą, nie aparaczką.
Był bardziej podatny na argu-
menty, bo nie mógł, jak tarczą,
zasłonić się betonową retoryką.
I był nam najbardziej przychylny,
przekonany do zmian.

Dembowski: Brałem udział w
pracach komisji przygotowującej

wybory. Spieraliśmy się o termin.
Kiszczak się uparł, żeby odbyły
się 4 czerwca. Wałęsa nalegał, by
były później, bo opozycja nie zdą-
ży się przygotować, zrobić kam-
panię. To oczywiście przekonało
Kiszczaka, żeby nie ustąpić.

Onyszkiewicz: Kombinowali, że
wezmą większość mandatów,
nam oddadzą mniejszą część.
Trochę tak, jak było w ramach
tzw. Frontu Jedności Narodu.
My się nimi jakoś już podzieli-
liśmy, a wyborcy, tak jak
dotąd bywało, to usankcjonują.
Odpowiedzieliśmy: jak chcecie,
to się sami między sobą dzielcie.
My wolimy poddać się osądowi
demokratycznych wyborów. Oni
mieli wbudowane takie myślenie:
że coś się z góry układa, dzieli,
a potem narzuca ludziom.

Bp Dembowski: Pamiętam spot-

kanie w sprawie kampanii wybor-
czej. Kiszczak zapowiedział, że
oni nie będą zwalczać konkuren-
tów nieeleganckimi zachowania-
mi – tak jak to robi opozycja.
Tymczasem w Warszawie, gdzie
o mandat konkurowali Andrzej
Łapicki i Jerzy Urban, działali
bardzo ostro. PZPR publicznie
mówiła, że wybór między
Łapickim i Urbanem to wybór
między urodą a inteligencją.

Hall: Najtrudniejszym momen-
tem był finał. Wszystko ustalone,
zostaje tylko kwestia podpisania
protokołu końcowego i ostatnich
wystąpień Wałęsy i Kiszczaka, aż
tu nagle wyskakuje Miodowicz
i mówi, że on nie podpisze.

Onyszkiewicz: I to nie wynikało
z merytorycznych zastrzeżeń,
tylko z jego rozbuchanych ambi-
cji. Mówił, że nie podpisze, jeśli

nie będzie przemawiał jako drugi,
po Kiszczaku. A Wałęsa ma mó-
wić na samym końcu. Poczuł się
urazony na honorze, że traci
monopol na związkowców.

Hall: Wszystko zawisło na włos-
ku, wydawało się, że wypracowa-
ne porozumienie legnie w gru-
zach, a my zaczęliśmy podejrze-
wać, że ten wyskok Miodowicza
został z góry ukartowany, że to
pomysł Jaruzelskiego.

Onyszkiewicz: To były bardzo
nervowe chwile. Zwłaszcza że
i w tamtych czasach polityka była
robiona pod dyktando ramówki
telewizyjnej: zbliża się pora wieczo-
rznego „Dziennika”, kamery czeka-
ją, a tu nie można powiedzieć, że
rozmowy skończyły się sukce-
sem. Na szczęście jakoś to zała-
godzono. Pamiętam, interwenio-
wał pan Ciosek i jakoś udało się to

porozumienie dopchać kolanem.

Hall: Gdy kończyliśmy obrady,
mieliśmy poczucie sukcesu:
doprowadziliśmy do legalizacji
Solidarności. Ale nadchodzące
wybory były wielką
niewiadomą.

Bp Dembowski: O tym, co się
stało przy Okrągłym Stole,
świadczą najlepiej sceny, którą
zobaczyłem po wyborach, 8
czerwca, podczas posiedzenia
Komisji Porozumie-wawczej.
Zobaczyłem zdruzgotanego
Kiszczaka, do którego do-tarło,
że nic, co zaplanował, mu nie
wyszło.

Miller: Po wyborach poszedłem
do gabinetu premiera Rako-
wskiego. Byli tam już Kwaśnie-
wski, Sekuła i jeszcze parę osób.
Wszyscy w minorowych

nastrojach, przytłoczeni klęską.
I w pewnym momencie ktoś
powiedział: „Słuchajcie,
panowie, w tej sytuacji trzeba
przerazić, ale jednocześnie
każdy wiedział, że nie ma innego
wyjścia. Choć sztandar został
wyprowadzony dopiero siedem
miesięcy później, to już wtedy
wiedzieliśmy, że to się musi stać.

Onyszkiewicz: Tak, dostaliśmy
więcej, niż myśleliśmy, że to
możliwe. Ale nie dlatego, że
władza łaskawie dała. My sami
zdołaliśmy to jej wyrwać
z gardła. To była mordercza
praca. Pewnego razu mój
najstarszy syn Staś, a miał
wówczas cztery lata, powiedział
do mnie z troską w głosie: Nie
martw się tatusi, jak będę już
duży, to razem z tobą będę
chodził na obrady tego stołu.

Człowiek, który miał imperium

Genialnego samorodka, którego na początku lat dziewięćdziesiątych stać było niemal na wszystko, a teraz odsiaduje karę, opisuje
Ryszarda Wojciechowska

Pprzed dwudziestym laty był pionierem polskiego kapitalizmu. Właścicielem Elgazu, który na początku lat dziewięćdziesiątych rozwijał się jak burza. W 1991 roku Leksztōń zajął piąte miejsce na liście stu najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost”. Na jego imperium składały się m.in. firmy produkujące piece gazowe, plastikowe okna i drzwi, kopiałnia kasety wideo. Miał też prywatną telewizję, terminal na lotnisku w Rębiechowie i własną linię lotniczą. Przymierzał się nawet do otwarcia banku.

Na początku lat dziewięćdziesiątych był też niezwykle kolorową postacią. Człowiekiem z bajery – jak głosił tytuł książki, którą napisał o nim jego były rzecznik prasowy – Jerzy Mazur.

Bo bajer Leksztōń rzeczywiście miał. Ale też bajerankie życie, jak mówiono.

Willi na Kamiennej Górze
Zwłaszcza rezydencja, jak na tamte czasy, budziła emocje. Mieściła się w samym sercu Gdyni, na Kamiennej Górze. Na dwóch i pół tysiącach metrów kwadratowych znajdował się basen z egzotycznymi roślinami, sala gimnastyczna, strzelnica, a także prywatny klub nocny z prawdziwym barem i podświetlaną podłogą.

Zbigniew Żukowski, dziennikarz, który w tamtym czasie pisał o tych, którzy jako pierwsi dorobili się wielkich fortun, był w domu Janusza Leksztōnia.

Ta wizyta w rezydencji na Kamiennej Górze zrobiła na nim wrażenie. Budynek otaczał gruby mur, w którym były otwory, prawie jak strzelnice w średnio-wiecznym zamczysku. Kilku ochroniarzy czuwało całą dobę.

Najpierw czekałem przed bramą, niczym Jurand ze Spychowa, aż mnie wpuszczą. Kiedy już byliśmy w salonie, gospodarz spytał, czy wypiję kawę. Odpowiedziałem, że chętnie. Leksztōń zamówił przez telefon. Myślałem, że wejdzie jakaś pokojówka w fartusku. A tymczasem to cała wszedł tasywa, wielki byk, któremu wystawała kabura spod pachy. Postawił dwie filiżanki, obrócił się na pięcie i bez słowa wyszedł. To mnie trochę zamu-

rowało. Dzisiaj już znamy takie obrazy. Ale wtedy były to jeszcze nowe elementy – wspomina Żukowski.

Ta willa została sprzedana w 2000 roku Ryszardowi Krauzemu. Od tamtej pory Leksztōń mieszka – z przerwą na karę – 400 metrów dalej. Też na Kamiennej Górze, tyle że w mniej okazałym budynku.

Sytuacja prawna tamtej willi była dość skomplikowana. „Pieczęć” nad nią częściowo przejął syndyk. I to on chciał, żeby sprzedać dom. Byłem po rozwodzie. Moje dzieci miały obywatelstwo szwajcarskie. Więc z byłą żoną doszliśmy do wniosku, że lepiej sprzedać, część pieniędzy ze sprzedaży oddać syndykowi. A reszta powinna zabezpieczyć przyszłość dzieci – tłumaczy biznesmen.

Jego zdaniem wszelkie wieści o luksusie były jednak mocno przesadzone. Czy dwa i pół tysiąca metrów z basenem i salą gimnastyczną to rozmach? Przy te skali interesów, kiedy go odwiedzał przedstawiciel największych koncernów na świecie? Taka rezydencja to był raczej standard! – Leksztōń jest o tym przekonany.

Dzisiaj pancerz z pierwszej dziesiątki stu najbogatszych mają po dziesięć takich rezydencji i to po całym świecie. Ale ukrywają, bo w Polsce zawiść wszystko zabija. Nigdy nie miałem mercedesa. Jeździłem po-spolitymi autami. Bywało, że maluchem. Jak przed paroma laty. Akurat maluch stał przy firmie. Więc wsiadłem. Niektórzy zastanawiali się, jak się w nim zmieściłem. Pewnie dla wielu fiaków byłby wstydlwy. A nie dla mnie. Bo co to za wstyd. Owszem, na moją posesję wjeżdżały różne piękne auta. Ale ja nie gustowałem w wojazdach na pokaz – tłumaczy.

Megaloman i mitoman

Ten rozmach inwestycyjny, jaki stosował przez pierwsze lata kapitalizmu, wymagał ciągłej gotówki. Leksztōń sięgał więc po kredyty. Pętla odsetek zacinała się wokół niego szybko. W 1992 roku sąd ogłosił upadłość Elgazu. Do firmy wszedł syndyk (jest w niej zresztą do dziś).

A w 1993 roku prokuratura wszczęła przeciwko biznesmenowi śledztwo. I zarzuciła mu



W 1991 roku Janusz Leksztōń na ziemi osiągnął już prawie wszystko. Teraz bierze się za przestworza. Na zdjęciu: otwarcie z wielką pompą Linii Lotniczych Elgaz i terminalu VIP na gdańskim Rębiechowie

wytudzenie od jednego z banków 203 miliardów starych złotych. Potem był wyrok skazujący na trzy i pół roku więzienia, zmniejszony następnie do dwóch lat. Sędzia, uzasadniając to zmniejszenie wyroku, stwierdził pobłażliwie, że biznesmen jest raczej megalomanem i mitomanem niż przestępcą gospodarczym.

Wielkie biznesy Janusza Leksztōnia



Tak Linie Lotnicze Elgaz miały pokonać państwowy LOT

- Produkcja kotłowni gazowych
- Produkcja okien z PCV
- Prywatna telewizja i agencja medialna
- Prywatny terminal lotniczy VIP na lotnisku w Gdańsku Rębiechowie
- Dystrybucja wideo
- Biuro turystyczne
- Ośrodek sportu i rekreacji
- Biuro projektowe
- Wspólne przedsięwzięcie z japońską firmą Nissan
- Sprzedaż specyfików powiększających biust

Johny kuleczka czaruje

Po wyjściu z więzienia Leksztōń znowu rzucił się w wir interesów. Tomasz Gawiniński, dziennikarz „Angory”, pamięta go z tamtych czasów. – Mimo iż wyszedł z więzienia, a komornicy stali pod drzwiami, to ludzie i tak pożyczali mu pieniądze. „Johny kuleczka”, jak Leksztōnia nazywano, potrafił oczarować każdego. On ma dar manipulowania ludźmi. Wystarczy, że popatrzy tymi miękкими oczami –

mówi ze śmiechem Gawiniński. Przypomina też, jak Leksztōń otwierał restaurację Tornado w Gdyni. Był jej współwłaścicielem. Na otwarciu rozwinęto czerwony dywan, po którym szła Edyta Górniak, gwiazda tego wieczoru.

To były też czasy Leksztōnia wydawcy. Kupił „Tygodnik Wieczór”. Ale biznesmen

upadłościowy w jego firmie, to sprawa będzie przedmiotem skargi do międzynarodowego trybunału. On będzie się skarżył na przewlekłość syndyka i na stratę pieniędzy. – Moi adwokaci zbierają wszystkie dokumenty, pilnują i śledzą – powiada. Ale za chwilę dodaje: – Elgaz jest więc nadal. Masie nieźle, a ja jestem cały czas właścicielem.

A wszystko te czarne oczy...

O Leksztōniu mówią, że czarował kobiety z nadzwyczajną lekkością. Wprost proporcjonalnie do wagi, jaką w życiu osiągnął. On sam powiada, że to one potrafiły go omotać. On, który poszukiwał tylko miłości i wierności, stawał się ich łatwą ofiarą.

Teraz trzyletnią karę więzienia odbywa przez kobietę oczywiście.

Oficjalna wersja jest taka, że kredyt w wysokości miliona złotych wzięła Jowita H., która na procesie mówiła, że zrobiła to pod kierunkiem Janusza Leksztōnia, który sam o kredyt nie mógł wystąpić. Jowita H. zeznała, że dokonała tego czynu, pozostając pod osobistym urokiem biznesmena.

Leksztōń ma swoją teorię na ten temat. Ona się leczyła psychiatrycznie i sama wychowywała dziecko. Dlatego sąd skazał ją tylko na wyrok w zawieszeniu. A cała wina spadła na niego.

To jeszcze stara historia z 1999 roku, kiedy wydawał polską edycję pornograficznego



Kolejne wizje rodziły się w głowie biznesmena z szybkością światła

pisma „Hustler”. Prezesem była właśnie ona. Wzięła kredyt i poszła się leczyć – tłumaczy.

Ale on najchętniej chciałby opowiadać teraz o swoim porwaniu.

W kwietniu ubiegłego roku media obiegała informacja, że Janusz Leksztōń został porwany. I że cudem udało mu się wyrwać z rąk porwawcy. Po tej ucieczce zgłosił się na policję, zawiadamiając o przestępstwie. Opisywał, że go porwano o 6 rano sprzed domu, ubranego tylko w szlafrok. Gangsterzy mieli się domagać od niego miliona złotych. Grozili mu śmiercią. Bili go.

On był jeszcze świeżo po operacji, z raną na brzuchu. Potem stwierdził, że z jego domu zginęły m.in. dokumenty dotyczące działalności gospodarczej.

W mediach pojawiły się jednak spekulacje, czy przypadkiem nie było to samouprawdzenie. Sugero-wała to jego dotychczasowa współniczka w interesach Natalia S.

Jednak parę tygodni temu policja wydała komunikat, że zatrzymała sprawców tego porwania i ich złeceniodawcę. Zaczynał przecież jako rzemieślnik i pod koniec lat osiemdziesiątych zrobił na kotłach niesamowitą, jak na tamte lata, karierę i pieniądze. W 1989 r., kiedy mnie ścigał do siebie z gdańskiej TV, miał już tyle pieniędzy, że mógł sobie pozwolić na wszystko. Zaczął inwestować w nowe pomysły: fabrykę okien z PCV, kasety wideo, agencję reklamy,



Kolejne wizje rodziły się w głowie biznesmena z szybkością światła

nałem jej naprawdę, podczas porwania.

Prokuratura niewiele mówi o tej sprawie. Prowadzi bowiem cały czas śledztwo. Sam biznesmen, który jest dowożony z więzienia na przesłuchania, też niewiele może powiedzieć. Chociaż bardzo by chciał. Bo, jak twierdzi, za tym porwaniem stoi kobieta. Konkretnie Natalia S., z którą prowadził interesy. Razem handlowali środkami na powiększenie biustu.

Poznał ją przez internet. Napisał do niej, że szuka prawdziwej miłości i wierności, że jest poprzęciach, go został zamieniony na młodszy model. A ona tę prywatną korespondencję przekazała prasie – żali się.

– Porwanie to była próba

przejścia rynku wartego 100 milionów złotych rocznie. Ona nie chciała się dzielić ze mną tymi pieniędzmi. Więc zleciła porwanie. Policja zatrzymała ją. I pomyśleć, że była kobietą, z którą chciałem sobie ułożyć życie. To ona mnie zaczepiła, a nie ja ją. Była młoda, zaszczuta. Uciekała od faceta, który się nad nią zęcał. Ja się zaangażowałem uczuciowo. Dałem jej zaręczynowy pierścionek. Przyjęła. Ale nie dała odpowiedzi, co do dalszego naszego związku – opowiada Leksztōń.

Kolejna Natalia w jego życiu

Ale jego serce zostało ulecone. Lekiem na ten ból stała się kolejna miłość. Tym razem,

jak twierdzi, szczęśliwa. Jest młodym, jeszcze świeżym małżonkiem, od września 2008 roku. Nie zdążył zakosztować tego drugiego małżeństwa na wolności, bo zaślubiny odbyły się już wareszcie. Panna młoda, Białorusinka Natalia V., podjechała pod areszt śledczy przy ulicy Kurkowej w Gdańsku, w którym już czekał na nią pan młody, parę dni wcześniej aresztowany.

O Natalii V. Leksztōń chętnie opowiada. Ją też poznał przez internet. Przyjechała do Polski i zaczęła pracować w jego firmie. Mieli wyznaczoną już datę ślubu, ale go aresztowano. Urzędnicy zgodzili się na zawarcie przez nich małżeństwa w takim nietypowym miejscu. I to cała historia.



W 1994 roku interesy Leksztōnia zaczęły się sypać. Na zdjęciu: biznesmen opuszcza areszt w Gdańsku

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

– To jakaś bzdura. Gdzie uciec? Na Białoruś? Ani mnie, ani mojej żonie ten totalitaryzm białoruski nie odpowiada. Żona odwiedza go w więzieniu raz w tygodniu. Rozmawiają wtedy o życiu i o interesach.

Bo te, jak mówi Leksztōń, mają się nieźle.

– Jak prowadzi biznes z więzienia? Zwykle, przez pełnomocników. Ma, co prawda, ograniczone pole manewru, bo telefon jest tylko ogólnodostępny. Ale jak się chce, to się robi.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Ale ta pętla kredytowa to nie jedyna przyczyna jego upadku. Ekonomisci mu radzili, aby

przekształcić firmę. Przecież ona prawie do samego ogłoszenia upadłości działała w oparciu o wpis do ewidencji działalności gospodarczej, czyli przepisy dobre dla szewca czy piekarza, a nie korporacji. A Elgaz w najlepszym czasie zatrudniał około 25 tysięcy pracowników. Sam mu trąbiłem do ucha, żeby poszczególne działalności uruchamiał w postaci spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Słyszałem wtedy – ty się na tym nie znasz. To trzeba wszystko trzymać w jednej ręce. Rzecz w tym, jaka to ręka. Jego sobie w każdym razie nie radziła.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

chwili. No, może niezupełnie. Ma kilka planów. Za kilka miesięcy chce ruszyć z portalem internetowym, który będzie się cieszyć ogromną popularnością, jego zdaniem. W planie są także tabletki młodości.

– Przez to, że tu jestem, troszkę się to przedsięwzięcie z portalem opóźni – zdradza.

Boli go jedna rzecz. I to mówi wprost. Teatr Muzyczny w Gdyni, który sponsorował, usunął z tablicy pamiątkowej informację o tym, że jego firma była kiedyś sponsorem. Stał się dla nich wstydlwym elementem. A on przecież wyłożył pieniądze między innymi na zakup bezprzewodowych mikrofonów dla aktorów w „Skrypku na dachu”.

Ma też żal do Lecha Wałęsy, któremu sponosował kampanię wyborczą.

Powtarza też swoją teorię, że gdyby Wałęsa przybył na otwarcie jego linii lotniczych, to te dawne Elgazowe biznesy by nie padły. Ale prezydent, z uwagi na wewnętrzne animozje na swoim dworze, nie wziął w tej jego ceremonii udziału. Nawet nie przysłał swojego przedstawiciela.

Po tej linii lotniczej została tylko pewna anegdota. Leksztōń miał skomentować nieobecność Wałęsy słowami: – No to obyliśmy się bez elektryka.

– To nie ja powiedziałem – prostuje. – Kiedy już po uroczystym otwarciu zaczął się bankiet zrobiony z rozmachem, nagle prądu nie wytrzymało i na minutę lub dwie zgąsło światło. Na szczęście przewidzieliśmy taką sytuację. I mieliśmy awaryjny agregat prądotwórcy od wojska. Po włączeniu go pojawiło się światło, a mój rzecznik Jerzy Mazur wówczas zażartował, że byliśmy na to przygotowani i poradziłyśmy sobie bez elektryka. Prasa to podchwyciła i włożyła w moje usta. I tak to funkcjonuje od lat.

Przez nią Leksztōń denerwuje się, kiedy czyta w prasie, że ożenił się po to, aby uzyskać inne obywatelstwo, wyjść na przepustkę i uciec poza granice Unii Europejskiej.

Internet i tabletki
Co będzie robić po wyjściu z zakładu? To, co robi w tej

Rejsy

Reportaż

Agatka z krainy

Jednym marzy się lalka Chou-Chou, innym – pływanie z delfinami albo spacer z Królową Śnieżką. O dziecięcych fantazjach i dobrych wróżkach, które pomagają je spełniać, pisze **Irena Łaszyn**

Pierwszą marzycielką była Karolina, chora na nowotwór. Gdy zrobiło się całkiem źle, wyjawiała, że chciałaby zobaczyć jeszcze jedną wiosnę. Ale w Polsce padał śnieg i ścisnął mróz, na zmianę aury się nie zanosilo. I wtedy pojawił się pomysł, by pokazać dziewczynie Londyn, który chciała zobaczyć równie mocno jak wiosnę, bo tam zima kończy się szybciej. Nad Tamizą nie było śniegu, mżył prawie ciepły deszcz, a Big Ben wybijał godziny jak na filmach. Karolina zwiedziła Buckingham Palace i Muzeum Figur Woskowych Madame Tussaud, pojechała do Liverpoolu, zjadła kolację z bramkarzem Jerzym Dudkiem. Aż zasłała, odwieźli ją do szpitala. Wiedziała, że to już, ale wydawała się szczęśliwa. Patrz, córka, powiedziała jej mama, światło, gdy cię rodziłam i światło, gdy odchodzisz. Ci, którzy tam byli, twierdzą, że Karolina się uśmiechnęła, zanim zgasła.

– To był dla nas szok i lekcja pokory – przyznaje Patrycja Wróbel z warszawskiej Fundacji „Dziecięca Fantazja”, która od pięciu lat pomaga marzenia spełniać. Marzeń są tysiące, do tej pory udało się uszczęśliwić ponad 900 dzieci.

– Czasami trzeba się spieszyć – nie ukrywa Patrycja. – Gdy wiem, że zostało mało czasu, potrafię gryźć, drapać i stawać na głowie.

„Ich” dzieci mają nowotwory, mukowiscydozę, rdzeniowy zanik mięśni i parę innych chorób. Mają też ułańską fantazję, która potrafi uleczyć smutki. Według Patrycji, marzenia dzieci z Pomorskiego są szczególnie odłotowe. Bywa, że sięgają gwiazd.

Chora na białaczkę dziewczynka chciała teleskop, by oglądać wieczorne niebo. Inna poprosiła o konia, którego mogłaby dosiadać. Jeszcze inna, z nowotworem, wyznała, że marzy się jej koncert zespołu Linkin Park. Był więc teleskop, był koń i była specjalna przesyłka z Ameryki. Członkowie zespołu nagrali dwuczęściowy film: W pierwszej opowiadali o swoich planach i życzyli młodej fance powrotu do zdrowia, w drugiej – zamieścili nagranie z koncertu, z dedykacją i jej ulubioną piosenką „In The End”, której refren „wykrzyczała” publiczność, by szybciej dotarł do Polski. To nagranie, dzięki Fundacji „Dziecięca Fantazja”, dziewczyna mogła obejrzeć w gdańskim kinie Helikon. A po trzech latach, gdy Linkin Park przyjechał do Chorzowa, wysłuchała koncertu na żywo, bo dostała zaproszenie.

Patrycja twierdzi, że nie ma rzeczy niemożliwych. Jeśli człowiek bardzo czegoś pragnie, choroba odchodzi w kąt.

Na Giewont i Florydę

List Agatki z Gdańska dotarł do fundacji dwa lata temu. Zaczynał się tak: „Nazywam się Agatka i mam 8 lat. Chodzę do integracyjnej pierwszej klasy. Jestem chora na rdzeniowy zanik mięśni. Nie umiem chodzić, sama siedzieć i bawić się tak, jak inne dzieci, więc zawsze oglądałam i słuchałam mnóstwo bajek. Najbardziej lubię bajki Disneya, a zwłaszcza te o księżniczkach i Kaczorze Donaldzie. Moim marzeniem jest wycieczka do Disneylandu, chciałabym choć przez chwilę znaleźć się w krainie bajek...”

List ukazał się na stronie internetowej fundacji, wśród setek innych. Mijały miesiące, Agatka cierpliwie czekała. Nie skarżyła się, nie narzekała, bo ona nigdy nie narzeka. I zadzwonił telefon.

– Polecisz na Florydę, do Walt Disney World, najbardziej znanego parku rozrywki na świecie – usłyszała. – Tam gdzie jest Zamek Kopciuszka i Main Street. Taka ulica, po której spacerują Myszka Mickey, Pies Pluto, Kaczor Donald, Kólowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków...

Małgorzata Żabik, mama Agatki, gdy usłyszała tę wiadomość, to najpierw się przeraziła. Tak daleko, osiemnaście godzin lotu, a Agatka jest delikatna, krucha, miewa kłopoty z oddychaniem. Nawet gdy leciały do kuzynki w Anglii, była w strachu. Mama, nie Agatka. Dziewczynka już nie jeden raz udowodniła, jak wielką w niej drzemie siła.

Choroba ujawniła się, gdy skończyła roczek. Nie stawała na nóżki, nie potrafiła ugryźć chlebka, nie mogła niczego chwycić. Nawet zegarka taty, który ją fascynował.

– Moim marzeniem było, by zdołała kiedyś ten zegarek podnieść – opowiada pani Małgorzata. – Bardzo długo wydawało się to niemożliwe, aż stał się cud. Teraz nie tylko zegarek, ale i szklankę z napojem Agatka potrafi utrzymać.

Potrafi też już posługiwać się nożyczkami, wycinać, pisać. Potrafi układać opowiadania i wiersze. Taki, na przykład: „Pewien liść chciał iść i wieść rozności/ Chciał też naokoło wszystkich o śnieg prosić/ Prosił cmentę i prosił siano/ Lecz nikt mu śniegu nie dał/ Bo była jesień rano”.



W lutym Agatka spotka się z Królową Śnieżką i Kaczorem Donaldem. Na Florydę polecł z mamą

– Agatka ma cudowną rodzinę – zachwycą się Patrycja. – Dzięki rodzicom nawet po górach chodzi. Oni ją noszą na rękach!

Pani Małgorzata uzupełnia, że czasami wkładają Agatkę do takiego szmacianego nosi-

delka, które podtrzymuje pupę. Trzeba je mieć przed sobą, bo córka nie trzyma główki. Agatka nie jest wielkim ciężarem, waży raptem dziesięć kilo.

Tatry już zdeptali. Zdobyli Giewont.

– Gdy szliśmy do Doliny Pięciu Stawów, ktoś za nami wyrykiwał: Zwariowali! Co za nieodpowiedzialni ludzie! A ja uważam, że trzeba żyć intensywnie, a nie byle jak – tłumaczy pani Małgorzata. Wylot na Florydę – 20 lutego.

PROMOCJA

POLSKA THE TIMES

Bałwanek Bouli

Wielki wyścig

4

VCD

Cena z gazetą **4,99**

Nasza gazeta przygotowujemy we współpracy z

POLSKA THE TIMES

Bałwanek Bouli część 4: „Wielki wyścig”

Bałwanek Bouli zaprasza do magicznego lodowego świata! Niech Twoje dziecko przeżyje moc niesamowitych przygód ze śnieżnym bohaterem i jego przyjaciółmi z czarodziejskiej Krainy Bałwanków!

POLSKA THE TIMES

Dziennik Bałtycki

MYŚLISZ GLOBALNIE. ŻYJESZ LOKALNIE.

bajek



Krystianowi marzyło się duże auto. Dostał hummera na akumulator



Marcie, która od trzech lat zмага się z ciężką chorobą, podarowany przez fundację laptop ułatwi kontakt ze światem

Zdarzają się marzenia, których spełnić nie można, gdy chłopiec z rakiem kości chce skoczyć na bungee albo w ciężkim stanie, pod tlenem, chce polecieć F-16

Agatka mówi, że to jej największe marzenie. Poprzednie, równie piękne, spełniło się dzięki rodzicom. Ma na imię Beza i jest białym maltańczykiem.

Space Mountain i koń z kopytami

Patrycja wyjaśnia, że oprócz Agatki na Florydę poleci dziewczynka chora na białaczkę. Będzie na nie czekał Przemek Saleta, honorowy ambasador fundacji. Przemek przemierza Stany Zjednoczone na motorze, co zawsze było jego marzeniem. Patrycji powiedział, że spełniając własne fantazje, chce pomóc „jej” dzieciakom.

O marzeniach i marzycielach można opowiadać godzinami. Ile dzieci, tyle pomysłów. Jeśli ktoś chce laptopa, lalkę Chou-Chou, klocki Duplo czy konsolę PlayStation, to wystarczy się sprężyć, poszukać sponsorów. Jeśli dziecku marzy się jamnik, york lub prawdziwy koń z kopytami, to wymaga to trochę więcej przygotowań, ale też da się załatwić. Jeśli jednak ma to być spotkanie z delfinami, wizyta w domku Ani z Zielonego Wzgórza albo wyprawa do Zamku Kopciuszka – o, to naprawdę jest wyzwanie.

– W Eurodisneylandzie pod Paryżem byłem z chłopcem podłączonym na stałe do respiratora – relacjonuje Patrycja. – Niektórzy pukali się w głowę. Zwłaszcza że na miejscu Damian poprosił o... lot balonem. Jego mama, mimo lęku wysokości, nie chciała puścić syna samego i cały czas, przerażona, klęczała na dnie kosza,

nie unosząc głowy, a Damian pokładał się ze śmiechu.

Ale to nie Damian przyprowadził Patrycję o palpitację serca, lecz Rafał z Tczewa, chory na mukowiscydozę, który do pierwszego wagonika Space Mountain, takiej kolejki pędzącej z szybkością 160 km/h, zaciągnął swoją opiekunkę.

– Nie mogłam odmówić, bo jazda ze mną była jego drugim marzeniem, ale darłam się najgłośniej ze wszystkich. Pocięłam się, że dzięki temu szaleństwu Rafał będzie mieć naturalny drenaż płuc i obejdzie się bez inhalacji.

16-letni Łukasz, chory na rdzeniowy zanik mięśni, był na Wyspie Księcia Edwarda w Kanadzie. Mieści się tam pierwotny domku Ani z Zielonego Wzgórza. Po tym domku mama go nosiła na rękach, a obsługa nie zaprzestawała nawet wtedy, gdy zapragnął spocząć w łóżku Ani Shirley, bohaterki powieści Lucy Maud Montgomery. Tam do tej pory takich rzeczy nie praktykowano, ale Łukasz był gościem wyjątkowym.

– Jest niesamowity – uważa Patrycja. – Podbija wszystkie serca. Ale język ma cięty. Ktoś mu życzy „bezpiecznych lotów”, a on na to: To bez sensu, loty są bezpieczne, tylko katastroficznie.

Na Księżyc nie latamy

Justyna z Gdańska i Kasia z Gdyni wybrały się do Conny Land pod Zurichem, by zobaczyć delfiny. Nie przewidziały, że będą z nimi pływać. Najmłodszy, zwany Magic, próbował je nawet „całować”!

Dwie dziewczynki spod Elbląga jechały limuzyną na „Shreka 2” i pizzę. A Sandra z Gdańska była królową, miała diadem, ochronę BOR, tron na Zamku Królewskim i makiąg wykonany ręką żony Ludwika Dorna. Gdy już przejechała się karetą, popływała gondolą, doświadczyła aplauzu tłumu i podała rękę prezydentowej Marii Kaczyńskiej, wyraziła, że ma jeszcze jedno marzenie: ...talerz zupy pomidorowej. Ponieważ minęła godz. 22, to marzenie okazało się najtrudniejsze do spełnienia.

Partycja Wróbel, z wykształcenia psycholog, zanim zaczęła pracować w fundacji, zarabiała pieniądze dla innych, bo była świetnym handlowcem.

– Pusty śmiech mnie ogarnia, gdy myślę o tamtych czasach. Ta praca przewartościowała moje życie. Teraz zdobywam pieniądze po to, by zamienić je na uśmiech dziecka.

Fundacja ma wielu przyjaciół i wielu sponsorów. Ale kiedyś zadzwoniła kobieta i zapytała: Czy pani wie, że te dzieci nigdy nie będą płacić podatków? Nie lepiej inwestować pieniądze w takie, które mają szansę na wyleczenie?

Z tymi odejściami Patrycja wciąż nie umie się pogodzić i wciąż nie wie, co powiedzieć matce, która informuje ją o śmierci dziecka.

– Ale to od dzieci uczę się śmierci oswajać – mówi. – Kiedyś chłopiec w szpitalu spytał: Wiesz, że umrę? Na chwilę mnie zamurowało, a potem odparowałam: Wiesz, że ja też?

Śmierć towarzyszy jej od początku. Pożegnała Anię, której udało się dotrzeć do Pierwszej Komunii. I Darka, który był jej przyjacielem, miał poczucie humoru i własnego bloga, na którym zapisał: Rak to może być tylko zwierzę.

Rzadko zdarzają się marzenia, których spełnić nie można. Ale bywają. Na przykład, gdy chłopiec z rakiem kości chce skoczyć na bungee. Albo gdy marzytel w ciężkim stanie mukowiscydozę, pod tlenem, chce polecieć F-16. Albo gdy jakiś fantasta chce na Księżyc.

– Tam jeszcze nie latamy – rozkłada ręce Patrycja.

Ostatnio spełniała 12 kolejnych marzeń. Do Elbląga wiozła yorka, do Nowego Dworu – PlayStation, do Gdańska – przenośne DVD i klocki Duplo. Magda ze Stawisk dostała kino domowe i telewizor, Marta z Osowa – laptopa, a czteroletni Krystian ze Szlachty – czarnego hummera. Takiego na akumulator.

– To był mój najtrudniejszy wyjazd – wyjawia Patrycja. – Umierała bowiem moja babcia, która od początku mi kibicowała, modliła się za „moje” dzieci i wciąż grała w totolotka, aby zdobyć pieniądze na marzenia. I nie przerwałam tej podróży nawet wtedy, gdy dowiedziałam się, że odeszła, bo wiedziałam, że ona by tego nie chciała. Te dzieci na ciebie czekają – w kółko powtarzała. Rozdałam więc wszystkie marzenia i pojechałam na pogrzeb. A potem zagrałam w totolotka.

Regał podręczny

Janina Wieczerska

Książka noblowska

Na początku literacką Nagrodę Nobla przyznawano za wybitną książkę. Sienkiewicz dostał Nobla za „Quo vadis”, Reymont za „Chłopów”, Tomasz Mann za „Buddenbrooków”. Grymasił zresztą z tego powodu, że Szwedzi zwlekali z nagrodą aż dwadzieścia parę lat!

Gdyby szwedzcy akademicy wrócili do pierwotnego uzusu, powieść Petera Esterhazyego „Harmonia caelestis” byłaby jak znalazł. Już zdążyła obrosnąć sławą, nagrodzili ją wydawcy niemieccy, więc szacowni jurorzy ze Sztokholmu, którzy zapewne niemiecki znają, mogliby ją przeczytać w przekładzie.

Tym, którzy ani książki, ani recenzji nie czytali, powiem krótko, że jest to bardzo swobodnie, wręcz kapryśnie, z wyniosłym lekceważeniem chronologii i biografii bohaterów opowieść o jednym z najznakomitszych rodów węgierskich, a przy okazji, albo – właściwie – opowieść o Węgrzech. Wspomniana jest

tam „sromotna klęska pod Mohaczem”, ale spowodowana nią utrata niepodległości nie może być uznana za tragiczną, właśnie dlatego, że była sromotna. „Jeśli istnieje tragizm” – mówi ojczulek (albo syn?) to jest nim utrata solidarności ze społeczeństwem. „Z kim mam być solidarny? Z nieuczciwym mieszczaństwem, z nieoświeconą klasą robotniczą?”. A własna klasa hrabiego Esterhazyego? „Chcieli wszystkiego, na ślepo i głucho, żarłocznie, chciwie i okrutnie. A teraz narzekają...” Teraz – to jest za komuny. O tym, jak było za Kadara, mówi druga część dzieła „Wydanie poprawione”. Oczulek zostaje kapusiem. Syn (tu już alter-ego autora) czyta po latach „teczkę” ojca. Czyta i płacze, i zgrzyta zębami. W „Wydaniu poprawionym” znajdujemy sprawy i dylematy wspólne dla całego „obozu socjalistycznego”, dla Polaków oczywiście też. Hrabia Peter Esterhazy odwalił za nas kawał katorżniczej roboty!

My w Europie

Jan Chrzan

Chanuka w Sejmie, prezydent w jarmulce

W naszej klasie było ich czterech. Pewnie mieli hebrajskie imiona, ale dla nas byli Tadekiem, Jurkiem, Olkiem i Erykiem. My i oni powielaliśmy poglądy rodziców, więc Tadek opowiadał się za socjalizmem, Jurek, przyszyły spadochroniarz spod Arnheim, najbliższ kolegowal się z Polakami, Olek wyrastał na człowieka interesu, a Erykowi marzyło się państwo Izrael. Siedzieli razem, ale nie było to bynajmniej ławkowe getto.

Przed wojną żyło w Krakowie 68 tys. Żydów. Dzielnice Kazimierz zamieszkiwali czarno ubrani, brodaci i mówiących w jidysz ortodoksi i był to dla nas całkiem obcy świat. Zasymilowani Żydzi mieszkali poza tym dobrowolnym gettem, na ogół nie doznając afrontów od Polaków. Ale ich i nas dzieliła niewidzialna granica. Przyjaźniłem się z Tadekiem i Jurkiem, bywałem u nich, ale dopiero w III RP wiem z filmów, co to menora, macewy, chanuka czy purim. W Galicji za Habsburgów Żydzi piastowali nawet najwyższe urzędy, ale w międzywojniu pozostawali im tylko tzw. wolne zawody – lekarzy, adwokatów i przede wszystkim kup-

ców. W wojsku niepisana zasada ograniczała im dostęp do rang oficerskich. Nie dotyczyło to jednak „przechodzących na katolicyzm”. Świeży katolik był popularnym prezydentem Krakowa, a chrześniak marszałka Piłsudskiego, były legionista, dowodził w stopniu generała dywizją.

Prezydent Kaczyński w jarmulce, świece chanukowe w Sejmie, ekumeniczne modły biskupów i rabinów... Nie do wyobrażenia przed wojną i po niej zresztą też. Impuls do tych kontaktów dał polski Papież. To antidotum na gwiazdy Dawida na szubienicach i chamski antysemityzm kibiców na stadionach. W kraju, gdzie po zagładzie Żydzi są ledwie śladową mniejszością – jest pozbawiony wszelkiego sensu. Komu przeszkadza, że potomkiem rabina jest znany prawnik polityk? Albo twórca filmów przepojonych polskością? W mym Krakowie nastąpiła nawet moda na judaizm. W knajpach na Kazimierzu kelnerzy, serwując koszerne „gęsi pipek”, udają Żydów, tłok panuje we wspaniale odnowionej synagodze i żydowskim muzeum...

Tak nadrabiamy zaległości.

Jak Marienburg stał się Malborkiem

O tym, jak wyglądał Malbork w maju 1945 roku, opowiada Barbarze Szczepule świadek wydarzeń **Tadeusz Bronowski**

Gdy obudzili się 12 maja 1945 roku o świcie, po ciąg już stał. Pociąg – to za dużo powiedziane, ledwie dwie węglarki wypełnione ludźmi. Byli to Polacy wywiezieni z Wołynia transportem numer siedem. Wynajęta i opłacona przez nich na stacji Karp koło Katowic lokomotywa miała dowieźć grupę kobiet, starców i dzieci, w sumie około pięćdziesięciu osób, do Krasnego Stawu. Dotarli do nich słuchy, że poprzedni transport z Równego już tam jest, a ich krewni i sąsiedzi zajmują gospodarstwa po wysiedlanych stamtąd Ukraińcach.

– Będziemy mieli bliżej nad Horyń – przekonywał Ignacy Bronowski, bonik nie wątpił, że niebawem wrócą w rodzinne strony. Katowice zrobiły na nich fatalne wrażenie: Szwały na ulicach, w tramwajach ciągle płaciło się fenigami. Czym prędzej wsiedli więc do zdobytej cudem węglarki,

ułożyli bambetle pod prowizorycznym daszkiem z kawałka blachy falistej, pokładli się pokotem i przykryli czym się dało. Śnił im się Wołyń, ziemia czarna i tłusta po horyzont, szeroka rzeka ryb pełna, sady wiśniowe, wiosną białymi kwiatami jak śniegiem obsypane.

Ignacemu Bronowskiemu śniły się Petryszcze, dwór, który w 1920 roku spalili bolszewicy. Kupił wtedy od Radziwiłłów gajówkę, która stała się nowym rodzinnym siedliskiem. Okupacja sowiecka, niemiecka, znowu sowiecka... Wywózki, napady Ukraińców, strzały, wybuchy i tony... Śmierć żony, to bolało najbardziej... – Wyzwoliliśmy was, towarzyszu, od Niemców – powiedział w 1944 roku sowiecki żołnierz do Ignacego Bronowskiego herbu Korab. Wkrótce musieli – płacząc – opuścić gajówkę, opuścić Wołyń, swoje ukochane miejsce na ziemi.

Gdy się obudzili, lokomotywy nie było, węglarki stały

w polu, na bocznym torze. Kiedy wyszli zobaczyć, jak wyglądają okolice Krasnego Stawu, ujrzeni napis „Marienburg”.

– Jezus Maria, co to za miasto? Wywieźli nas do Niemiec! – To musi być Malbork – zawyrokował Ignacy Bronowski, miłośnik Henryka Sienkiewicza. – Tu gdzieś jest zamek krzyżacki.

– Ale to przecież Niemcy... Siedzieli jak myszy pod miotłą i zastanawiali się, co robić. Wreszcie pojawili się sowieccy żołnierze: – Wy kto? Wyjaśnili skąd są, bo na szczęście dziadek Ignacy znał rosyjski, i zapytali, czy są tu Polacy.

– Niet, tolko my. Ale na torach mieszkać nie możemy. Poszukajcie sobie jakieś kwatery... Chcieli zostać w węglarce, bo wierzyli, że lada dzień rusza w lubelskie, ale Sowieci wyrzucili ich z węglarki siłą.

Nieopodal torów było osiedle jedno- i dwurodzin-

nych domów, takich jak Hitler kazał budować dla robotników w większości niemieckich miast w ramach programu Volksbau. Stały puste. W jednym tylko mieszkał stary Niemiec, dość młoda jeszcze kobieta i troje dzieci.

Dom, który zajęli Bronowsky, stał w ogródku pełnym krzaków agrestu, pod płotem rósł rabarbar, którego wcześniej dzieci nie znały. Rodzina była niekompletna. Składała się z dziadka Ignacego, jego synowej Zofii oraz jej dzieci, a jego wnuków: Tadeusza, Jasia i Tereski. Ich ojciec nie wrócił jeszcze z wojny.

Dom był splądrowany. Tale- rze potłuczone, obicia z mebli pozzdierane albo podziurawione, pierze fruwało w powietrzu, ale dach był cały i szyby w oknach też. Posprzą- tani, ścignęli z sąsiednich domów meble, napisali na drzwiach wejściowych „zaniato” i usiedli razem przy stole.

Mieli dom. Gdzieś na końcu

potrzebne nikomu walały się w ruinach. Książki, nie są artykułami pierwszej potrzeby, więc ludzie uciekający z miasta nie zabierają ich ze sobą. Fruwały kartki z dzieł naukowych i atlasów, kartki z nutami, kartki z albumów i książeczek do nabożeństwa, z utworów wartościowych i byle jakich, fruwały teraz obok siebie, wymieszane, przestraszone brakiem sensu i ciągłości utworów...

Wiatr tarmał kartki z poezją i prozą, kartki z „Cierpień młodego Wertera” Wolfganga Goethego, z „Mein Kampf” Adolfa Hitlera, „Czarodziejkiej góry” Tomasza Manna, z bajek braci Grimm, z podręcznika do nauki łaciny, a wśród gruzów szeleściły kartki z Apokalipsy świętego Jana.

...I ujrzałem Bestię wychodzącą z morza, mającą dziesięć rogów i siedem głów, a na rogach jej siedem diademów, a na jej głowach imiona bluźniercze... (...) I otworzyła swe usta do bluźnierstw przeciwko Bogu, by bluźnić Jego imieniu i Jego przy-

bytkowi, i mieszkańcom nieba... I ujrzałem inną Bestię, wychodzącą z ziemi; miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, a mówiła jak smok... (...) I kazała ogniomu zstępować z nieba na ziemię...

Dwie straszne bestie starty się tu, w Marienburgu w walce na śmierć i życie. Szarpały się, kasały, drapały szponami, walały ogonami, zionęły ogniem, aż zniszczyły wszystko, tak że nie został kamień na kamieniu, a właściwie zostały same tylko kamienie i cegły, a grad i ogień pomieszane z krwią spadły na ziemię.

Nie, to nieprawda, że nie było w mieście ludzi. Żywych było niewielu, ale trupy leżały wszędzie.

Dzieci szukające jedzenia spotykały wśród tego morza ruin wojskowego studebackera. Na platformie ciężarówki siedziało kilku jeńców niemieckich pilnowanych przez krasnoarmieja z bagnetem na karabinie. Gdy ciężarówka zatrzymała się, jeńcy uprząta- li leżące na ulicy zwłoki. Zbie- rali je widkami, które miały specjalnie zakrzywione zęby, żeby te rozpadające się ciała dały się

załadować na ciężarówkę. Potem zrzucali je do dołów wykopanych w różnych punktach miasta.

Trupów były całe góry. W mundurach niemieckich, w mundurach sowieckich, w cywilnych ubraniach. Trupy mężczyzn, kobiet i dzieci. Wielkie muchy o błyszczących odłokach wlewały im do otwartych ust. Trupy leżały wszędzie. Na ulicach, w piwnicach, w krzakach w parku, koło torów, w fosie, na zamku. O, na zamku było ich szczególnie wiele. Dziesięcioletni wówczas Tadeusz Bronowski zapamiętał wielki dół na dziedzińcu Średniego Zamku, nieopodal refektarza, do którego jeńcy spychali zwłoki.

Na ulicy Solnej doły były ogromne, a smród szczególnie dotkliwy. Trup jadł z trawą powietrze w całym mieście. Także na placu przy Grunwaldzkiej, gdzie dziś wznosi się pomnik żołnierzy radzieckich, Tadeusz widział dwa wielgachne doły wypełnione ludzkimi ciałami. Na Starym Mieście z kolei nieboszczycy już wyschli, zasuszyli się jak mumie, ciała ich były leciutkie i jeńcy jedną ręką wrzu-

ŚWIADEK TAMTYCH DNI



Tadeusz Bronowski pochodzi z Wołynia. Wraz z mamą, dziadkiem, bratem i siostrą przyjechał do Malborka w maju 1945 roku, gdy rządziła tam niepodzielnie Armia Czerwona. Miał wówczas dziesięć lat. Historię rodziny Bronowskich herbu Korab i wojenną tułaczkę opisał w książce „Wypędzeni”.

na ulicę i biegł, biegł, biegł, jakby zmarły człowiek gonił go i chciał chwycić za koszulę.

Zbirowa mogiła była także koło lotniska, gdzie stało kilka spalonych sowieckich czołgów. Z jednego z shermanów Tadeusz wymontował sobie lunetę. Był grób w okolicach późniejszego kina Włóknarz. Sowiecki major, który kupował u dziadka Ignacego bimber, powiedział kiedyś: – Za wcześniej przyjechaliście. My jeszcze nie podgarowali goroda dla was... Rzeczywiście, Polaków w Malborku wtedy jeszcze nie było – poza wysiedleńcami spod Równego. A dzięki temu dziadkowi bimbrowi przeżyli. Ignacy Bronowski odkrył bowiem cukier w magazynie zrujnowanej cukrowni. Choć był nadpalony i gorzkawy, nadawał się do fermentacji i dziadek urządził w piwnicy bimbrownię. Major zasamogonował im konserwy, chleb, tłuszcz, a nawet mleko w proszku.

Rosjanie nadzorowali usuwanie trupów z miasta, ale także zbierali wszystko, co dało się wywieźć. Tadeusz Bronowski pamięta, że wśród ruin, na placu stały dziesiątki przygotowanych

do transportu pianin i fortepianów. Mokły w majowym deszczu i z dnia na dzień stawały się coraz bardziej oczywiste, że nikt nigdy nie zagra na nich utworów Bacha ani nawet Chaczaturiana. Że już nigdy nie wydadzą żadnego dźwięku. Umierały powoli, bez skargi.

Niemieccy jeńcy tymczasem przywiązywali liny do stojących samotnie ścian zburzonych domów, które groziły zawaleniem. Pokrzykując – Hej – rup, hej – rup... szarpali za sznur i mur walił się z hukiem.

Powoli miasto się zaludniało. Przybył jeszcze jeden transport Polaków z Wołynia, ścigali ludzkie z Gdańska, z całego Pomorza, ale także z Warszawy. Żywych było już więcej niż trupów.

Zaczęli też opuszczać miasto Sowieci. Im mniej ich było, tym więcej zjawiało się szabrowników, choć mało co już zostało do rozkradzenia. Władze zaczynały rozdawać kartki na żywność, pierwsze piekarnie wypiekały chleb.

Gdy zaczęły spadać kasztany, wrócił z wojny ojciec. Chłopcy poszli do szkoły.

Marienburg stał się powoli Malborkiem.



W 1938 r. Malbork był ludnym miastem, zamieszkanym przez ponad 25 tys. osób. Na zdjęciu urokliwe centrum z Bramą Mariacką



Malownicza zabudowa przymurza nad samym brzegiem Nogatu



Z powodu ucieczki na zachód oraz w wyniku walk liczba mieszkańców spadła w maju 1945 r. do zaledwie 1000 osób



Hitlerowcy zaciekle bronili miasta. Ostatni bastion, którym był zamek, opuścili dopiero nocą 9 marca, wysadzając za sobą mosty na Nogacie. Na zdjęciu: żołnierze obserwują ulicę z jednej z kamienic na Starym Mieście



Zamek krzyżacki późną wiosną 1945



W zbiorowej mogile odkrytej w pobliżu zamku pochowano ok. 1800 osób

Prezentowane zdjęcia archiwalne pochodzą ze zbiorów twórców strony internetowej www.starymalbork.pl

Rejsy

Spotkanie z gwiazdą

JAZZOWE ABECADŁO
MARKA KAREWICZA

Nie ma w Europie człowieka, który sfotografowałby tylu jazzmanów, co on. Najnowszy album **Marka Karewicza** „This Is Jazz” drobną częścią z nich. Tak jak sporządzone przez Dariusza Szretera abecadło prezentuje tylko wycinek bogatego życia wybitn

A jak archiwum. Po prawie 50 latach fotografowania zostało mi zupełnie unikalne, niewyobrażalne archiwum zawierające ponad milion skatalogowanych negatywów. Mam nadzieję, że kiedy mnie już nie będzie, koledzy nie pozwolą mu umrzeć.

B jak bezmyślność. Mimo że jestem zawodowcem, nie mam w domu ani jednego aparatu, który nie jest na film. Wiem, że fotografowanie cyfrą jest tańsze i szybsze, ale prowokuje kompletną bezmyślność. A w fotografii nie można nie myśleć.

D jak Dłubak i Dorys. To moi nauczyciele fotografii, którym ogromnie wiele zawdzięczam. Jerzy Benedykt Dorys przed wojną fotografował wielkie gwiazdy polskiej sceny, pierwszy konkurs Miss Polonia. Był niesłychanie otwartym człowiekiem.

E jak Europejski, hotel w Warszawie. Tam w kwietniu 1967 r. zapoznałem Rolling Stonesów z polską wódką. Oni przylecieli do nas na dwa koncerty, ale właściwie to chyba cały czas byli przekonani, że są w Moskwie, a widok Pałacu Kultury jeszcze ich w tym utwierdził. Zaczęło się strasznie, bo za nimi poszedł cynk, że oni przewożą narkotyki, więc celnicy zrobili im dwugodzinny kipsis. Potem przewieziono ich do hotelu. Dostali pokoje z widokiem na plac Grzybowski, jeszcze wtedy całkowicie zrujnowany, poorany bombami. Jako dumny warszawiak, który przeżył parę rzeczy w czasie wojny, coś tam im opowiadałem, pokazałem przez okno Grób Nieznanego Żołnierza.

– Więc to jest polski Grób Nieznanego Żołnierza? – spytał Jagger.

– Tak.

– A jak się ten żołnierz nazywał?

W tym momencie uznałem, że z lekcji historii nic nie bę-

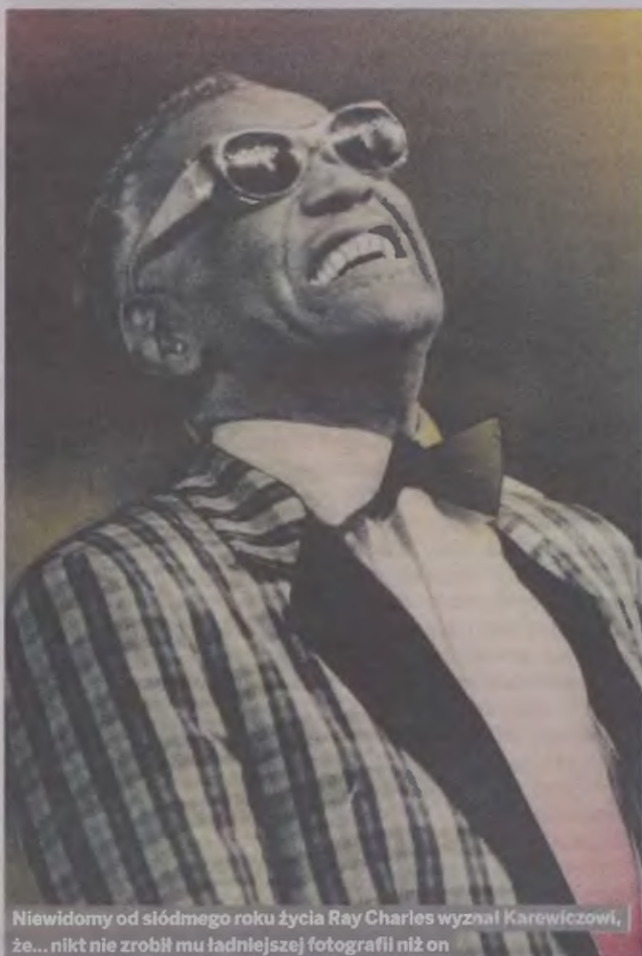
dzie i zabrałem ich do Kamieniołomów. Można tam wtedy było przejść tyłem, przez kuchnię, bo nie chcieliśmy robić zbiegowiska. Jagger domagał się tequilli, której oczywiście nie było, ale zaproponowałem mu w zamian lokalny specyfik – wyborową. Następnego dnia na kacu zagrali okropnie, ale i tak uważam, że to najlepszy zespół grający muzykę taneczną.

F jak fotogeniczność. Nie ma ludzi nefotogenicznych. Są tylko źle sfotografowani.

G jak gaz. Jest takie powiedzenie: nie ma jazzu bez gazu. W USA w latach 30., po zniesieniu prohibicji, rozerwała się tama. Cały wielki jazz amerykański powstał na bazie alkoholu. Wszyscy mieli większe lub mniejsze skłonności. Również polscy jazzmani z reguły zaczynali karierę od picia. Na szczęście później ci najwięksi pozbywali się nałogu, bo to na nic dobre nie działa i można się od tego uwolnić, jeśli ma się silną wolę.

J jak Joshua Redman. Jeden z najwybitniejszych żyjących saksofonistów, mój fan. Kiedyś przed występem w Niemczech powiedział: „Bardzo proszę w ogóle nie robić mi zdjęć podczas koncertu, chyba że jest pan Karewicz”. Bardzo mnie to polectało.

K jak kosz plażowy nr 406. Moja kwatery podczas pierwszego pobytu w Sopotcie. Pojechałem wtedy na obóz z młodzieżową orkiestrą symfoniczną, ale mnie wywalili za to, że grałem na kontrabasie pizzicato,



Niewidomy od siódmego roku życia Ray Charles wyznał Karewiczowi, że... nikt nie zrobił mu ładniejszej fotografii niż on

a nie smykami. Nie chciałem wracać do domu, więc pojechałem na festiwal jazzowy do Sopotu, a że miałem wszystkiego 7 zł, zamieszkałem w koszu. Bardzo było przyjemnie, nawet kilka panienek udało mi się przekonać do uroków tej noclegowni.

L jak Luis Armstrong. Największy muzyk jazzowy i największa postać do kopiowania. Boże, ilu muzyków usiłuje zagrać tak, jak on grał! Nikt nigdy nawet się do niego nie zbliżył. A mnie nie udało się zrobić mu zdjęcia. Zawsze, kiedy koncertował gdzieś blisko, mówiłem sobie: następnym razem. A potem było za późno.

M jak Miles Davis. Zdjęcie, które mu zrobiłem w Warszawie, tak się spodobało, że jego sztab kazał je powiększyć do rozmiarów trzy metry

na dziesięć i powiesić w Nowym Jorku w ramach akcji promującej trasę. Ale w swojej autobiografii, jak Stones, pomylił Warszawę z Moskwą, a o mnie do końca życia mówił: „That photographer from Holland”.

O jak okładki. Policzyłem, że zaprojektowałem ich dokładnie 2142, zarówno do płyt polskich, jak i zagranicznych. To absolutny rekord, nikt na świecie nie zrobił więcej. Jeśli chodzi o Polskę, to jestem autorem pierwszej okładki w dziejach naszej fonografii – do płyty Niebiesko-Czarnych. Wcześniej wszystkie płyty ukazywały się w tzw. opakowaniu technicznym, z neutralną grafiką i otworem w środku, przez który można było



odczytać napis na nalepce w środku płyty. Sprawa z tą moją okładką ciągnęła się przez rok. Najpierw projekt odrzucono. Mówili, że nawet Mazowsze nie ma własnych okładek. Ale Franek Walicki, menedżer Niebiesko-Czarnych, potrafił wyegzekwować, co mu było obiecano.

P jak polski jazz i pianiści. Polski jazz stworzyli właściwie pianiści: Komedla, Trzaskowski, Kurylewicz, potem Kosz, teraz Możdżer i Wasilewski. Nie wiem, skąd wynika ta nasza specyfika, ale tak jest i już.

R jak Ray Charles. Powiedział mi kiedyś, że nikt nie zrobił mu ładniejszej fotografii niż ja. (Śmiech) [Ray Charles jest niewidomy od siódmego roku życia – red.]. Co ciekawe, on największe pieniądze zarobił wcale nie na muzyce. Był mistrzem świata w szachach niewidomych. Kiedyś go spotkałem, pytam jak nowe nagrania, a on mówi: „Mark, wygrałem trzy turnieje na Florydzie za takie pieniądze, że ja już w ogóle nie muszę w życiu śpiewać”.

S jak stres i szacunek. Zawód muzyka jazzowego jest niesłychanie stresujący. Jest sala, na której sie-

dzi kilka tysięcy ludzi, wychodzi kwartet z dwoma solistami i oni mają zainteresować ten tłum swoją sztuką. Stresowanie ich fotografowaniem przed koncertem, za kulisami, jest nietaktem.



T jak trąbka. Grałem na trąbce w zespole Six Boys Stomper, m.in. z Michałem Urbaniakiem, ale Leopold Tyrmand, który był dla mojego pokolenia guru, odradził mi to. Mówił: „Weź się, Karewicz, za coś poważnego, do czego masz talent”. No i kiedy zarejestrowaliśmy nasze pierwsze trzy nagrania w studiu Polskiego Radia na Mysliwieckiej i potem posłuchałem tego, co ja na tej trąbce wygrywam, zrozumiałem, że ma rację. Wyszedłem, a tam obok był stadion Legii, więc sprzedałem tę trąbkę jednemu kibicowi za 50 zł. Jeszcze do niedawna słyszałem ją w czasie meczów.

U jak USA. Zjeździłem prawie wszystkie kraje świata z wyjątkiem Ameryki Południowej. Ale w ojczyźnie jazzu wcale nie spędziłem dużo czasu. Większość moich zdjęć zrobiłem w Europie. Sześć lat temu miałem dużą wystawę w Chicago, sfinansowaną przez Amerykanów w ramach offsetu, za te



Marka Karewicz na wystawie zdjęć promującej album „This Is Jazz”

Człowiek orkiestra

Marek Karewicz (1938), wybitny artysta fotografik, dziennikarz muzyczny, prezydent. Jako nastolatek grał na trąbce i kontrabasie w zespołach jazzowych. Fotografiami zajął się pod koniec lat 50. za namową Leopolda Tyrmandy. Ukończył liceum fotograficzne na ul. Spokojnej w Warszawie (u Mariana

Dederki), następnie studiował na wydziale operatorskim Łódzkiej Filmówki. Specjalizuje się w zdjęciach muzyków jazzowych i rockowych. Fotografował m.in. ostatnią trasę koncertową Milesa Davisa i europejską trasę koncertową Raya Charlesa. Jest autorem 2142 okładek płytowych, m.in. serii Polski Jazz.



3 lutego 2009, początek rozprawy, ppor. Łukasz Bywalec z obrońcą

Zawieszeni pomiędzy ostrzałem wioski a czekaniem na wyrok. Z piętnem ludobójstwa, bez środków do życia. W niepewności, czy wypełnili rozkaz, czy popełnili zbrodnię. O dowódcy plutonu Łukaszu Bywalcu, jego kolegach i tych, co stają w ich obronie, pisze **Dorota Kowalska**

Jak żyją żołnierze spod Nangar Khel

Podporucznik Łukasz Bywalec siedzi na ławie oskarżonych prosty jak trzcina: odprasowana biała koszula, mundur, wygłanowane buty. Obok, z prawej, chorąży Andrzej Osiecki, ps. Osa, z lewej starszy szeregowy Damian L., ps. Ligo – ten, który z karabinu maszynowego strzelał w kierunku wioski Nangar Khel. I jeszcze trzech kolegów. On, Łukasz, był dowódcą tego plutonu. Nieco na uboczu Olgierd C., dowódca ich wszystkich. Sala Wojkowego Sądu Okręgowego w Warszawie. Jest wtorek 3 lutego 2009 r. Godzina 10. Właśnie zaczął się proces żołnierzy z Nangar Khel.

Na widowni emerytowany pułkownik Władysław Bywalec notuje każde słowo prokuratora. „Oskarżam Łukasza Bywalca o to, że w dniu 16 sierpnia 2007 roku dopuścił się zbrodni wojennej...” – biegnie po sali sądowej.

Łukasz Bywalec, syn pułkownika, nawet nie drgnie.

– Mam nadzieję, że ten proces szybko się skończy – mówi mi kilka godzin wcześniej. – Nie możemy tak dłużej wegetować „bez przydziału”: zawieszeni w służbie, otrzymując 40 proc. pensji.

– Mają szlaban na życie – Władysław Bywalec przez chwilę przestaje notować. Dwa zmarnowane lata. A przed nimi perspektywa długiego procesu.

Szok

13 listopada 2007 roku emerytowany pułkownik Wojska Polskiego Władysław Bywalec jak zwykle rano włączył telewizor, nim jeszcze poszedł do łazienki umyć zęby. Kończył śniadanie, kiedy zobaczył w TVN24 swojego syna zakutego w kajdanki. Podano informację, że oddziały Żandarmerii Wojskowej zatrzymały siedmiu polskich żołnierzy, którzy ostrzelali w Afganistanie wioskę Nangar Khel, zabijając sześciu cywilów, w tym kobiety i dzieci. Gdy z ekranu padło słowo „ludobójstwo”, płk Bywalec zapalił pierwszego od 20 lat papierosa.

Łukasz Bywalec był tego dnia na badaniach lekarskich w Żarach. Zawsze po misjach trzeba było je przejść. Spał u kolegi. Żandarmi wpadli do domu wcześniej rano. Skuli go w kajdanki jak bandziora.

– Byłem zaskoczony – mówi.

– Nie uwierzyłem, że syn zrobiłby coś takiego – zapewnia ojciec. 13 listopada skończyła się woj-skowa kariera Łukasza Bywalca. Irunął wyidealizowany świat wojskowych mundurów jego ojca Władysława: 37 lat służby, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, piętnaście innych medali. Miał na emeryturze odpoczywać.



Rozmowy, domowe obowiązki, czytanie... Łukasz Bywalec mówi, że to wegetacja. Jest żołnierzem, chciałby wrócić do służby



Rozpoczął walkę o syna.

Strach

Nowe życie zaczęło się dla Łukasza Bywalca w poznańskim areszcie. – Myślałem tylko o rodzicach – mówi. Przyjechał z misji w Afganistanie na początku listopada. Musiał pozostawić kilka spraw: badania, wizyta w jednostce. Rzucił wojskowy plecak w pokoju, wyciągnął matkę, z ojcem podali sobie ręce. „Załatwię wszystko, to pogadamy na spokojnie” – rzucił i pojechał do Żar. Pogadali za pół roku.

– Wiedziałem, że bardzo się omnie martwią, ojciec odradzał mi tę misję – opowiada Łukasz. Dopiero co skończył szkołę oficerską. I od razu rzucili go na głęboką wodę. 18 Batalion Desantowo-Szturmowy w Bielsku-Białej. Elita. „Misjonarze”. – Stałem przed plutonem i powiedziałem: „Chłopaki, wprawdzie to ja jestem waszym dowódcą, ale to wy byliście na misjach w Iraku i Kosowie. Pomagajmy sobie, jesteście zgranym plutonem”.

Do komandosów nie idą ciapy, grzeczni chłopcy. Potem wyciągnięto, że jeden się kiedyś upił, przywalił w pysk komuś w jednostce, inny miał romans z legią cudzoziemską. Historie, jakich wiele.

Łukasz był z tych bardziej zdyscyplinowanych. Od młodego chciał do wojska. Szedł z ojcem ulicą, a inni tacie salutowali. Dumny był

jako nastolatek pracował nad kondycją: pływanie, dźdzo. Praca za biurkiem przez osiem godzin dziennie by go zabiła. Wojsko dawało perspektywę: podróże, nowe zadania. Rwał się na tę misję.

– Inna rzecz, że chłopcy z plutonu jechali, jako dowódca nie mogłem ich zostawić – tłumaczy.

W areszcie analizował tę decyzję tysiące razy. Może ojciec miał rację? Może trzeba było odpuścić?

A potem tam, pod Nangar Khel. Dziś mówią „ludobójstwo”, a on dostał rozkaz: ostrzelać talibów. Ojciec mu zawsze mówił, że rozkaz to rozkaz. Trzeba wykonać – wspominał, chodząc po celi.

W tym czasie w małym krakowskim mieszkaniu Władysław Bywalec organizował sztab kryzysowy. – Zrozumiałem, że Nangar Khel to sprawa polityczna. Zwątpiłem w kraj wojsko – mówi z rezygnacją. Dla niego mundur jest świętością, danego słowa nie trzeba przybijać pieczęcią, więc takie wyznaczenie to kłeska.

Wypalił dziesiątki papierosów i stłamsił w sobie żal. Zrozumiał, że płaczem synowi nie pomoże. Chwycił za telefon i zaczął dzwonić. Po znajomych, adwokatach, rodzinie. Pytał: co robić? Skrzyknął się z rodzinami kolegów Łukasza. Tylko on jest kawalerem. Osa ma żonę i dziecko, tak jak Borys i Ligo. Jacek J. i Bokser mają żony.

Rodziny żołnierzy z Nangar

W sieci toczy się batalia w obronie żołnierzy. Na Naszej-klasie mają 1444 kolegów

Khel zostały praktycznie bez środków do życia. Z 40 procent żołnierskiej pensji nie da się utrzymać. Do tego świadomość, że ich męż-czyzn oskarżają o zbrodnię. To by zabiło niejednego twardziela, ale młode kobiety zniosły to godnie.

– Podtrzymywałem je na duchu. Mówiłem: to musi się kiedyś skończyć. Skończy się dobrze, zobaczycie – opowiada pułkownik.

Jeździli razem do generała Skrzypczaka, dowódcy wojsk lądowych, do rzecznika praw obywatelskich. Dwa razy byli u ministra sprawiedliwości Zbigniewa Cwiągalskiego. Prosił, żeby chłopaki mogli wyjść z aresztu. Żaden nie ucieknie. Nie będzie mataczył. Bo niby co? Był rozkaz. Strzelali. Ale nie chcieli zabić tych dzieci i kobiet.

Wegetacja

Łukasz wyszedł z aresztu w czerwcu ub. roku. Cieszył się jak dziecko. Matka, ojciec, siostra, pokój z nierozpakowaną torbą z Afganistanu. Przegadali kilka nocy. Po tygodniu nie wiedział, co ze sobą zrobić. Zwolnienie jest warunkowe – raz w tygodniu musi się meldować u dowódcy w Bielsku-Białej. Ale tydzień ma siedem dni. Poczł się wyautowany. Bo co to za życie dla młodego mężczyzny: zakupy, sprzątanie. Czasami wyskoczą z dziewczyną do kina.

– Wciąż jesteśmy zawieszni, ale ja nigdy nie odeszedłem z wojska

– tłumaczy. I nie ma do wojska pretensji. Wielu dowódców ich broni. Jerzy Wójcik, były dowódca 6. Brygady Desantowo-Szturmowej, skład której wchodzi 18. Batalion Łukasza, stracił przez to pracę.

Generał Petelicki wygłosił w telewizji mowę obrończą: „Wojna to jest wojna. Ogromny stres. Żołnierz nie może bać się strzelać. A gdyby ci chłopcy chcieli bawić się w zabijanie, zrobiliby to tak, że nikt by się o tym nie dowiedział”.

Koledzy w jednostce zapewniają, że czeka na niego łóżko. Tak naprawdę żyje trochę ich światem. Spotykają się wieczorami po służbie i gadają o tym, co na poligonach.

– Czuję, jak życie przecieka mi między palcami. W wojsku trzeba być cały czas na bieżąco: z formą, znajomością sprzętu – tłumaczy. On od dwóch lat nie trzymał w ręce broni. Nie brał udziału w ćwiczeniach. Trudno mu będzie wrócić.

Nadzieja

W środę na sali sądowej ich dowódca Olgierd C. zeznawał, że nie wydał plutonowi rozkazu ostrzeliwania wioski Nangar Khel. Że to musiał być ich pomysł. O Łukaszu Bywalcu opowiadał: młody i nie-doświadczony, trzeba go było gonić do roboty, niezbyt błyskotliwy, był pod wpływem starszych kolegów. Łukasz tylko słuchał. Nie będzie tych słów komentował.

– Wierzę, że to wszystko kiedyś się skończy. Skończy dobrze – powtarza słowa ojca.

Władysław Bywalec po pierwszym dniu procesu wrócił do domu. Nie ma przecież sensu, żeby tak siedział i robił notatki. Wierzy, że dowody będą mówiły same. Gen. Petelicki otrzymał od Amerykanów dokumenty, z których wynika, że w pobliżu Nangar Khel swoje stanowiska mieli talibowie. Meldowali swoim przełożonym, że są ostrzeliwani przez Polaków. – Dochodzenie prowadzili też Afgańczycy i przedstawiciele NATO – mówi Petelicki. – Wszyscy uznali polskich żołnierzy za niewinnych śmierci tych cywilów.

Prokuratura twierdzi, że takich raportów nie ma.

Spośród 13 adwokatów, którzy podjęli się obrony żołnierzy, część pracuje za darmo. Tymczasem nieformalni obrońcy „chłopców spod Nangar Khel” działają w internecie. Na portalu Nasza-klasa.pl utworzono fikcyjne konto „Akcja wspierania żołnierzy podejrzanych o zbrodnię w Nangar. Jesteśmy z wami!”. Zarejestrowało się na nim 1444 przyjaciele. Na zdjęciach młodzi ludzie w mundurach, plakietki batalionów: spadochroniarze, komandosi. Młode kobiety i starsze panie, stateczni panowie i dzieci.

przedstawia zaledwie ego fotografa

samoloty, które wtedy od nich kupiliśmy. Potem jeszcze pół roku moje zdjęcia jeździły po USA i krytycy nie mogli się nadziwić, dlaczego takiej wystawy nie ma u nich na stałe i że to było zrobione poza Ameryką.

W jak wódka z Wojtyłą. To było w połowie lat 60. w Krakowie.

Piliśmy z Kazimierzem Grześkowiakiem z Silnej Grupy pod Wezwaniem i Janem Zylberem, perkusistą zespołu Komedy. Grześkowiak przez rok był w seminarium i przyjaźnił się z ks. Macharskim, dziś kardynałem. O trzeciej nad ranem barman wyrzucił nas z Piwnicy Pod Baranami, więc ruszyliśmy w miasto w poszukiwaniu meliny. Kiedy szliśmy Franciszkańską i mijaliśmy ten słynny na całą Polskę budynek ze słynnym oknem [kurę biskupią – red.], Grześkowiak zaproponował, żebyśmy odwiedzili jego znajomego. Było koło czwartej, ale portier nam otworzył, spytał, do kogo, i usłyszeliśmy następujący dialog:

– Jakiś Grześkowiak do ks. Macharskiego.
– A bardzo pijany?
– Nie, trochę.
– To wpuszczaj.
Niestety, Macharski nie miał wódki, ale podsunął pomysł.

– Tu obok mieszka ks. Wojtyła. Może on?

Stukamy. Otwiera sympatyczny ksiądz. Przepraszamy, że o tej porze, on, że nie szkodzi, bo i tak o piątej wstaje na poranną mszę. Mówimy, w czym rzecz, a on wyciąga srebrną tacę, na niej pięć kiełiszków i butelkę pejsachówki. Cztery nalał do pełna, a piąty ledwie do połowy.

– Nie mogę przecież spowiadać z chuchem – tłumaczył.

Wypiliśmy, trochę nami wstrząsnęło, bo to z 90 procent miało, pożegnaliśmy się i poszliśmy.

Byłbym o tym w ogóle zapominał, ale jakieś 12–13 lat później spotykam na festiwalu w Opolu Zoltera, a on do mnie krzyczy z daleka: „Ty wiesz, z kim myśmy wtedy pili? Z papieżem!”.

Wspominałem o tym niedawno ks. Macharskiemu, ale on sobie tego nie przypomina, a pozostali trzej nie żyją...

Z jak zakończenie. Od czterech lat mam niesprawną rękę. Nie zrobiłem ani jednej fotografii. I już nie zrobię. Czy mi żal, że to koniec? Wie pan, byłem na pogrzebach paru moich kolegów i oni też już nic więcej nie zrobią. Wszystko musi się kiedyś skończyć.

Rejsy

Reklama

OGŁOSZENIE

0228011/01

RATY 30x0% - BEZ ŻADNYCH KOSZTÓW

GŁOWICA GOLĄCA
199 -50 **149**
4⁹⁷ x30 RAT
BRAUN DEPIŁATOR 5270

JONIZACJA
249 -80 **169**
5⁹⁴ x30 RAT
PHILIPS

SZATKOWNICA
429 -80 **349**
11⁹⁷ x30 RAT
ZELMER MASZYNA DO MIENIA 55A SAMP

MOC 1900W
229 -60 **169**
7⁹⁷ x30 RAT
PHILIPS

499 -40 **459**
15⁹⁰ x30 RAT
KRUPS

2399 -700 **1699**
56⁹⁴ x30 RAT
KRUPS

399 -50 **349**
11⁹⁴ x30 RAT
ZELMER
MOC 1600W
TURBOSZCZOTKA

399 -100 **299**
9⁹⁷ x30 RAT
ELECTROLUX
MOC 1800W
FILTR HEPA

45 cm SZEROKOŚCI
1999 -200 **1799**
59⁹⁷ x30 RAT
SIEMENS
KOLOR SREBRNY
FUNKCJA varioSpeed
KLASA AAA

OPÓŹNIENIE STARTU
ELEKTRONICZNY WYŚWIETLACZ
1000 obr.
KLASA A+
1599 -209 **1390**
46⁹⁴ x30 RAT
BOSCH
6 kg pojemności

SLIM 40 cm GŁĘBOKOŚCI
OPÓŹNIENIE STARTU
ELEKTRONICZNY WYŚWIETLACZ
1000 obr.
KLASA AA
1199 -219 **980**
32⁹⁷ x30 RAT
SAMSUNG
FUZZY LOGIC

SLIM 40 cm GŁĘBOKOŚCI
OPÓŹNIENIE STARTU
ELEKTRONICZNY WYŚWIETLACZ
1000 obr.
KLASA A+
1599 -219 **1380**
46⁹⁰ x30 RAT
SIEMENS

STEROWANIE ELEKTRONICZNE
1000 obr.
KLASA A
1099 -100 **999**
33⁹⁰ x30 RAT
Vestel
PRALKA PTE1036

160 cm WYSOKOŚCI
KLASA A+
SZKLANE PÓŁKI
999 -109 **890**
29⁹⁷ x30 RAT
Amica
ŁODÓWKO-ZAMRAŻARKA FIC60.3

429 -90 **339**
11⁹⁰ x30 RAT
Amica
KUCHNIA 530E3.43ZPTDNRW
GAZOWO-ELEKTRYCZNA • Szer. 50 cm • Piekarnik elektryczny wielofunkcyjny z termoobiegiem i grilem • Automatyczna zapalarka gazu w pokrywie

190 cm WYSOKOŚCI
STAL NIERDZEWNA
KLASA A+
SZKLANE PÓŁKI
1599 -200 **1399**
46⁹⁴ x30 RAT
Indesit
ŁODÓWKO-ZAMRAŻARKA RAN 1397

EURO - LIDER RYNKU RTV i AGD W POLSCE

RATY 30x0%

RZECZYWISTA RÓCZNA STOPA OPROCENTOWANIA WYNOŚI 0% !!!

Rumia: PORT RUMIA - Centrum Handlowe AUCHAN, Grunwaldzka 108
Gdańsk: Centrum Handlowe ALFA, ul. Kołobrzeska 41c
 Centrum Handlowe MATARNIA, ul. Złota Karczma 26
 Centrum Handlowe MORENA, ul. Schuberta 102a
 Centrum Handlowe OSOWA, ul. Spacerowa 48
 Zasp, ETC Centrum Handlowe, Al. Rzeczpospolitej 33
Gdynia: Centrum Handlowe TESCO, ul. Nowowiczlińska 35
 Centrum Handlowe WZGORZE, ul. Kazimierza Górskiego 2
 Chylonia, Hipermarket TESCO, ul. Kcyńska 27
 Orłowo, KLIF Trójmiejskie Centrum Handlowe, Al. Zwycięstwa 256
Elbląg: Ogrody, Centrum Handlowe, ul. Plk. Stanisława Dąbka 152
Słupsk: Galeria Słupsk, Centrum Handlowe, ul. Tuwima 32/33
 Jantar, Centrum Handlowe, ul. Szczecińska 58

pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	9-20
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-21
pon. - pt.	10-21	sobota	10-21	niedz.	10-20
pon. - pt.	9 ³⁰ -21 ³⁰	sobota	9 ³⁰ -21 ³⁰	niedz.	10-20
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	9-20
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	11-20
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-18
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	9-20
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-20
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-20
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-18
pon. - pt.	9-21	sobota	9-21	niedz.	9-20

SKLEP INTERNETOWY - www.euro.com.pl INFORMACJE, ZAMÓWIENIA I SPRZEDAŻ TELEFONICZNA 0801 400 410, (022) 862 10 10

Zastrzeżenie: Wszelkie informacje o cenach i promocjach w niniejszym ogłoszeniu mają charakter poglądowy. W niektórych przypadkach cena produktu w sklepie może być niższa niż w ogłoszeniu. Ceny produktów z dołosażną promocyjną obowiązują do 15 lutego 2009 r. lub do wyczerpania zapasów lub do odwołania w czasie lub w całości. Wszelkie produkty z ogłoszenia i ulotki „WIELKA WYPRZEDAŻ” dostępne są tylko w określonych punktach. Ceny w ogłoszeniu mogą się różnić od cen w sklepach. Ceny w ogłoszeniu mogą się różnić od cen w sklepach. Ceny w ogłoszeniu mogą się różnić od cen w sklepach.

OGŁOSZENIE

0228024/01

WIELKA WYPRZEDAŻ

POSPIESZ SIĘ ! ILOŚCI SZTUK OGRANICZONE !!!

LCD
FULL HD
ROZDZIELCZOŚĆ
1920x1080
KONTRAST
50 000:1
3 WEJŚCIA HDMI

2499,-
-300,-
2199,-

37 cali

73 30 x 30
RAT

LG TELEWIZOR PANORAMICZNY LCD 37 cali 37L5000
• Rozdzielczość 1920x1080 • Technologia XD Engine • Kontrast 50 000:1 • Jasność 500 cd/m² • Kąt widzenia 178° • 3BS TruSurround XT • Realtime Clear View • Dolby Digital • TELEAGENTS • 3 wejścia HDMI • 2 wejścia USB

LCD
HD Ready - przygotowany do odbioru TV cyfrowej
ROZDZIELCZOŚĆ
1366x768
PIP
2 WEJŚCIA HDMI

1990,-
-140,-
1850,-

40 cali

61 67 x 30
RAT

SAMSUNG TELEWIZOR PANORAMICZNY LCD 40 cali LE40A330
• Rozdzielczość 1366x768 • Clear Panel • Technologia EHler • Technologia Wide Color Enhancer 2 • Kontrast 7500:1 • Jasność 100 cd/m² • TELEAGENTS • Kąt widzenia 178° • PIP • 2BS TruSurround • 2 wejścia HDMI • 2 wejścia USB

LCD
FULL HD
ROZDZIELCZOŚĆ
1920x1080
KONTRAST
30 000:1
4 WEJŚCIA HDMI
ZŁĄCZE USB

3199,-
-309,-
2890,-

42 cale

96 34 x 30
RAT

PHILIPS TELEWIZOR PANORAMICZNY LCD 42 cali 42PH15402
• Rozdzielczość 1920x1080 • Technologia PDS (Pixel Drive) • Jasność 500 cd/m² • Kontrast 30 000:1 • Kąt widzenia 178° • 3BS TruSurround XT • Realtime Clear View • Dolby Digital • TELEAGENTS • 4 wejścia HDMI • 2 wejścia USB

LCD
FULL HD
ROZDZIELCZOŚĆ
1920x1080
KONTRAST
35 000:1
3 WEJŚCIA HDMI
PIP

2099,-
-309,-
1790,-

32 cale

59 67 x 30
RAT

SAMSUNG TELEWIZOR PANORAMICZNY LCD 32 cali LE32A330
• Rozdzielczość 1920x1080 • Clear Panel • Technologia EHler • Technologia Wide Color Enhancer 2 • Kontrast 7500:1 • Jasność 100 cd/m² • TELEAGENTS • Kąt widzenia 178° • PIP • 2BS TruSurround • 2 wejścia HDMI • 2 wejścia USB

MOC 5x100W
USB
DivX

2299,-
-450,-
1849,-

61 84 x 30
RAT

KENWOOD ZESTAW DO KINA DOMOWEGO z DVD, AMPLIFIKATOREM
• KOMPLET 5 KOLUMN DVB-DSP/500W/SUPERNOVA
• Moc 5x100W • Preselekcja Dolby Digital, Dolby ProLogic II, DTS • Odbiornik płyt DVD, DVD-R/RW, CD-R/RW, DivX, MP3, JPEG • Cyfrowy tuner z RDS • Realtime Clear View

LCD
HD Ready - przygotowany do odbioru TV cyfrowej
KONTRAST
15 000:1
3 WEJŚCIA HDMI

1599,-
-209,-
1390,-

32 cale

46 34 x 30
RAT

LG TELEWIZOR PANORAMICZNY LCD 32 cali 32L5000
• Rozdzielczość 1366x768 • Clear Panel • Technologia EHler • Technologia Wide Color Enhancer 2 • Kontrast 7500:1 • Jasność 100 cd/m² • TELEAGENTS • Kąt widzenia 178° • PIP • 2BS TruSurround • 2 wejścia HDMI • 2 wejścia USB

3" LCD
Cyber-shot

749,-
-83,-
666,-

10x ZOOM OPTYCZNY
8,1 mln PIKSELI
STABILIZATOR OBRAZU

22 30 x 30
RAT

SONY APARAT CYFROWY DSC-H10
• Obiektyw Carl Zeiss Vario-Tessar • 10x zoom optyczny • 3,0" ekran LCD • Nagrywanie filmów z dźwiękiem • Procesor BIONZ • Funkcja rozpoznawania twarzy

APARAT CYFROWY 3 Mp
BLUETOOTH
AUTOFOCUS
ODTWARZACZ MP3

499,-
-100,-
399,-

13 30 x 30
RAT

TELEFON SONY D9000

APARAT CYFROWY 3,2 Mp
BLUETOOTH
STABILIZATOR OBRAZU
ODTWARZACZ MP3

599,-
-100,-
499,-

16 30 x 30
RAT

TELEFON UMYS K800i

AutoMapa
MAPA POLSKI I EUROPY
AutoMapa

799,-
-120,-
679,-

22 30 x 30
RAT

LG KAMERA CYFROWA 3,2 Mp

8 mln PIKSELI
5x ZOOM OPTYCZNY

479,-
-120,-
359,-

13 30 x 30
RAT

OLYMPUS APARAT CYFROWY C540
• 5x zoom optyczny • 2,7" ekran LCD • Nagrywanie filmów z dźwiękiem • Menu na ekranie • Złącze USB

RATY 30x0% - BEZ ŻADNYCH KOSZTÓW

Lokata kapitału

Brytyjskiego Rolls-Royce'a, najlepszy samochód świata, przypomina **Marek Ponikowski**



Idealna lokata: Rolls-Royce 40/50 zbudowany w 1907 roku na zlecenie Claude'a Johnsona. Pod szybą widoczna tabliczka z nazwą „Silver Ghost”



Rolls-Royce 40/50 jednego z indyjskich maharadżów

W co inwestować, gdy giełdowe indeksy spadają poniżej granic wyobraźni, kursy walut szaleją, a porady ekspertów finansowych przypominają majaczenie delfickiej Pytii? Podpowiadam: w samochody. Ściślej: w jeden samochód. Jeszcze dokładniej: w Rolls-Royce'a Silver Ghost z rocznika 1907. Oczywiście, jeśli ma się pod ręką kilka dziesiąt milionów dolarów. Bo wartość ubezpieczeniową takiego auta – a chodziło o firmowy samochód demonstracyjny, noszący na srebrzystym nadwoziu nazwę „Silver Ghost”, czyli srebrna zjawa – oszacowano cztery lata temu na równie 35 milionów dolarów. Na takiej lokacie jednak można tylko zarobić.

się z techniką i odkrył w sobie fascynację wszelkimi mechanizmami. Udało mu się ukończyć szkołę techniczną z nową na owe czasy, czyli schyłek siódmej dekady XIX wieku, specjalnością – elektryczność. Pracował w londyńskiej elektrowni, potem założył firmę, która używała spore dochody dzięki produkcji wynalezionej przez Royce'a dzwonka do drzwi zasilaniem bateryjnym. Na początku XX wieku Royce był już na tyle zamożny, by sprawić sobie automobil – francuski Decauville z dwucylindrowym, 10-konnym silnikiem. Technicznego perfekcjonistę pojazd doprowadzał do pasji swymi licznymi niedoskonałościami. Badając konstrukcję auta, Royce dochodził stopniowo do wniosku, że niemal wszystko wymaga ulepszenia...

ształu w Manchesterze do domu w Knutsford i z powrotem przebiega bez zakłóceń. Nie stała się też żadną sensacją. Nic więc dziwnego, że nic nie wiedział o niej Charles Rolls, syn lorda Llangattocka, wielki miłośnik automobilizmu, uczestnik wielu wyścigów i rajdów, właściciel firmy sprzedającej na Wyspach samochody Panhard & Levassor i Peugeot. Nie był więc zachwycony, gdy poproszono go o przeprowadzenie testowej jazdy autem nieznanego firmy z Manchesteru. Już jednak pierwsze mile za kierownicą uprzytomniły mu, że to pojazd godny najwyższej uwagi. Poprosił swego wspólnika Claude'a Johnsona o zaaranżowanie wspólnej wizyty u Royce'a.

Przypadek zetknął ze sobą ludzi, którzy doskonale się uzupełniali. Rolls był mistrzem kierowcy ze znajomościami w sferach, gdzie należało szukać nabywców nowych samochodów, Johnson to kipiący pomysłami mistrz marketingu, Royce był utalentowanym konstruktorem opanowanym obsesją doskonałości. W 1905 roku dwa

20-konne samochody Rolls-Royce wystartowały w wyścigu Tourist Trophy na wyspie Man. Charles Royce odpadł z powodu defektu skrzyni biegów, ale auto z Percy Northeyem za kierownicą minęło linię mety na drugiej pozycji. To wystarczyło, by na Wyspach stało się głośno o nowym samochodzie.

Ponieważ Johnson był zdania, że przyszłość mają auta z silnikami sześciocylindrowymi, Royce zbudował taki silnik – i to metodą wielce oryginalną, bo z dwóch trzycylindrowców. Wał korbowy miał wykorbienia co 120 stopni, a nie co 180, jak się wówczas praktykowało. Wyposażono go też w przeciwwieżary zapobiegające wibracjom. Układ rozrządu wykonany został z taką precyzją, że pracował niemal bezszelestnie. Zapłon zapewniały dwie świece w każdym cylindrze: jedna dawała iskrę z cewki podczas rozruchu, druga, zasilana z magneta, zapalała mieszankę podczas jazdy. Royce opracował też gaźnik tak doskonały, że auto rozpędzało się płynnie na najwyższym biegu od pięciu do stu kilometrów na godzinę! Dolnozaworowy silnik miał pojemność

siedmiu litrów i moc 48 KM. Współpracował z trzybiegową skrzynią zupełną o tzw. nadbieg. Mechaniczne hamulce uruchamiane dźwignią na zewnętrznej kabinie działały tylko na tylne koła. Pedalem uruchamiano dodatkowy hamulec umieszczony na wale napędowym. Takim autem Charles Royce już bez kłopotów wygrał kolejne Tourist Trophy z przeciętną prędkością ponad 61 km/godz.

Zgodnie z ówczesną praktyką zakłady Rolls-Royce nie produkowały kompletnego samochodu, a jedynie ramę z silnikami i kołami. Karoserię według indywidualnego zamówienia wykonywały wyspecjalizowane firmy. W 1907 roku na zlecenie Claude'a Johnsona w warsztacie Barkera powstało otwarte auto przeznaczone do celów promocyjnych, całe w kolorze srebrnym. Pod przednią szybą umieszczona została tabliczka z napisem „Silver Ghost”, nawiązującym do niezwykle cichej pracy silnika. Od niej wzięła początek nieoficjalna nazwa modelu, noszącego niemal do sa-

mego końca produkcji mało pociągające oznaczenie 40/50. Ten właśnie samochód odbył pod kontrolą komisarzy Royal Automobile Club serię jazd wytrzymałościowych, które dowiodły niebywałej solidności i niezawodności dzieła Frederica Royce'a. To wówczas czasopismo „Autocar” proklamowało model 40/50 „najlepszym samochodem świata”. Zyskał takie uznanie, że w 1909 roku fabryka zrezygnowała z wytwarzania innych modeli. Silver Ghost – samochód monarchów, arystokratów i bogaczy – z pewnymi zmianami konstrukcyjnymi utrzymywał się w produkcji przez 19 lat. Był pierwszym Rolls-Royce'em, w którym na korku chłodnicy pojawiła się słynna figurka „Spirit of Extasy” – zaprojektowana przez Charlesa Sykesa, ilustratora czasopisma „The Car Illustrated”. Do roku 1926 powstały 7874 egzemplarze, z czego 1701 w amerykańskiej filii RR w Springfield. Wiele aut zachowało się do dziś w kwitnym stanie.

Autor jest dziennikarzem TVP Gdańsk

PROMOCJA

KOLEKCJA MARVEL

HULK 3

SEZON 1

POLSKA THE TIMES

4,99

Już w sobotę 7 lutego **POLSKA THE TIMES**

Trzecia część przygód HULKA!

Bez przebaczenia. Bez konsekwencji. Bez pamięci.
HULK wszechobecny mściciel posiadający nadludzką siłę.

POLSKA THE TIMES
Dziennik Bałtycki

MYŚLISZ GLOBALNIE ŻYJESZ LOKALNIE



Jan Miodek

Rzecz o języku

Jeśli ktoś podchodzi do mnie na ulicy i zagaduje słowami: „Czy to prawda, że powiedział pan...”, jestem pewien, że zwieńczenie tego pytania będzie miało postać jednego z trzech wariantów: 1. „że wolno już mówić poszłem, wyszedłem, doszedłem?”, 2. „że słowo zajebisty już zatraciło swój wulgarny charakter?”, 3. „że nie denerwują pana zbitki słowne typu strasznie cię kocham, strasznie się cieszę?”. Odpowiadam niezmiennie:

ad 1. Wskazanie przyczyny błędu nie może być odbierane jako jego akceptacja. Błędne postacie „poszłem”, „wyszedłem”, „doszedłem”, tak jak i „wzięłem”, „zaczęłem”, „dotknęłem”, (wy-mawiane: „wzięłem”, „zaczę-łem”, „dotknęłem”) powstają w wyniku opacznej analogii do poprawnych form żeńskich: poszłam, wyszłam, doszłam, dotknęłam, wzięłam, spałam. Męskie brzmienia pozostające w zgodzie z normą to niezmiennie poszedłem, wyszedłem, doszedłem, dotknąłem, wziąłem, spałem (w wymowie: „dotkno-łem”, „wziołem”, „spiołem”). W postaciach żeńskich pierwszego szeregu czasownikowego też kiedyś

było „d”: poszdlam, wyszdlam, doszdlam, ale trudna artykulacyjnie zbitka głoskowa „szdl” uproszczała się do łatwiejszej w wymowie „szł”.

ad 2. Przymiotnik zajebisty, oczywiście, jest słowem wyjątkowo wulgarnym, które nie uległo jakiegokolwiek stylistycznej neutralizacji (ucieczką od takiego jego charakteru jest wariant za-jefajnie). Ja odnoszę się do niego z wyjątkową niechęcią. Powtarzam bez końca, że jest w nim coś tak irytującego i nieprzyjemnego fonetycznie, że gdyby na-wet znaczyło tyle, co „aksamitny”, i tak bym go nie znośił.

ad 3. W oficjalnych sytuacjach (np. wywiadu radiowego czy telewizyjnego) zasadne jest posługiwanie się neutralnymi pod względem emocjonalnym konstrukcjami

„
Wyszłem?
Przenigdy!
Wyłącznie
wyszedłem!”
”

typu „bardzo dziękuję”, „serdecznie dziękuję”, „bardzo się cieszę”, „niezmiennie mi miło”. W gatunkach wypowiedzi o charakterze osobistym, skierowanych do osób bliskich nie razi połączenia z takimi określeniami, jak strasznie, okropnie, przeraźliwie, mimo że ich prymarne znaczenia odnoszą się do zjawisk smutnych, wywołujących negatywne reakcje (straszna choroba, okropne męczarnie, przeraźliwy zgrzyt). Czytam więc np. w listach Zbigniewa Herberta z tomu „Korespondencja rodzinna”: „Jestem już okropnie śpiący”, „Jest tu przeraźliwie pięknie”. A w wywiadzie z prof. Zygmunt Baumanem: „Diabelnie trudno dostosować się do nowych warunków”, „Okropnie trudno stawić czoło tym dwu tendencjom”. A w „Lapidariach” Ryszarda Kapuścińskiego: „Musiałem strasznie oszczędnie obchodzić się z każdym słowem”. I na ko-niec fragmenty wypowiedzi Jana Pawła II: „Ty, niewysłowiony, niezgłębiony Bóg – stałeś się tak straszliwie przystępny”, „Strasznie mnie kusi, ażeby powiedzieć wszystkim tym siostronom klauzurowym, żeby tak powiedzieć swojsko: sprawujcie się dobrze!”, „Oni są tu dzisiaj strasznie uprzywilejowani”.

Dzienniczek

Nr 2411

Redaguje J. JUKA

ZNALEZŁEŚ SIĘ NA LIŚCIE
REPREZENTOWANYCH
PRZEZ IPNJAKIE TAM GLOBALNE OCIEPLENIE!
TY WIESZ, JAK DOBRZE TRZYMAJĄ
SIĘ BAŁWANY!Więcej rysunków Jujki oglądaj
www.gdansk.naszemiasto.pl/jujka/

Horoskop

BARAN
21.03–20.04
Ożywienie planu dnia to coś, co ostatnio korzystnie wpłynęło na twoją FORMĘ. Dlaczego więc teraz wróciłeś, Baranie, do starych nawyków? Zadbaj o to, żeby stałe być na wysokich obrotach.

BYK
21.04–21.05
Punktujesz u przełożonych, więc w firmie rośnie liczba twoich wrogów. Nie bądź NADOBOWIAZKOWY. W weekend raczej nie wybieraj się do pracy, bo tego to już raczej nikt ci nie daruje. Zachowaj umiar.

BLIŹNIĘTA
22.05–20.06
Nawet jeśli sądzisz, że już osiągnąłeś wszystko to, co chciałeś, nie spoczywaj na laurach. Dbaj o swój stan posiadania i o ludzi, których kochasz. PODZIEL SIĘ szczęściem z innymi.

RAK
21.06–22.07
Skorzystaj z pomocy osób, które kochają cię do szaleństwa. Myśl o nich, kiedy poczujesz się samotny. Jedź do nich, kiedy tylko zauważysz spadek humoru. POTRZĘBUJESZ teraz zewnętrzne zasilanie.

LEW
23.07–22.08
Zaprzepaściłeś kolejną okazję na złapanie szczęścia. I przy twojej skłonności do gapiostwa niejedną jeszcze ZMARNUJESZ. Opanuj się, Lwie, bo to nie leży w twojej naturze.

PANNA
23.08–22.09
Jeżeli CZUJESZ, że wszystko, co cię otacza, jest pozbawione sensu – nie przejmuj się. To wpływ pogody. Lubisz śnieżną zimę albo słoneczne lato, a plucha wytrąca cię z równowagi. Psychiatra ci niepotrzebny.

WAGA
23.09–23.10
Amulet potrzebny od zaraz. To na pewno nie zaszkodzi. Kup pierwszy mały przedmiot, który zwróci twoją uwagę. SCHOWAJ na dno kieszeni i nikomu nie pokazuj, bo magia nie zadziała.

SKORPION
24.10–21.11
Schowałeś się na dnie ciemnej groty, Skorpionie. Niech tak będzie, skoro musi, ale lepiej się przełamać. Konsekwencje spotkania, od którego tak się wykręcasz, MOGĄ ZMIENIĆ twoje życie w bajkę.

STRZELEC
22.11–21.12
Ten ktoś, to właśnie ta osoba, na którą czekałeś pół życia. Nawet jeśli masz wątpliwości, zaryzykuj, umów się, spotkaj, a jeśli zajdą takie okoliczności – ZOSTAŃ nawet do rana. Nie rozczarujesz się.

KOZIOROŻEC
22.12–19.01
Seria nieszczęść, która dotknęła cię w tym tygodniu, już się nie powtórzy, przynajmniej w przewidywalnym czasie. Gwiazdy lubią działać seryjnie – najbliższy tydzień będzie ZNAKOMITY pod każdym względem.

WODNIK
20.01–18.02
Jeżeli się zakochałeś, poczekaj z wyznaniem uczuć. Pośpiech może cię ZGUBIĆ, bo ofiara umknie w popłochu i przestanie odbierać telefony. Uzbrój się w cierpliwość albo zmień obiekt uczuć.

RYBY
19.02–20.03
Pozwól się kochać, Rybko. Skąd ten nagły napad samokrytyki i pomysł, że nie zasługujesz na niego/nią? ZASTUGUJESZ!!!! Samobiczowanie może doprowadzić do dramatu. Przestań. Kup coś czerwonego szczęście.

Subiektywny
ranking
Czytając z Azorem

1 Zwalniający tygodnia: Jabil. Elektroniczny koncern zwolni niebawem w Kwidzynie ponad 800 pracowników, a przed niespełna rokiem otwierał tam trzecią z kolei fabrykę. Poznajemy nieznośną lekkość zatrudnienia.

2 Potwór językowy tygodnia: bibliodogoterapia. Termin określa pomoc psów w nauce czytania. Szkoda tylko, że na samej nazwie język można sobie połamać.

3 Cytat tygodnia: „Pamiętać trzeba, że Jacek Karnowski nie jest już członkiem PO, więc nasz wpływ na jego decyzje jest ograniczony”. Tak przed tygodniem mówił poseł Tadeusz Aziewicz.

4 Zjawia tygodnia: środkowopomorskie. Prawo i Sprawiedliwość popiera plan utworzenia nowego województwa ze stolicą w Słupsku. Byłoby to najbiedniejsze województwo w kraju. Czyżby przyszły bastion i poligon?

5 Trik tygodnia: referendum. Prezydent Sopotu Jacek Karnowski postanowił, że o jego przyszłości na stanowisku zadecydują w głosowaniu mieszkańcy kurortu. Cieszy się opozycja, cieszy sam bohater referendum, natomiast jego była macierzysta PO gwałtownie zmieniła stanowisko z negatywnego na pełne poparcie. Do pełni szczęścia potrzeba tylko

większości przy urnach.

6 Naznaczony tygodnia: Przemysław Gosiewski. Przewodniczący klubu parlamentarnego PiS podobno jest do odstrzału. Rewolucja moralna pożera własne dzieci. Tylko czy Przemek jest smacznym kąskem?

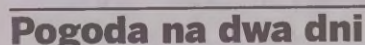
7 Niewinni tygodnia: Bogumił Banach i Elżbieta Dudziuk. Byli prezesi Stoczni Gdańskiej zostali ostatecznie uwolnieni przez sąd od zarzutów narażenia przedsiębiorstwa na straty. I znów klęska okazała się sierotą...

8 Bohater tygodnia: Bogdan Wenta. Przypominam, że trener polskich piłkarzy ręcznych pochodzi z Pomorza, a karierę zaczynał w Gdańsku. Ciekawe, że znany jest pod pseudonimem Wentyl, inny ze słynnych gdańszczan zwany był niegdyś Pontonem. Czy wynika to z bliskości morza?

9 Oskarżony tygodnia: Dariusz Tygrys Michalczewski. Nie tylko prezydent Karnowski ma problemy z sopocką prokuraturą. Były bokserki czempion, zamiast być bohaterem koronkowej afery, wdał się po prostu w zwyczajną bójkę. Każdy ma swój styl.

Tomasz Rozwadowski
www.rozwad.blog.naszemiasto.pl

Region



Sobota

Niedziela



Informacje dla narciarzy

Pokrywa śnieżna na stokach narciarskich na Pomorzu w cm

Wieżyca Koszałkowo: 30-110
Wieżyca Kotlinka: 30-50
Sopot Łysa: 40
Przywidz: 30-45

Sulęczyno Amalka: 10-40
Trzepowo: 30-35
Elbląg Chrobrego: brak
Źródło www.nartynapomorzu.pl

Krzyżówka panoramiczna

[illegible]

Spod chmurki

W nadchodzących dniach będziemy mogli poczuć powiew wiosny. To jeszcze nie koniec zimy, ale na razie czeka nas odwilż. W weekend najcieplej będzie na Podkarpaciu, Lubelszczyźnie i w Małopolsce, gdzie w ciągu dnia zanotujemy do 9, 10 stopni. Na północy trochę chłodniej ale też ciepło jak na luty do 3, 4 stopni. Niestety tym wysokim temperaturom będą towarzyszyły opady deszczu i deszczu ze śniegiem. Od poniedziałku zrobi się trochę chłodniej. Osoby wyjeżdżające w góry muszą się liczyć ze złymi warunkami na stokach.

Dorota
Gardias-Skóra



Sudoku

W każdym rzędzie, w każdej kolumnie, w każdym małym kwadracie powinno znaleźć się 9 różnych cyfr od 1 do 9.

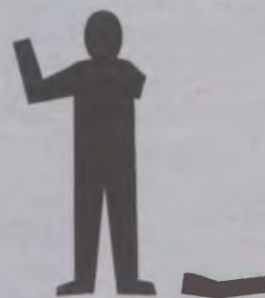
6			7				2
7		5			8	6	
	1			3			8
		7			1		
	4			6		1	
	3		9	7		5	6
			3		5		7
				2			
4		8					3

			7					6
6	4			1			8	5
		3	9				4	
		8			1			
4						1	2	
9		5	6					
3								
		6			3		5	2
	5		2			4		

Komentuje Tomasz Bielak

ART KWADRAT

JESTEM ZEPSUTY.



OBIECUJĘ NAPRAWĘ.

OGŁOSZENIE

0231474/01

kredyt w 15 minut

- kredyt do 120 000 złotych, formalności w 15 minut
- okres kredytowania do 96 miesięcy
- prosta i zrozumiała procedura, jasno przedstawiona oferta
- dzięki jednej wizycie otrzymujesz kilka ofert z różnych banków
- możliwość połączenia kredytów w jeden (konsolidacja)



**SALON
FINANSOWY EX**

Gdańsk - Wrzeszcz, Grunwaldzka 148
vis-a-vis Galerii Bałtyckiej

058 345 20 80

Gdynia, róg 10 Lutego i Szkolnej
obok PLO i Gimnazjum nr 1

058 622 31 22

Wejherowo, Sobieskiego 217
deptak obok poczty

058 572 11 66

Nowy Dwór Gd., Dworcowa 2
CH ZBOŻOWIEC 1 piętro

055 261 02 77



getbank

GT Money Bank

eurobank

Bank Zachodni WBK



Polbank EFG



Millennium

Sygma Bank

meritubank

PKO BANK POLSKI



KEB Kredyt Bank

mBank

introbank

Pieniądze

Sklepy stawiają na tanie marki własne. Będzie mniej drogiej delikatesów

Czeka nas nowa wojna cenowa

Joanna Pieniężkowska

Kryzys spowoduje, że w najbliższych miesiącach Polacy ograniczą swoje wydatki na zakupy. Już dziś sieci delikatesów, które kuśły klientów francuskimi serami czy włoską szynką parmeńską, zwiększają zamówienia na produkty tańsze. Z kolei super- i hipermarkety na niespotykaną do tej pory skalę inwestują w tanie marki własne charakterystyczne dla dyskontów. Eksperti są przekonani, że w polskich sklepach lada chwila zacznie się nowa wojna na ceny. Niektóre towary mogą stanąć nawet o kilka procent.

– Klienci już oszczędzają i wybierają produkty o podobnej jakości, ale w niższej cenie – mówi Piotr Kaszyński, szef działu powierzchni handlowych w Cushman & Wakefield. Handlowcy muszą przygotować się na ciężkie czasy, bo według ekspertów sprzedaż detaliczna nie będzie rosła już tak szybko jak do tej pory, czyli o 13–14 procent miesięcznie. W przypadku branży obuwnej i odzieżowej obroty sklepów spadną o co najmniej 10 procent. – Do tej pory skutki spowolnienia gospodarczego odczuwali głównie eksporterzy, firmy budowlane i motoryzacyjne. Teraz

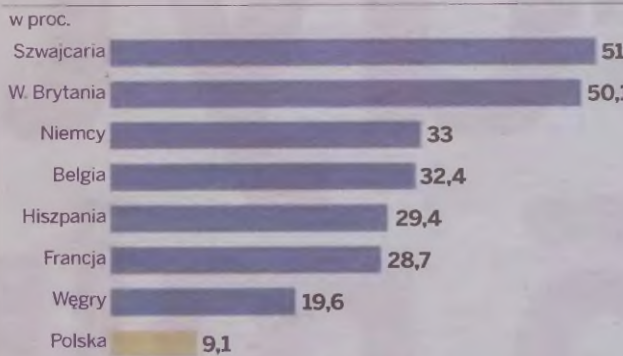
kryzys uderzy w handlowców.

– Szacujemy, że siła nabywcza klientów spadnie, w miarę jak rosnąć będzie liczba bezrobotnych – mówi Wojciech Matysiak, analityk BGŻ. Z najnowszych szacunków wynika, że stopa bezrobocia może w tym roku przekroczyć 12–13 procent. Jeszcze w październiku wynosiła ona 8,8 procent.

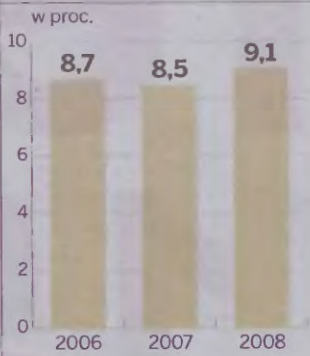
Szef delikatesów Bomi otwarcie mówi, że ogranicza asortyment drogiej produktów, które do tej pory stanowiły większość na półkach. Obecnie stawia na tańsze krajowe makarony, wędliny, dżemy i sosy. Podobną strategię przyjęła sieć Piotr i Paweł, która w ubiegłym roku powiększyła o 25 procent liczbę delikatesowych sklepów. Teraz firma nie chce być postrzegana jako sklep dla najbardziej licznych klientów. Oferta delikatesowa zajmuje dziś nieco mniej miejsca. Za to więcej jest produktów na kieszonki przeciętnego klienta. To one są bardziej eksponowane i reklamowane.

Strategię na kryzys ma też sieć supermarketów Intermarche. Spółka tylko w tym roku zamierza wprowadzić ponad 200 nowych artykułów pod markami własnymi. Są one ok. 20 proc. tańsze od markowych. Na półkach więcej będzie więc np. keczupu z metką Intermarche,

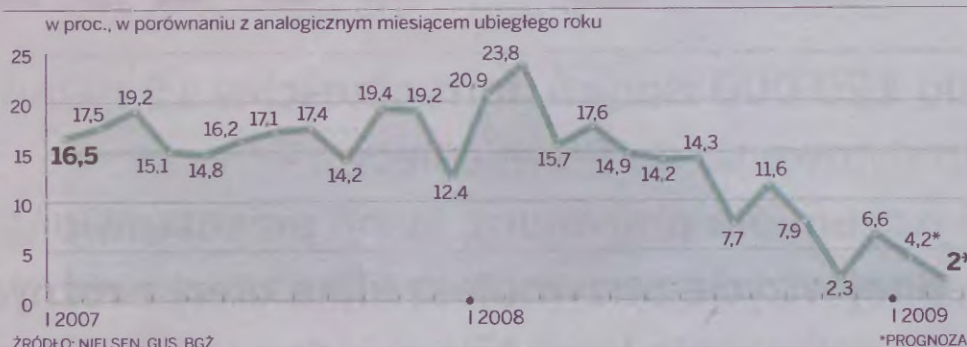
Udział marek własnych w rynku spożywczym w Europie



Udział marek własnych w rynku w Polsce



Dynamika sprzedaży detalicznej



a mniej słoików z logo Pudliszek czy Hellmansa.

Podobnie robi Netto, które do tej pory jako jedna z nielicznych sieci dyskontowych rekla-

mowała się, że ma w sprzedaży niemal wyłącznie wyroby markowe. Teraz na ich miejsce wprowadza towary spod marek własnych. W najbliższym kwar-

tale pojawi się tam kilkadziesiąt nowych tańszych artykułów, m.in. jogurty, napoje i przetwory owocowo-warzywne. Handlowcy liczą, że w czasach kry-

zysu Polacy polubią marki własne. Do tej pory nie były one w Polsce popularne. Klienci uważali, że są one gorszej jakości. – U nas marki własne mają zaledwie około 9,1 procent udziałów w rynku, podczas gdy np. w Szwajcarii czy Wielkiej Brytanii co drugi produkt spożywczy wkładany do koszyka ma markę sieci handlowej – mówi Wojciech Zaremba, ekspert międzynarodowej firmy badawczej Nielsen.

Sklepy liczą, że w czasach kryzysu będziemy sięgać po nie znacznie chętniej, bo klienci, robiąc zakupy, znów zaczną zwracać przede wszystkim uwagę na cenę, a nie jakość.

Marki własne są tańsze, bo sieci handlowe nie muszą wydawać pieniędzy na ich reklamę i marketing. Zamawiają też u producentów duże partie, co pozwala im zbijać cenę. Na przykład mleko pod marką własną w sieci Real kosztuje 1,8–2 zł, podczas gdy np. marki Łaciate nawet 2,6–2,7 zł.

Czeka nas również wojna cenowa. Supermarkety Tesco już od trzech miesięcy pilnują, by ceny w ich sklepach były niższe niż w dyskontowym Lidlu czy Biedronce. Tańsze zakupy to chyba jedyna dobra strona kryzysu.

OGŁOSZENIE

0229638/03

OGŁOSZENIE

0232209/00

Partner handlowy

TROPS od 1990

1 jedynka

5l

SNIEŻNOBIAŁA

ŚNIEŻNOBIAŁA FARBA EMULSYJNA DO WNĘTRZ

**Tylko w firmie TROPS
SUPER PROMOCJA**

Dostępne w Hurtowni Budowlanej TROPS
Gdynia, ul. Hutnicza 25a
Zapraszamy od 4 lutego 2009r.

NOWA! AŻ 84 STRONY

CAŁKSIEM NOWA! WIĘCEJ STRON NIŻSZA CENA

przypięciółka

NA DWA TYGODNIE

AŻ 84 STRONY

0,99 zł

TYLKO 0,99 zł

WALENTYNKOWA WRÓŻBA

SZCZĘŚCIE I MIŁOŚĆ

Sprawdź, czy są ci pisane

Bielizna
która modeluje twoje ciało

Co robić, gdy kredyt nie daje żyć
RATY ZJADAJĄ NAM ZAROBKI!

SEKRETY ZDROWIA

4 badania dla serca
One ostrzegają cię przed chorobą

7 STRON PR

Swoje przysmaki

JADŁO

MIEŚNIE: bigos, go
MACZNE: chleb, pie

+7 STRON PRZEPISÓW DO ZBIERANIA

Swojskie jadlo

AROMATYCZNY SMAŁO

**WIĘCEJ STRON
za niższą cenę!**

Opinie

Malborski cmentarz

Jarosław Zalesiński szef działu kultura „Polski Dziennika Bałtyckiego”



Opowieści świadka, który w 1945 roku widział, jak powstawały masowe groby w Malborku, wybija oręż z ręki tym, którzy w odkopywanych teraz dołach pełnych ludzkich kości chętnie widzieliby dowód jakichś (czyich?) zbrodni. Najpewniej wszystko odbywało się tak, jak to wyjaśniał już na łamach „Polski” historyk Piotr Niwiński. Po przejściu frontu Malbork, podobnie jak każde zaciekle bronione przez Niemców miasto, przypominał gigantyczną kostnicę. Wszędzie leżały ciała zabitych w czasie walk, do tego zaczęły dochodzić ofiary epidemii tyfusu. Aby rozszerzaniu się epidemii zapobiec, zwłoki grzebano jak popadło w masowych mogiłach. Śmierć zrównywała ze sobą Niemców, Rosjan, żołnierzy i cywilów, autochtonów i uciekinierów z Prus Wschodnich.

Niektóre gazety zza Odry głosiły, że odkopane kości powinny zostać pochowane w niemieckiej ziemi. Gazety polskie spekulowały, które z miast mogłyby się stać miejscem pochówku: może Szczecin? A może Gdańsk? Szukano dla nich odpowiedniego, czyli ponemieckiego cmentarza. Zastanawiam się, dlaczego właściwie godnym miejscem ostatniego spoczynku tych ludzi nie może być miasto, w którym zginęli? Tym bardziej że nikt nie jest w stanie odpowiedzieć dziś na pytanie o narodowość pochowanych w masowym grobie ludzi. W większości byli to Niemcy, to na pewno, ale skąd pewność, że nie chowano też Rosjan, może i Polaków? Czy o ponownym, po ekshumacji, cmentarzu dla tych ciał miałyby decydować głos większości, według reguł jakiejś makabrycznej demokracji?

Do czego może prowadzić takie wykopywanie kości, opisał niegdyś Günter Grass w powieści „Wróżby kumaka”. Pomyślmy może lepiej, czy to nie Malbork powinien zdecydować się na godne pochowanie tych ciał i upamiętnienie pomnikiem ofiar 1945 roku w tym mieście. W Gdańsku o ich losie o wiele lepiej zaświadczy przyszłe Muzeum II wojny.

Meldunek dla pani minister

Mariusz Leśniewski, redaktor „Polski Dziennika Bałtyckiego”



„Pani minister, melduję wykonanie zadania”. Te słowa najchętniej usłyszałyby pewnie minister zdrowia Ewa Kopacz od dyrektora ACK w Gdańsku, Jacka Domejki. Wykonanie zadania, z perspektywy resortu, nie powinno być trudne. Chodziłby o zwolnienie jednej trzeciej załogi szpitala. Jeśli jednak dyrektor będzie się stawiał, ministerstwo nie da pieniędzy na restrukturyzację. Szantaż? Ależ skąd – to po prostu forma zarządzania szpitalem klinicznym w dobie rządowych oszczędności.

Dotknęły one także Ministerstwo Zdrowia i kwestię czasu było tylko to, kiedy cięcia „pójdą w dół”. Dlatego na miejscu dyrektora ACK nie liczyłbym, że resort przekaże chętnie miliony na restrukturyzację. Będzie oszczędzał na czym tylko się da, a największy szpital na Pomorzu pewnie stanie się laboratorium, gdzie testuje się różne formy cięć. Nawet jeśli ACK to przeżyje, to jeszcze czai się komornik, który dobije szpital lub raczej to co zostało z niego po dobijaniu ze strony resortu.

Rysuje się nam czarny scenariusz, ale nie jest to wydumany horror, którym chcemy straszyć pacjentów. Zresztą pomorski pacjent jest twardy – przeżyje może i upadek ACK. Oczywiście, szpital można reanimować, ale potrzebne jest realne wsparcie ze strony ministerstwa. Od roku to wsparcie jest, delikatnie mówiąc, niewielkie, a teraz kompletnie zanika. Jednak trudno wymagać od resortu wsparcia, gdy nie ma on pomysłu na naprawę służby zdrowia. A nawet jeśli kiedyś go miał, to i tak nie ma teraz na niego pieniędzy.

Pieniądze są potrzebne ACK, bo bez nich nie ma mowy o restrukturyzacji, która pewnie i tak wymusi zwolnienia. Jednak nie tnijmy na oślep. Od tego szpital cudownie nie wydobrzeje. Trzeba czasu i mądrej strategii – niestety, czasu dla ACK jest coraz mniej, a mądra strategia w resorcie zdrowia jest towarem deficytowym.

Okragły Stół był kompromisem, ale kompromisem dobrym, który uruchomił zmiany

Okażmy szacunek sobie i historii



Z Tadeuszem Mazowieckim, byłym premierem, rozmawia Marek Pielach

Jak Pan sobie wyobraża idealne obchody dwudziestolecia Okragłego Stołu?

Tak naprawdę rocznice są trzy: 6 lutego – Okragłego Stołu, 4 czerwca – wyborów, i w końcu utworzenia mojego rządu 24 sierpnia. Główny nacisk zostanie położony na 4 czerwca. Chciałbym, żeby odbyło się wtedy posiedzenie Zgromadzenia Narodowego z udziałem prezydenta, premiera. Żebyśmy spotkali się wszyscy – byli prezydenci oraz byli premierzy i pokazali światu, że potrafimy szanować własną historię. To jest okazja, żeby przywrócić szacunek do samych siebie.

Ale na samej rocznicy Okragłego Stołu w Sejmie nie będzie wszystkich? No i co z tego wynika?

Może to, że 20 lat po tych obradach to wciąż wydarzenie kontrowersyjne.

Ja jestem bardzo rad, że Sejm jednomyślnie podjął uchwałę, która oddaje sprawiedliwość temu wydarzeniu, jakim był Okragły Stół. Był to niezwykle ważny początek zmian, które potem zaskakująco szybko się dokonały. Są oczywiście przeciwnicy tego wydarzenia, ale oni operują bardzo mało przekonującymi argumentami. To albo pomówienia o jakieś tajne układy, których oczywiście nie było, albo teza, że Związek Radziecki i tak by się rozpadł. Szczególnie ta druga teza jest – że tak powiem – frywolna.

Mówił Pan ostatnio, że „wciąż tkwimy w zatrutej atmosferze, której wreszcie

należy położyć kres”. Dlaczego spór o Okragły Stół jest wciąż żywy?

On już nie jest tak żywy, on jest czasem tylko ożywiany w bieżących sporach politycznych. Na zasadzie, że jak się powtarza jakiś zarzut do znudzenia, to się może coś dzięki temu osiągnie.

A może Polacy są po prostu bezkompromisowi – nawet częściowo wolne wybory do Sejmu nie były dla nich tym, czym w pełni wolne?

Elementem każdej kultury politycznej jest kompromis. W Wielkiej Brytanii na przykład to normalna rzecz, normalny element polityki. Ja nie sądzę, żeby ten kompromis był zły. Osiągnęliśmy więcej, niż się spodziewaliśmy i lawina ruszyła...

Jednak to stronie rządowej bardziej zależało na tych rozmowach? Dlaczego? Ona straciła władzę przecież.

Sytuacja w kraju była tak zła, że lepiej było oddać odpowiedzialność opozycji

Wie Pan, jestem bezradny wobec takiego sposobu myślenia, w którym próbuje się udowodnić na wszelkie sposoby, że Okragły Stół to było zło. To jest małe, po prostu i niemądre.

Gdyby Pan miał wrócić do tych obrad 20 lat temu, coś by Pan zmienił?

Nie lubię takich rozważań. I powtarzam, że to był dobry kompromis. Po wyborach w 1989 roku sądzono, że to, co ustaliliśmy, będzie trwało całą kadencję, a okazało się, że trwało tylko kilka miesięcy. Nie szukajmy więc dziury w całym, ale dostrzeżmy wielkość tej drogi, która prowadziła do Jesieni Ludów, do wielkich zmian i w Polsce, i w Europie.

Rejsy po gospodarce

Spekulacyjny atak na złotego

Piotr Dominiak, ekonomista

Jesteśmy małym krajem i małą gospodarką. Wielcy tego świata pokazują nam właśnie miejsce w szyku. Tym razem są to wielcy spekulanci. Choć może przesadzilem, używając słowa „wielcy”. Żeby zachwiać walutą takiego kraju jak nasz nie trzeba być „wielkim”. Wystarczy być średnim, a nawet dość małym. Bo rynek złotówki jest płytki. Mało na nim pieniędzy, obroty nikłe, więc kilka nieco większych transakcji szybko zmienia cenę. Wydaje się, że powinno to dotknąć tylko uczestników transakcji. Szkopuł w tym, że rynek walutowy, nawet mały, to nie rynek pietruszki. Wygenerowane na nim sygnały cenowe mają wielką siłę sprawczą. Bo kurs waluty traktowany jest jako jeden z najważniejszych wskaźników ekonomicznych. Na jego podstawie podejmuje się wiele decyzji. Powinien odzwierciedlać podstawowe relacje ma-

kroekonomiczne, różnice siły nabywczej w danym kraju i za granicą, kosztów produkcji itd., itp. Czy tak jest we współczesnym świecie? W długim okresie chyba jednak tak. W krótkim – z pewnością nie. Kurs jest dobrym wskaźnikiem sytuacji makroekonomicznej w przypadku walut mających duży obieg, używanych przez znaczną liczbę graczy w skali międzynarodowej. Waluty krajów małych, o niewielkim udziale w światowych obrotach, są łatwym łupem dla wszelkiego rodzaju spekulacji.

Tylko bardzo naiwni mogą sądzić, że tak znaczny spadek ceny polskiego pieniądza ma, tak zwane, fundamentalne podstawy. Z wielkim zdziwieniem czytałem wypowiedzi jednego z najczęściej przepytanych przez media analityków ekonomicznych, który wyraził pogląd, że załamanie złotówki to wina zbyt dużego obniżenia stóp procentowych przez NBP i nieskutecznej polityki rządu. Nikt przy zdrowych zmy-

ślach nie twierdzi, że polityka banku centralnego i rządu są bez znaczenia. Oczywiście są bardzo ważne. Działania NBP i rządu Tuska można krytykować. Ale kierunek działań nie wydaje się głupi. Nasza gospodarka spowalnia, ale nadal nie mamy recesji. Spadki aktywności gospodarczej w skali całej gospodarki, jeśli nawet wystąpią, nie będą dramatyczne. Skala słabnięcia koniunktury jest mniejsza niż w wielu gospodarkach silniejszych od naszej. Jeśli więc złoty gwałtownie tanieje, to nie z powodu złych prognoz i złych ocen polskiej polityki gospodarczej.

Wielcy finansisci i wielcy spekulanci, przerzucający przez komputerowe sieci ogromne masy pieniądza z jednego rynku na drugi, przeważnie nie odróżniają Polski od Czech czy Węgier. Zgrubsza orientują się, gdzie leży Europa Środkowowschodnia. Nie wiedzą o istnieniu Tuska i Kaczyńskich, nie mają pojęcia o odnalezionych w ciągu kilkudziesię-

ciu godzin oszczędnościach w budżecie państwa. Rozumują w kategoriach globalnych, szukają okazji, albo sami te okazje stwarzają. Jestem absolutnie pewien, że gdybyśmy dziś już byli w strefie euro, nasza sytuacja makroekonomiczna i polityka gospodarcza nie byłaby podstawą do ataku na wspólną walutę. Nasze firmy, kredytobiorcy, importerzy spaliby spokojnie. Samotni, zdani na siebie, jesteśmy dobrym celem ataków spekulacyjnych. Ale warto pamiętać: po pierwsze – ataki spekulacyjne są krótkie, bo chodzi o szybkie zyski, tych którzy są pierwsi (kiedy atakują już wszyscy, nikt nie zarabia); po drugie – dzięki temu, że mamy płynny kurs, rynek jest buforem bezpieczeństwa. To, co prawda, dzieje się kosztem strat niektórych podmiotów, ale jest mniej kosztowne niż interwencje banku centralnego w obronie sztywnego kursu, prowadzone za publiczne, czyli wszystkich, pieniądze.

Chętnie powędruję po Wyspie Spichrzów, słuchając opowieści Stefana Chwina, Pawła Huellego, Andrzeja Trzaski

Muzeum Opowieści na Wyspie Spichrzów

W artykule „Pomysł na Wyspę” („Polska Dziennik Bałtycki” z 23 stycznia) pisaliśmy o skandalu, jakim jest stan gdańskiej Wyspy Spichrzów w roku czekających miasto wielkich wydarzeń – 20 rocznicy pierwszych wolnych wyborów i 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej. „Pytamy o to tylko, jaka będzie wyspa, gdy staną na niej hotele. Zapytajmy, jaka będzie do tej pory” – proponowaliśmy. W tekście zaproponowaliśmy też, by z wyspy uczynić rodzaj tymczasowego parku historycznego. Pomysł podjął Stefan Chwin, który w wywiadzie zamieszczonym przez nas 30 stycznia zasugerował, by na wyspie utworzyć ekspozycję opowiadającą o historii miasta. Dziś zamieszczamy artykuł Mieczysława Abramowicza, gdańskiego pisarza. Kolejnym głosem będzie wypowiedź Zbigniewa Gacha, współautora głośnej przed laty książki „Program Ożywienia Śródmieścia Gdańska”.



Mieczysław Abramowicz
pisarz, publicysta

Jestem człowiekiem małej wiary. Nie wierzę, by udało się w Gdańsku, w kilka miesięcy, doprowadzić Wyspę Spichrzów do takiego stanu, by mogła stać się „atrakcją historyczno-turystyczną” na rocznicowe miesiące 2009 roku. Rację ma Jarosław Zalesiński, że „zjedzie do nas cała Europa”, i że to wstyd, aby w samym sercu Gdańska istniało takie szkaradziństwo. Myślę jednak, że to szkaradziństwo, jakim dziś jest Wyspa

Spichrzów, przywita w niezmiennym kształcie „całą Europę”, która zjedzie się na obchody dwudziestolecia pierwszych wolnych wyborów w bloku wschodnim, siedemdziesiątej rocznicy pierwszego Kindertransportu gdańskich dzieci żydowskich i siedemdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, bo ani do maja, ani do września nic dużego na Wyspie nie da się już zrobić. Może więc coś małego, co nie wymagałoby dużych nakładów sił, środków (w tym finansowych) i czasu?

Może można by – jak proponuje Stefan Chwin – umieścić na Wyspie „otwartą ekspozycję historii miasta”, „żywe albumy” z serii „Był sobie Gdańsk”? To oczywiście jest możliwe. Wykonanie dużych, wodoodpornych plansz z powiększeniami zdjęć dawnego Gdańska nie jest dziś specjalnym kłopotem. Fotografii (już w wersji elektronicznej, co ułatwia sprawę) jest bardzo dużo, myślę, że dysponenci praw do tych fotografii udostępniłby je bez zbytnich ceregieli.

Przygotowanie projektów, druk i montaż takich plansz też nie jest trudne i czasochłonne. Nie jest jednak tani. Ale zapewne i ten problem udałoby się pokonać wspólnymi siłami Marszałka Województwa i Prezydenta Miasta. Zapewne i jako taki porządek udałoby się zaprowadzić na Wyspie przed „zjazdem całej Europy”; w końcu posprzątanie śmieci, ustawienie prowizorycznych, choć solidnych barier w miejscach szczególnie niebezpiecznych, a nawet zorganizowanie stałej (od maja do września) ochrony miejsca ekspozycji (wystarczy trzech strażników miejskich) – to wszystko jest chyba w zasięgu Miasta. Więc wygląda na to, że taką Chwinową „otwartą ekspozycję” dałoby się urządzić na Wyspie szybko.

Pytaniem jest tylko, kto miałby to wszystko zrobić? Może biuro promocji Gdańska? Może gdańscy przewodnicy? Może ochotnicy z któregoś z licznych portali miłośników Gdańska?

Pewnie ktoś by się znalazł. Ustawilibyśmy więc na Wyspie Spichrzów otwartą galerię z fotografiami Gdańska „sprzed” i „po”, opatrzylibyśmy fotografie stosownymi podpisami: „Tutaj – szanowni turyści z „całej Europy” – było serce tysiącletniego Gdańska, tu tętniło życie, tu przeładowywano statki, tu zarabialiśmy krocie, a później wszystko się skończyło”. Może jeszcze rozwiesilibyśmy na Deo Gloria, ostatnim ocalałym spichlerzu Wyspy, olbrzymi ekran, na który rzucaliby się nostalgiczne filmy z przedwojennego Gdańska. Byłoby fajnie. Zapewne nawet cieszyłoby się to pewnym powodzeniem; ja

sam poszedłbym obejrzeć wystawę na Wyspie, bo bardzo lubię stare fotki. Obejrzałbym, przeczytałbym, przewracałbym się na wykotach i pomyślałbym: „Trochę mało”.

Więc może do pomysłu Chwina dodać jeszcze coś?

Na przykład... Chwina. Między innymi.

Jest w Gdańsku wiele osób, które o naszym mieście piszą od lat i potrafią o naszym mieście przepięknie opowiadać. Myślę, że zalicza się do nich również Stefan Chwin. I wiem też, że w Gdańsku już od lat wielkim powodzeniem cieszą się historyczno-artystyczne wędrowki, które tak znakomicie przygotowywało Nadbałtyckie Centrum Kultury, a później również Stowarzyszenie A Ku Ku Sztuka, Kultura Miejska i inni. Sam brałem udział w wielu takich wędrowkach, czasami jako oprowadzający, częściej jako oprowadzany. Takie spotkanie ma tę zaletę, że wychodzi radykalnie poza schemat akademickiego wykładu, wymaga od uczestników większego zaangażowania i wysiłku (również fizycznego!) niż konwencjonalny wykład, nawet z obrazkami rzucanymi na ścianę z rzutnika. (...) Lubię takie wędrowki, bo pozwalają mi lepiej poznać miejsce, ale również są doskonałą okazją do niekonwencjonalnego spotkania ze znanym pisarzem, aktorem zapamiętanym z wybitnej kreacji, dziennikarzem, którego głos znałem do tej pory tylko z fal radiowych, architektem mającym swoją wizję odbudowy miejsca, znanym historykiem... Takie wędrowki wystrząsają wyobraźnię o wiele bardziej, niż najbardziej na-

wet uczony wykład. Chętnie powędruję po Wyspie Spichrzów słuchając opowieści Stefana Chwina, Pawła Huelle, Jakuba Szczepańskiego, Stanisława Michalskiego, Mirosława Baki, Małgorzaty Żerwe, Andrzeja Trzaski... A że opowieści nie będą dotyczyły jedynie Wyspy Spichrzów? I cóż z tego? Ważne będzie miejsce spotkania i ten, kto zaprosi nas do wysłuchania jego opowieści.

Wiem, wiem – pokutuje we mnie ciągłe kustosze Muzeum Opowieści. Proszę o wybaczenie. Ale wiem również, że to jest po prostu ciekawe. I żywe. A niczego Wyspie Spichrzów tak nie trzeba, jak życia.

Tak sobie wyobrażam najbliższe miesiące na Wyspie: „otwarta ekspozycja historii miasta” i plenerowe wędrowki „muzeum opowieści”. Chętnie do realizacji takiego pomysłu przyłożę swoją rękę. I jestem pewien, że osoby wyżej przeze mnie wymienione również.

Ale jest też coś, czego sobie nie wyobrażam i proszę: NIE RÓBCIE TEGO!

Jarosław Zalesiński pisze o pomysle tzw. rekonstrukcji historycznych. Polega to na tym, że poprzebierani w mundury podtatusiali panowie z brzuskami (młodzi niestety też się dają na to nabierać!) biegają z atrapami karabinów (bo nie chce mi się wierzyć, żeby to były – wbrew prawu – karabiny prawdziwe) po łąkach i polach i „rekonstruuja” historię. (...) Zrekonstrukcją historii nie ma to wiele wspólnego, wartość edukacyjną tego rodzaju widowisk też jest więcej niż wątpliwa, a pod względem „teatralnym” szkoda gadać – kicz i tandeta! Więc proszę: bez „rekonstrukcji historycznych” na Wyspie Spichrzów!

PROMOCJA

A Los Que Aman
Isabel Coixet

4,99

12 lutego z „POLSKĄ Dziennikiem Bałtyckim”

Dwa filmy z kolekcji KINO LATINO

Those who love i 7 dziewic

POLSKA THE TIMES
Dziennik Bałtycki

MYŚLISZ GLOBALNIE. ŻYJESZ LOKALNIE.

POLSKA THE TIMES

Adres redakcji: Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk, tel. 058 300 33 00, faks 058 300 33 03
Redaktor naczelny POLSKA Dziennik Bałtycki: Maciej Wośko, 058 300 33 00, m.wosko@prasa.gda.pl
Zastępcy redaktora naczelnego Mariusz Szmida, m.szmida@prasa.gda.pl, 058 300 33 05, Tomasz Kubik, 058 300 33 32 tkubik@prasa.gda.pl
Sekretarz redakcji Jarosław Popek, 058 300 33 21, j.popek@prasa.gda.pl
Wydarzenia Mariusz Leśniewski, 058 300 33 26, m.lesniewski@prasa.gda.pl
Trójmiasto Aleksandra Dylejko, 058 300 33 99, a.dylejko@prasa.gda.pl
Pomorze Bogdana Wachowska, 058 300 33 33, b.wachowska@prasa.gda.pl

Opinie i Magazyny Lech Parelli, 058 300 33 04, l.parelli@prasa.gda.pl, Dariusz Szreter, 058 300 33 51, d.szreter@prasa.gda.pl
Kultura Jarosław Zalesiński, 058 300 33 43, j.zalesinski@prasa.gda.pl
Sport Waldemar Gabis, 058 300 33 73, w.gabis@prasa.gda.pl
Poradniki i Dodatki Kamila Buzniak, 058 300 33 40, k.buzniak@prasa.gda.pl
Łączność z Czytelnikami 058 300 33 41
INFOLINIA 0801 15 00 39, opinie@prasa.gda.pl
Graficzny Henryk Jursz, 058 300 33 10, h.jursz@prasa.gda.pl
Foto Kamila Benke, 058 300 33 22, k.benke@prasa.gda.pl

Redaktor prowadzący
Aneta Topczewska

BYTÓW 059 822 79 45, **CHOJNICE** 052 396 53 94, **CZŁUCHÓW** 059 834 58 41, **GDYNIA** 058 660 65 00, **ELBLĄG** 055 232 69 64, 055 232 69 64, **KARTUZY** 058 685 47 24, **KOŚCIERZYNA** 058 680 17 60, **KWIDZYN** 055 262 40 40, **LEBORK** tel./faks 059 863 50 66, **MALBORK** 055 270 23 01, **MIĄSTKO** 059 857 87 81, **NOWY DWÓR GDAŃSKI** 055 246 93 20, **PRUSZCZ GDAŃSKI** 058 682 23 25, **PUCK** 058 673 01 03, **RUMIA** 058 572 03 59, 058 572 02 13, **SŁAWNO** 059 810 62 77, **SŁUPSK** 059 848 17 42, faks 848 17 49, **SOPÓT** 058 550 42 38, **STAROGARD GDAŃSKI** 058 560 11 70, faks 560 11 75, **SZTUM** 055 239 40 80, faks 055 239 40 83, **TCZEWO** 058 530 41 07, faks 058 530 41 06, **WEJHEROWO** 058 677 25 59, faks 058 677 25 59

REDAKCJA OGÓLNOPOLSKA
Adres ul. Domaniewska 41, 02-672 Warszawa, tel. 022 201 42 00, faks 022 201 42 01
Redaktor naczelny Paweł Fafara
Zastępcy redaktora naczelnego Ewa Wilcz-Grzędzińska, Paweł Siennicki, Wojciech Rogaciński
Sekretarz redakcji Anna Godlewska, Adam Buła (regiony)
Kraj Robert Siewiorek 022 201 43 51
Pieniądże i poradniki Paweł Rozyński 022 201 42 59
Świat i nauka Adam Synowiec 022 201 42 70
Opinie Andrzej Godlewski 022 201 42 90
Kultura Hubert Kropielnicki 022 201 42 80

Sport Robert Zieliński 022 201 43 10
Miasto Tomasz Krzyżak 022 201 42 95
Graficzny Adam Olchowik 022 201 43 56
Foto Sylwia Dąbrowa 022 201 42 20
Internet Paweł Łukasiewicz 022 201 43 56
Korekta Konrad Ziółek 022 201 43 30
Projekt graficzny Matt Brown, Neville Brody
Polskie Badania Czytelnictwa Nakład Kontrolowany ZKDP. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCA
Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Prasa Bałtycka 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Prezes Prasy Bałtyckiej Jakub Krezymon
Biuro reklam Justyna Bizewska, 058 300 32 00
Marketing Gabriela Gursztyn-Popławska, 058 300 31 68
Kolportaż Grzegorz Skrzypkowski, 058 300 36 55
Biuro konkursów 058 301 27 61 (w godz. 10-17)
Prenumerata infolinia 0801 15 00 26, 058 300 610 (622, 697)
 Prenumeratę można także zamówić za pośrednictwem urzędów pocztowych i w internecie e-wydanie: online.dziennikbałtycki.pl
DRUK Polskapresse Sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka, ul. Poleże 3, 058 300 37 00, faks 058 300 37 03, **Dyrektor** Bogdan Modrzewski.
 Polskapresse Sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka Sp. z o.o. należy do Grupy Wydawniczej Polskapresse
 Adres: Polskapresse Sp. z o.o., ul. Domaniewska 41, 02-672 Warszawa, tel. 022 201 41 00, faks 022 201 41 16

Poradnik

Kto może skorzystać z ulg podatkowych cz. 1

Od dziś do czwartku (12 lutego) znajdziesz na naszych łamach porady, które pomogą ci w rozliczeniu podatku dochodowego za 2008 rok

Patrycja Wacławska

Do końca kwietnia mamy czas na rozliczenie się z fiskusem z podatku od dochodów osiągniętych w ubiegłym roku. Podobnie jak przy rozliczeniach za poprzednie lata, podatnicy mogą skorzystać z ulg odliczalnych od dochodu oraz od podatku.

Dla rodziców

Przy rozliczeniu za 2008 rok ponownie będziemy mogli skorzystać z ulgi prorodzinnej. Na każde wychowywane dziecko rodzice będą mogli odliczyć od podatku 1173,70 zł. W praktyce, podobnie jak przed rokiem, w pełni wykorzystają ulgę jedynie najlepiej zarabiający rodzice. Odliczenie nie może być bowiem wyższe niż należny podatek. Jeśli rodzice mają na tyle niskie dochody, że należny podatek jest niższy niż 1173,70 zł (a w przypadku osób wychowujących więcej niż jedno dziecko wielokrotność tej kwoty), nie będą mogli odliczyć w ramach ulgi prorodzinnej więcej niż wynosi ten podatek. Pozostała część ulgi przepadnie. Nie jest przewidziana możliwość odliczenia jej w przyszłorocznym zeznaniu podatkowym. Limit ulgi jest wspólny dla obojga rodziców. Jeśli ulgę w pełnej przysługującej wysokości odliczy od podatku jedno z nich, drugie nie będzie mogło odliczyć ani złotówki. Jeśli zaś jedno z rodziców odliczy część ulgi, drugie będzie mogło odliczyć resztę. Prawo do ulgi w pełnej wysokości mają także ci rodzice, których pociecha przyszła na świat w 2008 roku.

Prawo do ulgi mają rodzice wychowujący swoje dzieci biologiczne oraz rodzice adopcyjni, jeśli mają przyznany status opiekuna prawnego. Zasadą jest to, że ulga jest przyznawana na dzieci niepełnoletnie. Wyjątkowo jednak można ją otrzymać na dziecko:

- do 25. roku życia, jeśli uczy się lub studiuje i nie uzyskało dochodu podlegającego opodatkowaniu (w 2008 roku kwota dochodu wolna od podatku wynosiła 3091 zł), chyba, że jego jedyny dochód stanowiła renta rodzinna,
- niezależnie od wieku, jeśli

otrzymuje ono zasiłek pielęgnacyjny. Istotny dla uzyskania prawa do ulgi jest fakt wychowywania dziecka. Nie ma znaczenia, czy rodzice są małżeństwem. Jeśli rodzice nie mieszkają razem i każde z nich wychowywało dziecko przez część roku, każde może odliczyć ulgę w wysokości proporcjonalnej do części roku, przez którą wychowywało dziecko.

Rodzina nie skorzysta z ulgi prorodzinnej, jeśli żadne z rodziców nie osiągało w 2008 roku dochodów opodatkowanych podatkiem dochodowym od osób fizycznych na zasadach ogólnych (czyli według skali, którą podajemy w tabeli).

WAŻNE:

- Limit – 1173,70 zł,
- Odliczenie – od podatku.

Na rehabilitację

Podobnie jak w poprzednich latach, podatnicy, którzy są niepełnosprawni, przewlekłe chorzy i posiadają tzw. grupę inwalidzką, mogą odliczyć od dochodu niektóre wydatki związane z rehabilitacją lub leczeniem. Jeśli dochód osoby niepełnosprawnej nie przekroczył w 2008 roku 9120 zł, ulga przysługuje osobie, która utrzymuje niepełnosprawnego małżonka, dziecko (także adopcyjne i przyjęte na wychowanie), pasierba, rodzica, teścia, rodzeństwo, macochę lub ojczyma, synową lub zięcia.

Limit odliczeń zależy od rodzaju poniesionych wydatków.

1 Wydatki na zakup leków

Przepisy podatkowe pozwalają odpiścić wydatki na te leki, których stosowanie zlecił lekarz specjalista.

WAŻNE:

- Limit – część wydatków przekraczająca 100 zł w danym miesiącu,
- Odliczenie – od dochodu.

2 Wydatki na przewoźnika i korzystanie z samochodu

Przy rozliczeniu podatkowym za 2008 rok można odliczyć wydatki poniesione na:

- opłacenie przewoźników osób niewidomych z tzw. I lub tzw. II grupą

inwalidztwa oraz osób z niepełnosprawnością narządu ruchu zaliczonych do I grupy inwalidztwa,

- utrzymanie przez osoby niewidome tzw. I lub tzw. II grupy inwalidztwa psa przewodnika,
- używanie samochodu osobowego, stanowiącego własność (lub współwłasność) osoby niepełnosprawnej zaliczonej do tzw. I lub tzw. II grupy inwalidztwa lub podatnika mającego na utrzymaniu osobę niepełnosprawną zaliczoną do tzw. I lub tzw. II grupy inwalidztwa, albo dzieci niepełnosprawne do 16 lat, dla potrzeb związanych z koniecznym przewozem na niezbędne zabiegi leczniczo-rehabilitacyjne.

WAŻNE:

- Limit – 2280 zł,
- Odliczenie – od dochodu.

3 Inne wydatki konieczne z uwagi na potrzeby osoby niepełnosprawnej

Zgodnie z prawem można odliczyć wydatki na:

- adaptację i wyposażenie mieszkania oraz domu,
- przystosowanie pojazdu mechanicznego,
- zakup i naprawę indywidualnego sprzętu, urządzeń i narzędzi technicznych niezbędnych w rehabilitacji oraz ułatwiających wykonywanie czynności życiowych (nie dotyczy to sprzętu gospodarstwa domowego),
- zakup wydawnictw i materiałów (pomocy) szkoleniowych,
- odpłatność za pobyt na turnusie rehabilitacyjnym,
- odpłatność za pobyt na leczeniu w zakładzie lecznictwa uzdrowiskowego, rehabilitacji leczniczej, opiekuńczo-leczniczym i pielęgnacyjno-opiekuńczym oraz odpłatność za zabiegi rehabilitacyjne,
- opiekę pielęgniarstwa w domu nad niepełnosprawnym w okresie przewlekłej choroby uniemożliwiającej poruszanie się oraz usługi opiekuńcze świadczone dla osób niepełnosprawnych zaliczonych do tzw. I grupy inwalidztwa,
- opłacenie tłumacza języka migowego,
- kolonie i obozy dla dzieci oraz młodzieży niepełnosprawnej, a także dzieci osób niepełnosprawnych, które nie ukończyły 25 lat,
- odpłatny, konieczny przewóz na niezbędne zabiegi leczniczo-rehabilitacyjne: osoby niepełnosprawnej – karetą transportu sanitarnego; osoby niepełnosprawnej zaliczonej do tzw. I lub tzw. II grupy inwalidztwa, a także dzieci niepełnosprawnych do lat 16 – także innymi niż karetka transportu sanitarnego środkami transportu,
- odpłatne przejazdy środkami transportu publicznego związane

z pobytem: na turnusie rehabilitacyjnym, w zakładach lecznictwa uzdrowiskowego, w zakładach rehabilitacji leczniczej, zakładach opiekuńczo-leczniczych i pielęgnacyjno-opiekuńczych, na koloniach i obozach dla dzieci oraz młodzieży niepełnosprawnej, a także dzieci osób niepełnosprawnych, które nie ukończyły 25. roku życia.

WAŻNE:

- Limit – faktycznie poniesione wydatki,
- Odliczenie – od dochodu.

Zwrot za internet

Osoby, które w 2008 roku korzystały z internetu, mogą odliczyć wydatki poniesione na ten cel. Wydatki na internet trzeba udokumentować fakturą VAT. Urzędnicy skarbowi będą honorowali jedynie te faktury, na których wyraźnie wyszczególniono opłatę za korzystanie z sieci i które zostały wystawione na imię i nazwisko podatnika. Jeśli więc osoba, na którą wystawiona jest faktura, w ubiegłym roku nie osiągała dochodów, nie będzie mogła skorzystać z ulgi. Nie ma możliwości odliczenia w ramach opisanej tu ulgi wydatków na korzystanie z dostępu do sieci w siedzibie firmy.

Każdy z podatników ma własny limit odliczenia ulgi internetowej. Jeśli więc kilku domowników ma faktury VAT za korzystanie z sieci wystawione na swoje imię i nazwisko, każdy z nich może skorzystać z ulgi.

WAŻNE:

- Limit – 760 zł,
- Odliczenie – od dochodu.

Z preferencjami

Małżonkowie oraz rodzice samotnie wychowujący dzieci mają możliwość skorzystania z preferencyjnych zasad rozliczenia się z fiskusem. W przypadku małżonków preferencja polega na tym, że podatek zostanie zapłacony w podwójnej wysokości, ale od połowy łącznych dochodów (to korzystne, jeśli jedno z małżonków ma znacznie wyższe dochody niż drugie). Preferencyjne rozliczenie osób samotnie wychowujących dziecko polega na możliwości zapłacenia podatku w podwójnej wysokości liczonego od połowy dochodów samotnego rodzica.

Z preferencyjnego rozliczenia przewidzianego dla małżonków skorzystają ci podatnicy, których związek i wspólność majątkowa trwały przez cały 2008 rok. Prawo do preferencji mają zarówno małżonkowie będący rezydentami, czyli mający miejsce zamieszkania w Polsce, jak i ci, którzy nie są rezydentami (nie mają miejsca zamieszkania w Polsce) lub z których jeden nie jest rezydentem. W przypadku osób, które nie są rezydentami, warunkiem skorzystania z preferencji jest to, by dochód osiągnięty w Polsce stanowił co najmniej 75 proc. dochodu uzyskanego w roku kalendarzowym.

Z tej preferencji dla samotnych rodziców skorzystają podatnicy, których dziecko jest niepełnoletnie; uczy się lub studiuje i nie ukończyło 25 lat oraz nie osiągnęło w 2008 roku opodatkowanego dochodu; ma prawo do zasiłku pielęgnacyjnego.

Możesz zapytać eksperta

W najbliższy poniedziałek (9 lutego) na pytania naszych Czytelników dotyczące rozliczenia podatku dochodowego za 2008 rok będą odpowiadali eksperci z Izby Skarbowej w Łodzi. Prosimy telefonować pod numer 042 636 13 19 w godzinach 11.30 – 13.30.

Skala podatkowa za 2008 rok

Podstawa obliczenia podatku	Wysokość podatku
do 44.490 zł	19 proc. minus 586,85 zł
44.490 zł - 85.528 zł	7.866,25 zł plus 30 proc. nadwyżki ponad 44.490 zł
ponad 85.528 zł	20.177,65 zł plus 40 proc. nadwyżki ponad 85.528 zł

Kwota wolna od podatku w 2008: 3.091 zł
Podatek zaokrągla się do pełnych złotych

OGŁOSZENIE

0239159/00

PRZEWODNIK CENOWY

OFERTA WAŻNA OD 06.02. DO 12.02.2009r.

Ceny sprzed promocji pochodzą ze sklepu DELIKATESY 34 ul. Słowackiego 53a Gdańsk

SIEĆ 34

Nektar aronia, czarna porzeczka
Siódme Niebo 1L
SOKPOL



Nektar banan, multiwitamina
Siódme Niebo 1L
SOKPOL



Serce With Love 122g
Czerwone
dobre
MAGNAT



Serduszko Sweet Love 61g
MAGNAT



Kefir naturalny Warlubski 375g
JAGR



Ser twarde salami 1kg
JAGR



Sok bez cukru Pysio 0,75l+30%
marchew-jabłko-brzoszwinia, marchew-jabłko-banan
marchew-jabłko-truskawka
AGROS



Gołąbki w sosie pomidorowym 590g, fasolka po
bretońsku z kiebasą i boczkem 590g Łowicz
Kapusta z grzybami 580g Łowicz
AGROS



Filety śledziowe w oleju
a'la matjas 250/200g
LISNER



Pasty Pastella 80g
wszystkie smaki
LISNER



Napój Slim Hugo 0,2L
pomarańcza, zielone jabłuszko, cola, orzechówka
SOKPOL



Paszet drobiowy 130g
tradycyjny, z pomidorami, majonezem
PAMAPOL



Fasola flageolet konserwowa 400g
KWIDZYN



Toffi mleczne luz 1kg
Bravo owocowe luz 1kg
BULIK



Cukierki Orange&Lemon 100g
BULIK



Frytka karbowana 750g
FARM FRITES



Cząstki ziemniaków 750g
FARM FRITES



Ser twarde Królewski 1kg
OSM SIERPC



Ser twarogowy Capri 1kg
OSM SIERPC



Jogurt Śródziemnomorski 370g
LACPOL



Mix ekstra śmietankowy 200g
JAGR



Masło ekstra z Warlubia 200g
JAGR



Napój energetyczny Tiger 250ml
FoodCare



Karma Darling 400g
-kurczak-zielony groszek
-mięso-kukurydza
-krolik-kacuba
NESTLE PURINA



OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.
RABAT POMORZE S.A. Oddział Pomorze, Pruszcz Gdański, ul. Zastawna 31, (058)763 34 34 www.siec34.pl

Roger: Obóz kadry to nie w kij dmuchał

Z Rogerem Guerreiro, pomocnikiem Legii Warszawa i reprezentacji Polski, rozmawia Rafał Romaniuk

Albufeira, miejscowość, w której od czterech dni przebywa na zgrupowaniu reprezentacja polskich piłkarzy, to turystyczny raj. Chce się Panu ćwiczyć w takich warunkach?
Faktycznie, czasami chciałoby się poleżeć, zwłaszcza że lubię poleniuchować. Jest elegancko: ładny hotel, świetne warunki, w pokoju jestem sam, wprawdzie widoku na ocean nie mam, ale widzę ogród. Też jest piękny. Cieszę się, że mam okazję poznać kilku nowych zawodników, przeciwko którym grałem w lidze. Ale o odpoczynku nie ma mowy. To zgrupowanie kadry. Jak to się mówi po polsku? Nie w kij dmuchał?

Szkoda tylko, że leje jak z cebra.
Niestety, nie dość że pada, to jeszcze jest chłodno. Ale i tak wszyscy w Polsce nam zazdroszczą, bo słyshałem, że w Warszawie w nocy temperatura spada poniżej zera. Wczoraj pierwszą część dnia mieliśmy wolną. Trener dał nam odpocząć po sparingu z FC Ferreiras. Nawet nie ruszyłem się z hotelu. A że lubię poleżeć w łóżku, wypoczywałem w ten sposób przez kilka godzin.

Daje o sobie znać zmęczenie? Jest Pan w końcu po dwutygodniowym zgrupowaniu Legii w Hiszpanii.
Są momenty, gdy odczuwam zmęczenie, i to straszne. Tym

bardziej że trenujemy dwa razy dziennie. Ale to dopiero początek. Przede mną jest jeszcze zgrupowanie Legii w Niemczech. I dlatego o zmęczeniu staram się nie myśleć.

Podobno trener Leo Beenhakker podczas treningów pokazuje Wam proste schematy i każe je powtarzać do znudzenia. Faktycznie, można się znudzić?

Wiem, że nie będzie pan zadowolony z dyplomatycznej wypowiedzi, ale nie do piłkarzy należy ocena treningów. Każdy trener ma swoją taktykę, a zawodnicy mają się temu podporządkować. Skoro selekcjoner prowadzi w taki sposób zajęcia, to oznacza,

Boguski mówi, że wygryzie mnie ze składu kadry? A ja tam się jego wcale nie boję

że właśnie przyszedł na nie czas.

Środowy mecz z amatorskim FC Ferreiras miał dla Was jakiegokolwiek znaczenie? Zaliczył Pan asystę.
Mecz był trudny, głównie ze względu na mokre boisko. To nie były warunki dla piłkarza technicznego, a takim ja jestem. Cała drużyna próbowała pokonać te trudności i chyba się udało, bo wygraliśmy. Mimo wszystko była to dobra próba przed kolejnymi spotkaniami.

Rafał Boguski zapowiada, że wygryzie Pana ze składu kadry.

A ja się tam go nie boję. Gdybym się bał, to nie byłoby mnie w kadrze. Ale Rafał to doskonały piłkarz, zawodowiec pełną gębą. I nic dziwnego, że trenuje po to, by grać. To chyba oczywiste. Decyzje podejmuje trener.

No i wiadomo, że z Pana nie zrezygnuje, bo jest Pan pupilkiem Leo. W sobotę z Litwą na pewno Pan zagra.
Oj tam od razu pupilkiem. Grają ci, którzy są w dobrej formie. A co do Litwy, nigdy nie widziałem tej drużyny. Może wstyd się przyznać, ale nie znam żadnego litewskiego piłkarza.

Ostatnio odmówił Pan przedłużenia kontraktu z Legią. Rozmowy utknęły w martwym punkcie?
Na razie nie było kolejnej tury negocjacji. Nie zaakceptowałem pierwszej oferty Legii, ale to nie znaczy, że mam się obijać. Kontrakt jest ważny do końca roku i dopiero gdy rozmowy definitywnie upadną, zacznę rozglądać się za nowym pracodawcą.

Nie jest Pan zazdrosny, że Jakub Wawrzyniak trafił do Panathinaikosu? Niedawno mówiło się, że to Pan ma wyjechać do Aten.
Zazdrosny na pewno nie. Wiadomo, że celem każdego piłkarza, moim także, jest gra w dobrym klubie. Wierzę, że mój czas jeszcze nadejdzie i też spełnię swoje marzenie. Na razie jestem w Legii i nie mam na co narzekać.



Roger Guerreiro nie uważa się za pupilka selekcjonera reprezentacji Leo Beenhakкера

Luźniejszy dzień dla kadrowiczów w Portugalii

Po ciężkim dniu pracy w środę, wczoraj kadrowicze Leo Beenhakкера, którzy przebywają na zgrupowaniu w Portugalii, mieli chwilę wytchnienia. Reprezentanci polskiej ekstraklasy wolne godziny między śniadaniem i obiadem poświęcili głównie na odpoczynek.

– W planie była wycieczka do miasta, ale piłkarze woleli zostać na miejscu i chwilę się zrelaksować. Niektórzy poszli na spacer nad morze, ale większość z nich spędziła czas w swoich pokojach – mówi rzecznik prasowy reprezentacji Marta Alf.

Sztab szkoleniowy zaplanował na czwartek tylko jeden popołudniowy trening. Wcześniej odbyło się trwałe ponad godzinę spotkanie przy kawie, na którym hollenderski szkoleniowiec omawiał środowy mecz z amator-

ską drużyną FC Ferreiras (wygrany 2:0).

W spotkaniu tym nie zagrał Paweł Brożek, który narzekał na lekki uraz ścięgna Achillesa. Napastnik Wisły Kraków poczynania swoich kolegów oglądał z trybun.

– To nic poważnego. Ból był wynikiem treningu, który z konieczności [nad miejscowością Albufeira, gdzie przebywa reprezentacja Polski, przeszła ulewa i trawiaste boisko nie nadawało się do użytku – red.] musiał się odbyć na boisku ze sztuczną trawą. Nic nie wskazuje na to, żeby Paweł nie mógł zagrać w sobotnim spotkaniu z Litwą – to wiadomość ze sztabu medycznego kadry, przekazała nam przez Martę Alf.

W dalszym ciągu niepewnie wygląda pogoda w Portugalii – raz pada ulewny deszcz,

a po chwili wychodzi słońce. Temperatura oscyluje w granicach 10 stopni Celsjusza.

Beenhakker specjalnie się tym nie przejmie. Zgrupowanie w Portugalii jest najważniejszym etapem przygotowań do meczu z Irlandią Północną w ramach eliminacji do mistrzostw świata w 2010 r. W Belfaście zaś, gdzie 28 marca odbędzie się spotkanie, można się spodziewać podobnej temperatury. A i opady deszczu o tej porze roku na Wyspach Brytyjskich to najczęściej spotykane zjawisko atmosferyczne.

Jutro naszą reprezentację czeka pierwszy z dwóch zaplanowanych meczów – z Litwą (godz. 20.05, TVP 1). W środę zaś biało-czerwonych wzmocnionych piłkarzami z zagranicznych klubów przetestuje reprezentacja Walii.

Kolejorz spokojny, bo nie będzie degradacji

**Rafał Romaniuk
Maciej Stolarczyk**

Afera korupcyjna w polskiej piłce przypomina powracającą falę. Gdy wydaje się, że najmocniejszy przypływ za nami, uderza z podwójną siłą. Tym razem prokuratorzy we Wrocławiu rozpracowują wątek związany z Lechem Poznań. Piotr R. i Waldemar K., znani piłkarze tego klubu, już usłyszeli zarzuty. A to dopiero początek.

Na Lecha Poznań kojarzącego się ostatnio z tym, co w polskiej lidze najlepsze, padł poważny cień. Zespół jest w przededniu prestiżowych meczów w 1/16 Pucharu UEFA z Udinese.

Działacze na każdym kroku chwalili się osiągnięciami, podkreślając sukcesy nie tylko boiskowe, ale i te marketingowe. Nic dziwnego, że chcą ratować wizerunek i na każdym kroku starają się podkreślać, że sprzedawanie meczów w sezonie 2003/2004 było prywatną inicjatywą piłkarzy. I twierdzą, że jeśli kogokolwiek karać, to pojedyncze osoby. O degradacji nie chcą słyszeć.

Mecenas Jacek Masiota reprezentujący interesy klubu z Wielkopolski już zapowiada, że Lecha karnie z ligi usunąć nie można. Podkreśla, że klub występuje na licencji Amiki Wronki. A Lech grający w lidze w se-

zonie 2003/2004 formalnie nie istnieje.

– To oczywiste, że obecny klub powstał na licencji Amiki Wronki i tak trzeba ze strony prawnej nas traktować. Ze starym Lechem łączy nas tylko to, że możemy kontynuować jego tradycję – tłumaczy Masiota. Prawnik nie widzi nic niestosownego w fakcie, że broni interesów Lecha, pełniąc jednocześnie funkcję członka zarządu PZPN.

– Wydział Dyscypliny jest organem niezależnym. Sam miałem wątpliwości, czy łączenie przeze mnie tych funkcji jest moralnie właściwe. Zapewniam, że nie mam zamiaru i możli-

wości wykorzystywania tego w jakikolwiek sposób – dodaje.

– Faktycznie, Wydział Dyscypliny działa niezależnie, ale jego członków nominuje i odwołuje zarząd PZPN. Łączenie funkcji przez pana Masiotę uważam za co najmniej kontrowersyjne – komentuje były przewodniczący WD Adam Gilarski, który wczoraj nie chciał przesądzać, za jakie winy karać Lecha. – To ja rekomendowałem większość członków obecnego Wydziału Dyscypliny, dlatego nie chciałbym, aby zasugerowali się moim zdaniem – twierdzi.

„Polska” już pół roku temu zwracała uwagę na możliwe

problemy z karaniem klubów zamieszanych w korupcję, które przeprowadziły fuzje lub przejęły licencje innych podmiotów. Wówczas Gilarski nie miał wątpliwości, że Lech powinien być karany również za przewiny staro Lecha.

Wszystko wskazuje jednak na to, że te rozważania nie będą potrzebne. Wojciech Petkowicz, prokurator PZPN, którego zadaniem jest inicjowanie dyscyplinarnych postępowań, nie widzi na razie możliwości ukarania degradacją klubu z Wielkopolski.

– Ten temat nie istnieje. W takich sprawach należy ustalić związek przyczynowy

między działaniami pojedynczych piłkarzy i całego klubu. Jeżeli zawodnik działał samodzielnie i sprzedał mecz, to zaszkodził klubowi. Ale czy należy jeszcze klub za to ukarać? – pyta retorycznie Petkowicz.

Udało nam się ustalić, że Masiota rozważa złożenie do Wydziału Dyscypliny wniosku o samooskarżenie.

– Nie ma to nic wspólnego z dobrowolnym poddaniem się karze. Zamierzam jedynie poprosić o opinię Wydział Dyscypliny na temat, w jaki sposób jego członkowie interpretują status prawny naszego klubu – mówi Masiota.

Hokejowe zmiany

W Tychach odbyło się spotkanie Wydziału Polskiej Ligi Hokejowej PZHL z przedstawicielami klubów PLH i I ligi. Jego tematem był nowy system rozgrywek w polskim hokeju oraz liczba zawodników zagranicznych w poszczególnych klubach.

Zgromadzeni na sali przedstawiciele klubów przychylili się do modelu stosowanego na Zachodzie, który zaprezentował Mariusz Czerkawski. Zakłada on, że w rozgrywkach PLH startuje dziesięć drużyn. Po dwóch rundach sześć najlepszych klubów walczy ze sobą, a do słabszej czwórki dochodzą dwie najlepsze drużyny z I ligi. Propozycja ta ma trafić na posiedzenie Zarządu PZHL, który podejmie decyzję w tej sprawie. Przedstawiciele klubów jednomyślnie opowiedzieli się także za tym, aby w przyszłych sezonach rozgrywać spotkania ligowe w piątki i niedziele, a terminy wtorkowe pozostawić na awaryjne sytuacje. Poruszono jeszcze kwestię liczby obcokrajowców w PLH. Przedstawiciele zdecydowanej większości klubów stali na stanowisku, aby utrzymać liczbę pięciu graczy zagranicznych. Jedynie Unia Oświęcim chciała zmniejszenia tej liczby do trzech. **Marek Stern**

Liczenie na cud

► Siatkarze Trefla grają w sobotę z Jastrzębskim

► Może zabraknąć Kadziewicza i Samardzicia

Ludmiła Kamer

W 16 kolejce rundy zasadniczej PlusLigi siatkarze Trefla Gdańsk podejmą u siebie Jastrzębski Węgiel. Jastrzębianie od początku sezonu prezentują chwiejną formę. Po kiepskim meczu potrafią rozegrać bardzo dobre spotkanie, prezentując dużą skuteczność.

Do Gdańska drużyna ze Śląska przyjeżdża, by wygrać i dopisać do ligowej tabeli kolejne 3 punkty. W pierwszym meczu fazy zasadniczej Trefl prowadzony wówczas przez trenera Wojciecha Kaszę rozegrał w Jastrzębiu jeden z najgorszych meczów. Całkowicie nie „kleiła” się gra gdańskim siatkarzom, przez co dość łatwo przegrali 0:3. Statystyki przemawiają na korzyść gości, którzy w Gdańsku są bezsprzecznie faworytami w meczu z beniaminkiem siatkarskiej ekstraklasy.

Atutem Trefla może być własna hala i wspierający doping wiernych kibiców oraz zmęczenie wśród rywali. Drużyna



Gdańszczanie ostatni raz wygrali 21 listopada

Roberto Santilliego w środę rozegrała w Belchatowie mecz ćwierćfinału Pucharu Polski, gdzie doznała dotkliwej porażki 0:3 z miejscową Skrą, i do Gdańska przyjedzie po długiej podróży.

Goście, mając dobry dzień, potrafią mocną zagrywką odrzucić rywali od siatki. Zarówno na zagrywce, jak i w ataku niebezpieczni są De Souza Lins Rafael i doświadczony Robert Prygiel. W obronie skutecznie spisuje się libero Paweł Rusek, jednak z powodu grypy najprawdopodobniej zastąpi go Sebastian Pęcherz.

Jastrzębski Węgiel na cztery mecze przed końcem fazy zasadniczej PlusLigi zajmuje trze-

cie miejsce w tabeli z dorobkiem 27 punktów. Trefl zamyka ligową „drabinkę”, mając na koncie zaledwie 6 punktów. Choć spotkają się zespoły, które w tabeli dzieli przepaść, kibice mogą spodziewać się ciekawego pojedynku.

W drużynie Trefla Gdańsk nie zobaczymy na boisku Bojana Janicia, z którym klub rozwiązuje kontrakt. Najprawdopodobniej zabraknie też Łukasza Kadziewicza i libero Marko Samardzicia, którzy mają grypę.

Mecz Trefl Gdańsk – Jastrzębski Węgiel zaplanowano na sobotę 7 lutego o godz. 17:00, w hali AWFIS przy ulicy Górskiego 1.

Skazane na pożarcie

Paweł Stankiewicz

Piętnastą kolejkę rozegra Plus Liga Kobiet w siatkówce. Nie lada atrakcja czekać będzie kibiców w Żukowie, gdyż na mecz z Gedaną Żukowo przyjedzie mistrz Polski Muszynianka Fakro Muszyna. To spotkanie rozpocznie się w hali przy ul. Armii Krajowej w sobotę o godz. 17.

Faworyta w tym meczu nie jest specjalnie trudno wskazać. To oczywiście drużyna gości, aktualny wicelider tabeli (BKS Aluprof Bielsko-Biała, którego celem jest oczywiście obrona tytułu mistrzowskiego).

W zespole Muszynianki nie brakuje znanych siatkarek, obecnych lub byłych reprezentantek kraju. Są to: Mariola Zenik, Joanna Kaczor, Kamila Frątczak, Joanna Mirek, Sylwia Pycia oraz grające wcześniej w Gedanii Izabela Bełcik i Milena Rosner.

Nic dziwnego, że drużyna gości przyjedzie do Żukowa z nastawieniem zdobycia pew-

nych trzech punktów.

Inne cele przyszłocią gospodyniom. Podopieczne trenera Grzegorza Wróbla chcą utrzymać się w krajowej elicie. Przez długi czas wydawało się, że szczytem marzeń tego zespołu będzie gra w barażach o pozostanie w PlusLidze Kobiet. Tymczasem po dobrych ostatnich występach jest realna szansa na zakwalifikowanie się do play off, co automatycznie zagwarantowałoby zespołowi z Żukowa występy w ekstraklasie także w kolejnym sezonie.

Gedanistki wielką determinację i ambicję pokazały w poniedziałkowym spotkaniu w Białymstoku. Choć przegrywały 0:2, to wygrały po tie-breaku. Muszynianka to jednak rywal z zupełnie innej półki. Siatkarki z Żukowa nie mają jednak nic do stracenia i zapowiadają walkę. Każdy wygrany przez nie set byłby zaskoczeniem, a zdobycie jednego punktu to już byłaby spora, ale zarazem jakże miła dla fanów Gedanii niespodzianka.

OGŁOSZENIE 0233139/00

AZBEST!
USUWANIE-ODBIÓR-TRANSPORT
T.M. Matuszewski
ODBIÓR PAPY OD 350ZŁ NETTO + TRANSPORT
Tel. 695 185 400, 056 465 48 88
Fax 056 465 48 92
e-mail:
odpady@matuszewski.com.pl

W poniedziałek

dodatek

**PRACA
GRATKA**

Zamów reklamę 058 300 32 00

0223348/00

Powierzchnia biurowa klasy A do wynajęcia

• Biurowiec położony na granicy Katowic i Sosnowca

- na terenie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Sosnowcu Miłowicach,
- o najwyższym standardzie na Śląsku i w Zagłębiu,
- w pobliżu DK 86 Katowice - Warszawa - 1,5 km, 5 minut
- w pobliżu A4 Kraków - Wrocław - 10 km, 15 minut
- odległość do centrum Katowic - 10 km



Oferujemy:

najnowocześniejsze powierzchnie biurowe, doskonałe warunki najmu, w tym:

- aranżację zgodnie z sugestiami Klienta;
- nowoczesny system chłodzenia i grzania;
- całodobowy monitoring i kontrolę dostępu;
- nowoczesną infrastrukturę;
- szybkie łącza internetowe;
- miejsca parkingowe na parkingu zewnętrznym (oznaczone - do wyłącznej dyspozycji Najemców);
- salę konferencyjno-szkoleniową;
- bar-restaurację.

Kontakt: tel. 0 502 499 568, e-mail: mc@dz.com.pl

OGŁOSZENIE

0240549/00

POLSKA PRASA
Dziennik Bałtycki

Dział Prenumeraty „Polski Dziennik Bałtycki” poszukuje

kolporterów prasy

Jeśli chcesz współtworzyć sukces największego i najbardziej poczytnego dziennika na Pomorzu, jeśli lubisz poranne wstawanie i chcesz ten czas pozytywnie wykorzystać, jeśli chcesz przyczynić się do tego, że nasi Czytelnicy dzięki Tobie będą mieli jako pierwsi dostęp do najświeższych wiadomości, jeśli zamieszkujeś teren

Redy, Bolszewa, Gościcina, Rumi, Tczewa, Malborka, Chojnice, Pruszcz Gd., Sierakowice nie zwlekaj i skontaktuj się z nami!

Oferujemy:

- ciekawe wynagrodzenie
- pracę na około 2 godziny dziennie

Zgłoszenia telefoniczne przyjmujemy od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-16.00 pod numerem tel. 058/300 36 16 lub e-mailem z podanym telefonem kontaktowym prenumerata@prasa.gda.pl

OGŁOSZENIE

0071687/04



**OPTIMUS - SYSTEM
FABRYKA OKIEN**

MISZEWO 18 B k. Chwaszczyna tel. 684-89-01

OKNA PCV

RABATY do 28.02.2009



**PROMOCJA
ZIMOWA**

transport do 25 km gratis

MISZEWO 18 B k. Chwaszczyna
GDYNIA, UL. CHYŁOŃSKA 91,
GDYNIA, PL. GÓRNOŚLĄSKI 5

tel. 684-89-01
oknaoptimus@wp.pl

OGŁOSZENIE

0235814/00

Promocja!
W cenie piłaty.

Moc, szybkość, precyzja!

Szczegóły Promocji u Dealerów:

Braniewo - Grzybowa 1, tel. 055 644 60 70; Bytów - Przemysłowa 2, tel. 059 822 85 86; Chojnice - Plac Niepodległości 3b, tel. 052 397 81 60; Czarne - Długa 2, tel. 059 833 36 14; Czersk - Starogardzka 1, tel. 052 398 94 54; Człuchów - Batorego 20A, tel. 059 83 44 090; Elbląg - Browarna 24-26, tel. 055 232 59 11, Rawska, tel. 055 236 75 45; Gdańsk - Czarna 8, tel. 058 552 37 18, Leczkowa 21, tel. 058 344 13 88, Potokowa 9a, tel. 058 348 55 99, Kartuska 214, tel. 058 306 37 41, Kartuska 337, tel. 058 303 90 46; Gdynia - Morska 122, tel. 058 663 44 70; Gdynia Chwarzno - Okrężna 1a, tel. 058 621 43 91; Kartuzy - Kościuszki 4, tel. 058 681 47 37; Kościerzyna - Wojska Polskiego 1A, tel. 058 686 75 62, Przemysłowa 7, tel. 058 680 25 25; Kwidzyn - Drzymały 46, tel. 055 279 31 51; Lębork - Abrahama 7, tel. 059 863 14 25; Łasin - Konarskiego 16, tel. 056 46 62 107; Malbork - Al. Wojska Polskiego 473, tel. 055 272 07 26; Al. Wojska Polskiego 498, tel. 055 273 24 72; Miastko - Dworcowa 22B, tel. 059 857 91 83; Nowe n/Wisłą - Tczewska 16, tel. 052 33 27 713; Nowy Dwór Gdański - Plac Wolności 5A, tel. 055 648 28 12; Prabuty - Jagiello 20A, tel. 055 276 14 18; Pruszcz Gdański - Grunwaldzka 62, tel. 058 682 18 47; Sierakowice - Poręby 54, tel. 058 681 62 01; Słupsk - Bałtycka 3, tel. 059 848 31 50, Grottera 17d, tel. 059 843 28 93; Starogard Gdański - Boh. Monte Cassino 14, tel. 058 561 13 50; Tczew - Przemysłowa, tel. 058 53 10 662; Ustka - Marynarki Polskiej 85L/2, tel. 059 814 40 44; Wejherowo - Przemysłowa 3a, tel. 058 672 13 49, 058 672 14 75; Zblewo - ul. Piłczyńska 60, tel. 509 724 652; Żukowo - Gdańska 43, tel. 058 681 74 72.

Andreas STIHL Sp. z o.o., Sady, Poznańska 16,
62-080 Tarnowo Pdg., tel. 061 816 62 16

www.stihl.pl

STIHL

Koniec marzeń o awansie

► **Asseco Prokom bliski pokonania AJ Mediolan**

► **Brazelton i Woods nie zachwycili**

Waldemar Gabis

Po Gdańsku i Sopocie, przyszedł czas na Gdynię. To w nowej miejskiej hali sportowo-widowskiej koszykarze Asseco Prokom rozgrywać będą spotkania rundy TOP 16 Euroligi. Wczoraj podejmowali w niej Armani Jeans Mediolan.

– Przed meczami w hali Olivia mieliśmy tylko po dwa treningi, w gdyńskim obiekcie trenowaliśmy już od poniedziałku. To spora różnica – przekonywał dyrektor sopockiego klubu Jacek Jakubowski kilka godzin przed czwartkową potyczką.

Mistrzowie Polski do TOP 16 trafili dość niespodziewanie, bo po odniesieniu w pierwszej fazie ledwie dwóch zwycięstw. Jaka jest różnica między nimi a najlepszymi w Europie pokazało ubiegłotygodniowe starcie z Tau Ceramika Vitoria, w którym sopocianie nie mieli nic do stracenia. Wczorajszy rywal był z tych, o których zwykło się mawiać, że są do pokonania.

– Będziemy szybko reagować na sytuację na parkiecie – mówił trener Asseco Prokom Tomas Pacesas, który zapowiadał, że przeciwko Armani Jeans zagrają nowe nabytki zespołu Tyrone Brazelton i Qyntel Woods.

W wyjściowym składzie znalazł się ten drugi, ale niczym specjalnie nie zachwycił. Skuteczni byli za to David Logan i Ronnie Burrell. Dzięki nim sopocianie przez moment prowadzili nawet różnicą ośmiu punktów (10:2). To jednak było na początku, bo potem goście robili to, co nakazał swoim chłopcom Pacesas – reagować na to, co dzieje się na boisku. Mediolańczycy zaczęli odraabiać straty. Sam Hollis Price

w pierwszej kwarcie zdobył 17 punktów, miał w tym czasie 100 procent skuteczności w rzutach za trzy (3/3). Niespełna 30-letni Amerykanin, który większość swojej kariery spędził w europejskich klubach a do Mediolanu przyszedł całkiem niedawno, bo po rundzie zasadniczej z Dynamo Moskwa.

Pacesas szalał przy bocznej linii, nie tak przecież miał wyglądać ten mecz. W Gdyni miało być zwycięstwo, drugie w historii występów sopockiej drużyny w TOP 16. Nic nie było jednak jeszcze stracone. Uwagi Pacesasa docierały do jego zawodników. Woods zaczął trochę walczyć na tablicach, w końcu zdobył też swoje pierwsze punkty (i jak się później okazało – ostatnie). Skuteczny był 35-letni Pat Burke, swoje robił Logan.

Prokom prowadził 35:34, ale spora w tym zasługa szkoleniowca mediolańczyków Piero Bucchiego, który przez większość drugiej kwarty Price'a – najlepszego swojego strzelca – przetrzymywał na ławce rezerwowych.

Po słabej dla sopocian w trzeciej kwarcie, w ostatniej wstąpił w nich nowy duch. Wynik 58:56 dawał realne nadzieje na końcowy sukces. Szarpali Filip Dylewicz, Burrell i Logan, ale w nerwowej końcówce więcej zimnej krwi zachowali goście.

Jak spisały się nowe nabytki trenera Pacesasa? Brazelton był bezbarwny a jego dwie zbiórki w ciągu 13 minut gry to trochę za mało, by olśnić kogokolwiek. Niewiele lepszy był Woods – 19 minut, 2 punkty, 5 zbiórek.

Po wczorajszej porażce Asseco Prokom może zapomnieć o awansie do kolejnej rundy Euroligi. Za tydzień mecz w Gdyni z Olimpiakosem Pireus.

Asseco Prokom Sopot – Armani Jeans Mediolan 60:62 (18:25, 17:13, 9:15, 16:9)

Asseco Prokom: Logan 16 (4), Burrell 11 (1), Burke 10, Ewing 9 (1), Zamojski 6 (2), Dylewicz 6, Woods 2, Hrycaniuk, Brazelton, Archibong.

Armani Jeans: Price 19 (3), Hawkins 16 (1), Witali 8 (1), Sow 6, Hall 5 (1), Sangare 5, Rocca 2, Katelynas 1, Bulleri.



David Logan był wczoraj najskuteczniejszym zawodnikiem Prokomu

Krótko i na temat Paweł Zarzeczny

„Trup w każdej szafie”. Była kiedyś taka czeska komedia, której tytuł wszedł na stałe do polskiego języka. Fałszywie zresztą, bo oryginał to: „Zabiłem Einsteina, panowie”. Z grubsza chodzi o to, żeby cofnąć się w czasie i zabić Einsteina. Po to, by świat uniknął zagłady atomowej. No i jest śmiesznie, a z szaf wylatują kolejne trupy winowajców. Pytanie dla polskiego futbolu na dziś: ile jeszcze trupów powypada? No i kogo, wracając w przeszłość, należałoby zabić pierwszego?

To, co dzieje się obecnie, pokazuje jedno – dla rozbicia każdej mafii potrzebni są w pierwszym rzędzie konfidenti. Tacy jak Sycyliczyk Tommaso Buscetta, którego zeznania zaprowadziły do więzienia 475 gangsterów camorry

i cosa nostry. Buscetta, który złamał omertę, znowu milczenia, wskutek zemsty mafii stracił aż jedenastu krewnych, zginął też prowadzący śledztwo sędzia Falcone. Ale mafia do dawnej potęgi nie wróciła już nigdy.

W Polsce pierwszym konfidentem w futbolu był Piotr Dziurawicz, prezes Katowic (mówią na mnie „Konfitera” – wyznał mi kiedyś żartobliwie). Teraz chętnych do spowiedzi jest więcej niż w wielu kościołach w niedzielę. Ludzie piłki wyznają grzechy i donoszą na innych na ogół z prymitywnych pobudek. Dla uniknięcia odpowiedzialności. Ale w sumie czynią dobro. I jedyny zarzut, jaki można postawić panom D.W., J.W., K.D. czy ostatnio Cz.M. – dlaczego tak późno...

Kraków pod lupą

Krzysztof Sakowski

W związku z przygotowaniem do organizacji Euro 2012 do Krakowa zawitali wczoraj delegaci UEFA i PZPN. Z władzami miasta spotkali się Martin Kallen, dyrektor UEFA, Grzegorz Lato, prezes PZPN, Adam Olkiewicz, niedawno mianowany dyrektor ds. Euro 2012, i Zdzisław Kręcina, sekretarz generalny PZPN. Spod Wawelu przedstawiciele UEFA wyruszyli na Śląsk, aby przyjrzeć się pracom na stadionie w Chorzowie.

Krakowskie biuro ds. Euro 2012 planu wizyty delegatów strzegło jak największej tajemnicy państwowej. – Delegaci nie życzą sobie obecności mediów – kwituje Barbara Janik, dyrektor biura ds. Euro 2012. – Wizyta ma typowo ro-

boczy charakter dotyczący przygotowań do organizacji mistrzostw Europy – ucina.

Równie oszczędna w słowach jest Renata Lisowska, rzecznik prasowy prezydenta Krakowa Jacka Majchro-

Plan wizyty delegatów UEFA i PZPN trzymano w wielkiej tajemnicy

wskiego. – Nie udzielamy na temat wizyty delegatów żadnych informacji – rzuca.

Dowiedzieliśmy się, że w samo południe spotkali się z Wiesławem Starowiczem, wiceprezydentem miasta. Zjedli obiad w hotelu Rubinstein.

Odwiedzili lotnisko w Balicach, przejechali się tramwajem i wpadli na stadion Wisły przyrzecząc, jak „idzie” budowa. – Jesteśmy dobrze przygotowani na przyjęcie delegatów – zapewnia Janik. – Możemy pochwalić się świetną bazą hotelową i miejskim stadionem – wylicza. Zapewnia, że podczas spotkania nie poruszano tematu organizacji losowania grup eliminacji Euro 2012 w Krakowie. – Ten temat jest już dawno zamknięty. To żadna tajemnica, że losowanie odbędzie się w Warszawie lub Kijowie – przypomina.

Miasto odpowiednio przygotowało się na wizytę piłkarskich władz. W miejscach odwiedzanych przez delegatów pojawiły się wielkie, piłkarskie buty z wymalowanym logo: „Kraków GO! 2012”.

Koszykówka

Osiem Gortata

Marcin Gortat grał przez osiem minut w wygranym przez jego Orlando Magic 125:96 meczu z Los Angeles Clippers. Polak rzucił osiem punktów, miał też osiem zbiórek oraz stratę i foul. Było to 38. zwycięstwo Magic w sezonie. Koszykarze Clippers z kolei przegrali siódmy mecz z rzędu.

Koszykówka

Pozostałe mecze NBA

Pozostałe wyniki śródownych NBA: Washington – New Jersey 88:115; Toronto – Lakers 107:115; Detroit – Miami 93:90; New York – Cleveland 102:107; New Orleans – Chicago 93:107; Minnesota – Atlanta 86:94; Oklahoma – Denver 113:114; Memphis – Houston 104:93; Dallas – Portland 104:99; Golden State – Phoenix 124:112.

Piłka nożna

Grozi mu 10 lat

Były prezes PZPN Eugeniusz K., podejrzany o narażenie Polskiego Związku Piłki Nożnej na stratę 1,8 mln zł, został w czwartek przesłuchany we wrocławskiej prokuraturze. Nie postawiono mu dodatkowych zarzutów. K. grozi do 10 lat więzienia.

Kolarstwo

Kolarskie tragedie

W wieku 21 lat zmarł wczoraj belgijski kolarz Frederiek Nolf, uczestnik wyścigu dookoła Kataru. Powody zgonu nie są znane. Wiadomo, że zmarł we śnie. Z kolei także wczoraj były mistrz świata w kolarstwie górskim – Francuz Christophe Dupouey z powodu depresji popełnił popełnił samobójstwo.

Skoki narciarskie

Kot wicemistrzem

Maciej Kot wywalczył tytuł wicemistrza świata juniorów w skokach narciarskich w mistrzostwach rozgrywanych w słowackiej miejscowości Szczyrbskie Jezioro. Mistrzem został Austriak Lukas Mueller. Mueller oddał dwa skoki na odległość 93,0 i 98,0 m. Maciej Kot uzyskał 92,5 i 96,5 m. Na trzeciej pozycji został sklasyfikowany Fin Ville Larinto po skokach oddanych na odległość 90,0 i 97,5 m.

Lotto i TV

Czwartek, 5.02

Multi Lotek

13, 20, 21, 30, 33, 34, 38, 40, 43, 47, 49, 50, 53, 55, 59, 61, 63, 74, [75], 77

Express Lotek

1, 11, 12, 13, 22

Duży Lotek

4, 5, 11, 17, 18, 40

Sport w TV

Piątek, 6.02

Narciarstwo alpejskie

Mistrzostwa Świata w Val d'Isere (Eurosport, TVP Sport, 10.45 i 14)

0243750/00

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 4 lutego 2009 r.
zmarł nasz Kochany Tata, Teść i Dziadek

śp.

Tadeusz Kur

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 7 lutego 2009 r. o godz. 10.00
w kościele pw. NSPJ w Gdyni.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.00
na cmentarzu Komunalnym Kack, ul. Spokojna.

Pogrążona w smutku
rodzina

0243734/00

„Być nieśmiertelnym znaczy być kochanym
przez wielu anonimowych ludzi”
6 lutego mija trzy lata od śmierci

śp. dr.
**Jana Aleksandra
Lammka**
Koledzy i uczniowie

0243657/00

Panu Prezesowi **Stanisławowi Kurowi**
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają
pracownicy
Biura Projektów Budownictwa Wojskowego w Gdyni

0243502/00

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 lutego 2009 r.
odeszła od nas kochana Mama

śp.
Lidia Czarnecka

Pogrzeb odbędzie się 7 lutego 2009 r. o godz. 13.30
na cmentarzu w Oliwie.
Pogrążony w smutku syn

0243592/00

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że po długiej i ciężkiej
chorobie w dniu 5 lutego 2009 r. zmarła nasza
Najukochańsza Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

śp.

Urszula Karkowska

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
dnia 7 lutego 2009 r. o godz. 9.30
w kościele pw. św. Andrzeja (kościół ojców Franciszkanów).
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 10.30
na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.
Córka i synowie z rodzinami

0243592/00

3 lutego 2009 roku zmarła nasza ukochana Mama i Babcia

śp.
Maria Piasecka

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 lutego o godz. 11.30
na cmentarzu Srebrzysko (nowa kaplica).

Syn z córką

0243295/00

Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

**Mirosława
Kopydłowskiego**

byłego Konsula Honorowego Republiki Litewskiej
w Gdańsku

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia.

Bogdan Borusewicz

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

0243307/00

Urszuli i Ryszardowi Grycnerom
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają
przyjaciele z Chińsko-Polskiego
Towarzystwa Okrętowego S.A. w Gdyni

0243548/00

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.
**Mirosława
Kopydłowskiego**

Byłego Konsula Honorowego
Republiki Litewskiej w Gdańsku

Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim

składają
pracownicy

Konsulatu Republiki Litewskiej w Gdańsku

0243098/00

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego pracownika

**Romana
Brzoskowskiego**

Wyrazy współczucia Rodzinie
składają Zarząd i pracownicy Firmy Budowlanej Makoma

0243142/00

Pani **Teresie Kąkol i Rodzinie**
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci Męża

śp.
Stanisława Kąkol

składają
wójt, pracownicy i emeryci oświaty
oraz pracownicy Urzędu Gminy w Chmielnie

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przedpogrzebowej.
Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 7 lutego 2009 r. o godz. 10.00
w kościele parafialnym w Chmielnie.

0243170/00

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 lutego 2009 r. zmarł
nasz kochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Pradziadek

śp.
Antoni Olejnik
lat 83

Wieloletni działacz społeczny,
prezes ZiWRP w Wejherowie, animator lokalnej kultury,
aktywista powiatu wejherowskiego.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w piątek,
6 lutego 2009 r. o godzinie 11.30
w kaplicy przy cmentarzu na ul. Roszczyńskiego
w Wejherowie.

Pogrążona w smutku
rodzina

0243182/00

Pani **Barbarze Wiśniewskiej-
Łaszczyńskiej**

oraz

Panu **Leonowi Łaszczyńskiemu**
najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
dyrekcja oraz koleżanki i koledzy
z Pomorskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Gdańsku

0226810/00

OGŁOSZENIE

0158446/00



Nekrologi

przyjmowane są z dnia na dzień
do godz. 18.00*

* na piątek przyjmowane są do czwartku do godz. 16.00
Na wszelkie pytania dotyczące nekrologów i kondolencji odpowie
Anita Dmowska - tel. (058) 30 03 224, faks (058) 30 03 228 od poniedziałku
do piątku w godz. 9-17, e-mail: a.dmowska@prasa.gda.pl

w Biurach Ogłoszeń Prasy Bałtyckiej

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11, tel. (058) 30 03 250, 217; faks 30 03 213, pon.-pt. 8-18, sob. 9-14
Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 25, box 19, tel./faks (058) 551 54 55, pon. - pt. 9-17
Gdynia, ul. Władysława IV 43, tel. (058) 660 65 15, 16; faks 660 65 17, pon.-pt. 8-18, sob. 9-14

Telefony pozostałych Biur Ogłoszeń w stopce redakcyjnej.

w zakładach pogrzebowych współpracujących z Prasą Bałtycką

w Koncesjonowanych Biurach Ogłoszeń

PPU Zielon
Sp. z o.o.

(dawnie Miejskie Przedsiębiorstwo Zieloni)

**USŁUGI
POGRZEBOWE**

• własny zakład kremacji i chłodnia
• rozliczanie bezgotówkowe ZUS

tel. 94-71

058-341-73-35, 058-341-20-71
Gdańsk, ul. Partyzantów 76

Sport



● **Roger w raju**
Piłkarz Legii opowiada nam o zgrupowaniu reprezentacji Polski w Portugalii **str. 36**

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

● **Nie wyrzucą Lecha**
Działacze „Kolejorza” są pewni, że klub, mimo korupcji, nie zostanie zdegradowany **str. 36**

Smuda pod lupą Celticu, a Nowak na liście „Lwów”

► **Niewiarygodne, a nie niemożliwe: Polak za Strachana**

► **TSV Monachium kusi asystenta selekcjonera USA**

Jacek Kmiecik

Wiadomość wydaje się zgoła nieprawdopodobna, z gatunku megakosmicznych plotek. Nie mamy jednak prawa jej nie odnotować, skoro potwierdzenie uzyskaliśmy u samego zainteresowanego.

Franciszek Smuda ma szansę objąć od nowego sezonu jeden z najsłynniejszych zespołów w Europie – Celtic Glasgow! Klub z Parkhead już poczynił wstępne przymiarki w celu zatrudnienia trenera poznańskiego Lecha.

Celtic liczy się z wygaśnięciem współpracy z końcem sezonu z obecnym coachem Gordonem Strachanem i już sonduje ewentualne zatrudnienie jego następcy. Wśród kandydatów na przejęcie schedy po Strachanie znalazł się niespodziewanie Franz Smuda.

– Nie potwierdzam, nie zaprzeczam – powiedział trener Kolejorza pytany, czy prowadził już rozmowy z przedstawicielem Celticu w sprawie podjęcia pracy w klubie z Glasgow.

– Teraz jestem zajęty. Za chwilę mamy mecz ze Spartakiem Moskwa, proszę zadzwonić później – uciął rozmowę Smuda wyraźnie zaskoczony pytaniem i chyba jednak trochę niepocieszony ujawnieniem informacji o prowadzeniu dyskretnych negocjacji z The Bhoys.

Udało nam się ustalić, że agent reprezentujący Celtic już raz spotkał się w Polsce ze szkoleniowcem Lecha. Przedstawiciele 43-krotnego mistrza Szkocji mają też pojawić się w Poznaniu podczas spotkania w ramach 1/16 finału Pucharu UEFA z Udinese.

Dwumecz Lecha z włoskim zespołem będzie miał dla

ewentualnego kontraktu z Celticiem niebagatelne znaczenie.

Właściwie przesądzone jest, że Smuda po sezonie, bez względu na osiągnięty z Lechem wynik, opuści klub z Bułgarskiej. Nie spodobało mu się i w zasadzie zdecydowało o odejściu obcesowe zachowanie właściciela Kolejorza Jacka Rutkowskiego, który zapowiedział, że gdy w tym roku nie będzie mistrzostwa, trener może zwinąć manatki (tak naprawdę padły dużo ostrzejsze słowa).

Celtic to jeden z wariantów nowej pracy Smudy, dodajmy wariantów mało prawdopodobnych, w który doprawdy będzie można uwierzyć dopiero wtedy, gdy kontrakt zostanie oficjalnie parafowany.

Smudzie po głowie kołaczę się ciągle przejęcie po Beenhakkerze reprezentacji Polski. I tego wariantu nie należy wykluczyć, choć jest on równie mało realny jak posada w Celticu. Wiele jednak w tym wypadku zależy będzie od meczu o punkty białoczerwonych w kwalifikacjach mistrzostw świata 2010 z Irlandią Północną w Belfaście 28 marca.

Najbliższym osiągnięciem pozostaje więc objęcie latem

przez 61-letniego szkoleniowca jednego z klubów drugiej Bundesligi. Przypomnijmy tylko, że rok temu Smuda miał konkretną ofertę z drugoligowego wówczas niemieckiego Erzgebirge Aue.

Tymczasem z Niemiec dotarła informacja, że zajmujący aktualnie 11. miejsce w 2. Bundeslidze popularny TSV 1860 Monachium przymierza się do zatrudnienia w roli trenera innego polskiego szkoleniowca Piotra Nowaka.

Monachijska popołudniówka „Abendzeitung” wymienia Nowaka obok Lothara Mattheausa, Wernera Loranta, Petera Paculta i Josa Luhukaya jako kandydata do zastąpienia Marco Kurza, któremu wyraźnie w tym sezonie nie idzie (rundę rewanżową „Lwy” rozpoczęły od porażki 0:2 u siebie z prowadzącym w tabeli Freiburgiem).

– Ale odpalają newsy, coraz zabawniej się robi – zareagował Nowak pytany o przymiarki do 1860 Monachium, nawiązując tym samym do informacji sprzed kilkunastu dni dotyczącej jego kandydatury do objęcia polskiej kadry po Beenhakkerze.

– Nie mam pojęcia, skąd taki pomysł – zarzekł się 45-letni trener. – Być może podał go pod rozwałę nowy dyrektor 1860 Monachium Micky Stevic, mój dawny partner z drużyny, z którym razem graliśmy w Dreźnie i właśnie w TSV. Micky był defensywnym pomocnikiem, asekurował mnie w środkowej linii. To miłe, że sobie o mnie teraz przypomniał. Wiem, że ściągnął do 1860 inwestorów, którzy gotowi są wyłożyć 8 milionów euro na wzmocnienie składu, by powrócić do Bundesligi.

Nowak jest asystentem trenera reprezentacji USA Boba Bradleya. Za tydzień Amerykanie meczem z Meksykiem rozpoczynają ostateczną rozgrywkę o finały mistrzostw świata 2010 w RPA.

– Muszę wszystko przemysleć. Praca w Europie to zupełnie inna bajka niż reprezentacja – kończy Nowak.



Franciszek Smuda: – Negocjuję z Celticiem Glasgow? Nie potwierdzam, nie zaprzeczam.

polskatimes.pl

Pora na tytuł!

Kolejorz wraca na szczyt. Drużyna coraz bardziej przypomina tę z przełomu lat 80. i 90. kiedy pięknie walczyła z Marsylią.

www.polskatimes.pl



FOT. ANDRZEJ SZOZDA

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

trójmiasto

piątek 6 lutego 2009 r. ISSN 1898-1720

POLSKA

Naszą gazetę przygotowujemy we współpracy z

THE TIMES

Dziennik Bałtycki

Będzie się działo

KASIA KOWALSKA ZAŚPIEWA W GDYNI

IMPREZOWY ROZKŁAD JAZDY NA CAŁY TYDZIEŃ STR. 9-16



KIM JEST JACEK KARNOWSKI

Koledzy z boiska mówią o nim „twardy zawodnik”, współpracownicy „dobry ojciec”, przeciwnicy „skuteczny, ale...”. Szukamy prawdy o prezydencie Sopotu

Str. 3

WYDARZENIE



Wiemy, jak będzie wyglądał aquapark, który powstanie w Gdańsku Brzeźnie

Str. 6

DEBATY

Powiedz, którą powinni jeździć tramwaje nowej linii

Str. 8



FERIE W MIEŚCIE

Zaplanuj z nami zimowy wypoczynek w Trójmieście

Str. 24

OGŁOSZENIE

0175912/04

Samochody Używane
z gwarancją



www.Plichta.com.pl

Gdańsk
ul. Gdymedzka 330
053/522 88 88

Gdynia
ul. Morska 60
058/669 96 96

Wejherowo
ul. Gdanska 13c
058/677 53 91

trójmiasto

6 lutego 2009 r.

„Wszyscy są zwolennikami budowy drogi, tylko nikt nie chce, żeby przebiegała pod jego oknem.”

Małgorzata Chmiel, gdańska radna, o budowie drogi S-6

Za Trójmiastem wszyscy razem stoimy murem



ALEKSANDRA
DYLEJKO

Gdy na jednym z redakcyjnych spotkań narodził się pomysł, by akcję z okazji rocznicy nadania praw miejskich zatytułować „Wszyscy jesteśmy z Gdyni”, przez myśl nam nie przeszło, że sprowokujemy tyle negatywnych emocji. Oj, oberwało nam się... Że jesteśmy szowinistami, że pewnie w Warszawie przyjechaliśmy, że dłaczego Gdynia, a nie Gdańsk?

A nam na sercach równie mocno leżą wszystkie trzy miasta razem, co każde z osobna... Niezależnie od tego, skąd my, dziennikarze „Polski Dziennika Bałtyckiego”, jesteśmy i gdzie mieszkamy. Gdynianie cieszą się, że za trzy lata w Gdańsku obejrzą futbol na najwyższym europejskim poziomie. Gdańszczanie już teraz planują lipcowy przyjazd do Gdyni, by obejrzeć żaglowce uczestniczące w zlocie The Tall Ships' Races. Wspólnie uważnie obserwujemy burzę, która od kilku miesięcy przetacza się nad Sopotem. Bo mamy mocne przekonanie, że żadna radość, żaden kłopot nie dotyczy trzech miast w pojedynkę, ale wszystkich razem. Dotyczą Trójmiasta. Tak to widzą w Polsce, tak to widzimy na Targu Drzewnym.

Do czego i Państwa namawiam.

KONKURS

● BILETY NA LODOWISKO

Tym, którzy lubią spędzać wolny czas w ruchu, np. jeżdżąc na łyżwach, polecamy lodowisko miejskie w Gdańsku. Mieści się ono na placu Zebrań Ludowych. Ślizgawka jest czynna codziennie, w godz. 11.30–22.50. Na miejscu można wypożyczyć (za 5 zł) i naostrzyć łyżwy, jak również skorzystać z darmowej szatni. Na lodowisku odbywają się kursy nauki jazdy na łyżwach, a także tańca synchronicznego. Jest też Curling Club.



FOT. TOMASZ BOŁT

Mamy dla Państwa dwa zaproszenia na to lodowisko. Aby je zdobyć, należy zadzwonić dzisiaj, o godz. 11, do naszego Biura Konkursów pod numer 058 301 27 61. Wejściówki otrzyma ten, kto zadzwoni jako pierwszy.



DGŁOSY



10/3 CZYLI DZIESIĘĆ PYTAŃ O TRÓJMIASTO

Czekam na morskiego leszcza

Na nasz cotygodniowy zestaw pytań odpowiada **Jacek Sadowski**, muzyk, członek zespołu Leszcze

1. Co napawa Cię dumą, gdy myślisz o Trójmieście?

Historia tego miejsca – ta wielka, symbolizująca zmiany o charakterze światowym, ruch społeczny Solidarność pokojowo odprawiający z kwitem komunizm. Historia Gdańska z XVI i XVII w. jako jednego z najważniejszych miast ówczesnej Europy – całe szczęście jest się na co powoływać! Budowa Gdyni jako miasta nowoczesnego, powstałego w niewyobrażalnym obecnie tempie o spójnych założeniach urbanistycznych i architektonicznych, dumy i okna na świat II RP.

2. Jaką trójmiejską atrakcję polecasz znajomym z Polski?

Przyjeżdżasz w odwiedziny do znajomych nad morze i czego oczekujesz? Możemy zafundować Ci zwiedzanie ważnych historycznych miejsc w Gdańsku, w Sopocie, ul. Boh. Monte Casino, Hipodrom, Grodzisko, Krzywy Domek, Łysa Góra, w Gdyni Skwer Kościuszki, Świętojańska, Akwarium Gdyńskie, Kamienna Góra... W porządku, ale przyjechałeś nad morze, dlatego pierwszym i najważniejszym punktem programu jest oczywiście długi spacer nad morzem, bez względu na pogodę. Im gorsza, tym lepiej!

3. Miejsce, z którym masz niezwykle wspomnienia.

Związane są z nauką w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia we Wrzeszczu i niezwykle budynkiem po przedwojennej synagodze przy ul. Partyzantów 7, w której mieściła się szkoła. Klasy miały przedziwne kształty (np. trójkątne), a aula zaskakującą akustykę (w każdym miejscu inną). Uczyli nas wspaniali ludzie. Moja nauka przypadła na lata 80., okres szarżyny bankrutującego PRL. W szkole byłem świadkiem historycznych zmian od beznadziei przez wizytę Jana Pawła II, strajki, do upadku komuny. Wszystko w tym magicznym miejscu, tak blisko epicentrum.



FOT. MAREK PODOLCZYŃSKI

4. W której części Trójmiasta chciałbyś mieszkać?

W Trójmieście jest mnóstwo urokliwych miejsc, w których miło się mieszka... Ale koniec z poprawnością polityczną! Od kilku lat mieszkam w dolnym Sopocie i uważam, że to najlepsze miejsce do mieszkania w Trójmieście.

5. Gdybyś był prezydentem Trójmiasta, jaka byłaby Twoja pierwsza decyzja?

Jest taka propozycja?! Proszę powiedzieć, kiedy zaprzysiężenie, to kupię nowy garnitur! Na serio to pierwszą decyzją byłoby utworzenie królestwa NIE-TRUJ-MIASTA. Wieloznaczność nazwy nie jest przypadkowa i chyba nie trzeba jej tłumaczyć. Najważniejsza w tym projekcie jest zmiana ustrojowa, bo jak wiadomo oświecony(!) monarcha z władzą absolutną jest lepszy od byle jakiej demokracji. Po takich zmianach żylibyśmy długo i szczęśliwie!

6. Jeśli jadasz obiady na mieście, to gdzie smakuje Ci najbardziej?

Gotowanie jest sztuką, wyjątkowym procesem tworzenia, gdzie na równi z walorami smakowymi ważne są wrażenia estetyczne, zachowanie równowagi pomiędzy składnikami w warstwie smakowej i wizualnej. Nie mogę oprzeć się pokusie tworzenia, gotuję sam. Żona i znajomi nazywają te próby kulinarne „farmą piękności” – spójrzcie na efekty! Gdy jemy na mieście, najczęściej w Tawernie Rybaki w Sopocie, w al. Wojska Polskiego, gdzie serwują bardzo dobre ryby. W końcu jesteśmy nad morzem!

7. Osoba, która kojarzy Ci się z Trójmiastem.

Lech Wałęsa, jak mówią niektórzy – koniec, kropka! Dla mnie jest symbolem, żyjącą legendą (oczywiście człowiekiem nie pozbawionym wad), jedynym naprawdę znanym mieszkańcem Trójmiasta, Pomorza i Polski na świecie. Tym, którzy nie wierzą, proponuję więcej podróży!

8. Gdyby Gdańsk, Gdynia i Sopot były instrumentami, to jakimi?

Gdańsk kojarzy mi się z trąbką, której szczególny okres rozwoju – podobnie jak Gdańska – przypada na barok. Gdynia to saksofon – instrument, którego dynamiczny rozwój i emancypacja (podobnie jak Gdyni) przypada na początek XX w. Żaden inny instrument nie potrafi tak wiernie naśladować dźwięku statku wpływającego do portu! Sopot kojarzy mi się z utworem Maurice'a Ravela „Pawana na śmierć Infanki”, szczególnie z wyjątkowo urokliwym tematem granym przez waltornię.

9. Co powinno być symbolem Trójmiasta?

Czekam na wyhodowanie morskiej odmiany leszcza, wtedy sprawa będzie prosta i jasna. I wiadomo, kto skomponuje hymn Trójmiasta! Już to widzę... Wszyscy obowiązkowo uczą się naszych piosenek, a pierwsze dziesięć miejsc na listach przebojów należy obligatoryjnie do nas... To się troszkę rozmarzyłem, więc może znane wszystkim wąsy?!

10. Gdańsk, Sopot czy Gdynia... i dlaczego?

Pochodzę ze Starogardu, w czasie nauki w średniej szkole muzycznej i Akademii Muzycznej w Gdańsku pomieszkowałem w różnych częściach Trójmiasta. Mam więc komfort, że mogę porównać Gdańsk, Sopot i Gdynię. Od niedawna mieszkam w Sopocie i cenię sobie to miejsce za niezwykle połączenie kameralnego miasta z niezwykle klimatem i nowoczesnością. Mieszkam w bezpośrednim sąsiedztwie Morza, gdzie niezwykle efektywnie „ładuje się baterie”, ale gdy tylko masz ochotę na chwilę szaleństwa, ubierasz gajer lub kijek i po paru krokach masz świat – „all that jazz”!

Notowała Aleksandra Dylejko

trójmiasto

Bezpłatny
dodatek
lokalny
do „Polski Dziennika
Bałtyckiego”

Redaktor naczelny:
Maciej Wośko
Redaktorzy tygodnika:
Aleksandra Dylejko
Tomasz Kubik

Fotoedycja:
Przemek Świdorski
Graficy:
Henryk Jursz
Piotr Butlewski

Wydawca:
Polskapresse Sp. z o.o.
Oddział Prasa Bałtycka
Prezes:
Jakub Krezymon

Adres redakcji:
Targ Drzewny 9/11,
80-894 Gdańsk
tel. 300 33 41
www.polskadziennikbaaltycki.pl

POLSKA THE TIMES Nasze gazette przyznają imię w współpracy z Dziennik Bałtycki

Prezydent Sopotu atakuje

O piłkarskiej pasji Jacka Karnowskiego wiedzą wszyscy. Czy na stanowisku prezydenta gra tak, jak na boisku, sprawdzał Piotr Weltrowski

Kocha strzelać bramki, to urodzony napastnik. Ale na obrońcę grać nie potrafi – tak Jacka Karnowskiego charakteryzuje Andrzej Kowalczyk, szef słynnej drużyny Politycy i Przyjaciela. Z pewnością wie, co mówi, gdyż z prezydentem Sopotu gra w piłkę, niemal co tydzień, od blisko 15 lat.

W napadzie Karnowski grywał z Donaldem Tuskiem. Grywał, bo od lipca, czyli od wybuchu tzw. afery sopockiej, obaj panowie trzymają się od siebie z daleka. Zarówno na boisku, jak i poza nim.

Wcześniej grali w jednej drużynie nie tylko na zielonej murawie. W Platformie Obywatelskiej Karnowski był praktycznie od początku, czyli od roku 2001. Wcześniej działał w Stronnictwie Konserwatywno-Ludowym, był jednym z jego założycieli. Podobnie było w przypadku Partii Konserwatywnej i Koalicji Republikańskiej. Polityczną karierę zaczynał jednak w latach 80. w Ruchu Młodej Polski, któremu liderował wówczas Aleksander Hall.

Jack na prawdziwego opozycjonistę przystało, z władzami PRL po drodze mu nie było. Za działalność opozycyjną zastrzymano go, zabrano mu paszport.

Równoległe do kariery politycznej Karnowski rozgrywał swą karierę samorządową. Zaczął ją bardzo szybko, bo już w dwa lata po ukończeniu studiów. Zaczął ją też z wysokiego „C”, zostając w 1990 roku wiceprezydentem Sopotu. Tak naprawdę rządzić miastem zaczął jednak osiem lat później, w roku 1998, gdy namiętnie go odchodzący ze stanowiska Jan Kozłowski, obecny marszałek województwa i szef pomorskiej Platformy.

Jak na boisku, tak i w mieście, Karnowski zamiast okopywać się w obronie, woli atakować. – Decyzje podejmuje szybko, lubi wyprzedzać bieg wypadków, często ryzykuje – mówi jeden z jego byłych współpracowników.

Czasami ryzyko się opłaca. Prezydent nie bał się na przykład w dużej mierze uzależnić polityki inwestycyjnej miasta od unijnych dotacji. Skutek jest taki, iż Sopot jest w czołówce polskich miast, jeżeli chodzi o umiejętności ich wykorzystywania.

Nie zawsze jednak zagrywki *va banque* Karnowskiemu wychodzą. Tak było w wypadku słynnej uchwały, którą władze Sopotu chciały ograniczyć możliwość sprzedaży alkoholu w nocy, w okolicy popularnego Monciaka. Skończyło się na dużym szumie medialnym.

Tak jak na murawie wszyscy grają na napastnika, tak i w samorządzie Karnowski ma ludzi, którzy dogrywają mu piłki. Wielu spośród obecnych współpracowników prezydenta i ludzi, z którymi rządzi w Sopocie, to osoby działające w sopockim samorządzie od dobrych kilkunastu lat. Za swoim prezydentem pójdą w ogień. Nawet fakt postawienia mu przez prokuraturę zarzutów nic w tej kwestii nie zmienił.

– Sopot to małe miasto, wszyscy są tu od siebie zależni – komentuje krótko Piotr Meler, jeden z radnych opozycji.

Ale nawet wrogowie Karnowskiego nie negują jednej z jego cech. – Na boisku pan prezydent jest piekielnie skuteczny. Nie ma meczu, aby nie strzelił jednej lub dwóch bramek – mówi Kowalczyk.

I znów boiskowa charakterystyka jak ułał pasuje do Karnowskiego – samorządowca.

– Rządzi w mieście autorytatywnie. A taka władza rzeczywiście jest skuteczna – ciągnie Meler. – Problem w tym, iż nie musi być przy tym dobrą dla miasta, przynajmniej, jeżeli nie trafi się na odpowiedniego człowieka. My, w Sopocie, nie trafiliśmy. Niestety.

Mieszkańcy Sopotu mają jednak w tej kwestii odmienne zdanie. Ostatnie wybory samorządowe Karnowski wygrał w cuglach, w pierwszej turze. Podobnie jak poprzednie.

Sopocianie cenią go, gdyż trudno zarzucić mu, iż nie żyje sprawami swojego miasta. Anegdota o Karnowskim pouczającym turystki wyrzucające

niedopałki na plaży czy wydzwaniającym w nocy do dyżurnych policjantów, często w błahych sprawach, usłyszeć można w Sopocie niemal co dzień.

– Zaczepiony na ulicy potrafi z miejsca zainterweniować. Nie odsyła ludzi do swoich urzędników, wszystkim chce zajmować się sam – mówi o prezydencie Mirosław Mudlaff, były szef sopockiej policji, obecnie komendant Straży Miejskiej.

Podobnie o Karnowskim mówią jego podwładni. – Wbrew pozorom, Jacek jest bardzo ludzki. Potrafi się zderować, ochrzanić, ale później często tego żałuje – mówi nam jedna z osób pracujących w sopockim magistracie. – Jest przy bardzo wyrozumiały. W problemach wspiera, pomaga, szuka rozwiązania.

Wszystko to jednak tylko jedna strona Karnowskiego. Ta jaśniejsza.

– Preferuje na boisku taki nieco toporny, NRD-owski futbol – Kowalczyk ze śmiechem mówi o napastniku Karnowskim. – Fauluje często, ale robi to sprytnie.

Tak się składa, że to właśnie samorządową grę na faul najczęściej zarzucają mu polityczni przeciwnicy.

– Wszyscy mówią o aferze sopockiej, ale nikt nie wpadł jeszcze na to, iż tak naprawdę nie chodzi o jednostkowe przypadki, a o naruszenie zasad działania systemu samorządowego. To zaburzenie powoduje patologię – grzmi Jakub Świdorski, sopocki radny poprzedniej kadencji. Niegdyś był współpracownikiem prezydenta, dziś jest jednym z jego najbardziej zagorzałych przeciwników.

Zarzuty, które przy tym formułuje, zbliżone są do tego, co o Karnowskim mówi opozycja. – W Sopocie nie ma demokracji, jest kompletna centralizacja władzy w jednych rękach – dodaje Świdorski.

Lista grzechów Jacka Karnowskiego jest jednak jego zdaniem znacznie dłuższa.

– Karnowski niszczy charakter miasta. Wprowadza plutokrację. Wszystko musi być opłacalne. Skutek jest taki, że z Sopotu ludzie uciekają. Jeszcze kilkanaście lat temu było ich tu 50 tys., dziś jest ich jedynie 37 tys. – mówi.

Pytamy więc przekornie o największy sukces Karnowskiego. – Na sopockich plażach znów można się kąpać – przyznaje niechętnie.

Sukcesów Karnowski ma jednak w swojej karierze znacz-



Prezydent Sopotu zmienił oblicze miasta. Lata jego rządów to boom inwestycyjny

nie więcej i trudno z tym polemizować. Praktycznie zlikwidował w Sopocie bezrobocie. Doprowadził do tego, iż miasto stało się modnym i nieco ekskluzywnym kurortem odwiedzanym chętnie nie tylko przez Polaków. Zdecydowanie poprawił też jego wygląd, dofinansowując remonty dziesiątek sopockich kamienic.

Sprawił, że Sopot stał się miastem ze światecznika. O mieście mówiło się i dyskutowało nie tylko w samym Sopocie, co zresztą teraz, po wybuchu tzw. afery sopockiej, odwróciło się przeciwko niemu.

Jacek Karnowski ma jeszcze jedną cechę. – Jest niesamowicie waleczny – Kowalczyk mówi o jego piłkarskim charakterze.

Nawet teraz, gdy ciążyą na nim prokuratorskie zarzuty, Karnowski nie odpuszcza. Zamiast bronić się – atakuje. Kilibier przeciwników się jednak zwiększa. I pewnie dopiero sąd rozstrzygnie, czy Karnowski, jeżeli przegra, to przegra z nimi... czy też z samym sobą.

O Jacku Karnowskim piszemy także na stronie 3 głównego wydania „Polski Dziennika Bałtyckiego”.



O Jacku Karnowskim jest teraz głośno w całej Polsce

OGŁOSZENIE 0239233/00

SCHWARZ OKNA DRZWI
PRODUCENT
Skarszewy,
ul. Drogowców 4
tel. 058/588 29 14
fax 058/588 29 04
www.schwarz-firma.eu biuro_lw@schwarz-firma.eu

ALU PCV
cicho ciepło czysto

Jazda po Trójmieście

Paliwa na Pomorzu nie są drogie, jeśli ich ceny porównamy z tymi w innych regionach kraju. Warto jednak sprawdzić, gdzie jest najtaniej lub co można dostać w promocji – namawia

Jacek Klejn

Paliwa na pomorskich stacjach benzynowych kosztują mniej niż 4 zł. To skutek kryzysu gospodarczego, jaki ogarnął świat. Baryłka ropy naftowej na światowych giełdach kosztuje mniej niż 100 dolarów niż w zeszłym roku.

– W 2008 roku, przy każdej wizycie na stacji przecierałem oczy ze zdumienia – przyznaje pan Janusz, codziennie pokonujący trasę z Elbląga do Gdańska. – Zacząłem się bać, że kolejne podwyżki „wysuszą” mój portfel. Na szczęście, ceny są znowu do zaakceptowania.

Paliwa kosztują obecnie mniej o około złotówkę. Benzyna czy olej napędowy na Pomorzu są jednymi z tańszych w kraju. Znacznie więcej za paliwa muszą płacić kierowcy z mazowieckiego, lubuskiego, opolskiego czy chociażby z warmińsko-mazurskiego. Najdrożej nie jest także na stacjach w samym Trójmieście. Tyle samo lub więcej niż w Gdańsku paliwo kosztuje np. w Tczewie.

Skąd takie różnice? To tajemnica koncernów naftowych i ich

strategii ustalania cen. – Każda stacja działa w innym miejscu i nie można ustalić ogólnie jednej ceny dla wszystkich – wyjaśnia Marcin Zachowicz, rzecznik prasowy Grupy Lotos SA. – Decyduje lokalizacja, to, co znajduje się w pobliżu stacji, czy jest tam np. centrum handlowe, czy droga wylotowa. Wpływ ma także natężenie ruchu.

Ceny ustalane są przez koncerny tak, aby zmaksymalizować wyniki sprzedaży każdej stacji. – Chodzi o to, aby nie były ani za wysokie, ani za niskie – dodaje Zachowicz.

Ważna jest także konkurencja. Koncerny oglądają się na siebie. Efekt jest taki, że paliwo na stacjach różnych firm, ale będących blisko siebie, na przykład po dwóch stronach tej samej ulicy, kosztuje praktycznie tyle samo. Przykładem jest ulica Małomiejska w Gdańsku, gdzie trzy sąsiadujące ze sobą stacje cenami nie konkurują.

Konkurują za to wielkością sklepu, dodatkowymi bonusami dla stałych klientów i programami lojalnościowymi. Klienci Lotosu za punkty zebrane w ramach programu Navigator otrzymują nagrody rzeczowe.

Konkurent, koncern Orlen ma Vitay, podobny program zachęcania do odwiedzin swoich stacji.

Innym sposobem na przyciągnięcie klientów są paliwa wyższej jakości. Według zapewnień producentów chronią silnik i zapewniają mu wyższe osiągi. Są o kilkanaście groszy droższe za litr, mimo to decyduje się na nie wielu kierowców. Paliw Verva z Orlenu, Dynamic z Lotosu, Ultimate z BP czy V-Power z Shella sprzedaje się coraz więcej.

Inną strategię obrał koncern Neste. Jego stacje są samoobsługowe. Nie ma na nich sklepów, kawiarni czy myjni samochodowych. Dzięki temu litr paliwa na stacjach zlokalizowanych w największych miastach jest tańszy o kilkanaście groszy niż na stacjach tradycyjnych. Najmniej za paliwa zapłacimy w sieciach hipermarketów. Ceny są tam niższe o kilkadziesiąt groszy. Przy okazji kierowcy odwiedzają jednak sklepy i robią zakupy.

Czy w tym roku ceny utrzymają się na poziomie poniżej 4 zł? Od kilku tygodni ceny rosną. Winny jest słaby złoty i drożący dolar. Zdaniem analityków nie należy obawiać się, że tankowanie będzie kosztowało prawie 5 zł, jak w roku ubiegłym. Ropa naftowa, z powodu niskiego popytu, nie powinna drożeć. W okresie wakacyjnym ceny mogą nieznacznie przekroczyć 4 zł za litr. – Jedynym paliwem, które raczej nie podrożeje, co więcej, jego przeciętna ogólnopolska cena może o kilka groszy spaść, będzie autogaz – uważają eksperci.



Krzysztof Promer jeździ dieselem. Olej kosztuje tyle co benzyna, ale on korzysta, jego auto mało pali

Ceny paliw na Pomorzu

Stacja benzynowa	98	95	ON	LPG
Gdańsk Lotos / obok Opery Bałtyckiej	3,92	3,64	3,49	1,75
Gdańsk Neste / obok Lidla we Wrzeszczu	3,61	3,49	3,39	-
Gdańsk Shell / Żabianka	3,65	3,45	3,39	-
Gdańsk Shell / Trakt św. Wojciecha	3,92	3,64	3,62	1,75
Gdańsk Statoil / Trakt św. Wojciecha	-	3,64	3,49	1,75
Gdańsk Orlen / ul. Małomiejska	3,92	3,64	3,49	1,75
Gdańsk Lotos / ul. Małomiejska	3,92	3,64	3,49	1,75
Gdynia Neste / ul. Nowowiczińska	3,61	3,49	3,43	-
Gdynia Pod Żaglami / ul. Nowowiczińska	3,79	3,68	3,58	-
Gdynia Lukoil / ul. Wielkopolska	3,67	3,51	3,47	-
Gdynia Orlen / ul. Wielkopolska	3,84	3,69	3,59	-
Sopot BP / Kamienny Potok	3,69	3,68	3,55	1,77
Sopot Statoil / Wyścigi	3,96	3,68	3,55	1,77
Sopot Orlen / al. Zwycięstwa – 3 Maja	-	3,62	3,55	-
Straszyn Statoil / ul. Starogardzka	3,75	3,52	3,42	1,70

Ceny z dni 2 i 3 lutego 2009 r.

Uwolnij kryminał

W USA czy na zachodzie Europy nikogo nie dziwi oparta o drzewo w parku czy pozostawiona na ławce książka. Każdy może ją zabrać, przeczytać, a potem zostawić na kawiarnianym stoliku czy w hotelowym pokoju na drugim końcu świata. Bookcrossing, zwany uwalnianiem książek, to idea bezpłatnego ich przekazywania przez zostawianie w specjalnie oznaczonych lub przypadkowych miejscach. W Polsce ruch, który nie pozwala odejść książkom do lamusa, znany jest od 2003 r. – Książka musi być czytana – zastrzega Katarzyna Kulesza z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdyni. – Nie znosi być więzioną na półce, woli krążyć z rąk do rąk. Nie cierpi próżni, a już kryminał po prostu jej nienawidzi.

Dlatego gdyńska biblioteka wymyśliła Kryminalny Bookcrossing. Od najbliższego poniedziałku do środy kawiarnia Cyganeria przy ul. 3 Maja przemieni się w mroczne, tajemne i pełne niespodzianek wnętrze, po którym przecha-

dzać się będą postaci z powieści kryminalnych. Tu też skupią się wielbiciele tego gatunku, wyposażeni w przeczytane już książki, które będą mogli zostawić w zamian zabrać inne.

– 11 lutego o godz. 19 w ramach imprezy „Kryminalna polifonia” gościem będzie Mariusz Czuba, który z Markiem Krajewskim napisał kolejny kryminał „Róże cementarne” – mówi Katarzyna Kulesza. – Jego akcja rozgrywa się na Wybrzeżu. Książka jest jeszcze ciepła, tego dnia ukazuje się na krajowym rynku. Wstęp na spotkanie jest bezpłatny.

Ale na środku kryminalne atrakcje w Gdyni się nie kończą. W Klubie Filmowym przy ul. Waszyngtona 1 obejrzyć będzie można wybrane przez Mariusza Czubę stare polskie kryminały. W piątek, 13 lutego o godz. 20 zobaczymy „Tylko umarły odpowie” z 1969 r. Dzień później o tej samej porze – „Pannę młodą w żałobie” z 1968 r., a w niedzielę o godz. 20 „Zbrodniarza i pannę” z 1963 r. Wstęp jest bezpłatny. (bj)

Sheraton zaprasza

Nie masz pomysłu na spędzenie walentynkowego wieczoru? Chcesz zrobić wrażenie na ukochanej osobie i zaprosić ją na ekskluzywną kolację? Nic prostszego. Wystarczy, że wezmiesz udział w konkursie, który organizujemy wspólnie z hotelem Sheraton w Sopocie. Nagrodą jest właśnie taka niepowtarzalna kolacja.

– W menu, które opracowaliśmy specjalnie na ten wieczór, znajdzie się między innymi pierś z kaczki z gęsą wątróbką i pistacjami, a do tego sos z dzikiej róży oraz pannacotta ze świeżymi figami i sosem mięsowym – zachęca Tomasz

Borucki, executive chef w restauracji hotelu Sheraton.

– Oczywiście, co jest moim autorskim pomysłem, wszystko podane na jednym dużym talerzu, specjalnie dla zakochanych. Do tego wino, muzyka na żywo i wspaniała atmosfera. Jestem bowiem zwolennikiem przekonania, że doskonałemu jedzeniu musi towarzyszyć magiczna oprawa.

Żeby zdobyć zaproszenie, wystarczy odpowiedzieć na pytanie „Kim z wykształcenia był św. Walenty?” Prosimy dzwonić dziś o godz. 12 do Biura Konkursów „Polski Dziennik Bałtycki” pod nr 058 301 27 61.

PROMOCJA



Podziel się 1 procentem

Rozpoczynamy tegoroczną edycję akcji „Podziel się 1%”. Do końca kwietnia, z Radiem Plus i Regionalnym Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych, będziemy zachęcać mieszkańców Pomorza, aby przekazywali 1 procent swojego podatku na rzecz którejś z działających w naszym regionie organizacji pożytku publicznego (lista organizacji posiadających status OPP, a także szczegółowe zasady korzystania z 1 procenta podatku dla tego typu organizacji znaleźć można na stronie internetowej www.pozYTEK.gov.pl).

– Dla osoby wypełniającej roczne zeznanie podatkowe to tylko chwila, jeden ruch długopisem, a mimo to wciąż korzysta z tej opcji jedynie połowa uprawnionych – podkreśla Kamil Kabasiński z RCI. – Organizacje walczyły o tę możliwość bardzo długo. Także w tym roku każdy podatnik może sam decydować o tym, na jaki cel przeznaczyć 1 procent swojego podatku – i to

Podziel się 1 procentem

bez zbędnych formalności. Chcemy, żeby ludzie o tym wiedzieli.

Na zgłoszenia organizacji czekamy do 17 lutego. Konkursowe formularze można pobrać ze stron internetowych

www.rci.org.pl, a także www.gdansk.naszemiasto.pl. Wypełnioną ankietę należy przesłać na adres konkurs@rci.org.pl lub faksem pod nr 058 340 12 13. Formularz ma m.in. pomóc w ustaleniu, na jakie cele organizacja przeznaczyłaby pozyskane w ramach akcji „Podziel się 1%” środki finansowe. Z nadesłanych zgłoszeń Pomorska Rada Organizacji Pozarządowych wybierze 20 organizacji pożytku publicznego, które zaprezentujemy na łamach „Polski Dziennik Bałtycki” i antenie Radia Plus.

Wszystkie organizacje, które zgłoszenia nadesłały w terminie, zostaną umieszczone na stronie internetowej RCI w zakładce „Podziel się 1%” i w ten sposób będzie mógł się z nimi zapoznać każdy podatnik. (acca)

Zdrowsze zęby małych sopocian

O Sopocie, gdzie w każdej szkole jest pielęgniarka i gabinety stomatologiczne, pisze

Agata Cymanowska

To, o czym może pomarzyć większość szkół w kraju, w Sopocie jest normą. Tu we wszystkich placówkach są gabinety pielęgniarskie. W podstawówkach i gimnazjach, w ra-

mach programu przeciwdziałania próchnicy, działają gabinety stomatologiczne. Do dyspozycji uczennic są ponadto dwa nowoczesne fantomy z elektronicznymi czujnikami do samobadania piersi, a dla wszystkich uczniów przyrządy do pomiaru

tkanki – fałd brzusznych. Co więcej, już wkrótce wszystkie dwunastoletnie uczennice oraz wychowanki Domu Dziecka zostaną zaszczepione przeciwko wirusowi HPV. Szczepienia dla 110 dziewczynek będą kosztowały około 130 tys. zł.

– Na dzieci i młodzież przeznaczamy 55 procent naszych środków – wyjaśnia Iwona Plewako, kierownik Referatu Zdrowia i Pomocy Społecznej w sopockim magistracie. – To, że profilaktyka jest znacznie

bardziej opłacalna od ponoszenia kosztów leczenia, nie my przecież wymyśliłmy.

W planach jest także program „Zdrowie Dziecka” dla zerówkowiczów i dzieci z pierwszych trzech klas podstawówki. – 80 procent dzieci ma wady postawy, 60 procent wady wymowy, więc chcemy, współpracując z rodzicami, nauczyć się ich szybkiego wykrywania, ale też pokazać rodzicom, jak należy bawić się z dziećmi, by utrwalać więzi z nimi – wyjaśnia Plewako.

ZMIENIAĆ NAWYKI, ŁAMAĆ STEREOTYPY

Sopocki program przeciwdziałania próchnicy, polegający na tym, że w każdej szkole podstawowej czy gimnazjum znajduje się gabinet stomatologiczny, to pierwsza taka inicjatywa w kraju. Na darmowe wypełnienia światłoutwardzalne mogą liczyć już nawet mleczaki. – W gabinetach pracują wykwalifikowni i doświadczeni stomatolodzy dziecięcy – zapewnia Iwona Plewako. – Niestety, choć jest z tym już coraz lepiej, rodzice ciągle nie chcą oddawać swoich dzieci pod opiekę szkolnego stomatologa i przynoszą zaświadczenia, że dziecko leczy się w gabinecie prywatnym. Dlatego też, oprócz sfery zdrowotnej, chcemy zmieniać nawyki i przełamywać stereotypy, bo te gabinety nie mają nic wspólnego z tymi, które pamiętamy z naszych szkolnych lat.

Sobotni prezent dla mieszkańców Sopotu

Sopot w sezonie to atrakcja dla wczasowiczów z całego kraju – jak miasto długie i szerokie.

Sopot dla nas, osób mieszkających w Trójmieście, to od dziesięcioleci lat miejsce magiczne przez rok okrąży. W każdym razie taki punkt widzenia na trójmiejski kurort przyjął Adam Kinaszewski w swojej pięknej filmowej impresji „Sopot haiku”, obrazie zrealizowanym we współpracy z Piotrem Oscarem Martinem.

Ten godzinny dokument zostanie dołączony na płycie DVD do najbliższego sobotniego wydania „Polski Dziennik Bałtycki”, dostępnego w Sopocie.

Kamera Kinaszewskiego z poetycką swobodą zbiera charakterystyczne sopockie klimaty i zakamarki. O mieście wypowiadają się w tym filmie artyści, oficjele, sportowcy i bywalcy. Gdański pisarz Paweł Huelle nawiązuje do odległej idei Jerzego Haffnera, dzięki której kąpiele zdrowotne w Sopocie stały się po latach słynne w całej Europie.

W filmie nie zabrakło głosów przekornych. Dla muzyka Tymona Tymańskiego Sopot to urokliwe zadupie z dwiema ulicami na krzyż („Można się

nabawić reumatyzmu”). Inaczej na kurort spogląda sławny pianista Leszek Możdżer, który w sopockiej atmosferze znajduje wymarzone warunki do wypoczynku.

Uczucia szczególnie gorące łączą z Sopotem aktorzy. Pięknie mówią o mieście Joanna Bogacka i Ryszard Ronczewski. Krystyna Łubieńska wspomina epokę Bim-Bomu i hultajskie wyczyny Zbyszka Cybulskiego. Redaktor Bohdan Tomaszewski powraca pamięcią do czasów świetności sopockich turniejów tenisowych, a jego żona Izabella Sierakowska oprowadza po swoim rodzinnym dworze. Miło słucha się zwierzeń Anny Gałęckiej, uroczej sopockiej mistrzyni windsurfingu, czy Przemka Dyakowskiego, który przygrywa na saksofonie na plaży.

Twórca „Sopot haiku” Adam Kinaszewski zmarł nagle przed dwoma miesiącami. Był dziennikarzem i dokumentalistą filmowym (autorem m.in. poświęconego ks. prof. Józefowi Tischnerowi „Górala w sutannie”). Internowany w stanie wojennym, po wyjściu na wolność przez sześć lat pełnił funkcję rzecznika prasowego podziemnej „Solidarności”.
Henryk Tronowicz

OGŁOSZENIE

0238404/01



Sopot Haiku

W sobotę 7 lutego do Gazety „Polski Dziennik Bałtycki” w Sopocie w cenie gazety dołączona zostanie płyta z filmem „Sopot Haiku” reżysera Adama Kinaszewskiego. Prezydent Sopotu zaprasza mieszkańców miasta do obejrzenia dokumentu w piękny sposób ukazującego życie artystyczne Sopotu.

reżyseria: Adam Kinaszewski, Piotr Oskar Martin
muzyka: Leszek Możdżer, Przemek Dyakowski, Jacek Stanisławski
montaż: Jarosław Max Szwoch

Sopot 2008
DVD
Sopot

OGŁOSZENIE

0236317/00



Przyjdź do **NOWEGO SKLEPU**
Odbierz **PREZENT**

Promocja ważna tylko do wyczerpania zapasów!

DOM

PUB

SOLARIUM

U RODZICÓW

PRACA

Wybierz swoje miejsce i rozmawiaj do woli z przyjaciółmi i rodziną.

W nowej promocji mamy dla Ciebie:

- dodatkowo nawet **1000 minut** co miesiąc, przez cały czas trwania umowy,
- abonament już od 25 zł,
- najnowsze telefony bez blokady simlock od 1 zł.

A do wszystkich krajów Unii Europejskiej możesz dzwonić od 40 gr.

Podpisując umowę lub aneks, otrzymasz parasolkę z limitowanej serii!

Takie rzeczy tylko w Erze!

NOKIA 5310 XpressMusic 1 zł

Nowe sklepy:

GDĄŃSK: ul. Podwałe Staromiejskie 106
PEŁPLIN: Polo Market – ul. Mickiewicza 21a

Szczegóły oferty w punktach sprzedaży

era

MOŻESZ WIĘCEJ

Szansa na aquapark

Niezrealizowanie budowy aquaparku to jedno największych niepowodzeń rządzących Gdańskiem. Teraz władze miasta podejmują kolejną próbę. Park wodny ma powstać za dwa lata – pisze **Paweł Rydzynski**

Zaledwie kilka dni temu ogłoszono konkurs na inwestora aquaparku. Zainteresowane firmy czas na przedstawienie propozycji zagospodarowania 7-hektarowej działki w pasie nadmorskim, w rejonie al. Hallera i ul. Czarny Dwór, mają do końca maja. Trzy najlepsze oferty zostaną zakwalifikowane do II etapu. Zwycięzcę poznamy prawdopodobnie we wrześniu 2009 roku.

– Realna data otwarcia aquaparku to przełom lat 2011 i 2012. Chcemy, by gdański aquapark był większy od sopockiego – zapowiada Alan Aleksandrowicz, jeszcze przez tydzień wiceszef Wydziału Polityki Gospodarczej Urzędu Miejskiego w Gdańsku, a potem prezes Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego.

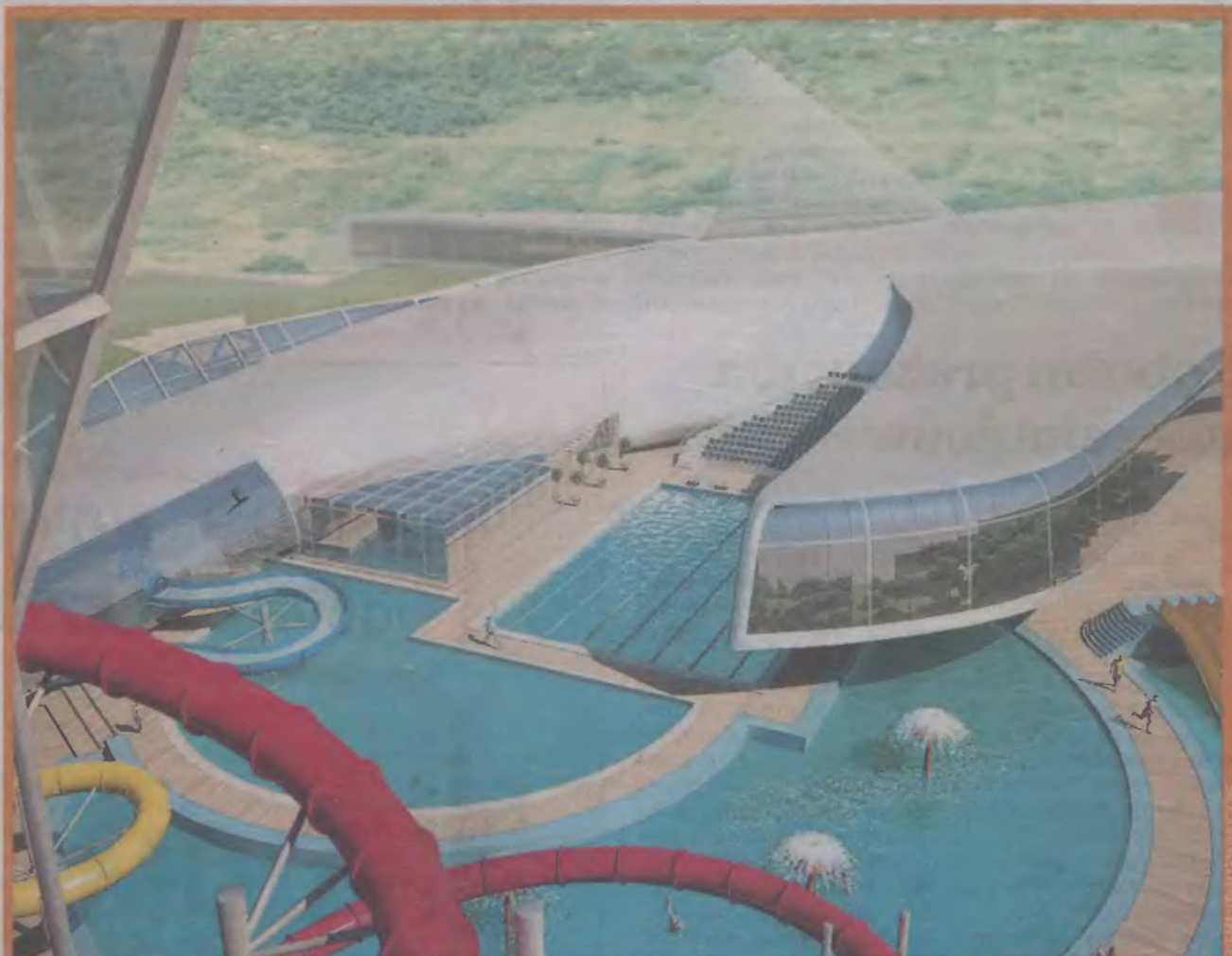
Więcej obietnic niż w sprawie aquaparku władze Gdańska złożyły w ostatnich latach chyba tylko w sprawie Wyspy Spichrzów. Dlaczego poprzednie plany nie wypaliły?

– Bo były gorzej przygotowane – przyznaje Alan Aleksandrowicz. – Nie wyko-

nano studium wykonalności, nie było badań geotechnicznych. Teraz o to wszystko zadbałimy, zrobiliśmy też efektowne wizualizacje.

Aquapark ma niemal wyłącznie służyć pływakom amatorom. Miłośnicy wodnego szaleństwa znajdą w nim zjeżdżalnie, górską rzekę, jacuzzi czy sauny, ale basenu o wymiarach olimpijskich już nie. Miasto uznało, że byłoby to nieopłacalne. Tak zresztą sugerowali też potencjalni inwestorzy. W listopadzie 2008 w Gdańsku odbyła się debata z udziałem przedstawicieli kilkunastu firm z całego świata.

– Projekt powiedzie się, gdy miasto będzie elastyczne i pozwoli zrealizować przyszłemu inwestorowi jego program komercyjny – uważa Alan Aleksandrowicz. – Inwestorzy mówią, że to najlepszy czas dla takiej budowy. Jest wprawdzie kryzys, przez co pojawiły się kłopoty ze znalezieniem finansowania, ale jednocześnie spadają koszty budowy. Na przełomie 2011 i 2012 r. powinno być już po kryzysie i obiekt będzie mógł na siebie zarabiać.



W woj. pomorskim działają dwa aquaparki, w Sopotcie i Chojnicach. Oba otwarto w 2002 r.

Władze Gdańska zapowiadają, że gdański park wodny będzie większy nie tylko od swoich pomorskich konkurentów, ale w ogóle stanie się największą tego typu atrakcją w północnej Polsce. Jak miałyby wyglądać, prezentujemy wyżej.

Trójmiasto nie ma jednak szczęścia

do aquaparków. Gdańskie plany od lat spalają na panewce. W miejscu stoi także projekt budowy parku wodnego w Gdyni, na Polance Redłowskiej, choć jego plany są tworzone od lat 90.

Sceptyczny wobec planów budowy gdańskiego aquaparku jest Kazimierz Koralewski, szef klubu radnych opozycyjnego gdańskiego PIS. – Oczywiście, kibicuję temu projektowi, ale nie widzę wiel-

kich szans powodzenia – mówi. – Zwiastuje, że zaczął się kryzys. Zupełnie inna sytuacja byłaby, gdyby konkurs na inwestora ogłoszono pół roku temu, gdy wskaźniki były inne. Przyznam, że trochę śmieję mnie zapewnienia, że inwestorzy chcący budować aquapark pchają się drzwiami i oknami i to w momencie, gdy kryzys spowodował, że firmy mają problemy z wzięciem kredytów.

Dyrektor zoo znów doceniony

Michał Targowski, dyrektor Miejskiego Ogrodu Zoologicznego Wybrzeża w Gdańsku Oliwie, znowu został wybrany do zarządu Rady Dyrektorów Polskich Ogrodów Zoologicznych i Akwariów. Zasiada w owym gremium od 10 lat, czyli od początku istnienia tego stowarzyszenia. Zasluguje na to, bo jest jednym z najlepszych w Polsce i Europie dyrektorów zoo.

Wybory odbyły się w Łodzi. – Nie spodziewałem się, że znowu zostanę wybrany – przyznaje dyrektor Michał Targowski. – Na spotkanie do Łodzi jechałem, by się rozliczyć z tego, co zrobiłem. Wiozłem trzy segregatory dokumentów, by przekazać je młodszemu. Musiałem je przywieźć z powrotem do Gdańska.

Michał Targowski przez dwie kadencje pełnił funkcję sekretarza Rady Dyrektorów Polskich Ogrodów Zoologicznych i Akwariów. Odgrywa ważną rolę także za granicą. Reprezentuje nas w WAZA – Światowym Związku Ogrodów Zoologicznych i Akwariów.



Michał Targowski w zarządzie Rady Dyrektorów Polskich Ogrodów Zoologicznych i Akwariów zasiada od 10 lat

Michał Targowski pracuje w oliwskim zoo od 1979 roku. Został tam zatrudniony jeszcze jako student ostatnich semestrów biologii Uniwersytetu Gdańskiego. Dyrektorem jest od 1991 roku. W 1993 roku wprowadził oliwskie zoo do EAZA – Europejskiego Stowarzyszenia Ogrodów Zoologicznych i Akwariów, spełnia-

jąc normy unijne, mimo niedostosowania do nich polskiego prawa. W 2007 roku oliwskie zoo przyjęło do WAZA, skupiającego zaledwie około 220 najlepszych zoo. Do tego elitarnego stowarzyszenia ogród zoologiczny może zostać przyjęty, mając jednocześnie poparcie dwóch innych członków WAZA.

Pogórze walczy o sygnalizację

Aż trzy ofiary śmiertelne, potrącone przez samochody, to tragiczny bilans kilku ostatnich miesięcy na odcinku ul. płk. Dąbka w Gdyni Pogórze. Mieszkańcy dzielnicy mają już dość ciągłego ryzykowania życia. W ubiegłym tygodniu wręczyli petycję m.in. wiceprezydentowi miasta Markowi Stępie i przewodniczącemu Rady Miasta Gdyni Stanisławowi Szwabskiemu. Kategorycznie domagają się zainstalowania sygnalizacji świetlnej na choćby jednym z sześciu przejść dla pieszych, przecinających ul. płk. Dąbka w tej części Pogorza.

– Pismo przekazałem już do Wydziału Inżynierii Ruchu Urzędu Miasta Gdyni – zapewnia Marek Stępa. – Wykonane zostaną analizy, które wykażą, czy mieszkańcy mają rację, domagając się zamontowania sygnalizacji.

Urzednicy nadmieniają, że problem nie jest nowy, a postulaty o zamontowanie świateł powtarzają się. Wysuwają je wcześniej m.in. dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 43. Miesz-

kańcy utrzymują jednak, że za każdym razem, gdy przymierzano się do zamontowania sygnalizacji, na przeszkodzie stawały problemy terenowo-prawne. Ulica leży bowiem na granicy dwóch gmin – Gdyni i Kosakowa, których przedsta-

200

nawet tyle tysięcy złotych kosztować może zamontowanie sygnalizacji świetlnej na jednym tylko skrzyżowaniu przy ul. płk. Dąbka w Gdyni Pogórze

wiciele rzekomo nie mogą się porozumieć.

– To nieprawda – komentuje Marek Stępa. – Z Kosakowem współpracuje nam się dobrze, wspólnie zlecieliśmy już studium komunikacyjne dla tego terenu. Zresztą niewiele brakowało, aby dzięki współpracy z Kosakowem problem przebudowy ulicy płk. Dąbka został rozwiązany przez prywatnego

inwestora, chcącego wybudować na terenie tej gminy obiekt handlowy. Byliśmy już tak dogadani z sąsiadami, że w zamian za pozwolenie na budowę,

wydane w Kosakowie, inwestor miał podpisać z nami umowę drogową i zrealizować przebudowę ulicy. Niestety, w obliczu kryzysu gospodarczego firma ta wycofała się z planów, dlatego przymierzamy się, aby prace na ulicy płk. Dąbka zrealizować z własnego budżetu.

Mieszkańcy Pogorza mówią, że inwestycji trzeba się podjąć jak najszybciej.

– Nie ma drugiej tak ruchliwej ulicy w mieście, na której na kilku przejściach pod ręką nie ma świateł – mówi jedna z mieszkanki. – Tymczasem samochody mkną w stronę Rewy i Kosakowa z zawrotną prędkością. 23 grudnia na przejściu dla pieszych koło ulicy Rzymowskiego zginął mój brat. Potrącił go kierowca wyprzedzający na pasach. Taka tragedia nie może się już powtórzyć. (sz)

Orunia woła o pomoc

Osiem lat po lipcowej powodzi w 2001 roku na gdańskiej Oruni wciąż straszą opuszczone budynki. Z murów wychodzą cegły, dachy w każdej chwili mogą runąć na głowę. Czy nie ma ratunku – sprawdzała

Grażyna Antoniewicz

Orunia, kiedyś jedna z najbogatszych dzielnic Gdańska, dziś sprawia wrażenie zapomnianej przez wszystkich. Nie ma nawet miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Ucichły obietnice władz miasta o rewitalizacji.

A krzyczy o nią każdy kąt tej części miasta. Pozabijane deskami drzwi i okna. Pękające mury i tabliczka z krzywym napisem „Dom do rozbiórki”. Ruiny – meliny narkomanów lub pijaków, ogołocone przez złodziei, którzy wyszarpali metalowe części, instalację elektryczną, rynny, futryny...

W grozących zawałeniami domach nadal mieszkają ludzie. Na szybką rozbiórkę czeka 12 budynków i przeszło 200 osób.

– Kiedy otrzymujemy wiadomość, że budynek jest w stanie katastrofalnym, robimy ekspertyzę techniczną – wyjaśnia Tadeusz Piotrowski, rzecznik prasowy Gdańskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych. – Bywa też i tak, że otrzymujemy nakaz i termin rozbiórki z Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. Zaczynamy

wtedy szukać lokali zastępczych. Kiedy przeprowadzamy lokatorów do nowych mieszkań, zabezpieczamy budynki, aby nie wprowadzili się do niego „dzicy mieszkańcy”. Składamy dokumentację do Wydziału Architektury w Urzędzie Miejskim i czekamy, aż dostaniemy zgodę na rozpoczęcie rozbiórki. Chcielibyśmy wszystkie rudy grożące zawaleniem zburzyć, ale nie mamy lokali zastępczych. Rozbiórka też kosztuje.

Stare domy i ludzie czekają. Wyruszamy na wędrowkę śladami ruin.

Przy ulicy Dworcowej 8 ładna, secesyjna, ale zaniedbana kamienica, za nią dom do rozbiórki. Niegdyś były w nim mieszkania i stolarnia. Pod ścianą leżą resztki pociętego auta. Znak, że nocą pracowali tu złodzieje.

Kiedy w 2001 roku wysiedlono stąd ludzi, w opuszczonej ruinie zameldowali się chuligani, którzy wrzucali śmieci do środka. Na prośbę lokatorów sąsiedniej kamienicy zamurowano więc okna.

– Bałam się, że będzie jak z tymi budynkami stojącymi obok, które podpalono dwa lata temu, wówczas na tym placu „sfajczyły” się wszystkie budynki – opowiada pani Bar-



Barbara Klawitter mieszka przy ulicy Dworcowej. Mówi, że okolica dosłownie niszczy w oczach.

bara Klawitter, mieszkanka kamienicy przy Dworcowej 8. – Pani spojrz na mur, jaki popękany! Nasz dom to zabytek. Ma ze sto lat. Jest w złym stanie. Także z zewnątrz wymaga remontu, gzymsy odpadają, a z dachu cieknie woda po tynkach. Ostatni remont zapobiegawczy przeprowadzono tu trzydzieści lat temu. Jak tak dalej będzie, to i on zostanie zburzony.

Wkrótce znikną też budynki przy ul. Brzezi 59 i placu Oruńskim 13.

Jedziemy wąską uliczką

wzdłuż torów. Na placu Oruńskim piękny domek, który lada moment się zawali. Wędrujemy dalej – na ulicę Brzezi 59. Nad Kanałem Raduni kolejna ruina na rogu szpeci okolicę.

– Wystąpiliśmy do Urzędu Miasta o dotację na remont zabytkowej kuźni przy Gościnniej 10 i innych gdańskich zabytków – informuje Karolina Kocińska specjalista do spraw ochrony zabytków GZKN. – Liczymy na to, że ją otrzymamy. Planowanie remontów jest ściśle związane

z problemem braku pieniędzy. W tej chwili remontujemy elewację budynku przy ulicy Gościnniej 12. Pod koniec ubiegłego roku naprawiliśmy dach domu przy Gościnniej 2, a w tym roku odtworzymy jego attykę. Staramy się robić to, co możemy, bo ten kawałek Gdańska, tak jak na przykład Dolne Miasto, jest oryginalny. Po powodzi w roku 2001 powstało wiele orzeczeń technicznych, które stwierdzają bardzo zły stan domów i nieopłacalność remontu. Wiele zabytkowych budyn-

ków jest zagrożonych rozbiórką. Ale my mamy związane ręce, ponieważ w dalszym ciągu na Oruni nie ma miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Gdyby uchwalono taki plan, prawo z automatu chroniłoby te budynki przed pochopną decyzją o rozbiórce i dawałoby im szansę na remont i przetrwanie.

Tymczasem ruin z każdym dniem przybywa. Nawet przy Biurze Obsługi Mieszkańców nr 4 od lat straszy dom „do rozbiórki”.

Jedna dzielnica, wiele twarzy, niezliczone potrzeby

PAWEŁ JAWORSKI
radny Gdańska

Od lat nic się nie zmienia na Oruni. Przede wszystkim dlatego, że prezydent Gdańska nie prowadzi polityki zrównoważonego rozwoju miasta. Są dzielnice, w których przeznacza się duże pieniądze na inwestycje, ale są i takie jak Orunia, gdzie odkłada się „problem” na kolejne lata. Mimo iż radni zgłaszają w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego konieczne inwestycje m.in. na Oruni, władze miasta wolą wydać wielkie pieniądze na upiększanie wyremontowanej już ulicy Długiej. Faktycznie, kilka lat temu przeprowadzono termomodernizację niektórych oruńskich budynków, ale obecnie są one w fatalnym stanie. Prawdopodobnie ktoś wykonał tzw. fuszerkę. Szkoda, że władze Gdańska zajmują się wielkimi inwestycjami, zapominając o bieżących sprawach.



PRZEMYSŁAW WOJCIECHOWSKI
kierownik Dworku Artura

Moim zdaniem Orunia się zmienia. Jest coraz bardziej rozświetlona. To prawda, że dzielnica jest zaniedbana, ale z moich okien widzę zarówno „sypiące się” budynki, jak i takie w dobrym stanie. Jestem optymistą i myślę, że wiele obiektów tutaj, na Oruni, zostanie wkrótce wyremontowanych. Poza tym powoli zmienia się także opinia o Oruni. Jest tu coraz bezpieczniej. Od około trzech lat w Dworku Artura prowadzimy cykliczne imprezy, które nazwaliśmy „Stacja Orunia”. Koncerty odbywają się raz w miesiącu i zawsze przeżywamy istny najazd uczestników z całego Gdańska. Myślę więc, że Orunia aż tak nie straszy. Przydałoby się jednak wyremontować niektóre miejsca, zwłaszcza na tak zwanej Starej Oruni, ale muszę przyznać, że rzadko pojawiają się w tamtych rejonach.



HENRYK JABŁOŃSKI
z-ca komendanta komisariatu I na Oruni

Oruńskie kamienice nie zmieniają się od lat. Popękane ściany i sypiący się tynk – tak w skrócie można opisać ich wygląd. W okolicy nie zauważyłem też żadnego remontu prowadzonego w ciągu kilku ostatnich lat. Orunia to dzielnica o dwóch obliczach. Górna – jest nowoczesna, ładna i stoi tam dużo nowych budynków. Ale jest też dolna Orunia, zwana też Starą, z tradycjami kryminogennymi. Tam faktycznie czas jakby stanął w miejscu. Budynki są brzydkie i zniszczone. Przydałby się solidny remont. Uważam natomiast, że bardzo poprawił się stan bezpieczeństwa w tej dzielnicy. Orunia była znana z tego, że „jest tam niebezpiecznie”, tymczasem bardzo się to zmieniło w ostatnich czasach. Jest zdecydowanie lepiej.



Ważny głos pasażera



Za niecałe trzy lata tramwaj dojedzie do ul. Świętokrzyskiej w dzielnicy Gdańsk Południe. Już dziś jednak gdańszczanie decydują o przebiegu nowej trasy

Paweł Rydzynski

Prawo obliuguje władze miast do konsultowania planowanych inwestycji z mieszkańcami. Bywało jednak tak, że plany wykładano w urzędach, mało kto o nich wiedział, a na organizowane dyskusje przychodziła garstka osób. Władze Gdańska zmieniły więc taktykę. W sprawie budowy linii tramwajowej z Chełmu do południowych dzielnic Gdańska pole do popisu dały mieszkańcom, czyli pasażerom.

Nowa, blisko 3-km trasa, ma poprowadzić od pętli na Chełmie wzdłuż ul. Witosza (po tej samej stronie ulicy, po której znaj-

duje się pętla), Warszawską i Łódzką do skrzyżowania ze Świętokrzyską. Projektanci proponują trzy warianty – poprowadzenie torowiska między nowymi nitkami ul. Łódzkiej, między nową i istniejącą nitką lub obok dwóch nowych jezdni i istniejącej, która miałaby służyć samochodom wyjeżdżającym z osiedli. Budowa linii do skrzyżowania Łódzka/Swiętokrzyska ma się zakończyć w 2011 r. Trasę na Chełm, obsługiwaną przez linię nr 1, otwarto w grudniu 2007 r. Była pierwszą nową linią tramwajową w Gdańsku od 30 lat.

Teraz Urząd Miejski wykupił w lokalnej prasie całostronicowe ogłoszenia, w których podano warianty nowych tras. Szczegółowe mapy można znaleźć w internecie, na stronie www.gdansk.pl. Na sugestie mieszkańców urzędnicy czekają do najbliższej niedzieli. Opinie można wysłać też na adres droga@gdansk.gda.pl.

Michał Piotrowski z biura prasowego UM w Gdańsku przypomina, że w ten sposób władze miasta pytają gdańszczan o zdanie po raz drugi. – Pierwszą była sonda w sprawie stadionu Baltic Arena – mówi.

Jej wyniki przyczyniły się pośrednio do podjęcia decyzji, iż stadion nie będzie miał rozsuwanego dachu (internauci podzielili się w tej sprawie niemal po połowie) oraz wysuwanej murawy (tu internauci, nieznaną przewagą głosów, uznali, że wysuwana murawa

jest niepotrzebna). Internauci opowiedzieli się też przeciwko istnieniu na stadionie kaplicy, ale mimo to prawdopodobnie będzie ona funkcjonować.

Ale sposób pytania mieszkańców o przebieg linii tramwajowej wzdłuż ul. Łódzkiej budzi zastrzeżenia.

– Forma przeprowadzenia sondy jest dobra, ale źle się stało, że równolegle nie zorganizowano spotkań z mieszkańcami. O konsultacjach nie poinformowano też radnych – mówi radna Agnieszka Pomaska.

Przy okazji konsultacji powraca sprawa trasy istniejącej. Radny Piotr Skiba złożył do prezydenta miasta interpelację w sprawie przedłużenia linii numer 1. Od ponad roku „jedyneką” można z Chełmu dojechać tylko do Huciska.

– Przedłużymy trasę, gdy będziemy mieli gwarancję wystarczającej ilości taboru. Tak, żeby linii nie trzeba było po kilku tygodniach skracać – zaznacza Maciej Lisicki, wiceprezydent Gdańska.

Nie wszystkie tramwaje wjadą na Chełm, gdzie znajduje się najwyższe tramwajowe wzniesienie w Polsce. Na szczyt al. Armii Krajowej dostaną się m.in. nowoczesne „Bombardiery” oraz tramwaje N8C, sprowadzane do Gdańska z Dortmundu.

W tej chwili po Gdańsku jeździ 10 z 46 zakupionych przez ZKM „Dortmundów”. Dwa kolejne stoją w fabryce Modertransu w Poznaniu.

W każdym kolejnym miesiącu do Gdańska ma docierać jeden lub dwa „Dortmundy”, jednak równolegle będą przekazywane do Poznania na przebudowę. Dziś nie wiadomo zatem, czy Gdańsk będzie miał w najbliższym czasie dostateczną liczbę wozów, które mogłyby wjeżdżać na Chełm i zapewnić obsługę na dłuższej trasie niż do Huciska.

Maciej Lisicki przyznaje, że nie analizowano jeszcze szczegółowo propozycji przebiegu wydłużonej trasy „jedynek”. Władzom miasta podrzucamy więc nasz redakcyjny pomysł stworzenia linii 1a i 1b. Z Chełmu tramwaje odjeżdżałyby na przemian.

Linia 1a mogłaby jechać ul. 3 Maja (koło dworca PKS), al. Zwycięstwa do Opery, Hallera, Kliniczną, Jana z Kolna, Podwalem Grodzkim (koło dworca PKP) i Wałami Jagiellońskimi do ul. Armii Krajowej i z powrotem na Chełm. Linia 1b jechałaby w przeciwnym kierunku.

– To bardzo dobry pomysł – chwali – Piotr Skiba. – Lepszy od tego, by „jedyneką” kursowała np. do pętli Abrahama we Wrzeszczu, dublując się z innymi liniami. Gdy do Gdańska dotrą wszystkie „Dortmundy” oraz 35 nowych tramwajów, na które ogłoszono przetarg, będzie można myśleć o bezpośrednich relacjach z Chełmu do Oliwy, Brzeźna czy na Zaspę. Odpowiedź na interpelację ma być gotowa do końca przyszłego tygodnia.

ZDANIEM MIESZKAŃCÓW

ŚWIĘTOKRZYSKA TO WĄSKIE GARDŁO



Aleksandra Tokarczyk, mieszka w dzielnicy Kowale

Dobrze byłoby, żeby powstały dwa nowe pasy jezdni. Świętokrzyska to takie wąskie gardło. W godzinach szczytu jest bardzo zapchana. W okolicach tej ulicy mogłaby też powstać pętla tramwajowa. Może część mieszkańców przesiadłaby się wtedy z samochodu do tramwaju?

SAMOCODY POTRĄCAJĄ WYSIADAJĄCYCH



Małgorzata Busławska, mieszka na Chełmie

Jestem za tym, aby tramwaj jechał „bokiem”. W niektórych dzielnicach Gdańska tramwaje jadą środkiem jezdni i pasażerowie wychodzą z pojazdu prosto na ulicę. Słyszałam o wielu potrąceniach pieszych przez samochody, które nie ustąpiły pierwszeństwa wysiadającym z tramwaju.

ŁÓDZKA POWINNA BYĆ WYREMONTOWANA



Jerzy Rychłowski, mieszka na Ujeścisku

Moim zdaniem mógłby powstać jeden nowy pas jezdni, a obecna Łódzka powinna być gruntownie wyremontowana. Jest w fatalnym stanie. Uważam też, że przy okazji powinny zostać powycinane wszystkie stare drzewa, które tam rosną, bo wyglądają okropnie i stanowią zagrożenie.

TORY POWINNO SIĘ PRZEDŁUŻYĆ DO KOWALI



Sebastian Dąbrowski, mieszka na Chełmie

Myślę, że najlepszym rozwiązaniem będzie, jeśli tory tramwajowe będą poprowadzone bokiem jezdni. To najbezpieczniejsze rozwiązanie. Nie będzie wówczas obawy, że wysiadający z tramwaju zostaną potrąceni przez rozpędzony samochód. Najlepiej byłoby też, gdyby tory zostały przedłużone aż do Kowali. Dużo osób dojeżdża stamtąd do centrum Gdańska.

PROMOCJA

11 lutego z „POLSKĄ Dziennikiem Bałtyckim” kolejny odcinek kolekcji

Encyklopedia Trójmiasta

Bezpłatna kolekcja!



Uwaga! Jeśli nie masz segregatora, a chcesz zbierać naszą kolekcję, zadzwoń lub przyjdź do Biura Konkursów „POLSKI Dziennik Bałtycki” w Gdańsku, Targ Drzewny 9/11, 058 300 31 75.

W każdą środę odcinki kompendium wiedzy o Trójmieście, Rumi i Pruszcze Gdańskim

Partnerzy wydania:



Miasto Pruszcze Gdańskie



Miasto Rumi



3

Będzie się działo

IMPREZY KLUBY FILMY TEATRY WYSTAWY
REPERTUARY DLA DZIECI

KASIA KOWALSKA BĘDZIE PROMOWAŁA W GDYŃSKIM KLUBIE POKŁAD MUZYKĘ ZE SWOJEJ NAJNOWSZEJ PŁYTY „ANTEPENULTIMATE”

Kasia nieprzeciętna, choć tylko Kowalska

Kasia Kowalska, która zaśpiewa w niedzielę w klubie Pokład w Gdyni, mimo młodego wieku jest postacią ważną w historii polskiej muzyki rozrywkowej. zapisała się w annałach, bowiem należy do pierwszej grupy wielkich gwiazd polskiego showbiznesu wypromowanych już w warunkach rynkowych.

Filigranowa wokalistka została dostrzeżona jako dwudziestolatka śpiewająca w zespole Talking Pictures przez Katarzynę Kanclerz, ówczesną współwłaścicielkę wytwórni Izabelin Studio. Kanclerz, mając duże doświadczenie menedżerskie, bezbłędnie dostrzegła duży talent, nad którym warto było popracować. Faktycznie praca i oczekiwanie na sukcesy nie trwały długo, bowiem już w następnym roku ukazał się debiut Kasi. „Gemini” to był sukces gigantyczny. Płyta sprzedała się w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy, przyniosła cztery wielkie przeboje – „Wyznanie”, „Jak rzecz”, „Oto ja”, „Kto może to dać” – i masową popularność Kasi. To właśnie ona była jedną z pierwszych wokalistek, które zarobiły w Polsce duże pieniądze i należała do pierwszych, które stały się pożywką dla stawiającej wówczas pierwsze kroki plotkarskiej prasy.

Jako się rzekło przemysł fonograficzny rozrywkowy dopiero się wtedy kształtował i bardzo wiele działań, w których brała udział Kasia, miało charakter pionierski. Tuż po wydaniu debiutanckiej płyty pojechała w dużą trasę po kraju z Edytą Bartosiewicz, która już wtedy była gwiazdą. Po sukcesie „Gemini” wystąpiła przed legendarnym Bobem Dylanem na jego dwóch koncertach w Polsce, a w 1985 r. z powodzeniem zaprezentowała się przed bardziej konserwatywnie nastawioną częścią publiczności, występując na festiwalu w Sopocie z nową piosenką „A to co mam” – występ przyniósł jej zarówno Grand Prix jak i Nagrodę Publiczności.



W czasach po Dodzie aż trudno w to uwierzyć, ale kiedyś polska publiczność zwracała uwagę na delikatną urodę Kasi Kowalskiej

To ona jako jedna z pierwszych utwierdziła swoją popularność nagraniem płyty koncertowej. „Koncert inaczej”, choć sam tytuł rozbawił kilku recenzentów, przyniósł artystce kolejną Platynową Płytę i pokazał tym, którzy jeszcze na jej koncertach nie byli, że świetnie sprawdza się w występach ma żywo. W tym samym czasie zdobyła popularność także wśród najmłod-

szych słuchaczy, nagrywając piosenkę do polskiej wersji disneyowskiej animacji „Dzwonnik z Notre-Dame”. W 1997 r. spróbowała swoich sił jako aktorka, grając narkomankę Monikę w filmie „Nocne graffiti”. To, że rola nie miała kontynuacji, mówi wszystko o poziomie i powodzeniu tego filmu.

Sukcesy za to nie opuszczały jej na scenie muzycznej. Mimo,

że fonograficzne Eldorado w Polsce wkrótce okazało się złudzeniem, Kasi jako jednej z nielicznych udało się utrzymać się na rynku i regularnie nagrywać płyty, które, niezmienne, znajdowały nabywców. Sukcesami były albumy „Czekając na...”, „Pełna obaw”, „5”, „Antidotum” i „Samotna w wielkim mieście”. Pozostał także styl, będący w połowie drogi pomiędzy muzyką pop

i rockiem, chociaż poszczególne płyty zawsze brzmieniowo były dostosowane do dominujących trendów.

Wielu widziało w niej wówczas sezonową gwiazdkę od początku do końca wykreowaną przy biurku specjalistów od marketingu. Z perspektywy czasu widać, jak krzywdzące były tamte opinie. Posiadając nazwisko będące w Polsce symbolem przeciętności, wy-

kazała się talentem i charakterem, które pozwoliły jej utrzymać nie tylko popularność, ale i szacunek słuchaczy. Wydaje płyty regularnie, koncertuje, równocześnie unikając skandali i sprzedawania swojego wizerunku w kiczowatych telewizyjnych widowiskach. Najwyraźniej są jeszcze tacy wykonawcy, którzy mogą budować karierę wyłącznie na muzyce i słuchacze rzeczywiście słuchający.

Jej najnowsza, ósma w dyskografii płyta, jest wyjątkowo sprytnie zatytułowana. „Antepenultimate” oznacza w języku Szekspira „przedostatnią”, tytułem tym więc artystka zdaje się puszczać oko wszystkim widzącym w niej zjawisko jednego sezonu. Tych sezonów minęło już piętnaście, a zmierzchu jakoś nie widać.

W Gdyni wystąpi z nowym zespołem koncertowym w składzie: Michał Grymuza (gitara, produkcja), Wojtek Olaszak (instrumenty klawiszowe), Wojtek Pilichowski (gitara basowa), Jurek Runowski (gitara) i Radek Owczarz (perkusja). Ci instrumentalni to czołówka polskich muzyków sesyjnych, wszechstronni i z wielkim doświadczeniem. Najbardziej znany w tej grupie jest bez wątpienia Wojtek Pilichowski, jeden z czołowych gitarzystów basowych, czujący się równie dobrze w brzmieniach rockowych, funkowych, popowych i w jazzie. Kasia jest zaprzyjaźniona z nim od lat, jej głos słyszymy na „Pi”, autorskiej płycie basisty z 2001 r.

Słuchacze mogą być pewni nie tylko nowego repertuaru i największych przebojów, ale także popisów instrumentalistów. To będzie gorący koncert, pełen żywej muzyki. A to słuchacze lubią najbardziej.

Tomasz Rozwadowski
Mamy bilety na ten koncert.
Patrz str. 16

● **KASIA KOWALSKA**
Gdynia, 08.02

klub Pokład
Skwer Kościuszki
Al. Jana Pawła II 11

Godz. 20.00. Bilety: **45/55 zł**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W ŚRODĘ W KWADRATOWEJ WYSTĄPI SBB
Szukaj, Burz i Buduj



Zanim Józef Skrzek założył SBB, występował w zespole Breakout

Śląsk wydał kilka zespołów, które dla polskiego rocka znaczą wiele: Dżem, TSA czy Myslovitz. Najważniejszym chyba na zawsze pozostanie jednak SBB – trio wybitnych instrumentalistów, które w latach 70. właściwie w pojedynkę broniło honoru polskiego rocka progresywnego. Broniło na tyle skutecznie, że jego muzyka niczym nie ustępowała wówczas najlepszym zagranicznym przedstawicielom tego gatunku. I tak jest do dzisiaj.

SBB powstało w 1971 roku jako Silesian Blues Band z inicjatywy Józefa Skrzeka – wokalisty, basisty i pianisty. Składu dopełnili grecki gitarzysta Apostolis Anthimos i perkusista Jerzy Piotrowski. Początkowo grupa nie zdobyła jednak dużej popularności i jeszcze w tym samym roku związała się z Czesławem Niemenem.

Prawdziwym przełomem dla tria okazał się rok 1974 – druga próba zawojowania polskiej sceny pod własnym szyldem, tym razem skróconym do trzech liter: SBB. Opiekunem zespołu został wtedy „ojciec polskiego big beatu”, Franciszek Walicki. To on wymyślił nowe rozwinięcie nazwy grupy: „Szukaj, Burz i Buduj”. Rozwinięcie, które tak dobrze oddawało ducha muzyki SBB.

Józef Skrzek od zawsze podchodził bowiem do materii dźwięku awangardowo, traktu-

jąc muzykę rockową jako fuzję wielu gatunków i stylów. Przekonuje o tym już pierwsza płyta formacji, zatytułowana po prostu „SBB”. Ten brawurowy, ekstatyczny popis umiejętności młodych muzyków do dziś stanowi jedną z najciekawszych pozycji polskiego rocka.

Nowatorskość wykonywanej przez SBB muzyki pociągnęła za sobą lawinę zagranicznych propozycji koncertowych, zarówno w bloku wschodnim, jaki na Zachodzie. W 1980 roku zmęczeni aktywnością muzyki postanowili jednak zawiesić działalność. Zespół kilkakrotnie reaktywował się w latach 90., ale na stałe na polską scenę wrócił dopiero w 2001 roku.

Dwa lata temu grupa nagrała dobrze przyjętą płytę „The Rock”, która okazała się zwrotem w stronę ostrzejszych, bardziej zwartych kompozycji. Podobny charakter ma wydany 26 stycznia, najnowszy album „Iron Curtain”, choć nie brakuje na nim też dłuższych, rozbudowanych tematów. Tytuł płyty odnosi się w oczywisty sposób do pokonywania barier – jak twierdzi Skrzek, nie tylko tych politycznych, ale też mentalnych i muzycznych.

Marcin Mindykowski

● **SBB**
Gdańsk, 11.02
Klub Kwadratowa, ul. Siedlicka 4
Godz. 20. Bilety: **30-45 zł**

LEGENDARNY ZESPÓŁ MARILLION ZNÓW WYSTĄPI W GDAŃSKU

Marillion zagra w Stoczni



Marillion – orkiestra niezniszczalna i niezatapialna

Brytyjska grupa Marillion to przykład na jedną z najniezwyklejszych rockowych karier. Działają od trzech dekad, a w Polsce są popularni pomimo personalnych i stylistycznych zawirowań. Co cie-

kawsze, podobnym mirem co sam zespół, cieszy się jego były lider Fish. Tym razem w Gdańsku wystąpi Marillion z wokalistą Stevem Hogarthem. Po raz pierwszy grali w naszym mieście jeszcze z Fishem, w 1986 r. w hali Olivia!

Marillion to zespół, który powstał za późno, choć zara-

zem wyprzedził swój czas – kiedy rozpoczynał pierwsze próby w najlepsze trwała punkowa rewolucja, a oni byli wierni brzmieniom rocka symfonicznego z początków lat 70. To zapóźnienie okazało się jednak zbawienne, bo trafili w ten sposób w upodobania konserwatywnej części publiczności,

która wciąż uważała dawne osiągnięcia Genesis i Yes.

Fish, wyraźnie zainspirowany wczesnymi osiągnięciami Petera Gabriela, i jego koledzy zakochani w pompatycznych brzmieniach, zawojowali polską publiczność, a sławy grupy nie zniszczyło nawet odejście wokalisty w 1988 r. Obecnie Marillion doczekał się docenienia także w rodzinnym kraju, gdzie na rockowe estrady wchodzi już czwarte pokolenie rockowych symfoników. Zespół ma swoją publiczność o czym świadczą wyniki sprzedaży wydanego przed dwoma laty albumu „Somewhere Else” – płyta osiągnęła na brytyjskiej liście longplayów pozycję dwudziestą, a singiel „Thank You, Whoever You Are” doszedł do miejsca piętnastego. Z taką więc, bardzo starą, ale wciąż żywą energią będziemy mieli do czynienia na gdańskim koncercie. Wirtuozeria instrumentalistów i charyzma Steve’a Hogartha sprawia, że fani znów znajdują się w siódmym niebie. Rock wciąż lubi oglądać się wstecz i przypadek Marillion jest tego potwierdzeniem.

Tomasz Rozwadowski

● **MARILLION**
Gdańsk, 11.02.
CSG, ul. Doki 1
Godz. 20. Bilety: **95 zł**

PREMIERA BALETOWA W OPERZE BAŁTYCKIEJ

Jak to jest między nami mężczyznami

Reklamowe hasło „dwa w jednym” w przypadku „Men’s Dance” nie wystarczyłoby. Najnowsza baletowa premiera Opery Bałtyckiej to tak naprawdę trzy inscenizacje, połączone jednym tytułem. I jedną ideą: pokazania, jak – poprzez taniec – o ludzkich emocjach opowiadają mężczyźni.

„Men’s Dance” to spotkanie trójki choreografów, Jacka Przybyłowicza, Romana Komassy oraz Wojciecha Misiuro. Przybyłowicz ma już za sobą znaczące sukcesy w Polsce i za granicą. Po wyjeździe z Polski w 1991 roku tańczył m.in. w słynnym Kibbutz Contemporary Dance Company. Po powrocie do kraju w 2002 roku jako choreograf współpracował m.in. z Polskim Teatrem Tańca Ewy Wycichowskiej oraz z Operą Narodową. Spektakl „Kilka krótkich sekwencji”, który obejrzymy w Gdańsku, powstał właśnie dla narodowej sceny w 2005 roku. Towarzyszące tańcowi wizualizacje wideo są autorstwa Katarzyny Kozyry.

Pozostałe dwie etiudy to już stu procentowo premierowe produkcje. „Tamashi” to trójmiejski come-back Wojciecha Misiuro, twórcy Teatru Ekspresji, zespołu, który nim nie poległ, pokonany przez finansowe i organizacyjne trudności, był najciekawszym nierepertuarowym teatrem w Trójmie-



„Men’s Dance”, czyli jak poprzez taniec, o ludzkich emocjach opowiadają mężczyźni

cie. Misiuro do swojego przedstawienia zaprosił, prócz tancerzy z baletowego zespołu Opery Bałtyckiej, swoich dawnych wychowanków z Teatru Ekspresji.

Trójmiejskim wkładem do „Tamashi” jest nie tylko choreografia, ale i muzyka, napisana przez Piotra Pawlaka, gitarzystę i kompozytora, udzie-

lającego się w kilku ważnych trójmiejskich zespołach. Również w „Tango Life”, trzeciej etiudzie, muzyka powstała w Trójmieście. Lider grupy Tangueros Balticos, Przemysław Trzeszczotka, pisał ją niegdyś z myślą o solistach gdańskiego baletu. Teraz członkowie Tangueros Balticos wystąpią razem z nimi na sce-

nie opery. Choreografię do „Tango Life” ułożył Roman Komassa, kierujący baletem Opery Bałtyckiej.

Jarosław Zalesiński

● **MEN’S DANCE**
Gdańsk 06.02
Opera Bałtycka al. Zwycięstwa 15
Godz. 19. Bilety: **45-50 zł.**
Na spektakle popremierowe 35-45

W NIEDZIELĘ W GDAŃSKU ZAGRAJĄ ACID DRINKERS I CHAINSAW

Acid Drinkers live

Gdański koncert będzie jednym z pierwszych występów po niedawnej tragicznej śmierci gitarzysty



Casus zespołu pokazuje, że już na długo przed Behemothem polski heavy metal był ceniony za granicą

Pewnie osobie, która bacznie nie śledzi polskiej sceny rockowej, trudno uwierzyć, że to w tym zespole karierę zaczynał założyciel Arki Noego – Robert „Litza” Friedrich. Trudno, choćby dlatego, że nazwa grupy w wolnym tłumaczeniu to „kwasożłopy”. Sami muzycy uzasadniają ją... słabością do taniego wina.

Acid Drinkers powstał w 1986 roku. Założycielem formacji był wokalista i basista Tomasz „Titus” Pukacki. Grupa szybko wyrosła na jeden z największych polskich zespołów heavymetalowych. Jego debiutancki album, „Are You a Rebel?” został wydany równocześnie w Polsce i Anglii, a płyta „Infernal Connection” z 1994 roku do dzisiaj uważana jest za opus magnum polskiego ciężkiego grania. W swojej ka-

rierze formacja występowała m.in. z Kazimierzem Staszewskim, Tomkiem Lipnickim i Grzegorzem Skawińskim.

1 grudnia ub.r. media obiegła smutna wiadomość – po krakowskim koncercie zmarł 29-letni gitarzysta zespołu, Aleksander „Olass” Mendyk. MM

● ACID DRINKERS

Gdańsk, 8.02.

Klub Kwadratowa, ul. Siedlicka 4

Godz. 20. **Bilety: 15-30 zł**

UMER I PONIEDZIELSKI W TEATRZE GOŚCINNYM

Historia tak wesoła, że smutna

Agnieszka Osiecka powiedziała o niej: Od dawna wiedziałam, że istnieje na świecie takie stworzenie zielonookie jak Magda Umer. Rodzaj elfa, w którego seledynowych oczach przegląda się łąki, niebo i cała przyroda. Szepcząc swym ekspresjonistycznym szeptem i świdrując seledynowym spojrzeniem, Magda potrafi wywołać u publiczności – zarówno tej młodej, rozwichrzzonej, jak i całkiem dorosłej – skupienie graniczące niemal z hipnozą. Miałam do czynienia z wieloma wykonawcami i wiem, że tego daru nikt inny

nie posiadał. Nic dodać nic ująć. Magda Umer, fenomen szepcącym wyśpiewujący to co inni pełnym głosem. Tym razem wspólnie z Andrzejem Poniedziałkiem artystą przypominającym melancholijnego Pierrota zaprasza na spektakl „Chlip – Hop”. Przy pianinie Wojciech Borkowski. Usłyszmy teksty Jeremiego Przybory, Wojciecha Młynarskiego, Jonasza Kofty...

W ciągu niemal dwóch godzin snują „historię o życiu – niewesołą, choć pogodnie opowiedzianą”.

– Siedzimy na scenie, każde

w swoim mieszkaniu, i gawędzimy o różnych sprawach, które nas interesują, boją, zachwycają, cieszą i martwią – opowiada Magda Umer. – A że jest to nasz autorski spektakl, więc możemy mówić własnym językiem i zawsze coś dodać. Lubimy się nawzajem zaskakiwać, a dzięki temu przedstawienie staje się żywsze. GA

● „CHLIP – HOP”

Gdynia, 7.8.02.

Teatr Gościnny w Klubie Ucho,

ul. św. Piotra 2

Godz. 19.00.

Bilety: 50 zł

DZIEŁO BRACI DARDENNE W DKF MARCELLO

Mały złodziejasek i dziecko

W sopockim DKF Marcello jako ostatni w cyklu filmowych laureatów festiwalu w Cannes, w śróde pokazany zostanie belgijski film Jeana-Pierre’a i Luca Dardenne „Dziecko”. Na tle dominiujących na ekranach dzieł spod znaku szalonego kina akcji, twórczość tych autorów zdumiewa realistyczną prostotą. I choć w istocie ich kino jest także kinem akcji, to jednak bracia Dardenne pokazują zdarczenia z chłodnym dystansem, bez sztuczek, bez muzyki nawet. Skupiają się na obserwacji gestów i stylu życia swoich bohaterów. Autorów interesują

ich wewnętrzne motywacje, choćby to były motywacje jedynie śladowe, prymitywne.

Bohater dramatu „Dziecko”, beztrudni dwudziestoletni złodziejasek i kombinator Bruno zostaje ojcem i popada w przerażenie. Kiedy jemu i jego dziewczynie Soni kończą się pieniądze, on postanawia – bez jej wiedzy – dziecko sprzedać. Pocięta partnerkę: „Przecież możemy mieć następne”. Ona doznaje szoku. Pada zemdlona na chodnik i trafia do szpitala. Bruno chcąc błąd swój naprawić, stara się malca odkupić i odzyskać zaufanie dziewczyny...

Czym bohater „Dziecka” kieruje się w swoim postępowaniu, pojąć niełatwo. Do jego duszy przeniknąć nie sposób. Musi natychmiast mieć każdą rzecz, jakiej właśnie zapagnie. Wyrósł w świecie rzeczy... Innego nie zna... Złota Palma w Cannes (2005). HT

● „DZIECKO” W MARCELLO

Sopot, 11.02.

DKF MARCELLO w kinie Polonia,

ul. Boh. Monte Cassino 55/57

Godz. 20.30

Karnety na 2 projekcje – **17 zł**, na 5 projekcji – **30 zł**. Dla gimnazjalistów i licealistów zniżka 50 proc.



Berlińskie trio Hyperactive Kid podobno porywa publiczność energią i radością z improwizacji.

KLUBY

PIĄTEK

Austriacki hardcore

To Be Continued to austriacki zespół, który gra kombinację hardcore’u, punk rocka i metalu z domieszkami screamo. Po wydaniu debiutanckiego krążka „Breaking the silence”, To Be Continued stali się jedną z najbardziej rozpoznawalnych kapel w punkowym i hardcore’owym podziemiu. Materiał na nowy album austriackiego tria nagrywany był w styczniu, teraz kapela jeszcze raz wyruszyła w trasę koncertową po Europie, w Polsce zatrzyma się aż na trzech występach. Tego wieczoru zagrają także Idol Falls i Emo Szczury.

Gdynia, g. 20.00, Klub Ucho, ul. św. Piotra 2, bilety: 15 zł.

Stoned Roses

W ramach weekendowych imprez didżejskich dzisiaj wystąpi DJ Kędzior i DJ Tunes. Usłyszymy muzykę funky, oldschool i hip-hop.

Gdańsk, g. 21.00, Klub Żak, ul. Grunwaldzka 195/197, bilety: 8 i 15 zł.

Erb promuje

Pochodzący z Trójmiasta DJ Erb jest częstym gościem sopockiego Soho. Erb to nie tylko didżej, ale także promotor muzyki klubowej i niezależnej, organizator eventów i muzycznych wydarzeń (np. Omnitronic Festiwal czy Jansport Clubbing Tour). Muzyka, którą gra to wszelkiego rodzaju odmiany house: electro, deep, tribal, progressive, dirty, funky, vocal. Otwarty jest jednak również na inne brzmienia.

Sopot, g. 22.00, Clubogaleria Soho, ul. Boh. Monte Cassino 61, wstęp wolny (selekcja).

SOBOTA

Hyperactive Kid

W sobotę zagra berlińskie trio jazzowe Hyperactive Kid. Zespół w swych eksperymentach sięga po różniące się stylistycznie znane z jazzu, rocka, hip-hopu, free, drum’n’bass i muzyki współczesnej. Z sukcesami występowali na konkursach i festiwalach w Niemczech, Danii, Austrii, Węgrzech, Szwecji, Słowenii i Turcji. Po koncercie – impreza didżejska „Wąsy Pekaesy i krawaty w kwiaty”. Mammy dla Was zaproszenia na ten koncert, szczególnie na str. 16.

Gdańsk, g. 20.00, Klub Żak, ul. Grunwaldzka 195/197, bilety: 30/25/20 zł.

My Breaks to Funky People Freaks

DJ Kiewicz to był perkusista, znany bywalcom sopockiego Sfinksu, grający muzykę old & nu school funky, big-bit, dance floor jazz, mush up i break beat. Jest zwycięzcą konkursu didżejskiego firmy Pioneer w 2006 roku. Często zaprasza muzyków sesyjnych do grania w sound systemie Electric Funk Team. Prowadzi także projekt Nu Latino Granga Banda grający nowoczesne klubowe dźwięki brazylijskiej i afro-cuba beatu oraz laik Sound System, który zajmuje się muzyką electro-jazz, nu-disco i funky-house.

Gdańsk, g. 21.00, La Dolce Vita, ul. Chlebnińska 2, wstęp wolny.

Ezzo w Sixty9

Gościem sobotniej imprezy zatytułowanej „Get Into The Groove” będzie krakowski DJ Ezzo, członek prężnie działającego na południu Polski kolektywu didżejskiego Groove Society. Gra głównie house, electronic i progressive. Nie szufladkuje jednak muzyki i nie odcina się od innych stron housowego brzmienia. Jego sety można usłyszeć na falach Radiostacji oraz radia BIS. Na imprezie zagra również DJ Nott – rezydent klubu.

Sopot, g. 21.00, Sixty9, ul. Kościuszkowski 68a, wstęp: 10 zł.

Tour de Paryss!

DJ Paryss zaprezentuje muzykę disco, funk, afro beat, jazz, lounge, trip hop i chill out.

Sopot, g. 21.00, Stary Rower, ul. Piłkarskiego 15, wstęp wolny.

Glasze z importu

Łukasz Glasser, szerzej znany jako Glasze, swoją przygodę z gramofonami rozpoczął w 1996 r. Związany początkowo z agendą Groove Republic brał udział w niemal wszystkich najważniejszych imprezach rodzącej się wówczas stołecznej sceny house’owej. Zaczynał od wokalnego house’u z elementami soulful i funky. Przed kilkoma laty skierował się w stronę głębszych, perkusyjnych i hipnotycznych tribal dirty house. Od 2000 roku Glasze współtworzy z Bartkiem Winczewskim agencję dysko-eventową Import! Management, pod szyldem której sprowadzają do Polski najciekawsze nazwiska światowej sceny house.

Sopot, g. 22.00, Clubogaleria Soho, ul. Boh. Monte Cassino 61, wstęp wolny (selekcja).

Szamonix

Toga Dansverg Projekt zaprasza na imprezę transową „Szamonix”. Na żywo zagrają Prophets of Orion, Psychotrop, Magnatec, Space Element i Stimorol.

Wystąpią także DJ-e: Asphodel, Rough, Nois, Scharz, Atan i Yanzan.

Sopot, g. 22.00, Sfinks, ul. Mamuszeki 1, wstęp do północy: 10/15 zł, potem 15/20 zł.

NIEDZIELA

Funkowe granie

Zespół Pullover powstał w 2005 roku w Gdyni, jako trio instrumentalne. Po roku zabawy z muzyką do zespołu dołączyła wokalistka Dominika Pawłowska, laureatka wielu festiwali i konkursów wokalnych, zdobywczyni 6 miejsca w IV edycji programu telewizyjnego „Idol”. Muzyka grupy to mieszanka popu, neo-soulu, funkowo-klubowych bitów i acid-smooth jazzowych klimatów.

Gdynia, g. 19.30, Blues Club, ul. Portowa 9, bilety: 7 zł.

Galangal Corporation

Wystąpią: Nastee, DJ prezentujący muzykę nu-electro, jazz, downtempo, tomasz, który zagra na instrumentach perkusyjnych oraz Jakub Noga, który zagra na gitarze.

Sopot, g. 20.00, Stary Rower, ul. Piłkarskiego 15, wstęp: 10 zł.

WTOREK

Jazzowe jam session

We wtorkowe wieczory Blue Time zaprasza na jam sessions muzycznych przyjaciół pod przewodnictwem Piotra Jankowskiego.

Gdańsk Oliwa, g. 19.00, Blue Time, ul. Kaprów 19d, wstęp wolny.

Ćmy z Trójmiasta

Grupa Ćmy powstała w Sopocie w 2003 roku. Ich muzyka to istny galimatias jazzowego smaku z rockowym pazurem, folkowy przytup, funkowym, tanecznym bitem i trójmiejskim klimatem. Występowali na jednej scenie razem z Voo Voo, Akurat, Pustkami, Kultem, Mordami czy Wolną Grupą Bukowina. Wygrali kilka festiwali m.in. Łódźstock 2007, Głośnik 2006, MPM 2006 (II miejsce Nagroda Publiczności).

Sopot, g. 20.00, Papryka, ul. Grunwaldzka 11, bilety: 10 zł.

Antymateria

Antimatter to brytyjska grupa

muzyczna założona w Liverpoolu przez Duncana Pattersona, wcześniejszego basistę i autora tekstów Anathemy oraz Micka Mossa. Na koncercie zagrają serię utworów Antimattera, Anathemy, osobnego projektu Duncana – Ion oraz wiele innych w akustycznej aranżacji łączącej w sobie dźwięki mandolin, gitar i melodyjnych wokali.

Gdynia, g. 20.00, klub Ucho, ul. św. Piotra 2, bilety: 35 zł w przedsprzedaży, 40 zł w dniu koncertu.

ŚRODA

Żywa środa

W ramach cyklu „Żywe środy” wystąpi zespół, w którego składzie znaleźli się m.in. muzycy Apteki, Mord i Bielizny. W programie piosenki PJ Harvey.

Sopot, g. 21.00, Papryka, ul. Grunwaldzka 11, wstęp wolny.

CZWARTEK

Trash night

Zagrają trzy zespoły trash metalowe: Alastor, Nechirion i Horrorscope.

Gdynia, g. 19.00, klub Ucho, ul. św. Piotra 2, bilety: 15 zł w przedsprzedaży, 20 zł w dniu koncertu.

Młode talenty

Gospodarzem czwartkowych wieczorów jazzowych jest zespół Trick or Treat, czyli Michał Ciesielski – saksofon altowy, Michał Wandzilak – fortepian, Michał Bak – kontrabas i Andrzej Szczepkowski – perkusja. Ich gośćmi są młodzi i zdolni muzycy, tym razem kwartet Electric Counterpoint.

Gdańsk Oliwa, g. 20.00, Blue Time, ul. Kaprów 19d, wstęp wolny.

Bring Back The Funk

Czwartkowa impreza odbędzie się pod hasłem „Bring Back The Funk”. Wystąpią: BMD (XLNT/Time Warp Music) & OJJ (SynCzarta).

Sopot, g. 22.00, Clubogaleria Soho, ul. Boh. Monte Cassino 61, wstęp wolny (selekcja).

OGŁOSZENIE

0220552/00

Nie stój w miejscu... zacznij działać... załóż firmę!

Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz oraz Gdańska Fundacja Przedsiębiorczości zapraszają osoby planujące założyć własną firmę do udziału w projekcie

BIZNES NA START 5

Oferujemy szkolenia, doradztwo i indywidualny mentoring w ramach Inkubatora Przedsiębiorczości „Starter”, a dla najlepszych pieniądze na start!

Zgłoszenia należy składać do 26 lutego 2009 r.

Więcej informacji: www.biznesnastart.pl www.gfp.pl 0 790 392 147

Projekt finansowany jest ze środków Miasta Gdańska

Patronat honorowy



Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

trójmiasto.pl

Patroni medialni

POLSKA PRASA

Dziennik Bałtycki

Biznes i Trójmiejski

PREMIERA – CIEKAWY PRZYPADK BENJAMINA BUTTONA

Młodość na starość



Benjamin (Brad Pitt) i Daisy (Cate Blanchett)

Nominacji do nagród BAFTA – 11, 5 do Złotego Globu, 13 do Oscara. Więcej nominacji do najcenniejszej statuetki w przemyśle filmowym zdobyły tylko dwie produkcje – „Wszystko o Ewie” (1950) i „Titanic” (1997). Zatem arcydzieło? To za dużo powiedziane: raczej niezapomniana, nastrojowa gawęda. – Bylibyśmy o wiele szczęśliwsi, gdybyśmy mogli rodzić się w wieku 80 lat i stopniowo młodzić aż do 18 roku życia – ten cytat z Marka Twaina zainspirował swego czasu Francisca Scotta Fitzgeralda, czołowego amerykańskiego pisarza okresu powojennego, scenarzystę filmo-

wego i bohatera licznych skandali towarzyskich, do napisania opowiadania „Ciekawy przypadek Benjamin Buttona”.

Hollywood nosiło się z zamiarem zrealizowania historii o człowieku, który z biegiem życia młodził przez ponad 40 lat. W latach 90. miało nakręcić Steven Spielberg, a Benjamin Buttona miał zagrać Tom Cruise. Potem mówiło się o Ronie Howardzie za kamerą i Johnie Travoltie w roli głównej. Ostatecznie do realizacji doszło pod koniec 2006 roku. Reżyserii podjął się David Fincher, znany głównie jako twórca świetnych thrillerów, takich jak „Siedem”, „Gra”. I udowodnił, że potrafi nie tylko straszyc, ale też wzruszyć, opowiadając ciepłą baśń. Bo

tym właśnie jest „Ciekawy przypadek Benjamin Buttona” – ciepła baśń, mimo że osadzona w realnym świecie.

Akcja filmu rozpoczyna się w sierpniu 2005 roku w Nowym Orleanie. Na kilka godzin przed nadejściem huraganu Katrina w jednym ze szpitali umierająca kobieta prosi córkę, by przeczytała jej pamiętnik, którego autorem jest niejaki Benjamin Button. Za sprawą zapisków matka i córka cofają się w czasie do dnia zakończenia I wojny światowej. To wtedy na świat przychodzi Benjamin Button. Jego matka umiera przy porodzie, a ojciec, przerażony wyglądem niemowlęcia, które przypomina staruszkę, zostawia go na schodach wiodących do domu starców.

Benjamin wbrew diagnozie lekarza nie umiera, ale z dnia na dzień cudownie ubywa mu lat. Scenarzysta Eric Roth, tak jak to zrobił w przypadku „Forresta Gump’a”, nakreślił portrety bohaterów na epickim tle. Stąd „Ciekawy przypadek Benjamin Buttona” jest historią Ameryki XX wieku w pigułce i pytaniem o kondycję człowieka. Przede wszystkim jednak jest to love story. Benjamin od pierwszego wejścia zakochuje się w młodziutkiej Daisy... ML

● CIEKAWY PRZYPADK...

reż. David Fincher

USA 2008, romans/fantasy

wyst. Brad Pitt, Cate Blanchett, dyst. Warner Bros

PREMIERA – CZIŁAŁA Z BEVERLY HILLS

Ona ma kota na pu



Czilała o imieniu Chloe należy do elity. Nosi piękne ubrania, biżuterię i pachnie

„Czilała z Beverly Hills” to typowa disnejowska produkcja o tolerancji i samopoznaniu z komedią romantyczną w tle. – To opowieść o tym, jak łatwo oceniamy ludzi, wcale ich nie znając. Jak łatwo przychodzi nam oceniać inną kulturę, nie mając o niej pojęcia – twierdzi producent David Hoberman.

Chloe należy do elity Beverly Hills. Nosi piękne ubrania, biżuterię, pachnie Chanel No. 5 i brzydzi się psią karmą – jak to czilała rozpieszczona przez swoją bogatą właścicielkę, Viv, która ma na jej punkcie kota. Gdy kobieta wyjeżdża służbowo do Europy, zwierzak trafia pod opiekę jej siostrzenicy, Rachel. Dziewczyna zabiera ze sobą czilałę i wyjeżdża na wa-

kacyjny wypad do Meksyku. Tam Chloe ucieka z hotelu i zostaje porwana przez ludzi, którzy organizują walki psów. Dzięki pomocy owczarka niemieckiego Delgado udaje jej się uciec. Tropem uciekinierów podąża groźny doberman, pupil szefa porywaczy. Tymczasem Rachel próbuje odnaleźć zgubę. Pomaga jej Sam, architekt krajobrazu i jego pies Papi, po czubek pyska zakochany w Chloe.

Od czasu Lassie filmy o psach to patent na dochodowe kino rodzinne. Tym razem nie mamy niestety do czynienia z rozrywką na najwyższym poziomie. Takie produkcje jak „K-9” czy „Top Dog” miały swój urok, bo zwierzaki były od początku do końca naturalne.

TEATR

MALARNIA

Gdańsk, Teatralna 2, tel. 058 301 13 28, www.teatrwybrzeze.pl

Słodki ptak młodości – 18 pt.-niedz.

MINIATURA

Gdańsk, Grunwaldzka 16, tel. 058 341 94 83, www.teatraminiatura.pl

Powrót blazna – 18 czw.

MIEJSKI IM. WITOLDA GOMBROWICZA
Gdynia, Bema 26, tel. 058 621 02 26, www.teatrgombrowicza.art.pl

Urodziny Stanleya – 19 sob.-niedz., śr.-czw.

MUZYCZNY

Gdynia, pl. Grunwaldzki 1, tel. 058 620 95 21, www.muzyczny.org

Skrzypek na dachu – 19 pt.-niedz., wt.-czw.

PAŃSTWOWA OPERA BAŁTYCKA

Gdańsk, al. Zwycięstwa 15, tel. 058 763 49 12, www.operabaaltycka.pl
Men's dance – 19 pt.-sob.

SCENA KAMERALNA

Sopot, Boh. Monte Cassino 55/57, tel. 058 551 39 36, www.teatrwybrzeze.pl

Łup (pokaz przedpremierowy) – 19 czw.

SOPOCKA SCENA OFF DE BICZ

Sopot, Mamuski 2, tel. 058 555 22 34, www.offdebicz.sopot.pl

nieczynna

WYBRZEŻE

Gdańsk, św. Ducha 2, tel. 058 301 13 28, www.teatrwybrzeze.pl

Portret Doriana Graya – 18 pt.-niedz.
Zwyczajne szaleństwo – 18 wt.-czw.

KINO ODA DO Z

DROGĄ DO SZCZĘŚCIA

reż. Sam Mendes
(USA/Wlk. Brytania, 15L),
melodramat, 2008

April i Frank Wheeler to młode małżeństwo mieszkające z dwójką dzieci na przedmieściach Connecticut w połowie lat 50. Oboje skutecznie maskują frustrację spowodowaną niemożnością spełnienia się zarówno w związku jak i karierze zawodowej. Niemogąc znieść przeciętności, jaka ich otacza, decydują się wyjechać do Francji, gdzie chcą rozwijać swoją wrażliwość artystyczną.

DZIEŃ, W KTÓRYM ZATRZYMAŁA SIĘ ZIEMIA

reż. Scott Derrickson
(USA, 15L), SF, 2008

Na Ziemi ląduje statek kosmiczny. Niestety, jego pasażerowie nie mają pokojowych zamiarów...

GOMORRA

reż. Matteo Garrone
(Włochy, 15L), kryminał, 2008
Adaptacja głośnej powieści Roberto Saviano, za którą włoska mafia wydała na autora wyrok śmierci.

GRYWOJENNE

reż. Dariusz Jabłoński
(Polska, 15L), dokumentalny
Amerykanie mówią o nim – bohater, Rosjanie – zdrójca, Polacy są podzieleni. Film Jabłońskiego to

próba przedstawienia portretu pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, szpiega, który w latach 1972-1981 przekazał na Zachód ponad 40 tys. stron tajnych dokumentów Układu Warszawskiego.

HANAMI - KWIATWIŚNI

reż. Doris Dörrie
(Niemcy, 15L), dramat, 2008

Trudi, jako jedyna z rodziny wie o nieuleczalnej chorobie męża. Postanawia namówić go na ostatnią, wspólną podróż do Niemiec, do rodziny. Po przyjeździe okazuje się, że dzieci są zbyt zajęte własnym życiem... Dlatego rodzice decydują się na wyjazd do hotelu na Bałtykiem...

IDEALNY FACET DLA MOJEJ DZIEWCZYNY

reż. Tomasz Konecki
(Polska, 15L), komedia, 2009

Kiedy Kostek spotyka Lunę, nie ma wątpliwości, że ta piękna blondynka jest jego „drugą połówką”. Problem w tym, że Lunę i Kostka dzieli tak wiele, że wydaje się, iż nie ma żadnych szans, by mogli być razem.

ILE WAŻY KOŃ TROJAŃSKI?

reż. Juliusz Machulski
(Polska, 15L)
komedia, 2008

Zosia, 40-letnia kobieta, w dniu swoich urodzin wypowiada życzenie, by przenieść się do swoich młodości. W tajemniczy sposób przenosi się 13 lat wstecz.

KSIEŻNA

reż. Saul Dibb
(USA/Wlk. Brytania, 15L)
kostiumowy, 2008

Historia Georginy Cavendish, młodej arystokratki, która w osiemnastowiecznej Anglii osiągnęła bardzo silną pozycję i ogromne wpływy.

MADAGASKAR 2

reż. Eric Darnell & Tom McGrath
(USA, bez ograniczeń),
animowany, 2008

Lew Alex, zebra Marty, żyrafa Melman, hipopotamica Gloria i pingwiny wyrzucone na brzeg Madagaskaru snują nowy plan powrotu do domu...

MAŁA MOSKWA

reż. Waldemar Krzystek
(Polska, 15L), melodramat, 2008

Historia zakazanej miłości między żoną rosyjskiego pilota i polskim oficerem w Legnicy, w której po wojnie stacjonował potężny garnizon radzieckich wojsk.

MŁODE WINO

reż. Tomáš Bařina
(Czechy, 15L)
komedia, 2008

Drobnym oszust, Honza, dowiaduje się, że jego dziadek jest śmiertelnie chory. Postanawia spełnić największe marzenie jego życia i organizuje mu wyprawę do Argentyny, musi jednak w tym czasie zająć się winnicą dziadka.

OBYWATEL MILK

reż. Gus Van Sant
(USA, 15L), obyczajowy, 2008

Historia Harveya Milka, który jako pierwszy amerykański polityk przyznał się do orientacji homoseksualnej.

OPOWIEDZ MI O DESZCZU

reż. Agnès Jaoui
(Francja, 15L), obyczajowy, 2008

Pewien reżyser chce nakręcić film o przyjaciółce z dzieciństwa, znaną feministkę. W czasie kręcenia materiału dochodzi do wielu nieporozumień...

OPowieści na DOBRANOC

reż. Adam Shankman
(USA, bez ograniczeń), familijny, 2008

Historie na dobranoc, które bohater opowiada swoim siostrzeńcom, nagle zaczynają stawać się rzeczywistością...

OPÓR

Reż. Edward Zwick
(USA, 15L), wojenny, 2008

Opowieść o żydowskich partyzantach walczących podczas II Wojny Światowej w lasach Puszczy Nalibockiej.

PIORUN

reż. Byron Howard & Chris Williams
(USA, bez ograniczeń),
animowany, 2008

Psi aktor wcielający się w postać

superbohatera musi uwierzyć, że posiada moce magiczne.

SPOTKANIE

reż. Thomas McCarthy
(USA, 15L)
obyczajowy, 2007

Znużony codziennością wykładowca akademicki spotyka na swojej drodze parę młodych imigrantów. Ta znajomość stanie się dla profesora inspiracją do zmiany dotychczasowego życia.

TRANSPORTER 3

reż. Olivier Megaton
(Francja, 15L)
sensacyjny, 2008

Frank Martin pracujący jako dostarczyciel podejrzanych paczek, otrzymuje nietypowe zlecenie. Tym razem przesyłką jest córka ukraińskiego urzędnika.

UNDERWORLD 3 - BUNT LYKANÓW

reż. Patrick Tatopoulos
(USA, 15L), horror, 2008

Opowieść o krwawej walce między wampirami a wilkołakami, zwanymi Lykanami.

ZMIERZCH

reż. Catherine Hardwicke
(USA, 15L)
horror/romans, 2008

Przebojowa opowieść o romansie pewnej nastolatki i młodego wampira.



Taniej w prenumeracie

Zamów już teraz! 0801 15 00 26

punkcie swego psa



Chanel No. 5...

FOT. FORUM FILM

PREMIERA – ŚLUBNE WOJNY

Gdy przyjaciółki wariują z powodu ślubu

Ten film jedynie utwierdzi facetów w przekonaniu, że baby mają kompletnego fioła na punkcie idealnego, wymarzonego ślubu. Nic dziwnego, że na dźwięk słów „ślubne przygotowania” chcą uciekać z krzykiem. Liv i Emma przyjaźnią się od 20 lat. Są ze sobą bardzo żyte, choć diametralnie się różnią. Pierwsza jest ambitną prawniczką, która idzie przez życie jak burza. Druga to skromna, wrażliwa nauczycielka, oddana bliskim, ustepliwa. Obie od dziecka planowały, że sakramentalne „tak” powiedzą w szykownym, nowojorskim hotelu Plaza i będą swoimi druhami honorowymi. Ich marzenia mają się wkrótce spełnić. Niestety, w wyniku błędu oba śluby mają się odbyć w tym samym czasie. Żadna nie zamierza zmienić daty. Idą na wojnę. Niebieskie włosy Liv i pomarańczowa opalenizna Emmy to tylko namiastka tego, na co zdobędą się dziewczyny, by pokrzyżować sobie nawzajem ślubne plany.

Przyjaźń, która je łączy od dzieciństwa jest punktem



Trudno uwierzyć, że głęboką przyjaźń dwóch dziewczyn może zniszczyć przedślubne szaleństwo

wyjścia całej historii. A ponieważ trudno uwierzyć, że tak głęboką więź może zniszczyć przedślubne szaleństwo, konstrukcja scenariusza się chwieje. Dużo czasu zajmuje reżyserowi rozkręcenie całej imprezy, a gdy w końcu mu się to udaje, zamiast iść za ciosem, sięga w trzecim akcie po sentymentalne teksty. Tanie, to prawda, ale przynajmniej

szczerze w porównaniu z pierwszymi dwoma aktami.

Trzeba przyznać, że Hathaway z wielkimi, maślanymi oczami i Hudson z krzącącym spojrzeniem pasują fizycznie do swoich ról. Trudno przy tym nie zauważyć ze smutkiem, że dla Hathaway „Ślubne wojny” to zapewne odskocznia od intensywnej pracy przy poważnych produkcjach

podczas, gdy Hudson od dawna się nie rozwija i poprzestała na produkcyjniakach.

ML

● ŚLUBNE WOJNY

reż. Gary Winick
USA 2009, komedia romant.

wyst. Anne Hathaway, Kate Hudson, Bryan Greenberg, dyst. Imperial-Cinepix

Nawet jeśli „mówiły” („Tequilla i Bonetti”) to monologi w myślach.

Tymczasem w produkcji Gosnella wygenerowano komputerowo mimikę pysków psaków na wzór ludzkich dublerów. Ich problemy też są nadzwyczaj ludzkie: nieodwzajemniona miłość, nietolerancja, kleptomania, przyjaźń, samotność, wyrzuty sumienia, utrata pracy.

Jest też pieska perspektywa. Czworonogi mają dość bycia domowymi maskotkami, którym robi się pedicure, odziewa w kolorowe fatamaski i nosi w torebkach. To uwłacza ich godności. Tego polski widz może nie zrozumieć. W Stanach takie praktyki są jednak na porządku dziennym.

Amerykanie idiotycją na myśl o swoich ukochanych czworonogach. Sama musiałam kiedyś być z wizytą u znajomej Amerykanki ustąpić miejsce w fotelu jej kotu...

Wielka szkoda, że twórcy nie rozwinęli wątku brutalnych walk psów. Jeszcze mocniej odczuwa się brak dowcipnych kwestii i inteligentnych żartów. Takie to poważne, że aż nudne.

Magdalena Leończuk
Mamy dla Was bilety.
Szczegóły str. 16

● CZIŁAŁA Z BEVERLY HILLS

reż. Raja Gosnell

USA, 2008, familijny

wyst. Katarzyna Bukajewicz, Olaf Lubaszenko, Sławomir Pacek, dyst. Forum Film

PREMIERA – BRACIA KARAMAZOW

Ten robotnik zachowuje się dość dziwnie

To nie jest kolejna lekka, czeska komedia, lecz odważna, oryginalna próba zmierzenia się z ponurą twórczością Dostojewskiego. Ale choć Petr Zelenka stawia trudne pytania o istnienie Boga, naturę zła, sens cierpienia i odpowiedzialność artysty za słowa, robi to we właściwy dla Czechów sposób – nawet w smutku znajduje powody do pobłażliwego, ironicznego uśmiechu.

Czescy aktorzy przyjeżdżają do Polski, by wziąć udział w festiwalu teatralnym. W industrialnej przestrzeni Nowej

Huty chcą wystawić „Braci Karamazow” na podstawie powieści Fiodora Dostojewskiego. W trakcie kolejnych przerw podczas próby generalnej aktorzy plotkują, opowiadają o swoich problemach, miłościach, pieniądzach, planach na przyszłość. Ich uwagę zwraca robotnik, który zachowuje się dość dziwnie. Jak się okazuje, tuż przed przyjazdem aktorów jego synek spadł z rusztowania i walczy w szpitalu o życie. Oglądając przedstawienie robotnik zdaje sobie sprawę, że słowa sztuki oddają

jego wewnętrzny nastrój, a pytania, które padają na scenie, są jego pytaniami.

Nie bez powodu Zelenka nakręcił część zdjęć do filmu w krakowskiej Nowej Hucie. – Kombinat i robotnicze osiedle wybudowała komuna pod koniec lat 40. i miały one być symbolem miasta idealnego, ateistycznego i produkcyjnego molocha – powiedział w jednym z wywiadów reżyser. – Wydawało mi się, że w takim miejscu dyskusja o wierze, nihilizmie, moralności, sumieniu, którą proponuje Dosto-

jewski, zabrzmi bardziej wyraziście, mocniej, nabierze ironii – dodał. Miał rację. A zatrudnienie przy projekcie aktorów, którzy od ośmiu lat występują na scenie teatru Dejwickie Divadlo w sztuce „Bracia Karamazow”, było strzałem w dziesiątkę.

ML

● BRACIA KARAMAZOW

reż. Petr Zelenka

Czechy/Polska 2008, komediodramat

wyst. Martin Mysicka, Ivan Trojan, Roman Luknar, dyst. Gutek Film

REPERTUARY

CINEMA CITY KREWETKA

Gdańsk, Karmelicka 1, tel. 058 769 30 00, www.cinema-city.pl
Ciekawy przypadek Benjamina Buttona (USA, I.15)
11.30, 14.45, 18, 22.30 pt.-niedz.
Człłala z Beverly Hills (USA, b.o.)
10.30, 12.30, 14, 30.45, 16.30, 18.30 pt.-niedz.
Droga do szczęścia (USA, I.15)
12.15, 17.19, 20, 22.30 pt.-niedz.
Dzień, w którym zatrzymała się ziemia (USA, I.15)
11.30, 21 pt.-niedz.
Idealny facet dla mojej dziewczyny (Pol., I.15)
10, 12.30, 13.45, 15, 16.15, 17.30, 18.45, 20, 21.30, 22.30 pt.-niedz.
He waży koń trojański (Pol., I.15)
22.15 pt.-niedz.
Madagaskar 2 (USA, b.o.)
11, 13, 15.15, 17.15, 19.15 pt.-niedz.
Opowieści na dobranoc (USA, b.o.)
10, 13.15, 15.30, 17.45 pt.-niedz.
Opór (USA, I.15) 22 pt.-niedz.
Piorun 3D (USA, b.o.)
10.15 pt.-niedz.
Sezon na misia 2 (USA, b.o.)
10, 14 pt.-niedz.
Slumdog. Milioner z ulicy (Indie, I.15) 19.45 pt.-niedz.
Ślubne wojny (USA, I.15) 12, 16, 18.15, 20.15, 22.15 pt.-niedz.
Underworld 3: Bunt Lykanów (USA, I.15) 20.30 pt.-niedz.
Zmierzch (USA, I.15)
14.30 pt.-niedz.

HELIKON

Gdańsk, Długa 57, tel. 058 301 53 31, www.neptunfilm.pl
Opowiedz mi o deszczu (Fr., I.15) 14 pt.-niedz.
Księżna (Wlk. Brytania, I.15)
18.10 pt.-niedz.
Hanami - Kwiat Wiśni (Fr., I.15)
15.50, 20.10 pt.-niedz.

KAMERALNE

Gdańsk, Długa 57, tel. 058 301 53 31, www.neptunfilm.pl
Mała Moskwa (Pol., I.15)
13.50 pt.-niedz.
Gry wojenne (Pol., I.15)
16 pt.-niedz.
Gomorrah (Włochy, I.15)
18 pt.-niedz.
Spotkanie (Fr., I.15)
20.05 pt.-niedz.

KINOPLEX

Gdańsk, Kołobrzeska 41C, tel. 058 767 99 99, www.kinoplex.pl
Bracia Karamazow (Czechy, I.15)
14.15, 18.15, 20.15 pt.-niedz.
Ciekawy przypadek Benjamina Buttona (USA, I.15)
11.15, 15.0, 18.30, 21.30 pt.-niedz.
Człłala z Beverly Hills (USA, b.o.)
10.15, 12.15, 14, 15.45, 17.45 pt.-niedz.
Droga do szczęścia (USA, I.15)
15.15, 17.30, 20 pt.-niedz., 10.45, 13 sob.-niedz.
Dzień, w którym zatrzymała się ziemia (USA, I.15)
22.15 pt.-niedz.

Idealny facet dla mojej dziewczyny (Pol., I.15)
12, 14.30, 17.18, 19.30, 20.30, 22, 22.45 pt.-niedz.
Madagaskar 2 (USA, b.o.)
10.45, 12.30, 14.15, 16 pt.-niedz.
Obywatel Milk (USA, I.15)
22.15 pt.-niedz.
Opowieści na dobranoc (USA, b.o.)
11, 13, 15, 17.15 pt.-niedz.
Sezon na misia 2 (USA, b.o.)
10.15, 12, 13.45, 16.15 pt.-niedz.
Slumdog. Milioner z ulicy (Indie, I.15)
19.15, 21.30 pt.-niedz.
Ślubne wojny (USA, I.15) 10.45, 16.45, 19.45, 21.30 pt.-niedz.
Underworld 3: Bunt Lykanów (USA, I.15)
12.45, 18.45, 20.45 pt.-niedz.

KLUB FILMOWY

Gdynia, Waszyngtona 1, tel. 058 661 89 73, www.klubfilmowy.pl
Nakrawędzi nieba (Niem., I.15)
18 pt.-niedz.
Obiecaj mi! (Serbia, I.15)
20 pt.-niedz.

MULTIKINO

Gdańsk, al. Zwycięstwa 14, tel. 058 732 10 10, www.multikino.pl
Ciekawy przypadek Benjamina Buttona (USA, I.15)
10.10, 11.10, 13.30, 14.30, 17.18, 20.20, 21.20 pt.-niedz.

Człłala z Beverly Hills (USA, b.o.)
9.30, 11.40, 13.45, 15.50, 18.10 pt.-niedz.
Droga do szczęścia (USA, I.15)
10.15, 12.45, 15.20, 17.50, 20.30 pt.-niedz.
Dzień, w którym zatrzymała się ziemia (USA, I.15)
20.10, 22.30 pt.-niedz.
High School Musical 3: Ostatnia klasa (USA, I.12)
10 pt.-niedz.
Idealny facet dla mojej dziewczyny (Pol., I.15)
9.20, 11, 12, 13.40, 14.40, 16.20, 17.20, 19, 20, 21.40 pt.-niedz., 22.40 pt.-sob.
Madagaskar 2 (USA, b.o.)
9.15, 11.20, 13.20, 17.40, 19.45 pt.-niedz.
Opowieści na dobranoc (USA, b.o.) 10.15, 12.30, 14.40, 16.50, 19.15 pt.-niedz.
Piorun 2D (USA, b.o.)
9 pt.-niedz.
Sezon na misia 2 (USA, b.o.)
10.30, 12.30, 14.30 pt.-niedz.
Spotkanie (USA, I.15)
22 pt.-niedz.
Ślubne wojny (USA, I.15)
10, 12.15, 14.20, 16.30, 18.40, 20.45 pt.-niedz., 22.45 pt.-sob.
Transporter 3 (USA, I.15)
21.30 pt.-niedz.
Underworld 3: Bunt Lykanów (USA, I.15)
15.30, 19.30, 21.45 pt.-niedz.
Zmierzch (USA, I.15)
16.45 pt.-niedz.

POLONIA

Sopot, Boh. Monte Cassino 55/57, tel. 058 551 05 34, www.neptunfilm.pl
Spotkanie (Fr., I.15)
14 pt.-niedz.
Opowieści na dobranoc (USA, b.o.) 16 pt.-niedz.
Księżna (Wlk. Brytania, I.15)
18 pt.-niedz.
Młode wino (Czechy, I.15)
20.15 pt.-niedz.

SILVER SCREEN

Gdynia, Waszyngtona 21, tel. 058 628 18 00, www.silver-screen.com.pl
Ciekawy przypadek Benjamina Buttona (USA, I.15)
11.10, 14.30, 17.50, 21.10 pt.-niedz.
Człłala z Beverly Hills (USA, b.o.)
10.15, 13.30, 15.50, 18.15 pt.-niedz.
Droga do szczęścia (USA, I.15)
11.15, 14, 16.40, 19.15, 22 pt.-niedz.
Dzień, w którym zatrzymała się ziemia (USA, I.15)
20.15 pt.-niedz., 22.40 pt.-sob.
Idealny facet dla mojej dziewczyny (Pol., I.15) 11, 12, 13.40, 14.40, 16.20, 17.20, 19.20, 21.40 pt.-niedz., 22.45 pt.-sob.
Madagaskar 2 (USA, b.o.)
10, 12.10, 14.20, 18.30, 20.45 pt.-niedz.
Opowieści na dobranoc (USA, b.o.)
10.30, 13, 15.30, 18 pt.-niedz.
Sezon na misia 2 (USA, b.o.)
10.45, 12.45 pt.-niedz.

Ślubne wojny (USA, I.15)
15, 17.15, 19, 30, 21.45 pt.-niedz.
Underworld 3: Bunt Lykanów (USA, I.15)
16.30, 20.30, 22.30 pt.-niedz.

ŻAK

Gdańsk, Grunwaldzka 195/197, tel. 058 345 15 90, www.klubzak.com.pl
Nasza klasa (Estonia, I.15)
18.15 pt.-niedz.
Hana-Bi (Japonia, I.15)
20 pt.-niedz.

ALBATROS

Bytów, Wojska Polskiego 29, tel. 059 822 23 09, www.bck-bytow.pl
Piorun (USA, b.o.)
17 pt.-niedz.
Dzień, w którym zatrzymała się ziemia (USA, I.15) 19 pt.-niedz.

CHOJNICKI DOM KULTURY

Chojnice, Swarzędzka 1, tel. 052 397 22 15, www.chdk.chojnice.pl
Lucky Luke na Dzikim Zachodzie (Fr., b.o.)
16 pt.-niedz., 11 niedz.
He waży koń trojański (Pol., I.15)
18, 20 pt.-niedz.

KLUBOWE

Malbork, Sikorskiego 33, tel. 055 272 69 33, www.kino.malbork.com.pl
Mała Moskwa (Pol., I.15)
19.35 pt.-niedz.

KWIDZYŃSKIE CENTRUM KULTURY

Kwidzyn, Katedralna 19, tel. 055 279 34 24, www.kck.k.chojnice.pl
Piorun (USA, b.o.) 10.30 pt.
Madagaskar 2 (USA, b.o.)
16, 18, 20 pt.-niedz.

MULTIKINO

Elbląg, Teatralna 5, tel. 055 237 66 09, www.multikino.pl
Ciekawy przypadek Benjamina Buttona (USA, I.15) 10.10, 13.30, 17.10, 20.30 pt.-niedz.
Człłala z Beverly Hills (USA, b.o.)
9.30, 11.40, 13.45, 15.50, 18 pt.-niedz.
Dzień, w którym zatrzymała się ziemia (USA, I.15)
20.10 pt.-niedz.
Idealny facet dla mojej dziewczyny (Pol., I.15)
9.20, 12, 13, 14.40, 17.20, 19, 20, 21.40 pt.-niedz., 22.40 pt.-sob.
Madagaskar 2 (USA, b.o.)
9.45, 14.20, 16.45 pt.-niedz., 9.45, 14.20, 16.20, 18.20 sob.-niedz.
Opowieści na dobranoc (USA, b.o.) 10, 12.15, 14.30 pt.-niedz., 17.30 pt., 16.45 sob.-niedz.
Sezon na misia 2 (USA, b.o.)
10.30, 12.20 pt.-niedz.
Ślubne wojny (USA, I.15)
14.15, 16.30, 18.40, 20.45 pt.-niedz., 22.45 pt.-sob.
Zmierzch (USA, I.15)
11.45, 19.40 pt., 11.45, 20.20 sob.-niedz.

REJS

Ślupsk, 3 Maja 22, tel. 059 843 54 34, www.emcek.pl
Lucky Luke na Dzikim Zachodzie (Fr., b.o.)
11 pt., 16 sob.-niedz.
Młode wino (Czechy, I.15)
18 pt.-niedz.

SOKÓŁ

Starogard Gdański, Jana Pawła II, tel. 058 562 21 03
Madagaskar 2 (USA, b.o.)
14.30, 16.15 pt.-niedz.
Zmierzch (USA, I.15)
18, 20 pt.-niedz.

ŚWIATOWID

Elbląg, pl. Kazimierza Jagiełły 1, tel. 055 611 20 68, www.swiatowid.elblag.pl
Winx Club - Tajemnica Zaginionego Królestwa (Wł., b.o.) 10 pt., 16 sob.-niedz.
Just dance. Tylko taniec (USA, I.12) 12 pt., 12.30 sob.
Opór (USA, I.15) 17.30, 20.15 pt., 17.20.30 sob.-niedz.
Księżna (Wlk. Brytania, I.15)
18 pt.-niedz.
Spotkanie (USA, I.15)
20.30 pt., 20.15 sob.-niedz.

WCK

Wejherowo, Sobieskiego 255, tel. 058 672 27 75, www.wck.wejher.pl
Winx Club - Tajemnica Zaginionego Królestwa (Wł., b.o.) 17 sob.

PREMIERA W TEATRZE MIEJSKIM W GDYNI

Oj, wieje grozą na tych urodzinach...



Od lewej – Rafał Kowal (McCann), Piotr Michalski (Stanley) i Grzegorz Wolf (Goldberg). Zdjęcie z prób do spektaklu

Harolda Pintera – „Urodziny Stanleya”. Niezwykła sztuka niezwykłego noblisty – w Gdyni

to drobno-mieszczański pensjonat w nadmorskiej miejscowości, w którym zamieszkuje tytułowy Stanley – niby zwyczajna, a jednak tajemnicza, intrygująca postać, nie wiadomo czym się zajmuje, i co przeżył. Pewnego dnia do pensjonatu przybywają dwaj dziwni panowie – Goldberg i McCann. Wraz z gospodynią postanawiają wyprawić Stanleyowi przyjęcie urodzinowe, choć ten twierdzi, że urodzin tego dnia nie ma. Rośnie napięcie, wieje grozą, jednak pozornie nic złego się nie dzieje, drzwi złego losu wydają się być zamknięte. Akcja błyskawicznie, zaskakująco posuwa się naprzód...

Harold Pinter – laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z 2005 roku napisał „Urodziny Stanleya” w roku 1957. To jeden z pierwszych jego dramatów, do dziś uznawany za jedno z jego najwybitniejszych dzieł.

„Urodziny Stanleya” – jak pisał profesor Bolesław Taborski – są tworem niezwyklej teatralnej wyobraźni, sztuką dobitnie ukazującą złudność ludzkiego poczucia bezpieczeństwa, zagrożenie, które może nadejść z każdym dobrodusznym przybyszem, łatwość, z jaką można ulec dezintegracji, groteskowość – ponurą śmieszność – ludzkiej egzystencji.

Reżyser przedstawienia Barbara Sass o twórczości zmarłego w grudniu dramaturga: – Pinter to poezja. Wystarczy choćby wsłuchać się w rytm jego dialogów. Wydaje się, że są o niczym, a mówią o wszystkim co się dzieje między ludźmi. Pinterowskie rytmy to całe muzyczne frazy. Wciąż, niezmiennie ujmuje mnie jego sposób pisania o świecie.

Gabriela Pewińska

„URODZINY STANLEYA”

Gdynia. 7.02 - premiera, 8, 11, 12.02.

Teatr Miejski, ul. Bema 26

Godz. 19. Bilety: 40 zł (premier.), 25-30 zł (pozostałe dni.)

KONCERTY W FILHARMONII BAŁTYCKIEJ

Z batutą, humorem i Niesiołowskim

Ten weekend w Filharmonii rozpocznie jeden z cyklu koncertów, które wpisują się w obchody Roku Mieczysława Karłowicza. W piątek Orkiestrę Symfoniczną Polskiej Filharmonii Bałtyckiej poprowadzi Tomasz Bugaj – jeden z czołowych przedstawicieli powojennej generacji polskich dyrygentów, kierownik Katedry Dyrygentury w Akademii Muzycznej w Warszawie.

Jako solistka wieczoru wystąpi młoda skrzypaczka Maria Machowska. Ta utalentowana artystka zagraniczne podróże koncertowe rozpoczęła już w 1996 roku, kiedy to w wieku 8 lat zagrała dla papieża Jana Pawła II w Auli Klementyńskiej Watykanu. Od lipca 2008 roku jest członkiem orkiestry Sinfonia Varsovia, a od września jej koncertmistrzem.

W repertuarze koncertu będziemy mogli usłyszeć: Kościelce 1909 Wojciecha Kilara oraz Koncert skrzypcowy A-dur i utwór „Stanisław i Anna Oświecimowie” Mieczysława Karłowicza.

O tym, że karnawał wciąż trwa, przypomni nam w sobotę kolejny, VI Bał Gdański. Jego bohaterem będzie Maciej Niesiołowski – wybitny muzyk, wiolonczelista i dyrygent. Swoją dyrygencką karierę rozpoczął w Warszawskiej Operze Kameralnej. Potem pracował w Teatrze Wielkim, stołecznej

Akademii Muzycznej i Teatrze Muzycznym w Łodzi. Znany stał się jako gospodarz programu „Z batutą i humorem” – cyklicznej audycji w Telewizji Polskiej, za którą otrzymał m.in. nagrodę Wiktora.

Tego wieczoru zaśpiewa dla nas Anita Maszczyk (sopran) – absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach, która jeszcze jako studentka debiutowała partią Adeli w „Zemście nietoperza” Straussa. Obecnie śpiewaczka współpracuje z Filharmonią Sudecką w Wałbrzychu, Filharmonią Łódzką, Filharmonią Opolską i Teatrem Muzycznym w Lublinie.

W programie koncertu „Maciej Niesiołowski zaprasza...” znajdą się przede wszystkim utwory Straussa, ale również Ketelbeya i Bernsteina. Po koncercie we foyer (I piętro) do tańca zagra Zigi Band.

Wśród w koncercie gościnnym pod hasłem „Muzyka bez granic” wystąpi zaś Prezydencka Orkiestra Republiki Białoruś pod batutą Wiktora Babarikina.

Maciej Niesiołowski
Mamy dla Was bilety, szczegóły na str. 16.

● KONCERTY W FILHARMONII
Gdańsk, 6.02, 7.02, 11.02
Filharmonia Bałtycka, Ołowianka 1
Godz. 19 (pt. i sob.), 18 (śr.).
Bilety: 10-40 zł (pt.), 30-70 zł (sob.), 15-50 zł (śr.)



Maciejowi Niesiołowskiemu towarzyszyć będzie Anita Maszczyk

MAYBE THEATRE COMPANY PREZENTUJE

Cabaret, cabaret!



Na świecie szaleje kryzys finansowy. Liczba samobójstw wśród zrujnowanych inwestorów rośnie lawinowo. Znajdujemy się w Berlinie, jest 31 grudnia 1929 roku, za około dwa miesiące Czarny Czwartek na Wall Street zniszczy marzenia i nadzieje tysięcy ludzi. Jednak w klubie Kit Kat nie ma śladu rozpacz i przynębień, wszak „Życie to kabaret!”. Za kulisami nie jest jednak już tak beztrosko. Docierają niepokojące wieści o dojściu do władzy Adolfa Hitlera. Poza polityką i nocnym życiem Berlina, śledzimy losy Sally Bowles – angielskiej piosenkarki, Clifforda Bradshawa – niedosłusznego amerykańskiego pisarza, Herr

Shulza – żydowskiego sklepikarza i Fraulein Schneider – właścicielki pensjonatu, w którym mieszkają wszyscy bohaterowie. Jak radzą sobie w zmieniającym się w szaleńczy tempie świecie? Trzeba zobaczyć musical „Cabaret” Maybe Theatre Company, posłuchać znanych piosenek z filmowej wersji z 1972 roku. Scenariusz – Joe Masteroff, słowa – Fred Ebb, muzyka – John Kander, reżyseria: Joanna Knitter. Wstęp dla widzów pełnoletnich. GA

● CABARET
Gdańsk. 12.02.

Klub Kwadratowa, ul. Siedlicka 4

Godz. 18. Bilety 18-20 zł, Rezerwacja - bilety@mtc.gda.pl

„PRZEMIJANIE” – WYSTAWA FOTOGRAFII AGNIESZKI EL.

Kiedy sunę sobie na rowerze, mijam czas

Marność nad marnościami, wszystko marność.... Wszystko, co spotyka nas dookoła, nawet przechodzień, którego nie zauważamy zawsze w identyczny sposób, nas nie szturchnie. Wszystko przemija, pozostaje w nas tylko ślad pamięci, jak sen, który przychodzi w niezrozumiałych do końca barwach...

Przeminęło, nie ma. Jest tylko w naszej wyobraźni. Jak to sfotografować? Jak pokazać miłość? Miłość zawiera się we wszystkim. Przemija życie, ale miłość zawsze nam towarzyszy. Jak zatrzymać wiatr, ogień, dotyk? Nie wiem, próbuję opisać swój świat – mówi Agnieszka eL. – autorka tych niezwykłych fotografii.

Absolwentka łódzkiej szkoły filmowej. Swoje życie z obrazem, magią, wiarą w znaki i nieprzypadkowość przypadków zaczęła od fotografii i rysunku. Od tańca, marzeń i poezji. Teraz najmocniej żyje filmem. Natchnienie, które przekazał jej w swoich obrazach Krzysztof Kieślowski przekłada na życie bohaterów własnych filmowych etiud. – Fotografia była moim pierwszym krokiem – zatrzymanym obrazem – mówi. – Teraz zatrzymam kadr wyobraźni starając się poruszyć w czasie, przestrzeni. Kiedy jeżdżę na ro-



„Tęsknota”

werze, kiedy czytam książki, kiedy spotykam się z ludźmi, kiedy idę ulicą lub piję kawę, zbieram małe kawałki świata

i staram się złożyć z nich swoją opowieść.

Trudno jest przekazać wrażliwość tak, by inni również byli

„oczarowani”. Gdy uczestniczyłam w warsztatach filmowych w Juracie u słynnego operatora Sławomira Idziaka, pamiętam jak powiedział: – Pokaż, jak naprawdę jesteś, zdejmij maskę i spróbuj opowiedzieć ludziom o sobie, ale tak, by twoja opowieść nie nudziła, a prowokowała do myślenia. Wtedy pojęłam jak bardzo nasamym końcu jest naciśnięcie spustu, czy to migawki aparatu fotograficznego, czy kamery.

Dla tej młodej, wrażliwej artystki ważna jest też muzyka. Muzyka towarzyszy jej nieustannie w życiowych podróżach. Będzie też pięknym elementem wernisażu. – Kiedy w moim małym pokoju słucham własnych myśli, muzyka podpowiada mi obrazy, maluje moje wizje kolorami. Film daje czas, fotografia, jednym ujęciem, czas zatrzymuje. Muzyka pozwala istnieć w nieskończoność w różnych światach.

Podczas czwartkowej wystawy zaśpiewa swym niezwykłym głosem sopranista Edward Parzych.

A Agnieszka eL? Opowie nam o swojej duszy. A ta jest na fotografiach... Nagusieńka! Gabriela Pewińska

PRZEMIJANIE

Gdańsk, 12.02, Kościół św. Jana, ul. Świętojańska 50

Wystawa do 26.02., pon.-pt. g. 7-15, sob. 10-16. Wernisaż - 12.02, g.18. Wstęp wolny

TANIEC WSPÓŁCZESNY Z MAGDĄ JĘDRĄ

Poznaj swoje ciało



Magdalena Jędra

Tanec współczesny to silna strona Trójmiasta. Mamy dobrych artystów z ciekawym doświadczeniem, nagradzanych na festiwalach i docenianych przez krytyków. Do tej grupy należy Magdalena Jędra, tancerka, choreograf, pedagog, współzałożycielka projektu Good Girl Killer, w którym uczestniczą także tancerka Anna Steller i Grzegorz Welizarowicz z zespołu Mordy.

W ten weekend Jędra poprowadzi w oruńskim Dworku Artura warsztaty tańca współczesnego. Propozycja ta skierowana jest do osób zainteresowanych pracą z ciałem. Uczestników czekają trzy

dni intensywnego treningu tanecznego wykorzystującego elementy pracy w przestrzeni, pracy z podłogą (floor work), a także szukania momentów zawieszenia i ciężaru ciała. Wszystkie spotkania podzielone będą na dwie części, lekcję techniki oraz pracę nad choreografią i kompozycją.

Zajęcia odbędą się w piątek w. 17.00-20.00, w sobotę od g. 15.00 do 18.00, a w niedzielę od g. 11.00 do 14.00.

MA

WARSZTATY TAŃCA

Gdańsk Orunia, 6-8.02

Dworek Artura, ul. Dworcowa 9

Cena za całość - 85 zł

NIEZWYKŁY KONCERT W AM

Po prostu Mistrz



Maestro Boris Petrushansky

W programie tego wyjątkowego koncertu usłyszymy muzykę romantyczną, utwory Roberta Schumanna, Johanna Brahmsa i Cesara Francka w wykonaniu znakomitego pianisty z Rosji Borisa Petrushansky'ego. Arysta urodził się w 1948 roku był uczniem Henryka Neuhaus'a i Lwa Naumowa. Wielką karierę koncertową rozpoczął we Włoszech w roku 1975, występami na festiwalach w Spoleto i Florencji, przy czym we Florencji zastąpił przy fortepianie samego Świątosława Richtera.

Trasy koncertowe Petrushansky'ego obejmują cały świat. Wśród dyrygentów

i instrumentalistów, z którymi występował są: Władimir Aszkenazy, Janos Ferencik, Mściśław Roztropowicz, Misza Maiski. Nagrał blisko 30 płyt z repertuarem obejmującym wszystkie epoki i style muzyki fortepianowej dla wytwórni od rosyjskich po amerykańskie. Od 9 do 12 lutego, Boris Petrushansky poprowadzi kurs mistrzowski w gdańskiej Akademii Muzycznej.

GA

KONCERT W AM

Gdańsk, 8.02

Sala Koncertowa gdańskiej Akademii Muzycznej, ul. Łąkowa 1

Godz. 18 Wstęp wolny

PEŁTA

Franz pięknie uciekł do przodu

Krytycy, ale chyba i słuchacze, mają nie do końca uświadomiony apetyt na kłapy znanych artystów. Oczywiście, im lepsze nowe dzieło, ty większa potem radość. Tak stało się w przypadku trzeciej płyty szkockiego zespołu Franz Ferdinand - dwie pierwsze były tak udane, że wydawało się jakoby kwartet z Glasgow powiedział na nich wszystko, co miał istotnego do powiedzenia. Okazało się to złudzeniem, zespół po trzech latach oczekiwań, zmianie producenta i niezliczonych sesjach nagraniowych wydał krążek, który stawia go w rzędzie najważniejszych wykonawców całej, kończącej się już dekady.

Jedna cecha twórczości Franza Ferdinanda pozostała bez zmian, połączenie zniewalającej przebojowości z uzasadnionymi ambicjami artystycznymi. Dość radykalnie zmienił się za to język muzyczny, w kierunku zelektronizowania



Franz Ferdinand „Tonight: Franz Ferdinand”. Domino Rec. (EMI) 2009. Cena CD ok. 60 zł.

brzmienia - dostaliśmy na szczęście znakomitego rocka z silnym elementem elektronicznym, a nie błache, syntetyczne wspomnienia z lat 80., jak to się stało na przykład w przypadku najnowszego albumu zespołu Keane.

Posłuchajcie np. „Ulysses” czy „Can't Stop Feeling”, a przekonacie się, że inteligentna zabawa jest możliwa.

Tomasz Rozwadowski

FILM DVD

Familijnie, naiwnie

To jedna z tych produkcji, która ani ziębi ani grzeje. Zrealizowana perfekcyjnie pod względem wizualnym, nie oferuje nic więcej poza atrakcyjnymi efektami specjalnymi. Główną atrakcją „Podróż do wnętrza ziemi” w kinach były pokazy trójwymiarowe. Na małym ekranie ten wabik odpada. Zostaje wściekły dinozaur, mięsotne kwiaty, podziemne wodospady i parę innych atrakcji. W warstwie fabularnej film jest prosty - pewien naukowiec razem z siostrzeńcem i przewod-

niczką górską wyrusza śladami wyprawy swojego zaginionego brata, który chciał odkryć drogę do wnętrza naszej planety. Ponieważ film od podstaw zaplanowany został jako rozrywka familijna (film dla wszystkich, czyli nie wiadomo dla kogo), całość jest naiwna, przewidywalna i trochę bez ikry. Ale

dzieciakom się spodoba. Jest kolorowo, wybuchowo i z polskim dubbingiem.

Magdalena Andrzejczyk
Mamy dla Was DVD z filmem, szczegóły na str. 16.

KSIAŻKA

Lek na bezsenność

Dziś chcę Państwu zarekomendować powieść współczesnego amerykańskiego pisarza. Jednego z najwybitniejszych. Powieść - oryginalnie skonstruowaną, lekką stylistycznie, prawdziwą, momentami zabawną, z akcją rozgrywaną się na dwu planach - realnym i wymyślnym. Bohaterem książki jest unieruchomiony w łóżku stary człowiek, wybitny dziennikarz, cierpiący na bezsenność. Naciskają go przykre myśli - śmierć żony, którą kiedyś porzucił, potem znów odzyskał, ale zmarła przedwcześnie, samotność córki, rozpacz wnuczki po zamordowaniu jej

chłopaka. Aby to wszystko odpędzić Brill wymyśla inną historię, rozwija ją, wciąga nas w jej akcję. Oto współczesna Ameryka toczy wojnę domową. Powstały Stany Niezależne Ameryki. Nie ma ropy, ani prądu. Ta równoległa opowieść wciąga nas tak samo, jak nie mogącego spać Brilla. Pomaga mu przetrwać

noc. Na szczęście wojna nie jest jedynym lekarstwem na bezsenność. Brill ma kochającą córkę i wnuczkę. I to one pomogą mu otworzyć serce i znaleźć prawdziwy lek na wszystkie lęki. Poruszająca opowieść. Anna Jaszowska
Mamy dla Was tę książkę. Szczegóły str. 16



Występy Teatru Niewielkiego cieszą się ogromnym powodzeniem

DLA DZIECI

GDAŃSK

Bal książniczek i spotkanie z książką

Pierwszeństwo mają książniczki. Dlatego w ten weekend największą atrakcją w programie Centrum Edwarda będzie bal organizowany wspólnie z magazynem „Książniczka” i firmą Disney. W ramach ich projektu w przedszkolach w całej Polsce odbędzie się seria zabaw dla najmłodszych, które mają szansę pobić rekord Disneya na największy bal karnawałowy świata. Dziewczeta mają przebrać się za książniczkę, chłopcy za dowolną postać z filmu produkcji Disneya. Gwarantowane niezapomniane wrażenia i niezwykle wystrój sali „balowej”. W niedzielę Edward zaprasza do magicznego

świata książek. Tym razem spotkanie dotyczyć będzie opowieści zatytułowanej „Gdzie jest moja siostra” napisanej i zilustrowanej przez szwedzkiego autora, Svena Nordqvista. Fragmenty przeczyta Filip Szatański - tancerz, choreograf; od 1996 r. związany z Teatrem Dada von Bzdulów. Po spotkaniu dzieci mogą wziąć udział w warsztatach plastycznych. Gdańsk Oliwa, sobota - g. 16.00-18.00, niedziela, g. 12.00, Centrum Edward, ul. Rodakowskiego 3a, bilety na bal: 15 zł - dziecko, 10 zł - rodzic; wstęp na niedzielne spotkanie jest bezpłatny, udział w warsztatach plastycznych - 15 zł.

Wyprawa na Ariadnie

„Lat termu z górą trzysta
Mnich Brandon - archiwista

Opisał po łacinie
Na żółtym pergaminie
Przedziwne swe podróże.
Ja światu się przysłużę
I to, co pisał mnich
Przekazę w wierszach tych.”
Tym razem dziecięca scena teatralna w Plamie zaprasza na spektakl Teatru Niewielkiego w oparciu o tekst Jana Brzechwy „Wyprawa na Ariadnie”. Bohaterem baśni korsarskiej jest dzielny Brandon, młody podróżnik, który wyrusza w rejs by spełnić swoje marzenie - odkryć nieznaną łódź. Wkrótce nadciąga srogi sztorm i tylko dzięki pomocy Brandona, załódze udaje się uratować statek. W zamian za to zostaje mianowany Kapitanem i otrzymuje w darze czarodziejski żąb...

Realizatorzy wykorzystują w przedstawieniu ćwiczenia ortofoniczno-logopedyczne, a także rozwijające wyobraźnię ruchową zabawy pantomimiczne. Podczas spektaklu prowadzone są konkursy o tematyce bajkowej lub ekologicznej, których uczestnicy otrzymują nagrody.
Gdańsk Zasp, niedziela, g. 17.00, klub Piława, ul. Pilotów 11, bilety: 7 zł.

Kraina koloru

Wyspa Skarbów zaprasza na spotkanie zatytułowane „Peru - kraina koloru”, które poprowadzi gdański fotoreporter, Maciej Kostun. W 2000 roku grupa gdańskich podróżników, w której znalazł się Kostun, odbyła podróż do Peru. W czasie wtokowej prelekcji fotograf opowie o życiu i kulturze tego kraju, przedstawi także serię slajdów dokumentujących jego wyprawę.
Gdańsk Sobieszewo, wtorek, g. 13.00, Wyspa Skarbów, ul. Turystyczna 3, wstęp wolny.

SOPOT

Wieczorynka

W programie spotkania z Wieczorynką: głośne czytanie baśni „Gliniany garnek”, pokaz slajdów z bajką „O chatce na kurzej łapce” oraz zajęcia plastyczne dla najmłodszych.
Miejska Biblioteka Publiczna im. J. Wybickiego - Filia Nr 2, ul. Kraszewskiego 26, g. 17.30, wstęp wolny.

Z książką przez świat w zimowy czas

Pod tym hasłem w sopockiej bibliotece odbywają się codziennie (do 13 lutego) spotkania z literaturą dziecięcą. W programie m.in. czytanie utworów Jana Brzechwy, Juliana Tuwima, a także znanych bajek i baśni. Na każdy dzień zostały przewidziane także warsztaty plastyczne.

Miejska Biblioteka Publiczna im. J. Wybickiego - Filia Nr 7, ul. Cieszyńskiego 22, wstęp wolny.

GDYNIA

Warsztaty musicalowe

W dniach 9-13 lutego w Teatrze Muzycznym odbędą się warsztaty „Jak to się robi”, które poprowadzą pedagodzy Teatru Muzycznego Junior. W programie m.in.: zarys historii musicalu z ilustracją muzyczną i opianowaniem jednej piosenki i układu tanecznego, lekcja dykcji, śpiewu, rytmu, tańca, próby generalne, a na koniec - przedstawienie. Więcej szczegółów oraz kartę zgłoszenia udziału w spotkaniach znaleźć można na stronie www.teatrjunior.pl. Termin nadsyłania zgłoszeń mija dzisiaj!
Gdynia, poniedziałek-piątek, Teatr Muzyczny, Plac Grunwaldzki 1, koszt: 50 zł.

WYSYŁAJ SMSY I WYGRYWAJ

MULTIKINO

● 2 dwuosobowe zaproszenia na film „Sezon na misia 2” (6.02.12.02) – wyślij SMS o treści: **DB MULTIKINO**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)

KINOPLEX

● 2 dwuosobowe zaproszenia na film „Człapa z Beverly Hills” (9.02.12.02) – wyślij SMS o treści: **DB KINOPLEX**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)

KONCERTY

● 2 dwuosobowe zaproszenia na koncert Kasi Kowalskiej (8.02, g. 20, Klub Pokład w Gdyni) – wyślij SMS o treści: **DB KOWALSKA**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)
● 2 dwuosobowe zaproszenia na VI BAL GDAŃSKI w Filharmonii Bałtyckiej (7.02., g. 19) – wyślij SMS o treści: **DB BAL**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)
● 5 dwuosobowych zaproszeń na koncert Prezydenckiej Orkiestry Republiki Białorusi w Filharmonii Bałtyckiej (11.02., g. 18) – wyślij SMS o treści: **DB KONCERT**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)
● 5 dwuosobowych zaproszeń na koncert „Rok Karłowicza” w Filharmonii Bałtyckiej (6.02., g. 19) – wyślij SMS o treści: **DB ROK**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)

KSIĄŻKA

● 1 egzemplarz książki „Człowiek z ciemności” – wyślij SMS o treści: **DB CZYTANIE**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)

FILM

● Film dvd „Podróż do wnętrza ziemi” – wyślij SMS o treści: **DB FILM**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)

IMPREZY KLUBOWE

4 jednoosobowe zaproszenia do Klubu Żak na koncert Hyperactive Kid (7.02, g. 20) – wyślij SMS o treści: **DB HYPERACTIVE**, imię i nazwisko, pod nr 7101 (koszt 1,22 zł z VAT)

Na SMS-y czekamy dzisiaj do g. 12.00. Laureatów powiadomimy telefonicznie.



Taniej w prenumeracie

Zamów już teraz! **0801 15 00 26**

RADIO GDAŃSK PROPONUJE

● To będzie wędrówka po różnych muzycznych krainach... Soul, pop, funk, smooth - jazz pobrzmięwa w głosie Dominiki Ziolo. Absolwentka Akademii Muzycznej im. K.

Szymanowskiego w Katowicach, wykładowca Małej Akademii Jazzu na terenie Śląska, potraktuje przystanek Gdańsk jako sprawdzenie pomysłu, który zrodził się ze współpracy z wybitnymi postaciami polskiej sceny muzycznej: Bernardem Maselim, Bogdanem Olewiczem i Dominikiem Roslonem. Czekaj nas wieczór pełen odkryć i muzycznych wzruszeń.

W Studiu Koncertowym Radia Gdańsk i na antenie Radia Gdańsk - podczas kolejnego koncertu z cyklu „Muzyczne wędrówki Łosia i Basiora”. W sobotę o 20.05 Zanim dołączysz do Łosia i Basiora – posłuchaj Dominiki w internecie – www.radio.gdansk.pl

● Na giełdach hossy czy bessy? Złotówka broni się czy traci? Kredyty w euro czy w złotych? Informacje, które ułatwią podjęcie decyzji w tych i podobnych sprawach, codziennie od poniedziałku do piątku w Radiu Gdańsk. Barometr Ekonomiczny informuje, analizuje, radzi, przypomina - Zawsze rano o 6.43 i 7.45.

● Dużo dobrego rocka i... alternatywy, muzyka filmowa, hity po polsku, po francusku a nawet po islandzku, nowości i zachwycające powtórki - to muzyczne menu, które codziennie serwują w Radiu Gdańsk Paweł Luciński i Tomasz Buza. Ich „Strefa Muzyki” od poniedziałku do piątku od 17.32 do 20.00.

● Był na kilku olimpiadach, w ślad za białą-czerwonymi wszedł i wzdłuż przemierzył Europę, od dziesięcioleci pomorski sport nie ma przed nim tajemnic. I dlatego może dziś prezentować swój sportowy alfabet. Jerzy Gebert o wielkich postaciach pomorskiego sportu i wielkich wzruszeniach jakich dostarczyły - w każdy piątek o 12.40 w Radiu Gdańsk - Sportowy alfabet Jerzego Geberta.



LISTA PRZEBOJÓW TRÓJKI

Wszędzie dobrze, ale w Programie III najlepiej. Ferie się skończyły i z jeszcze większą mocą można zabrać się do Listy. Tym bardziej, że już od tygodnia nowa strona internetowa. A w niej między innymi wyniki ostatniego głosowania, zdjęcia z VI odlotu forum LP3 i to co najważniejsze, fragmenty wszystkich utworów do odsłuchania. Już wiem, że bardzo się to Państwu spodobało. Nas też to cieszy, bo utwory, które do tej pory zbyt szybko przemijały w radiu, teraz być może znajdą Państwa uznanie. A to może wywrócić do góry nogami całą poczekalnię i podstawowe zestawienie. I o to chodzi, bo to przecież nasza wspólna zabawa. Proszę zająrzeć, przepraszam proszę odsłuchać zestaw do głosowania i oddać 10 ważnych głosów. Podziękowania dla Agnieszki i Mariusza (za zastępstwo). I szczególnie dla twórców nowych stron internetowych. Nasz adres: www.lp3.polskieradio.pl Piotr Baron

NOTOWANIE NUMER 1409 Z 31.01.2009

1. GRZEGORZ TOMCZAK I IWONA LORANC – SZUKAŁEM CIĘ WSRÓD JABŁEK
2. MADONNA – MILES AWAY
3. THE KILLERS – HUMAN
4. DUFFY – STEPPING STONE
5. DOROTA MISKIEWICZ I GRZEGORZ MARKOWSKI – DWOJE RÓŻNYCH
6. KASIA NOSOWSKA – KTO TAM U CIEBIE JEST
7. GUNS N'ROSES – BETTER
8. COLDPLAY – LOVERS IN JAPAN
9. LINKIN PARK – LEAVE OUT ALL THE REST
10. BRAINSTORM – FRENCH CARTOON

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

GDAŃSK, Apteka Dyżurna, ul. Kołobrzeka 32, REAL, 058/511-85-58, 511-88-99
GDAŃSK, Apteka Dyżurna, ul. Wały Jagiellońskie 28/30, tel. 058/320-78-37
SOPOT, Apteka Dyżurna, ul. Kościuszki 7, 058/551-32-89
GDYNIA, Apteka Dyżurna, Karwiny, ul. Chwaszczyńska 21 C, 058/660-80-80
GDYNIA, Apteka Dyżurna, pl. Kaszubski 8, tel./fax 058/661-75-94, 058/620-58-58
GDYNIA, „Pod Gryfem”, Starowiejska 34, 058/620-19-82

POSIŁKI NA TELEFON

KRÓLEWSKA, 058-301-58-90, pizze gratisowe, www.krolewska.com.pl

RÓŻNE

Odrutnia, wizyty, EKG, 0601-670-398
WETERYNARYJNE wizyty domowe, całodobowo, 058-559-89-56, 0503-820-731

ZAKŁADY POGRZEBOWE

GDAŃSK

Miejski Zakład Zieleni

Kozłara Sp. j.

Gdańsk Wrzeszcz

Partyzantów 27

- całodobowe usługi pogrzebowe, 058-345-12-99, 058-341-30-02

PPU ZIELEŃ Sp. z o.o.

(dawnie Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni)

Gdańsk-Wrzeszcz, Partyzantów 76

- całodobowe usługi
- własna chłodnia
- ZAKŁAD KREMACJI
- przewóz zwłok 94-71
- (058) 341-73-35, (058) 341-20-71

Pogotowie Pogrzebowe

- całodobowe usługi 94-35;

Syrusz – całodobowo, kredytowanie,

Zasp, 058-761-81-83

SOPOT

Anubis! Gizela Zdyń, całodobowe, 058-555-07-31 Sopot, Abrahama 27

Cmentarz Komunalny Sopot, własna chłodnia, całodobowo 058-551-03-50, 0609-06-09-65
BIURO OBOL, Sopot, ul. Chrobrego 34, 058 551-32-45

Kompleksowo, całodobowo

GDYNIA

Chejron, dyżur całodobowy, Witomińska 39, 058-621-19-44

DAL, Kac, całodobowo, 058/664-83-61

www.orszak.pl

Ostatnia Posługa - całodobowo

058/ 671-23-33, 0501/ 163-354

Pogrzebowe Zakrzewski

0602-25-19-30, całodobowo 058-620-25-25

Eternum - Rumia

058 671-07-96, 0602-247-434

Jeżeli chcesz zamieścić ogłoszenie w tej rubryce zadzwoń tel. 058-30-03-216, 058-660-65-15

Nasz cykl. Prezentujemy gabinety najważniejszych osób w Trójmieście

Jaś, który się ludziom nie kłania

Ewangelista i nieznany przodek, elbląskie meble oraz aniołek do ochrony – to tylko fragment gabinetu wojewódzkiego konserwatora zabytków, który obejrzała i o którym pisze **Ryszarda Wojciechowska**

Kiedyś więziono tu miejskie ladacznice. Ta stara gdańska baszta na Kotwiczników wiele wtedy widziała i słyszała. Dzisiaj jest tu dużo spokojniej i bardziej nobliwie. Urzęduje w niej bowiem wojewódzki konserwator zabytków, który w swoim gabinecie ma spory „kawałek” kościoła. – Jakby to miało zmyć dawne grzechy – żartujemy.

Gabinet konserwatora Mariana Kwapińskiego nie jest duży. Na wprost drzwi stoi... Jaś.

I od razu rzuca się w oczy. Wykonany z lipowego drewna, ma półtora metra wzrostu.

– Kiedy zaczynałem pracę jako wojewódzki konserwator, powiedziałem sobie – koniec z bałaganem. Robimy porządki. Zaczął się remont. I te wszystkie zabytki, które się gdzieś po kątach poniewierały, pozierałem – opowiada Marian Kwapiński.

I tak mu się właśnie trafił ten drewniany ewangelista. Bo to, że rzeźba przedstawia ewangelistę, nie ma wątpliwości. Nie bardzo tylko wiadomo, którego – Jana czy może Marka?

– Na swój użytek nazywam go Jasiem. Przez pierwsze dni, kiedy wchodziłem do gabinetu, kłaniałem mu się, bo myślałem, że ktoś na mnie czeka – śmieje się konserwator na samo wspomnienie.

Teraz już się Jasiowi nie kłania. Ale żył się z rzeźbą. Z tym, że kiedyś przyjdzie im się rozstać. Bo Jaś wróci tam, skąd najprawdopodobniej pochodzi,



Osobiste drobiazgi w gabinecie Mariana Kwapińskiego trudno wypatrzyć



Każdy chciałby mieć na ścianie portret przodka. Nawet jeśli miałby to być przodek nieznany. Ten obraz Marian Kwapiński ma za plecami, gdy pracuje przy biurku w swoim gabinecie. Przodek patrzy, kontroluje i czuwa.



Rzeźba przedstawiająca ewangelistę, wykonana z drzewa lipowego. Konserwator znalazł ją podczas wielkich porządków. I nazwał pieszczotliwie Jasiem, choć nie wiadomo, czy faktycznie chodzi o Jana Ewangelistę. Rzeźba prawdopodobnie pochodzi z gdańskiego kościoła św. Jana. Wróci tam po zakończeniu remontu świątyni.



Ten witraż wszystkim, którzy przychodzą do konserwatora zabytków, rzuca się w oczy. Urzeka przede wszystkim jego piękna, koronkowa robota. Jeszcze większe robi wrażenie, kiedy Marian Kwapiński tłumaczy, że jest to najstarszy witraż na Pomorzu.

czyli z gdańskiego kościoła św. Jana.

– Ale może to ja wcześniej odejdę na emeryturę, zanim Jasio tam się przeniesie – zastanawia się Marian Kwapiński.

Żartujemy więc sobie, że konserwator ma u siebie kawałek kościoła św. Jana. Bo stamtąd pochodzą też cztery obrazy wiszące w jego gabinecie. One także wrócą, kiedy kościół będzie na ich powrót gotowy. Na razie zakotwiczyły przy Kotwiczników, zinwentaryzowane, czyli nie bezpańskie.

Na jednej ze ścian wisi też najstarszy witraż na Pomorzu. Na temat tego dzieła sztuki wy-

dał orzeczenie historyk sztuki doktor Janusz Pałubicki, wcześniej znany jako minister koordynator służb specjalnych.

Na sąsiedniej ścianie wzrok przyciąga osiemnastowieczny obraz Matki Boskiej z dziećmi. Nie wiadomo, skąd pochodzi. Został szczęśliwie odrestaurowany, scalony tak, że się już nie rozpada. Zrekonstruowano brakujące części malowidła. Ten obraz, jak mówi konserwator, jest żywym, niekłamającym dowodem na to, w jakim dramatycznym stanie znajdują się nasze dzieła sztuki.

– To mi naprawdę przypomina, od czego jestem i czym

się zajmuję – powiada gospodarz gabinetu.

Meble nie są gdańskie, a elbląskie. Różnią się tym, że nie mają tak bogatej jak gdańskie snycerki, za to są bardzo pięknie intarsjowane. To komplet osiemnastowieczny, który tutaj trafił z dawnego Urzędu Wojewódzkiego. Są tak solidnie robione, że jeszcze parę wieków wytrzymają.

Za plecami konserwatora wisi portret przodka. Ale czy jego – nie wiadomo. Ot, jakiś taki szlachciura.

Na ścianie, zamiast godła państwowego, wisi orzeł z balustrady okalającej fontannę Neptuna. Orzełek jest orygi-

nalny. Ponieważ wcześniej je z fontanny kradziono, postanowiono zamieścić kopie. A oryginały znalazły się pod kuratelą kuratorów.

– Osobiste drobiazgi w tym gabinecie trudno wypatrzyć – śmieje się konserwator. – Jest jeden prywatny długopis do podpisywania poczty. I drugi, poważniej wyglądający, którym podpisuję decyzje administracyjne. Ten ostatni już mi dwa lata służy. Bo tylko do wyższych rzeczy jest stworzony.

Wzrok przyciąga niewielki aniołek. Marian Kwapiński opowiada, że ktoś mu go dał z czystej życzliwości,

aby go siły niebieskie chroniły. I chyba chronią skutecznie. Na dowód kurator wspomina, że przed rokiem z tego urzędu odeszły cztery osoby o znakomitych kwalifikacjach. Stał więc wobec konieczności uzupełnienia tego bolesnego ubytku. I gdyby nie ten aniołek, który mu patronuje, być może gorzej by trafił.

– A tak trafili nam się znakomici młodzi ludzie, którzy nie tylko są wyjątkowo bystrzy, ale też pracowici i uczą się wszystkiego z szybkością światła. I tak dzięki Opatrzności Bożej i aniołkowi udało się zachować sprawność tego ważnego urzędu – kończy kurator.

Księżyc nazywał się Jerzy Ernza

Z aktorką
Lucyną Legut
o krabach
w konserwie,
o teatrze
i śmierci
przyjaciela
rozmawia
**Gabriela
Pewińska**

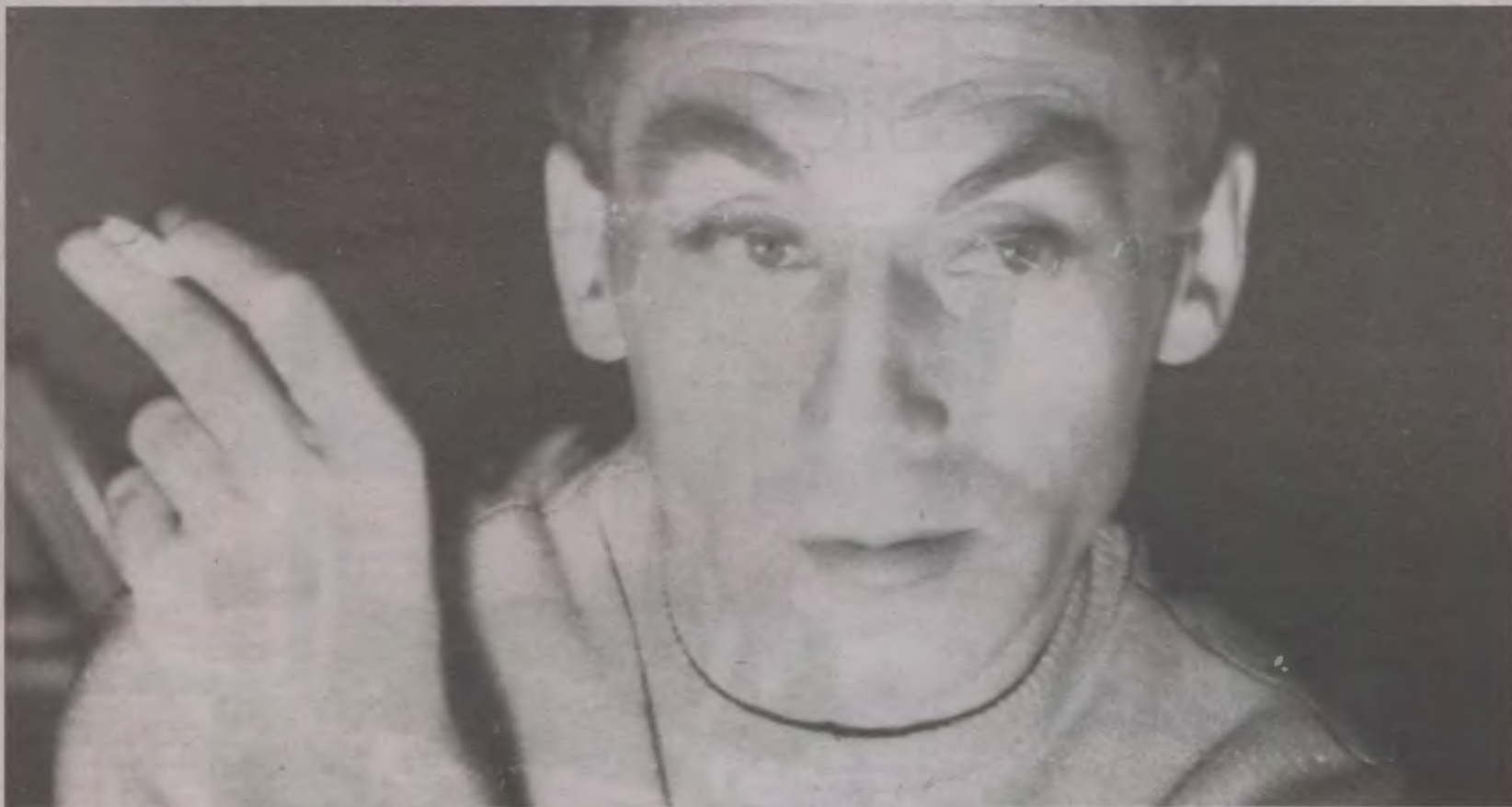
**Ponoć miał obłądne, zielone
oczy...**

Graliśmy razem w bulwarowej sztuce pt. „Nina”. Szastał po scenie boskim ciałem i chińskim szlafrokiem. Zakochałam się w nim bez pamięci. Do konsumpcji nie doszło z powodu flanelowej nocnej koszuli. Byliśmy w moim domu. Romantyczny, nastrojowy wieczór. Niestety, on na widok koszuli dostał ataku śmiechu. Jakiś czas temu znalazłam nawet fragment tamtej koszuli i z okazji Dnia Teatru wysłałam mu w liście wycięty kwadracik – drobna pepitka biało-różowa, a na tym kwiecisty rzucik. Od tamtej nocy minęło jakieś 45 lat. I przyjaźnilibyśmy się do dziś, gdyby...

**Gdyby pewnego jesienno-
ranka Jerzy Ernza nie umarł.**
Dokładnie 17 listopada
minionego roku. Na zawał
serca.

**Napisała Pani dlań bajkę,
o Księżycu, który nazywał
się Jerzy Ernza i wysyłał
paczki do swojej wróżki.**
W paczkach były kapelusze,
szaliki, nauszniki i kawa,
po której świecił jaśniej...
We Wrocławiu, gdzie
mieszkał, chyba czuł się
bardzo samotny. Aby być
bliżej swoich dawnych
przyjaciół, nie tylko pisał listy,
ale słał paczki. Dużo
do Szczecina, do jakiegoś
pana garderobianego, którego
bardzo lubił. Do mnie słał
elegancką odzież i różne
wyrafinowane smakołyki,
na przykład kraby
w konserwie... Przesyłał też
piękne koszule męskie
i spodnie i w ogóle różne
męskie wdzianki. Ja
z powodu tuszy noszę męskie,
duże koszule, a Ernza schudł,
więc były w sam raz dla mnie.
Przysłał mi nawet kilka
męskich kapeluszy!
Z wdzięczności
namalowałam Ernziowi dwa
portrety i kilka obrazków,
napisałam też dla niego
dziękczynną bajkę.

**To był na wieki wieków
amant...**



Jerzy Ernza... Ubiierał się w niebieskość, bo marzył o tym, by mieć błękitne oczy. Niżej – Jerzy Ernza na rysunkach Lucyny Legut



Portret

Szalenie romantyczny! Lubiał ubierać się w niebieskość, bo marzył o tym, aby mieć błękitne oczy. Gdy przysłałam do teatru Wybrzeże, Ernza, który nazywał się wówczas Jerzy Woźniak, był tu znanym i ważnym aktorem. Wówczas właściwie go nie zauważyłam, bo chociaż był diabło przystojny, to takich w teatrze było więcej. Robiliśmy sobie różne kawały przed wejściem na scenę. W czasie naszej młodości byliśmy wszyscy nastawieni na straszne wygłupy... Dla niego najważniejszy był zawsze teatr, dlatego gdy nie dostał głównej roli w jakiejś sztuce, to odszedł z naszego teatru, czego do końca życia żałował, bo uwielbiał Wybrzeże, a zwłaszcza Sopot.



Jako Cygan

Gdzie wtedy mieszkał?
W starym Domu Aktora przy dzisiejszej ulicy Powstańców Warszawy. Tam każdy aktor miał swój pokój, na każdym piętrze była maszynka gazowa, na której wszyscy gotowali, i była jedna toaleta na cały dom! Przy maszynce gazowej odbywała się większość spotkań i rozmów. Opowiadano mi, że pewnego dnia Ernza, w bardzo niekompletnym stroju, kłócił się, przy maszynce gazowej, z innym z kolegów, też w niekompletnym stroju. Poszło o to, kto najpierw ma prawo zająć maszynkę, jako że każdy spieszył się na próbę.

**Obserwował też z okna...
włosy samej Ćwiklińskiej!**



Jako Hamlet

Ernza mieszkał na piętrze, niżej był pokój wiekowych aktorów: Ireny Trojeckiej i Mrunia Trzywdar-Rakowskiego oraz ich dwóch psów – mieszkanie z balkonem. Do nich to przyjeżdżała pani Miecia Ćwiklińska, rozczesywała swoje włosy na tarasie, czemu Ernza przyglądał się z góry, z zachwytem, bo przecież pani Miecia od zawsze była sławną aktorką i widzieć ją w tak intymnej sytuacji to było coś!

**Pisaliście do siebie blisko
20 lat!**

Ernza odszedł z Wybrzeża najpierw do Szczecina, potem do Bydgoszczy, a potem do Wrocławia. We Wrocławiu zaczął straszliwie tęsknić za



Jako Złodziej

Wybrzeżem i wtedy rozpoczęła się nasza korespondencja, jako że byłam jedyną mu bliską osobą z tamtych czasów. Poza tym ja byłam „Wybrzeżowa”, więc może nawet najbliższa jego sercu. Tego oczywiście nie wiem. Ernza w listach pisał mi o miłości do Wybrzeża i wspominał wszystkich aktorów z tamtych czasów. Cały czas grał w totolotka. Był pewien, że kiedyś wygra i kupi sobie mieszkanie w Sopocie. Ponieważ bardzo dobrze gotował, zaproponowałam mu, że gdy już zamieszka w Sopocie, będziemy się spotykali na obiadach, raz u mnie, raz u niego.

I co?



Jako Księżę

I tu mnie zaskoczył; powiedział, że na obiady to on mnie będzie zapraszał do restauracji. Chyba najbardziej lubił być w Sopocie tylko sam z sobą. Pisałam mu o wszystkim, co się działo w naszym teatrze. On odpisywał, cały czas wspominając tamte czasy.

Miał tu swoje miejsca?

Potrafił przejść plażą od Gdyni aż do Gdańska. Marzył do końca o tych spacerach.

**Bardzo kochał sopocki Teatr
Kameralny.**

Gdy dowiedział się, że chcą przenieść scenę w inne miejsce, gdy zabrakło nadziei na powrót na Wybrzeże, Ernza po prostu umarł. I wcale mu się nie dziwił.

Ludzie i miejsca. W sepii i w kolorze

Do szkoły chodziłam z kijem

Jesienią 1945 roku gdańskie kamienice leżały w gruzach, po ulicach biegały szczury – pisze **Irena Łaszyn**

Przyjechali do Gdańska bez taty. Zamieszkali w zimnym, opuszczonym przez Niemców mieszkaniu przy ul. Skotnickiej, dziś Serebyńskiego. – Był październik 1945 roku, a ja miałam 13 lat – opowiada Barbara Nowicka, z domu Czernielewska. – Gdańsk nie wyglądał pięknie. Zabytkowe kamienice leżały w gruzach, ludzie krążyli wśród ruin. Za nimi biegły szczury. Nie wychodziliśmy z domu bez kija. Tak wyposażeni, maszerowaliśmy do szkoły, zawsze zwartą grupą. Pieszko, bo przecież wtedy nie działała jeszcze komunikacja. Mijaliśmy Długi Targ, Długą, skręciliśmy w prawo...

Ta szkoła to I Państwowe Gimnazjum i Liceum przy ul. Wały Piastowskie, obecnie – I LO im. Mikołaja Kopernika. Budynek, podobnie jak całe miasto, był w opłakanym stanie. Nic dziwnego. Podczas wojny Niemcy urządzili w nim koszary i punkt zborny dla żołnierzy udających się na front. Bernard Janik, pierwszy dyrektor szkoły, który pojawił się w Gdańsku



Rok 1964 w Gdańsku. Barbara Nowicka z bratem Grzegorzem i jego synem Marcinem

już w kwietniu 1945 roku, wspominał: „Po kątach leżała porzucona broń wojskowa, amunicja, mundury i przykryte zwłoki kilku żołnierzy niemieckich. Na korytarzu parterowym sterczały kopce piasku przeciwpożarowego, rozbitego szkła okiennego, leżały deski, pale, drągi, papiery”. Nie było mebli, pomocy naukowych, książek. Zapadła decyzja, że jeśli uczeń chce być przyjęty, musi przynieść coś do siedzenia. „I tak zebrano: krzesła wyplatane, wyściełane, wykładane, salonowe, kuchenne, pół-foteliki, taborety, taboreciki itd. Klasy przedstawiały coś w rodzaju muzeum antycznych

mebli” – odnotował dyrektor Janik.

Pani Barbara takich szczegółów nie pamięta. Wie natomiast, że w ramach prac społecznych musiała odgruzowywać boisko i sprzątać sale. – Mieliśmy wspaniałych profesorów – podkreśla. – Uczyli nas nie tylko danego przedmiotu, ale także życia w zrujnowanym mieście. Z polonistką Lucyną Pisarską utrzymujemy kontakt do dziś. Ona ma już sto lat! Gdy po dłuższej przerwie spotkaliśmy się z okazji 50-lecia szkoły, musieliśmy zdać jej szczegółową relację z naszego życia, opowiedzieć o sukcesach, porażkach i marzeniach.

Pani Barbara miała czym się

pochwalić. Skończyła mikrobiologię na Uniwersytecie Łódzkim, zawsze lubiła to, co robi. O tym, że ludowa władza usiłowała jej przeszkodzić w karierze, nie wspominała. „Źle nastawiona do obecnej rzeczywistości. Ojciec – sanacyjny wojskowy” – widniało w rozmaitych opiniach.

Wawrzyniec Czernielewski był przedwojennym oficerem i służył w X Brygadzie Kawalerii gen. Maczka. Podczas wojny trafił do Anglii. Ale w 1946 roku dołączył do rodziny. – Przyłączył się do polskiego pierwszego transportu, na statku „Sobieski” – relacjonuje pani Barbara. – Początkowo pracował w Dyrekcji Dróg Wodnych, potem

w stoczni w Pleniewie. Mama zajmowała się domem. Niestety, rodzice już nie żyją. Odszedł też mój brat.

Pani Barbara kocha Gdańsk. Mieszka w jego sercu, nad Motławą. – W Łodzi brakowało mi wiatru i morza – wspomina. – Dlatego wróciłam.

Często spaceruje po uliczkach Głównego i Starego Miasta. Podziwia odbudowane ka-

mieniczki przy Długim Targu i Długiej. Te, które przed 63 laty ujrzała w gruzach. – Czy pani wie, że potem po ulicy Długiej jeździły tramwaje? – pyta. I opowiada o wędrówkach po mieście: w okolicie bastionów na Opłynie Motławy albo w pobliżu dawnej szkoły. Jej córka Renata też LO nr 1 kończyła. Ale w spokojniejszych czasach.

Piszcie do nas!

Mają Państwo fotografie, które zatrzymały dobry czas? Fotografie bliskich w bliskich sercu miejscach? Czekamy na te zdjęcia i Państwa opowieści. Przedstawimy je na naszych łamach. Zapraszamy do Działu Łączności z Czytelnikami w Gdańsku, Targ Drzewny 9/11.



Kąpiel w morzu latem 1948 roku. Wacława i Wawrzyniec Czernielewscy z kuzynkami na gdańskich Stogach



Rok 1948. Wacława i Wawrzyniec Czernielewscy na tle Zielonej Bramy w Gdańsku

Nieruchomości

mieszkania- sprzedam

dwupokojowe

●Gdynia, nowe (50 m²), widok na morze, wykończone, garaż, 0-607-106-242

trypokojowe



Sopot, apartament 81 m², 3 pokoje, blisko do morza i Monte Cassino, w nowej, kameralnej willi. Gotowe do zamieszkania. Cena 968 660 zł. Cena do negocjacji. Tel. 058 6217474, 0502 381 622

●Gdańsk Oliwa-Mirava (42m²), II/III, 300tys. 0506-292-066

●Gdańsk Osowa, Wodnika, 57 m², taras 46, nowe 279.000,- zł, (0-58) 341-51-05, www.olak-nieruchomosci.pl

●Sopot, nowe 70 m² Łokietka „Parkur, fitness, gotowe, garaż, 0607-106-242

czteropokojowe



Gdynia Orłowo, 4 pokoje, 96,5 m², kameralna willa blisko Kłifu, gotowe do zamieszkania. Cena 762 350 zł (w cenie miejsce postojowe w hali garażowej + piwnica). Cena do negocjacji. Tel. 058 621 74 74, 0502 381 622



Gdynia Kamienna Góra, apartament 98,4 m², 4 pokoje, parter z ogródkiem, kameralna willa, wysoki standard, nowe, gotowe do zamieszkania. Cena 1 082 400 zł. Tel. 058 621 74 74, 0502 381 622. Cena do negocjacji.

●Gdańsk Maruszów, parter, do odśw., 330 tys.zł., pilne, 665-575-879

inne

Gdańsk Karczemki, Nowe 4100zł/m², www.cityhouse.com.pl, (0-58) 342-26-19, 0-505-019-570

Rumia Ceynowy, mieszkania różne www.sierzbud.pl, (0-58) 671-26-93



Czekający pon-pt 8.00-20; sob.10.00-20.00; niedz.10.00-18.00
Dostępny jest także numer (0-42) 6 GRATKA specjalnie dla telefonów komórkowych (połączenie płatne według taryfy operatora).

mieszkania- odnajmę

inne

●1,2,3 - pokojowe, tania. 58/511-70-52
●Gdańsk - mieszkania, pokoje. 58/348-52-66, 0504-076-547

mieszkania- poszukuję

inne

●1,2,3 - pokojowe, pilnie. 58/557-65-59

domy- sprzedam

Gdańsk- Karczemki, Nowe domy 450 000 zł, www.cityhouse.com.pl, (0-58) 342-26-19, 0-505-019-570

●Rumia, mieszkania, domy stan deweloperski, www.tambud.pl, 0-502-115-439

lokale użytkowe- sprzedam

lokale handlowe- sprzedam

●Rumia Piłsudskiego 52, lokal handlowy wyposażony, 78 mkw, 410000 zł, 0-604-286-704

lokale inne- sprzedam

●Aptekę sprzedam w obrębie Kościerzyny, 0-728-576-253

lokale użytkowe- odnajmę

lokale biurowe- odnajmę

●Gd. Wrzeszcz, centrum, pom. handlowe, biurowe, sala konferencyjna, różne powierzchnie. 58/341-82-10, 0602-674-372

●Gdańsk - Osowa - Atrakcyjna lokalizacja przy obwodnicy. Pomieszczenia biurowe do wynajęcia w nowoczesnym obiekcie. Garaż, winda, klimatyzacja, wysoki standard - do dowolnej aranżacji. Kontakt, (0-58) 305-27-74, 0-513-126-088 kuchta@pbr-megaron.pl

●Gdańsk Przymorze, przedsiębiorstwo oferuje do wynajęcia pomieszczenia biurowe i magazynowe, (0-58) 553-20-16, 0-695-376-000.

lokale handlowe- odnajmę

●Kościerzyna (deptak) do wynajęcia lokal handl.60mkw, parter, 0-694-497-391
●Odstąpię pow. 27m² w Galerii Pestka Poznań tel. 0602-123-980

działki, grunty- sprzedam

działki budowlane- sprzedam

Borkowo, uzbrojone, atrakcyjne przy ul. Karlikowskiej, 696-477-513

Gdańsk-Karczemki, budowlana 500 m², uzbrojona, z pozwoleniem na budowę, 350 zł/m², (0-58) 342-26-16, 0-505-019-570.

●Nowy Dwór Wejherowski 1010m². Cena: 1182zł/m². 0507-540-752

●Polchowo, 803 m kw, wszystkie media, fundament, ogrodzona żywoplotem, szkoła w pobliżu, (0-58) 671-17-01

garaże

●Garaże, blaszaki. Tania! Tel. 0505-126-033, 0509-850-432, 0695-277-546

●Garaże- blaszaki. Najtaniej! 058/762-95-12, 059/823-22-09, 0606-235-417 www.blaszaki.com

pośrednictwo

●Advena. Pomożemy Ci.. kupić, sprzedać, wynająć 0-58 341-70-07, advena@inw.pl

Handlowe

maszyny, urządzenia

●Mierniki, czujniki strat ziarna do kombajnów. Tel. 0795-241-962

●Sprzedam maszynę do lodów świderki Amerykańskie, Carpijani 502238769

●Stoły do zbioru rzepaku 501-496-288

●Ursus 4512 (2001), sprż., 0693-135-635

materiały budowlane



Dziwi zewnętrznie z drobnymi uszkodzeniami wyprzedaż - 50%
Gdańsk Matembleska 27, 58 3451201
BAT, Kokoszki 58 3495560

Blachodachówka od 16,49 zł/netto, (0-58) 682-13-55, Rotmanka, ul. Piłsudskiego 11.

Drutex:Okna PCV, Alu, Drewno sprzedaje montaż raty, tanio Sopot Al. Niepodległości 688, (0-58) 551-24-01, 0-662-795-224

Parkiet, deska parkietowa, schody, wykończenia - producent, tania, transport gratis, 085-46-38, www.andrewpol.com.pl

Siatka ogrodzeniowa, słupki, akcesoria, 058/6818820, Skrzyszewo

●Styropian producent z dostawą 052/331-62-48

Motoryzacja

●Sprzedam domki kemping z Holandii. www.agroferie.pl, 0791102102

samochody osobowe- sprzedam



Czekający pon-pt 8.00-20; sob.10.00-20.00; niedz.10.00-18.00
Dostępny jest także numer (0-42) 6 GRATKA specjalnie dla telefonów komórkowych (połączenie płatne według taryfy operatora).

samochody osobowe- kupię

Osobowe. Używane. Płatność od ręki. Tel., 0-604-215-315

wypożyczalnie

●Astra wynajem od 60zł, 058/309-93-84

●Najtaniej! Osobowe. Dostawcze. 58/520-47-27, 604-666-048 „Auto-Giant” Auto podstawiamy gratis! 60zł/doba

Piast. Dostawcze. Osobowe. Tania i solidnie !!! 058/558-26-33

usługi

●Alarmy-gdansk.pl, radio 058/ 302-50-09

●Autoalarmy 58-6294-295; 601-692-566

●Autoalarmy blokady.Tanio 58/341-83-37

●Autogaz, Tłumiki, Sopot, (0-58) 555-00-11, Raty.

●Autoszyby „Anglass”, (0-58) 346-01-28, Do Studzienki 28.

●Autoszyby samochodowe. „Autoglass”, Traugutta 84, (0-58) 344-68-11.

IB-Auto.Opel-Części,usł. 556-10-03

●Skup samochodów do złomowania osobowe, ciężarowe, naczepy, maszyny budowlane „Panta”, zaświadczenia o kasacji, Gdańsk, tel. 340-03-40, 501-260-444

●Tłumiki, katalizatory, strumienice sportowe, kolektory 664-70-05 501-524-357

Finanse, Biznes

kredyty, pożyczki

●Absolutnie najtańszy kredyt na rynku. Dojazd do klienta, 0-501-514-747

●Aby otrzymać atrakcyjny kredyt oraz bez BIK-u 5,9% szybka decyzja. Możliwy dojazd do klienta. Zadzwoni 0666-331-827, 0518-534-888

Agencja Kredytowa. Gdynia-Gdańsk-Pruszcz, 058-660 63 41, 509 411 554

●Błyskawiczny kredyt, też dla osób którym banki odmawiają. Konsolidacje do 120.000 zł, Gdynia 0587819890, Wrzeszcz, 0583458166, 601832048

●Chwilówka! Pożyczka! - wypłata natychmiast. od 300 zł. żadnych ukrytych opłat- sprawdź najlepszą ofertę na rynku. 1000 zł minimalne koszty i opłaty tel. 0692-795-795

Drogie kredyty zamień na 1 tańszy + gotówka, (0-58) 620-20-92

●Gotówka w 1 Dzień, 0-608-603-454.

●Kredyt PKP Gdańsk 7213025,504033656

●Kredyty 58/511-71-92, 503-799-878

●Kredyty dla firm bez zabezpieczeń, gotówkowe, samochod. 663 535 969

Kredyty dla każdego.58/621-68-37

●Kredyty doskonałe, 0-508-811-426

Na wesoło załatwimy poważne Pieniądze: male i duże Na Bank ! 058/661-00-38, 0785-993-865

●Potrzebujesz pieniędzy ? Przyjdź do nas! Minimum formalności: bez zaświadczeń, poręczyteli, BIK. Niskie raty 25000zł- 155,27zł, odsetki 7,08 % Gdańsk 058/307-43-16, Gdańsk 307-43-21, Słupsk 059/842-70-98

●Pożyczka bez BIK-u, 0-801-003-398.

Pożyczka gotówkowa-dostawa do domu,decyzja podjęta natychmiastowo, 0500-092-864,058/676-45-71

●Pożyczki dla Firm bez zaświadczeń, uproszczone procedury; 150tys. rata: 931,60 infolinia: 608-921-608

Pożyczki! Chwilówki! Szybko! Bez zaświadczeń o dochodach! Infolinia 0-801-807-807 Euro-Cash, (0-58) 771-47-20

Pożyczki! Gotówkowe. Z obsługą w domu. Fart 058/6619492, 0601581181

biura rachunkowe

●Biuro Rachunkowe, (0-58) 340-64-68.

●Usł. księgowe, 661-84-37, 501-163-908

Usługi księgowe, 501-795-365

inne

Detektyw 601-692-992

●Detektyw tel. 0513-024-166

Detektyw. 0513-128-233

●Odyskiwanie wierzycielności 24h

Polska - Europa, prawnie, szybko i skutecznie, tel, 0-513-345-015

●Wróżba biznesowa, tarot 695-237-939

●Wróżka. 0504-327-599, 58/623-66-25

Nauka

szkoły

zak
CENTRUM NAUKI I BIZNESU
mówią o nas, że jesteśmy najlepsi
DWULETNI SZKOŁY POLICEALNE
JEDNOROCZNE SZKOŁY POLICEALNE
LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
DLA DOROSŁYCH
KURSY

Szkoły za DARMO!
GDAŃSK
ul. Wały Piastowskie 24
tel. 058 308 42 06 / 07
GDYNIA
ul. 10 Lutego 33
tel. 058 620 00 80, 058 621 76 87
KWIDZYN
ul. Chopina 26, tel. 055 275 96 68

NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI:
- administracja - biomasaz i i
- logistyka - rachunkowość i finanse
- hotelarstwo - wizaż i stylizacja
- bhp - agent celny
- budownictwo - grafika komputerowa
- informatyka - marketing i reklama
- logistyka - psychologia
- kosmetyka - psychologia z socjologią
- fryzjerstwo
- turystyka
- spedycja
- architektura
wnętrz

62 kierunki w 62 miastach
nieodpłatne zaświadczenia do WKU i ZUS
infolinia 0801 100 777
www.zak.edu.pl

OGŁOSZENIE 0241536/01

SZKOŁY DARMOWE
COSINUS
SZKOŁY PRZYJAZNE UCZNIOM
SZKOŁY NASZE POSIADAJĄ
UPRAWNIENIA SZKOŁY PUBLICZNEJ
LICEA ZAOCZNE
NAWET W DWA LATA
POLICEALNE ZAOCZNE
►KOSMETYKA ►FRYZJERSTWO
►TURYSTYKA►HOTELARSTWO
►ADMINISTRACJA ►INFORMATYKA
►TECHNIK PRAC BIUROWYCH►EKONOMIA►LOGISTYKA
►SPEDYCJA ►OPIEKUN DPS
►HANDLOWIEC ►BHP ►URZĄDZENIA SANITARNE ►ORGANIZACJA REKLAMY ►RACHUNKOWOŚĆ ►OCHRONA FIZYCZNA OSÓB I MIENIA
WYSTAWIAMY ZAŚWIADCZENIA DO ZUS I WKU
SEKRETARIAT - INFORMACJA - ZAPISY
Gdańsk, Grunwaldzka 102
tel./fax 058/301-01-99
Gdynia, Świętojańska 61
tel./fax 058/620-39-04
Elbląg, Hetmańska 5/26
tel./fax 055/235-57-38
infolinia 0801-600-600 www.cosinus.pl

●Administracja Rachunkowość, bezpłatnie policjalnie zaocznie. Nabór Zimowy zadaj pytanie: ewa-lingwista@wp.pl, (0-58) 303-30-33 (0-58) 303-33-00, 0-509-014-460 www.policjalne.eu

●Audytor energetyczny- Podyplomowe, 0-508-311-100; 0-509-362-446.

kursy, szkolenia

ADR, kursy dokształcające, czas pracy kierowców, tachografy cyfrowe, Certyfikat Kompetencji Zawodowych - szkolenia dla kierowców i przewoźników. Pom. Stow. Przew. Drog. 058/ 663-69-93, www.pspgdgdynia.pl

●Biostudio - zawodowe kursy masażu. 341-22-62, 341-20, 18 w.41, 608-843-514, 889-265-232, www.biostudio.pl

CENTRUMSZKOLEN.EU wózki widłowe, kursy, HACCP, Żabi Kruk 4, 058/350-82-17, 0692-260-583

●Cosmax kursy zawodowe: kosmetyczny; wizażu; stylizacji paznokci; masażu; fryzjerski; pedicure 058/552-06-00, 0696/498-145 www.cosmax.pl

●Kursy spawania-wszystkie metody,PRS, UDT.Operatorów koparkoladowarek, walców,spycharek,zagęszczarek,rusztowań i innych maszyn budowl. i drogowych,wózki jezdniowe,SEP,pedagogiczne,BHP.058/341-21-82,504-256-080

Obrót, zarządzanie. Licencja. Studia podyplomowe, praktyki, (0-58) 346-03-11; (0-58) 341-45-13, www.top.com.pl.

ODDK,kursy:kadrowo-placowy, samodzielny i gl. księgowy, kasjer walutowy,VAT od podstaw, Płatnik, Symfonia,komp. Word-Excell, BHP, www.oddk.pl 058/554-29-17

●Prawo jazdy kat. B, C, C + E, D.

Oświata-Lingwista Tel. 058/520-18-00

●Stowarzyszenie księgowych. Kursy rachunkowości- kadrowo-placowy, samodzielny, gl. Księgowy, dla biegłych rewidentów oraz usługowe prowadzenie ksiąg rachunkowych. Tel.058/341-25-30, 058/341-98-11, www.gdansk.skwp.pl

Studium wyceny nieruchomości, BHP oraz praktyki, (0-58) 346-03-11; (0-58) 341-45-13.

Świadectwa energetyczne, mediator sądowy, kosztorysowanie, broker celny, (0-58) 346-03-11; (0-58) 341-45-13; www.top.com.pl

OGŁOSZENIE 0231579/00

www.prymus.edu.pl
PRYMUŚ
CENTRUM NAUKI I BIZNESU
UPRAWNIENIA SZKOŁY PUBLICZNEJ
• LICEA dla DOROSŁYCH
CAŁA NAUKA ZA DARMO
Matura - 2 lata
Autentyczne pomoce w trudnych sytuacjach życiowych
• SZKOŁY POLICEALNE
• administracji i prawa w UE • informatyka
• ekonomiczna • turystyka-hotelarstwo
GDAŃSK
ul. Buzynińskiego 10
(58) 340-91-72, (58) 346-83-87
tel. kom. 0607-230-645 oraz 0607-230-646

OGŁOSZENIE 0238139/01

www.profesja.edu.pl
PROFESJA
Wieloletnie Certyfikaty Zawodowe CITY & GARD
POLICEALNE SZKOŁY
2-LETNIE I ROCZNE LO I ULO
NOWOŚĆ!!!
NAUKA 2 LATA GRATIS
na wybranych kierunkach
UPRAWNIENIA SZKOŁY PUBLICZNEJ,
STYPENDIA NAUKOWE, POSREDNICTWO
PRACY, ZAŚWIADCZENIA ZUS, WKU
Ponad 80 kierunków
DO WYGRANIA WYCIECZKA:
LONDYN, PARYŻ LUB RZYM
2 lata ogólnego kształcenia w 7. i 8. roku
Gdańsk, Targ Drzewny 3/7
058 305-35-20; 058-308-47-50
Gdynia, Świętojańska 71/1
058-625-77-30; 058-625-77-60
Elbląg, Hetmańska 11/28
055 235-68-08; 055 235-03-05

języki obce

●Angielski - szybko skutecznie uczyć mówić. 0503-188-158

●Angielski- egzaminy: gimnazjalny, matura, (0-58) 661-46-22, 0-608-441-176

Praca

zatrudnię

●„Arkadia Night Club” zatrudnia panie-tancerki 0514-925-862, 0605-240-947.

●Agent Celny. Kurs. Lic. Zdaw. 100% Praca! 0502-592-214; www.advice.waw.pl

●Anglia! Hydraulików, murarzy i do wykończeń od zaraz. 00447789332597

●Blacharza samochodowego 604-068-022

●Blacharza samochodowego, rzetelnego, doświadczonego. Dobre warunki finansowe. Tel. 0609-10-50-53

●Bukieciarki i panie do kwaciarni w Gdańsku zatrudnię, 0-502-093-278

●CIEKAWA www.zarabiajwdomu.com

Cukiernika, (0-58) 303-98-86

●Cukiernika, 058/557-14-23

●Do gabinetu dieteterapii-



Przyjdź do BIURA OGŁOSZEŃ

i nadaj ogłoszenie drobne do „POLSKI Dziennika Bałtyckiego”

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Gdynia, ul. Władysława IV 43

Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 25 box 19



Nadaj przez INTERNET

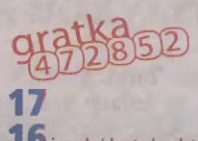
ogłoszenie drobne do „POLSKI Dziennika Bałtyckiego”

www.gratka.pl
www.box24.pl



ZADZWOŃ

0 800
058 300 32 17
058 660 65 16



i zapłać kartą kredytową

Kierownika budowy hal,

0-501-004-005

●Kobiety i mężczyźni do sprzątania markety w Rumi, 0-505-070-285

Koncern Ochrony „Securitas” zatrudni licencjonowanych pracowników ochrony na terenie Gdańska. Zgłoszenia: 58/766-88-05, 0 605-583-797, rekrutacja_polonoc@securitas.pl Gdańsk, ul. Sadowa 8

●Konsultanci-Avon, premie 0506-753-655

Krawcowe zatrudnię, 058/309-02-17

Kurs instruktora- jazda konna, hipoterapia. Tel. 0600-870-505

●Lakiernia samochodowego, rzetelny, doświadczony. Dobre warunki finansowe. Tel. 0609-10-50-53

●Majstra budowlanego z uprawnieniami, 0508-118-594

●Malarzy, konserwatorów w stocznii, 0-519-677-791

●Mechanika samochodowego z doświadczeniem, Sopot, 0-503-193-710

●Mechanika samochodowego, rzetelny, doświadczony. Dobre warunki finansowe. Tel. 0609-10-50-53

●Nauczyciela j. ang. do przedszkola w Gdańsku, pełny etat. Kontakt Szkoła Językowa My School 0666-20-21-22, CV na: myschool@interia.pl Pilne

●Parkieciarz z prawem jazdy, 0-509-614-235

Piaskarzy, malarzy na terenie Gdańska zatrudni Zakład Usług Technicznych, tel. 0509-324-328

●Pomocnika cykliniarza do przeszkolenia z samochodem. 0504-218-597

Praca w finansach na atrakcyjnych warunkach. Dla energicznych i dysponujących wolnym czasem. Gwarantujemy pełne przeszkolenie. Teren: Trójmiasto. Kontakt: 0-608-411-135.

●Pracowników ochrony, (0-58)341-40-57, (0-58)341-40-55.

●Queens - niepodważalnie najlepszy i największy Night Club w Polsce, tylko u nas podwójna stawka, najwyższe zarobki w kraju. Zatrudnimy tancerki, masażystki, kelnerki. Zakwaterowanie i dojazd gratis. Katowice-Gliwice, ul.Ceglarska 35, 0888-555-008 po godz.15:00. Towarzyskie wykluczone

●Spawaczy CO2, monter kadłuba, 0-600-295-830

●Sprzedawcę męczyzny do lat 30, do sklepu z dywanami. Eurodom, ul. Grunwaldzka 211, tel., (0-58)520-33-70 /71.

Szlifierzy okrętowych 515-277-335

Szwaczki z doświadczeniem zatrudni zakład odzieżowy Gdańsk- Morena, (0-58) 300-04-03

●Ślusarzy, spawaczy i monterów zatrudni spółka, tel., (0-58)324-07-06

●Absolwenta do firmy motoryzacyjnej, Gdańsk tel., 0-601-676-547

●Do biura: faktury, księgowość, transport samochodowy, (0-58)555-17-52

●Emeryci MSWiA i inni, 0502-549-711

Firma zatrudni spawaczy z uprawnieniami, z podstawową znajomością języka angielskiego w Holandii. Tel. kontaktowy, 0-660-722-587

●Panie do pracy na zapleczu restauracji, (0-58)551-47-74 w Sopocie, 0-501-741-895

PPU Termika Sp. z o.o. poszukuje kandydatów do pracy na stanowiska: -monter instalacji klimatyzacyjnej, -monter izolacji (chętnie do przyłączenia), -blacharzy przemysłowych, -monterów i warsztatowców, -spawaczy. Oferujemy pracę na terenie Polski i Norwegii. Zgłoszenia osobiste w siedzibie firmy: Gdańsk ul.Narwicka 8 godz. 7-8, Termika@TermikaPoland.com

●TAV - zatrudni instalatorów telewizji kablowej, internetu, telefonu, możliwość przyłączenia, z samochodem, (0-58)344-37-60

●Zatrudnimy wykwalifikowanych stolarzy tel. 0501-15-87-22, 058/349-56-91

0-800 gratka 472852
Drobne ogłoszenie przez darmowy telefon Rachunek za drobne darmową pocztą
Czekamy: pon-pt 8.00-20; sob 10.00-20.00; niedz 10.00-18.00

14 407 75 1 14 407 75 1
Dostępny jest także numer (0-42) 6 GRATKA specjalnie dla telefonów komórkowych (połączenie płatne według taryfy operatora).

inne

●Poszukuję poszukujących, 667-57-22-45

Pracowałeś za granicą? Odbierz podatek! Sprawdź również nasze oferty pracy dla stoczników i innych zawodów w Holandii, Anglii i Norwegii. www.euro-punkt.pl, 58/622-39-65, 0801-005303

●Pracowałeś:Norwegia,Niemcy,Holandia, Anglia-odbierz podatek (058)301-82-63

Zdrowie

pomoc całonocowa

ABC Alkoholodrucia. Esperal, (0-58) 551-97-64, 0-602-334-716
Terapia Odwykowa.

●Achilles Alkoholodrucia. Esperal. EKG. Wizyty 0/601-670-398, (0-58)348-02-32

●Alkoholodrucia. Esperal 501-734-963

●Leczenie alkoholizmu, hazard, współzależnienie. Prywatny ośr. w Wiśle. Dyskretnie, skutecznie, profesjonalnie, www.versusmed.pl, 510-066-408

Odtrucia, Esperal, 0-662-889-334.

●Odtrucia. Esperal, 0-606-500-500

ginekologia

Beztresowo ginekolog. 0510-497-969

●Bezzabiegowo, 0-790-685-267

●Farmakologiczne przywracanie cyklu miesięczkowego, 0666-265-373

●Ginekolog 0517-477-151 Profesjonalnie

●Ginekolog 0518-525-555

●Ginekolog 058/341-19-85, 0600-625-317

●Ginekolog 600772707 zabiegi, bezza-
bieg

●Ginekolog kobieta 0510-508-808

●Ginekolog, 0514-831-116

●Brak okresu?Pomożemy 0604-327-254

interna

●Andruszkiewicz - wizyty. 0504-903-462

neurologia

●Dr med. Jan Niżnikiewicz,058/ 556-12-49

stomatologia

●Bez kolejki wykonujemy protezy zębowe dla ubezpieczonych w NFZ, Gdańsk Wrzeszcz, ul. Hallera 117, 058/341-31-70

Centrum Stomatologii i Protetyki Przymorze ul. Arkońska 29 A, tel. 058/553-11-34 ZAPRASZAMY

●Gdańsk Jaśkowa Dolina 86 „Edent” protezy zębowe umowa NFZ 058-520-31-59

inne specjalizacje

●Analiza pierwiastkowa, 667-57-22-45

Gabinet okulistyczny, operacje zaćmy. Lek. Witold Czuszyński 058/554-31-78, 0601-830-630

●Okulista Nowakowski 604-967-731

Zaćma, jaskra. Chirurgicznie i zachowawczo. Z.Będkowski, Pl. Wałowy 3, 058/ 301-98-48

uroda

●Dieta Cambridge 0506-77-20-66

●Dieta www.idealnafigura.com/wlodek

●Masaż klasyczny, mgr reh. 0602-236-502

●Masaż relaksacyjny, 0510-830-645

●Masaż relaksacyjny, leczniczy 557-74-08

●Masaż zdrowotny, relaks., 0694-300-137

Masaże dla panów, 058 622-73-58

inne

Aktywność !!! 0-603-227-896

●Aktywnym bądź 0500-725-608

●Aktywnym bądź 0506-657-999

Aktywnym bądź 0660-251-779

Usługi

AGD RTV foto

1A Abanix, RTV, LCD, Plazmy, kamery, Samsung, LG., inne domowe, tanio 058/302-55-40, 623-03-93

1A Abanix.TV, LCD, Plazmy, wieże, kamery, Philips, Sony, Thomson, Grundig.. inne domowe, solidnie 058/624-60-34, 554-54-39

AGD lodówki, pralki, 302-00-06, 303-71-71, 554-22-02, 664-48-35

●Antena awarie montaż, 501-311-415

●Antena awarie montaż, 0793-094-989

●Antena TV-satelitarne, 058/3427-427

Curtis, Grundig, LG, Daewoo, Unimor- Siesta, Philips, Samsug, Trilux, Sony, Sanyo... inne. Telenaprawa- dojazd bezpłatny. Gwarancja. Tanio, tel., (0-58) 344-92-15, (0-58) 554-16-42.

Domowa ekspresowa naprawa telewizorów, monitorów. Tanio, 58/305-70-23, 0/505-177-713

Komputerowe pogotowie, odzysk danych 58/551-72-67, 601-320-550

●Łodówki naprawa 058/664-04-53

●Naprawa lodówek, pralek, zmywarek 058/512-20-54, 0506-793-282

●Pogotowie telewizyjne, 058/629-02-33

Pralki 58/556-22-47, 0601-965-723

Pralki, zmywarki, (0-58) 345-38-88.

●Serwis Pogotowie Komputerowe. Bezpłatny dojazd Trójmiasto 0504-850-412

budowlane

●Aranżacja, glazura remonty 602-328-937

●Awaryjny, hydraulika, 345-55-31, 664254268

●Awaryjny-wod.kan.CO,gaz 0505-612-883

●Azbest - usuwanie, (0-58)671-48-82

●Balustrady, kraty, ogrodzenia, drzwi, zamki, u. ślusarskie. 0501-414-144

●Boazerie, deski podłogowe, 601-597-292

●Budowlane,kafelkowanie,0/600-446-711

●Budowy- docieplenia, więźby dachowe, pokrycia, roboty wykończeniowe, doświadczenie, 0-503-094-441

●Cekol, malowanie, kafelki 0513-968-660

●Cekol, malowanie. 0501-850-167

●Cekol,malowanie, tapetow.,502-955-199

●Ciesielsko-dekarskie. Ogólnobudowlane. 0507-192-945, 058/345-31-24

●Ciesielstwo-dekarstwo, 0-507-049-432

●Cyklinowanie, nowe maszyny bezpyłowe, tel. Gdynia 058 623-08-55, tel. Gdańsk, (0-58)302-43-22.

●Dachy kompleksowo, (0-58)775-13-40

●Dekoracja wnętrz, aranżacja pomieszczeń. Wizualizacja. KANTON, 0-508-148-317

●Domy budowa kompleks., 0888-208-598

●Domy pod klucz, stany surowe, 0-507-049-432

Drzwi antywłamaniowe Gerda. Drzwi pokojowe Porta oraz inne. „La Puerta”; Jagiellońska 10c, (0-58) 553-32-70.

Drzwi wejściowe, 650 zł, (0-58) 553-90-12, 0-501-774-303.

Drzwi, (0-58) 322-83-69
Producent! Zamki! Promocja!

●Garaże ocynkowane, wiaty, hale, raty, 018-332-10-26, 058-778-14-22, 600-221-213, www.macko-stal.pl, gg: 7827400

●Kafelki, gładzie gipsowe, poddasza, inne remonty, 0-886-311-116

●Kafelkowanie kompleks., 0-503-400-210

●Kafelkowanie, 503-301-528

●Kafelkowanie, malowanie, szpachlowanie, hydraulika, 0-606-181-200

●Kafelkowanie, remonty, wykańczanie wnętrz, 0-502-832-112

●Kompleksowe wykonanie łazienek z projektem, 0-508-259-482

Koparko-ładowarka, 601-188-529

●Montaż drzwi wew. i zew. 0507-770-144

●Murarstwo, tynki, solidnie 0692-697-446

Ogólnobudowlane 0502-639-087

●Ogólnobudowlane, 0-792-369-250

●Okna - naprawa, uszczelniania. 0602-27-27-09, 58/347-67-10

●Okna dachowe, (0-58)775-13-40

Okna Drzwi Rolety
www.bestpol.gda.pl tel. 058 553-43-43

●Okna Ekosystem, 300-46-22

●Okna PCV, żaluzje, rolety, moskitiery, markizy, bramy garażowe. „PAMIR” 058-671-53-39, 058-679-44-57

Okna, rolety. Montaż. Tanio, (0-58) 556-65-01 „Stolmar”.

Rolety Antywłamaniowe, Żaluzje, (0-58) 303-48-19, „Marlux”.

Rolety Hanles, 058/664-60-03

Rolety! Żaluzje! Markizy! Okna PCV „DAMA” 058/661-48-88, 058/348-06-35, 058/553-05-55

Rolety, żaluzje, niska cena, wysoka jakość. Półis 58/552-45-22

●Rolety, żaluzje. Producent. 504-023-492

●Rusztowania wynajem sprzedaż, 0-601-292-312

●Stany surowe, 0502-522-444

●Sufity podwieszane: kasetonowe, gipsowe. Ścianki. „Sufitex” 0604-944-094

●Sztachety, podbitki, listwy, 601-597-292

Tapetowanie natryskowe. Tynki antyczne. 0601616633

●Tynki, posadzki, hydraulika, 0504-960-096

●Ukl. kostki brukowej, 0-669-951-958

Usługi budowlane, wykopy pod fundamenty, kanalizacje, melioracje, 0-603-449-276 0-783-662-148

●Wykańczanie wnętrz nowych oraz remonty. Kompleksowo. Pomoc aranżacyjna. Gdynia, 0-603-863-582

●Wykańczanie wnętrz, 0-516-971-467

●Żaluzje! Rolety. Tanio, 058623-55-69, 0-501-005-692

OKNA PCV I ALU aluplast
PRODUCENT „WIK” s.c.
058 683-14-75
SUPER CENY

Teraz

ogłoszenie drobne

od 4,20 zł + VAT

za 1 linię

Informacja: 058 300 32 16/17

0224468/00

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

ogłoszenie drobne do „POLSKI Dziennika Bałtyckiego”

Kuponu szukaj w dodatku branżowym

Wyślij SMS-em

ogłoszenie drobne do „POLSKI Dziennika Bałtyckiego”

Informacja: 058 3003 249

do wydania sobotniego

pod nr **7968** (koszt 9 zł + VAT)

Wpisz kod, następnie treść ogłoszenia. Liczba znaków razem z kodem i numerem telefonu nie może przekroczyć 160. Przykład: DBSOKP Kredyty gotówkowe, zero formalności, w 3 godziny. 058/000 00 00

NIERUCHOMOŚCI ■ Mieszkania sprzedam DBSOMD ■ Mieszkania kupię DBSOMA ■ Mieszkania odnajmę DBSODM ■ Mieszkania sprzedam DBSOMP ■ Mieszkania zaniemam DBSOMZ ■ Domy sprzedam DBSODS ■ Domy kupię DBSODK ■ Domy odnajmę DBSODO ■ Domy poszukuję DBSODY ■ Domy zaniemam DBSODZ ■ Lokale użytkowe sprzedam DBSOSB ■ Lokale użytkowe kupię DBSOSB ■ Lokale użytkowe odnaj

Koszykówka w Gdyni

Gdyńskie Towarzystwo Koszykówki w dniach 9-11 lutego na obiektach Zespołu Sportowych Szkół Ogólnokształcących przy ul. Władysława IV organizuje Ogólnopolski Turniej Koszykówki Dziewcząt GDYNIA CUP. W zawodach wystartują zespoły zawodniczek urodzone w 1995 roku i młodsze. W turnieju oprócz drużyny GTK wezmą udział także: UKS Bryza Kolbudy, UKS Omega Gdynia, MKS Konin, MKS

Basket Janikowo, UKS LOTOS Olsztyn. Spotkania rozgrywane będą od godz. 8

Z kolei od 11 do 13 lutego w tym samym miejscu rozegrany zostanie Ogólnopolski Turniej Koszykówki Kadetek VBW CUP z udziałem GTK, UKS Bryza Kolbudy, SKS 12 Warszawa, KUSY Szczecin, UKS 16 Koszalin, MUKS 21 Płock. Pierwsze mecze zaplanowano na godz. 8 każdego dnia. (ster)

TLH - Red Box

GRUPA A

Atlas Przymorze - Ekol 12:3, GCE - Klimtech 8:5, Spider Games - Zaspas Team 11:1, Baltica Sport - EC Wybrzeże 3:2, Alga Sztutowo - Spider Games 2:1, Baltica Sport - Radio Gdańsk 8:5, KS Elektron - Wiarus 7:3, GCE - Baltica Sport 7:3.

1. Alga	7	21	50-12
2. Spider Games	8	18	61-19
3. KS Elektron	7	16	41-20
4. GCE	7	13	49-26
5. Radio Gdańsk	6	12	34-19
6. DAAS	6	12	31-23
7. Atlas	8	10	42-45
8. Zaspas Team	8	9	27-49
9. Baltica	9	9	37-62
10. EC Wybrzeże	7	6	24-39
11. Klimtech	7	6	28-47
12. Wiarus	7	4	31-40
13. Ekol	7	3	19-73

GRUPA B

Navipres - Orbis Casino 8:3, Saga - Remonty JC 2:1, NH Team - SII 5:1, Cafe Ferber - MZZ 10:7, Husaria - Dwór Oliwski 4:2, MZZ - Husaria 7:1, Gazeta Gdańska - Saga 11:3, Saga - Navipres 8:5, Remonty JC - Dolny Wrzeszcz 9:6.

1. G1. Gazeta Gdańska	7	21	71-20
2. Cafe Ferber	6	18	56-23
3. NH Team	7	15	41-23
4. MZZ	7	13	43-29
5. Techno-Service	8	13	36-42
6. Husaria	9	12	26-38
7. Remonty JC	7	10	27-28
8. Saga	5	7	16-22
9. Dolny Wrzeszcz	6	7	25-33
10. Navipres	9	7	34-59
11. Dwór Oliwski	8	6	25-44
12. SII Gdańsk	7	6	19-42
13. Orbis Casino	6	0	14-30

Czwórka już pewna

Niezwykle zacięta walka toczy się o jak najlepsze miejsce po sezonie zasadniczym w koszykówce w Trójmiejskiej Lidze Biznesu - pisze Paweł Staniewicz.

Jest już prawie pewne, że czołowe cztery miejsca po sezonie zasadniczym Trójmiejskiej Ligi Biznesu w koszykówce zajmą drużyny Itago, Eltrans, Hestia oraz Hotel Sentoza. Walczące do ostatniej kolejki ADHD straciło na to szanse po dwóch porażkach z Itago tydzień temu oraz z Eltransem. Sentoza musi w tej sytuacji wygrać mecz z Korsarzem i wtedy wynik spotkania z Itago nie będzie już miał znaczenia. A przypomnijmy, że miejsce w pierwszej czwórce daje konkretne korzyści. Po pierwsze drużyny te zmierzają się w turnieju o Puchar TLB, po drugie nie muszą się już martwić o występ w fazie play off. Pozostałe będą musiały jeszcze o to rywalizować.

Szlagierowo zapowiadały się mecze wtorkowe, które decydowały o rozkładzie miejsc w pierwszej czwórce. Najpierw zmierzali się koszykarze ADHD oraz Eltransu. Spotkanie nie przyniosło jednak emocji, bowiem od początku koszykarze Eltransu opanowali sytuację na boisku i nie pozwolili rozwinąć skrzydeł efektywnie,

choć często bez głowy, grającym koszykarzom ADHD. Wprawdzie pierwsza kwarta była jeszcze wyrównana, ale potem było tylko gorzej. W efekcie ADHD przegrało aż 46:67.

Kolejnym meczem, który miał dostarczyć emocji, był pojedynek między Hestią a Itago. Drużyny te walczyły ze sobą w dwóch ostatnich finałach TLB i również teraz zajmują czołowe miejsca w tabeli. Hestia została jednak w ostatnim okresie zdziśiatkowana kontuzjami oraz innymi zdarzeniami losowymi i na mecz z niepokonanym dotąd liderem stawiała się w pięcioosobowym składzie. Oczywiście wygrać nie mogła.

Wielkie problemy mieli z odniesieniem zwycięstwa faworyzowani koszykarze Hotelu Sentoza, którzy zmierzali się z Dziennikiem Bałtyckim. W pierwszej kwarcie Hotelarze byli całkowicie rozbici. Dziennik robił na boisku co chciał i wygrał 22:12. Jedna kwarta całego meczu jeszcze nie czyni i druga odsłona meczu należała tym razem do Sentozy. Skuteczny był Tomasz Litwińczuk. Dopiero wtedy zaczęła się prawdziwa walka. Po pierwszej połowie spotkania Dziennik prowadził jednym punktem, 28:27. Jeszcze przez

pierwsze pięć minut trzeciej odsłony meczu Dziennik prowadził raz dwoma, raz trzema punktami. Wtedy to Sentoza zdobyła pod rząd dziesięć punktów i odskoczyła rywalom na dość bezpieczną przewagę (49:39). W czwartej kwarcie nie udało się już DB odrobić strat, gdyż Sentozie wychodziło praktycznie wszystko.

KOSZYKOWKA

Eltrans - ADHD 67:46 (9:10, 21:7, 12:11, 25:18), Ergo Hestia - Itago 38:49 (9:14, 8:15, 11:8, 10:12), Korsarz Gdańsk - Izipak 51:61 (10:11, 8:21, 17:11, 16:18), Hotel Sentoza - Dziennik Bałtycki 73:52 (12:22, 15:6, 22:11, 24:13), Wirtualna Polska - Drewnica 42:69 (16:14, 6:16, 6:17, 14:22), PZU Życie - Comarch 68:43 (23:9, 9:9, 24:15, 12:10).

1. Itago	11	22	736-451
2. Eltrans	11	20	603-513
3. ADHD	11	20	665-492
4. Ergo Hestia	11	19	644-473
5. Sentoza	10	18	504-336
6. Drewnica	11	17	659-530
7. Erontrans	10	16	538-450
8. PZU Życie	11	14	568-647
9. Wirtualna Polska	11	12	370-655
10. Izipak	10	12	422-521
11. Dziennik Bałtycki	9	12	400-457
12. Korsarz	10	11	396-605
13. Comarch	11	11	354-729

Siatkarze na półmetku

Półmetek osiągnęła złożona z dziesięciu drużyn Trójmiejska Liga Siatkarzy. Bardzo stabilną formę wykazuje KAR-LAB Gdynia. Wielokrotnie zwycięzcy ligi wygrali wszystkie spotkania, gromadząc 26 punktów. Jedyny punkt stracili gdynianie z beniaminkiem i jednocześnie rewelacją sezonu, zespołem Rafa Sopot, który usadowił się na pozycji wicelidera.

Do głównego organizatora ligi, Janusza Sochy docierają prośby od byłych siatkarek, które również chciałyby mieć własną ligę amatorską.

Jeśli zgłosi się minimum sześć drużyn kobiecych, to istnieje szansa zorganizowania takiej ligi już w sezonie 2009/2010. Czekamy na sygnały w tej sprawie na naszej stronie internetowej - powiedział J. Socha.

MĘŻCZYŹNI PO 9 KOLEJKACH

1. KAR-LAB Gdynia	26	27-6
2. Rafa Sopot	23	26-10
3. Powersystem	18	22-14
4. Energa	18	21-14
5. Politechnika	16	19-14
6. Liqui Moly	14	17-18
7. Flotyła	9	13-20
8. AZS All Stars	6	10-22
9. Faza Rumia	4	9-25
10. Body Line	1	6-27

REKLAMA

●Elektryczne, kompleksowo, 0602-313-537
●Hydrauliczne 504 385 363
●Hydrauliczne co wod-kan 698-098-368
●Hydrauliczne co, gaz, 697-082-716
●Hydrauliczne, 24h, 0603-500-945
●Hydrauliczno-gaz. 058/302-98-56
●Hydrauliczno-gazowe. Uprawnienia. Trójmiasto. 501977409, 500522989, 058/6200115
●Instalacje elektryczne w domkach jednorodzinnych, 058/304-77-50

Kotłownie, wod-kan-el, ogrzewanie podłogowe, 0600-234-396

●Naprawa, montaż, szczelność, 302-28-30

montażowe

AUTO-SZYBY, sprzedaż, montaż, mieszalnik lakierów samochodowych, (0-59) 822-32-60, 0-602-321-023

porządkowe

●Czyszczenia 58/347-63-27, 0501-214-279
●Czyszczenia 58/556-59-49, 0503-773-113
●Czyszczenia dywanów, 058 620-20-18

Czyszczenia Karcherem, solidnie, (0-58) 685-98-99, 0-503-574-166.

●Czyszczenie dywanów i tapicerek. 058/663-88-26, 0601-673-051
●Czyszczenie, 306-18-70
●Pranie dywanów suszenie 344-38-19

przeprowadzki

●Achilles. Przeprowadzki. Kompleksowo. Kraj - Europa. Posiadamy pełen pakiet ubezpieczeń i zezwoleń. 343-48-36, 0601/612-533 www.achilles.gda.pl
●Atr.przeprow. 306-04-19, 603-249-803

Autotransport, przeprowadzki. Tani!, (058) 346-61-87, 0501-449-570.

Bagażówka 3-miasto, 500-300-985

Bagażówka transport 512-140-250

●Bagażówki Trójmiejskie Zrzeszenie 058/679-29-29, 0506-666-047

Przeprowadzki „Złotnicki”, kraj-zagranica, bierzemy odpowiedzialność materialną. 058/737-64-64, www.zlotnicki.de

●Przeprowadzki! Europa. 058/6299883, 058/3029228

www.meblo-trans.prv.pl, 058/623-72-67, 0-602-727-209

remontowe

Absolutnie najlepszy Parkiet tradycyjny i egzotyczny. Wysoka jakość. Sklep firmowy 058/344-37-98

Aby zakupić najlepszą podłogę w 3mieście, przyjdź, Gdynia, Gedymina 48, 058/710-66-95

●Cekolowanie, malowanie, panele, montaż płyt kart-gips. 600-876-794

Cykliniarskie 058/301-66-66

Cykliniarskie 303-48-67, 691362296

●Cykliniarskie 58-553-18-40, 606-669-736
●Cykliniarskie, (0-58) 553-22-62

Cykliniarskie, 058 665-11-97

●Cykliniarskie, (0-58) 620-74-81

●Cyklinowanie tania! 058/557-70-82

●Cyklinowanie, 0669-371-694

●Cyklinowanie, ukl. parkietu 698-089-020

●Cyklinowanie, układanie, remonty, 663-57-02, www.budmir.gd.pl

Ekskluzywne łazienki, glazura, hydraulika, 0600-234-396

●Farby i tapety natryskowe,

szpachlowanie malowanie. 603926311

●Kafelki, glazura kompleks 608-231-545

●Kafelki, solidnie, tania 692-697-446

●Kafelki, hydraulika, 3455531, 664-254-268

●Kafelkowanie solidnie 0512-991-240

●Kafelkowanie z doświadczeniem, tania solidnie, 0-513-604-267

●Kafelkowanie, 0501-744-653, 324-51-19

●Kafelkowanie, cokolow., 0723-340-570

●Kafelkowanie, od A do Z, 0666-169-633

●Kafelkowanie, tania, 058/664-40-40

●Kafelkowanie- Trójmiasto 694-245-603

●Kompleksowe usługi remontowo wykończeniowe. Tania! 0798-951-849

●Łazienki kompleksowa, remonty solidnie, tel. 661-857-614, (0-58) 621-47-87

Malarskie, najtaniej, 509-40-50-10

●Malowanie cokolowanie 798-951-849

●Malowanie, szpachlowanie, kafelkowanie, profesjonalnie, tania. 0501-274-331

●Parkieciarskie, cyklina, 604-900-587

●Parkiet „Heban”- układanie, cykl. laki. sklep firmowy, (0-58) 555-15-12

Parkiet cyklinowanie, układanie, sprzedaż „Drewus” 058/551-05-83

●Parkiet, układanie, cyklinowanie

sprzedaż, LUX-PARKIET 502-393-554

●Remonty Gdynia 501-920-088

●Remonty kompleksowo, 0501-791-228

●Remonty tel. 0692-042-771

●Remonty, 0502-522-444

Remonty, 345-50-39, 0515-192-726

●Remonty-kafelkowanie, malowanie, 058/663-57-02, www.budmir.gd.pl

●Usługi kafelkarskie, 505-326-497

●www.kafelkarstwo.com.pl, 502-829-827

stolarskie

●Garderoiby Meble Szafy, 605-645-851

●Kuchnie, szafy, zabudowy, 602-706-409

●Tapicerskie, 058/557-55-68

transportowe

●ABC Mercedes Transport, 605645851

●Transport-Trójmiasto, 0-694-245-603

uroczystości

●Bal karnawałowy 21.02. 100 zł./osoba, z noclegiem 165 zł./osoba, Hotel - Rozewie ul. Garnizonowa 40. Tel. 0-502-54-17-17, 058-77-44-411
●Wesela i pokoje w pensjonacie nad samym morzem, Villa Corona 602-247-423
●Zespół Muzyczny: wesela, 606-312-685

zabezpieczające

●Domofony i Video, 0-501-311-415

Gastronomia

różne

●Hotel Dal zaprasza na Bal Karnawałowy przy muzyce na żywo w dniu 21.02.2009r. Rezerwacje, tel., (0-58) 511-23-99.

Turystyka

agroturystyka

●Agroturystyka całoroczna „Na Łąkach” (20km od Łeby). Pokoje z WC, TV. Wiele atrakcji www.nalakach.pl, 0609-925-966

kraj-góry

●Apartamenty; Zieleniec, 0502-138-040, www.snowhouse.pl

●Ferie Komfort. Pensjonat Zawoja 7 dni z wyżyw. 525 zł, dzieci zniżka, 033/877-51-98; www.pensjonat-jawor.pl

●Kluszkowce pokoje 0607-369-169

●www.zakopanekrokus.pl 601482622

●Zawoja Góry cena już od 35,- zł tel. 033/877-51-13, 0664-365-523

www.krakowianka-zawoja.com

kraj-morze

●Komfortowe pokoje nad samym morzem, „Villa Corona” 0504-900-000

świat

●Słowacja - termalne źródła dla zdrowia! www.familytour.pl Tel: 033-8531014

przewozy

●Agnes. Bilety. Super ceny, 058/660-62-72

Autobusy!!! wynajem 0502-505-134

●Belgia - Holandia, tel. 0602-485-864

Zwierzęta, Rośliny

zwierzęta

●Rottweilery, 0-609-061-030

Matrymonialne

różne

●Ania „BM 601610616, 3467511 Bal karn.

●Lady's & Gentlemen. Nawiaż przyjaźń, spotkaj miłość, 0784-670-966

●Matrimo, 602-381-931, www.matrimo.pl

●Omen 0504-327-599

●Razem sopot@razem.com.pl, 555-1-555

Towarzyskie

różne

●18-tka, 0798-984-670

●A gorące dziewczyny 0517-260-031

Ach Gdynia 507-668-952 prywatnie

●Bezkonkurencyjne tel. 058/305-17-50

●Dyskrekcja 058/341-00-13 + dojazd

●Gdynia, 502-640-374, przyjmę panie

●Młode prywatnie 301-88-73, 519177113

●New 0518-168-570; Alex 0518-819-230

●Nowe 18, 23, 40 lat, 503-542-524

Potencja 513-961-861

●Rubensowskie kształty 0510-596-760

●Żabcia 19 Gdynia 516-383-141

Różne

Zmiana warty na szermierczej planszy



Jedna z ostatnich walk Magdaleny Mroczkiewicz (z prawej), która zapowiedziała zakończenie kariery.

O zmianach kadrowych w jednym z najlepszych klubów w Polsce, szermierczym Sietomie AZS AWFIS Gdańsk oraz reprezentacji Polski, pisze **Waldemar Gabis**

Osile polskiej szermierki w ostatnich latach decydowali floreciści i florecistki. Co roku można było być pewnym, że przywiozą jakieś medale z mistrzostwa świata i Europy czy igrzysk olimpijskich. Za tymi sukcesami stali fехmistrzowie Tadeusz Pagiński i Stanisław Szymański, od lat związani z gdańskim Sietom

AZS AWFIS i reprezentacją Polski.

Pagiński - szacunek

Ten rok będzie przełomowy, bo z kadrą florecistek nie będzie już pracował trener Pagiński. O rozstaniu z nim zdecydował nowy zarząd Polskiego Związku Szermierczego, który na selekcjonera reprezentacji powołał fехmistrza Longina Szmita, na co dzień także szkoleniowca Sietom AZS AWFIS.

– W związku szermierczym są nowi ludzie i mogą mieć swój pomysł na szkolenie. Na pewno nie mam do nich żalu – twierdzi Pagiński, który doprowadził polskie florecistki m.in. do drużynowego wicemistrzostwa olimpijskiego (2000) i drużynowych tytułów mistrza świata (2003, 2007). Pod jego wodzą Sylwia Gruchała zdobywała indywidualne medale MŚ (srebrny - 2003) i igrzysk olimpijskich (brązowy - 2004), była też najlepsza w generalnej klasyfikacji Pucharu Świata (2005/2006).

Pagiński pewnie nadal byłby trenerem kadry, gdyby nie słaby występ jego podopiecznych podczas igrzysk w Pekinie. Złe było indywidualnie, jeszcze gorzej w drużynie. Goryczy dodała pamiętna wypowiedź Gruchały o złych zwyczajach panujących w Polskim Związku Szermierczym i braku zaangażowaniu głów-

nego trenera do zajęć na planszy.

Mimo nie najlepszego rozstania z kadrą (zarzuty o nadużywanie alkoholu na pewno nie były bezpodstawne), fехmistrz Pagiński zasługuje na szacunek.

Szmit - śladami mistrza

– Marzyłem o tym, jak chyba każdy trener – skwitował swoją nominację na trenera reprezentacji florecistek Longin Szmit.

Przez długie lata był w cieniu Pagińskiego. Nie wychylał się, bo znał swoje miejsce w szeregach. On szukał talentów, a potem je szlifował. To pod jego kontrolą rozwijały się talenty Gruchały, Karoliny Chlewińskiej, Katarzyny Kryczko oraz Anny Rybickiej, najbardziej utytułowanej – obok Gruchały – polskiej florecistki.

Dziewczyny na pewno mu ufają, bo przez lata wielokrotnie pokazywał, że można na niego liczyć – nie tylko w kwestiach czysto sportowych.

– Gdy byłam jeszcze bardzo młodą zawodniczką, startowałam na zagranicznych zawodach i trafiłam do szpitala. Trener Szmit cały czas był przy mnie – wspomina Rybicka.

Pan Longin zwyczajnie zasłużył na prowadzenie reprezentacji Polski. Postawił już sobie cel.

– Medal, a najlepiej dwa podczas igrzysk olimpijskich w Londynie – zdradza nowy trener kadry florecistek.

Trenerskim mistrzem Szmita w pewnym sensie był Pagiński. I Szmit będzie chciał

mu dorównać. A może i przewyższy osiągnięciami?

Mroczkiewicz - to już koniec

Podobno miała niewiarygodny talent. Niestety nie do końca wykorzystany przez kontuzje, ale chyba bardziej przez nazbyt lekkie traktowanie szermierki. Niemniej jednak wielokrotnie dzięki Magdalenie Mroczkiewicz polskie florecistki stawały na podium najważniejszych światowych imprez.

Teraz jednak „Mrówka” zdecydowała, że kończy sportową karierę.

– Jestem zmęczona – przyznaje. – A już kiedyś zapowiadałam, że jak nie będę czuła radości z uprawiania szermierki, to zrezygnuję. Ten moment właśnie nastąpił.

– Szkoda, bo Magda zawsze była bardzo ważnym ogniwem w narodowej drużynie – Szmita nieco zasmuca decyzja zawodniczki, która uczestniczyła w zdecydowanej większości sukcesów polskich florecistek. Zdobywała drużynowe medale igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy.

Mroczkiewicz mówi, że jej decyzja jest nieodwołalna, a oficjalne zakończenie kariery nastąpi podczas turnieju Pucharu Świata, który odbędzie się w Gdańsku w dniach 27 lutego - 1 marca.

Glonek - nadzieja

Chcę w tym roku awansować do czołowej ósemki świata i zdobyć indywidualny medal na mistrzostwach Europy lub świata – mówił nam niedawno Radosław Glonek,

florelista Sietom AZS AWFIS Gdańsk.

I jest na dobrej drodze, by zrealizować ambitne zamiary. A że ma duże możliwości, to pokazał w niedzielę w hiszpańskiej La Corunii, gdzie wygrał turniej Pucharu Świata, pokonując 15:9 w finale utytułowanego Francuza Erwana Le Pechoux.

– Atutem Radka jest silna psychika – mówi trenujący Glonka w kadrze i gdańskim klubie Stanisław Szymański.

O sile psychiki Glonka dowiedzieli się w kwietniu ubiegłego roku Rosjanie podczas meczu o brązowy medal drużynowych mistrzostw świata. Gdy nasz szermierz wychodził na planszę (a był to ostatni pojedynk spotkani), biało-czerwoni przegrywali 26:37. Nikt nie wierzył, że jest możliwe odrobienie 11-punktowej straty w ciągu zaledwie trzech minut (tyle właśnie trwa jedna walka). Nikt, oprócz Glonka. Spokojnie i metodycznie trafiał raz za razem, doprowadzając do remisu 43:43! W decydującej o medalu dogrywce zadał ostatnie, zwycięskie trafienie. 44:43 dla Polski! Sportowy cud podobny do tego, który stał się udziałem polskich piłkarzy ręcznych i Artura Siódmiaka w meczu z Norwegami.

Glonek we wrześniu kończy dopiero 26 lat, a w szermierce to niemal wiek juniorski.

– Moje życiowe motto, to małymi krokami do przodu – mówi „Glonczas”, którego największym marzeniem jest wysłuchanie „Mazurka Dąbrowskiego” podczas igrzysk olimpijskich.

Za trzy lata w Londynie polski floret znów może być złoty.

Wyróżnij się z tłumu



Zrób 7 kroków, by zostać dziennikarzem obywatelskim:

1. Bądź ciekawy świata i zbieraj informacje;
2. Wejdź na stronę <http://www.wiadomosci24.pl> i zarejestruj swój profil dziennikarza obywatelskiego;
3. Podaj imię, nazwisko, miasto oraz dodaj zdjęcie do profilu;
4. Napisz artykuł do Wiadomości24.pl, korzystając z opcji „Umieść artykuł”;
5. Dodaj zdjęcia albo filmy wideo i wyślij artykuł do redakcji;
6. Skontaktuj się z redaktorem dyżurnym, by uzyskać pomoc;
7. Informuj znajomych o swoim artykule w serwisie Wiadomości24.pl;

POLSKA WYDAWNICZNA
Dziennik Bałtycki

WIADOMOŚCI 24.pl

Najlepsze teksty opublikujemy w tygodnikach lokalnych „Polski Dziennik Bałtycki”

PRZED UCZNIAMI Z TRÓJMIASTA JESZCZE TYDZIEŃ ZIMOWEGO ODPOCZYNKU

W wolnym czasie nie siedź w domu

Gdańsk

Gdański Archipelag Kultury Cebulka, ul. Dworska 29 A, tel. 058 343 46 91, e-mail cebulka@gak.gda.pl

- 6, 9, 11 lutego – warsztaty cheerleaders
- 9, 11 lutego – warsztaty wokalne i teatralne
- 11 lutego – wycieczka turystyczno-krajozawcza do Parku Zdrojowego i rejonu portu Gdańsk
- 13 lutego – bal kostiumowy dla dzieci Dom Sztuki, ul. Stryjewskiego 25, tel. 058 307 31 44, domsztuki@gak.gda.pl
- 6 lutego – zajęcia taneczno-gimnastyczne
- 6, 11 lutego – warsztaty teatralne
- 11 lutego – spektakl Teatru Przez Sito
- 12 lutego – warsztaty filcowania wełny na mokro Dworek Artura, ul. Dworcowa 9, tel. 058 306 66 76, dworekartura@gak.gda.pl
- 9 lutego – zajęcia taneczne, spacer do parku oruńskiego
- 10 lutego – wyjście



Lodowisko na Placu Zebrań Ludowych zaprasza

do Muzeum Bursztynu, kąciec czytelnika

- 12 lutego – wyjście na basen, zabawa

w projektantów mody

- 13 lutego – malowanie twarzy, wyjście do pizzerii na pożegnalną pizzę

Gama, ul. Starowiejska 16a, tel. 058 346 41 05, e-mail gama@gak.gda.pl

- zajęcia plastyczne, muzyczne i zabawy teatralne
- 9 lutego – Gama czyta dzieciom – czytanie bajek i opowiadań polskich autorów
- 11 lutego – Kolorowe Kredki. Zajęcia w formie komiksu
- 13 lutego – Walentynkowy Zawrót Głowy – impreza dla dzieci i młodzieży
- Plama, ul. Pilotów 11, tel. 058 557 42 47, e-mail plama@gak.gda.pl
- 10, 11, 12 lutego – zajęcia z ceramiki
- 11 lutego – warsztaty fotografii cyfrowej
- 12 lutego – warsztaty komiksowe
- 8 lutego – spektakl „Wyprawa na Ariadnię” Teatru Niewielkiego, bilety – 7 zł
- 9 lutego – Teatr w Blokowisku. „Spotkanie” Teatru Zielony Wiatrak, bilety – 10 złotych
- „Teatr Poza Tym”, ul. Dworcowa 9, tel. 058 306 66 76 w 50, 0603 063 428, e-mail jarek.rebelinski@gak.gda.pl
- 9–13 lutego – warsztaty teatralne 16–20 lat „Winda”, ul. Racławicka 17,

tel. 058 344 77 93, e-mail winda@gak.gda.pl

- 12 lutego – warsztaty teatralne „JA, ONI, MY...”
- Zajęcia dla uczniów gimnazjów i szkół średnich
- 9–13 lutego – Zimowy Dyżur Ceramiczny
- 10 lutego – Zimowy Dyżur Gitarowy
- Wyspa Skarbów, ul. Turystyczna 3, tel. 058 323 91 15, wyspaskarbow@gak.gda.pl
- 9, 11, 13 lutego – warsztaty muzyczne „Zostań DJ'em”
- 11 lutego – wyjazd do Muzeum Archeologicznego
- 13 lutego – szkółka scenografii CSW „Łażnia”, ul. Jaskółcza 1, tel. 058 305 40 50, www.laznia.pl
- do 13 lutego – warsztaty „Przeprojektuj swój ciuch”, bezpłatne, liczba miejsc ogr.
- Zgłoszenia pod adresem m.czyzewska@laznia.pl
- MOSiR, ul. Traugutta 29, tel. 058 524 34 93, www.mosir.gda.pl
- 10, 12 lutego – halowy turniej piłki nożnej. Miejska Hala Sportowa, przy ul. Kołobrzeskiej 61
- 9, 11 lutego – Halowy Turniej

Koszykówki „Na 1 Kosz”, Miejska Hala Sportowa, ul. Kołobrzeska 61

- 9–13 lutego – zajęcia z tenisa ziemnego
- 13 lutego – zajęcia z karate kyokushin z elementami samoobrony
- Zabytkowa Kuźnia Wodna, ul. Bytowska 1A, tel. 058 552 51 51, e-mail kuzniawodna@wp.pl
- 8 lutego – pokazy kucia stali, dodatkowo pokazy walk rycerskich. Dla grup zorganizowanych możliwość m.in. pieczenia kiełbasek w piecach kowalskich.
- Lodowisko miejskie plac Zebrań Ludowych, tel. 058 306 66 76, www.scenamuzyczna.pl
- Czynne codziennie w godz. 11.30–22.50. Na miejscu można wypożyczyć łyżwy.
- Na lodowisku można też wziąć udział w dodatkowych zajęciach.
- nauka jazdy na łyżwach, trener Zenon Obłoiński, tel. 0601 33 92 33
- Curling Club, dodatkowe informacje tel. 0602 23 00 45
- nauka tańca synchronicznego, więcej pod numerem tel. 0606 83 14 21

Sopot

Młodzieżowy Dom Kultury al. Niepodległości 763, tel. 058 551 41 31, mdk.imprezy@gmail.com, www.mdk.sopot.pl

- codziennie odbywają się warsztaty artystyczne, zajęcia sportowe i treningi karate
- 6, 12 lutego – wyjście na (w zależności od pogody) lodowisko przy MDK w Gdyni lub na molo w Sopocie. Liczba miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń. Zapisy w sekretariacie MDK. Możliwość wypożyczenia łyżew na miejscu. Koszt wypożyczenia pokrywa uczestnik. Bilet wstępu gratis.
- 9 lutego – wycieczka do jednostki śmigłowców bojowych w Pruszczu Gdańskim. Zapisy w sekretariacie MDK. Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.
- 10 lutego – wyjście do Multikina. Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Zapisy w sekretariacie MDK. Uczestnicy pokrywają koszty przejazdu. Bilet wstępu gratis. Należy zabrać ze sobą legitymację szkolną.
- 11 lutego – wyjście do kręgielni U7 w Gdyni. Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Uczestnicy pokrywają koszty zmiennego obuwia – 4 zł. Wstęp gratis.

- 13 lutego – wyjście do Aquaparku. Bilet wstępu gratis. Liczba miejsc ograniczona. Zapisy w sekretariacie MDK. MOSiR, ul. Armii Krajowej 76/82, tel. 058 550 12 15 lub 058 551 61 51
- Zapisy na wszystkie imprezy będą się odbywać w dniu zawodów, bezpośrednio przed nimi. Udział w zawodach jest bezpłatny.
- 7 lutego – III Grand Prix Sopotu w narciarstwie alpejskim. Zawody na sopockiej Łysej Górze.
- 10 lutego – dwa turnieje unihokeja. Impreza przeznaczona dla zespołów 4-osobowych. Odbędzie się w I LO, przy ul. Książąt Pomorskich.
- 11 lutego – turniej tenisa stołowego. Impreza w SP nr 8, przy ul. 3 Maja.
- 12 lutego – zawody narciarskie i saneczkowe na sopockiej Łysej Górze.

Muzeum Sopotu ul. Poniatowskiego 8, tel. 058 551 22 66, e-mail muzeum@sopot.pl

Spacer historyczny i lekcje muzealne. Uczestnictwo w zajęciach bezpłatne.

- 10 lutego – spacer historyczny „Sopockie kąpielisko”
- 11–12 lutego – lekcje muzealne „Sopot dawniej i dziś”

Lodowisko

Część lądowa mola w Sopocie

- w okresie ferii lodowisko będzie funkcjonowało przez cały czas jak w weekendy, tzn. od 11.55 do 20.00.
- ceny biletów w dni robocze – 4 zł, w weekendy – 7 zł
- istnieje możliwość wynajęcia lodowiska dla grup zorganizowanych w godz. od 8–11. W sprawie szczegółów należy dzwonić pod numer tel. 058 551 00 02.

Gdynia

Centrum Nauki Experiment, Pomorski Park Naukowo-Technologiczny, al. Zwycięstwa 96/98, tel. 058 735 11 38, e-mail: experiment@gci.gdynia.pl, www.experiment.gdynia.pl

- od stycznia do marca – warsztaty „Fizyka bez ryzyka” – ukazujące, jak odkryć siły fizyczne przy użyciu codziennych narzędzi
- 14 lutego – warsztaty „Poczuj chemię do fizyki” – łączące dwie dziedziny nauki. Uczestnicy będą mieli okazję doświadczyć wielu ciekawych eksperymentów.
- w czasie ferii, w każdą środę Experiment będzie czynny do godziny 20 (w pozostałe dni od 10 do 16, w poniedziałki zamknięte)
- Bilety wstępu: ulgowe – 2 zł, normalne – 4 zł
- Akwarium Gdyni, al. Jana Pawła II 1, tel. 058 732 66 01, akwarium@mir.gdynia.pl, www.akwarium.gdynia.pl
- Ferie z nurkiem – od poniedziałku do piątku od godziny 10 do 14:
- 8 lutego – spektakl teatralny dla dzieci „Byczek Fernando”
- 14 lutego – Podwodne Walentynki
- 15 lutego – podwodny bal kostiumowy – zabawy plastyczne, zręcznościowe oraz muzyczne
- WOOKIE, ul. Morska 176/184, obok liceum nr 4, tel. 058 663



W Akwarium Gdyni można dotknąć

33 95, www.wookiee.tnb.pl

- turniej NBA LIVE 09, FIFA 2009 na konsolach Playstation 3, XBOX 360, Wii
- do 13 lutego. Zajęcia skierowane do dzieci i młodzieży szkolnej. Zajęcia są bezpłatne, liczba miejsc ograniczona.
- Studio Tańca Tango, ul. Wolności 16, tel. 0608 147 103, e-mail: st.tango@wp.pl, www.tango.com.pl
- bezpłatne kursy tańca towarzyskiego, jazzowego, baletu i videoclip dance; przede trzy weekendy ferii zimowych (do 15 lutego).
- akcja skierowana jest głównie do osób dorosłych i młodzieży. Zajęcia są bezpłatne.
- Planetarium w Gdyni, ul. Morska 83, tel. 058 620 92 18, 620 74 63, 690 16 77, e-mail: biuro@frwsm.com.pl,

www.frwsm.com.pl/planetarium.php

- możliwe zarówno indywidualne korzystanie z planetarium, jak i w zorganizowanych grupach
- bilety wstępu: 5 zł dla dzieci, młodzieży, studentów i zorganizowanych grup; 7 zł – pozostali
- Sztuczne lodowisko, ul. Bema 33, tel. 058 622 83 72, w. 28, www.mdk.gdynia.pl
- nauka jazdy na łyżwach, gry i zabawy na lodzie od poniedziałku do piątku. Liczba miejsc ograniczona, zapisy w wypożyczalni łyżew osobiście lub telefonicznie 058 622 83 72, w. 28. Zajęcia są bezpłatne (jedyne koszty: wypożyczenie łyżew – 5 zł).
- W pozostałych godzinach lodowisko czynne wg grafiku feryjnego.



Spacer po molu – propozycja na zimowy weekend

Bilety do wygrania – czytaj na str. 2 głównego wydania „Polski Dziennik Bałtycki”